


# INDEKS

PISMO UNIwersYTETU OPOLSKIEGO  
# 7-8 (189-190) / Październik 2018



ISSN 1427-7506

- 
- 49 // **Stanisław S. Nicieja**  
Z Kujaw w szeroki świat historii
- 55 // **Stanisław Gajda**  
Ostrożnie z reformami!
- 61 // **Rozmowa z dr Wandą Matwiejczuk**  
Z widokiem na tysiące stron
- 87 // **Andrzej Hamada**  
Karol Musioł „niszczyciel”?

## SPIS TREŚCI

1	<b>KRONIKA UNIWERSYTECKA</b>	
	<b>NOMINACJE PROFESORSKIE:</b> prof. dr hab. Zbigniew Kwiatkowski	22
	<b>NOMINACJE PROFESORSKIE:</b> prof. dr hab. Mirosław Lenart	24
	<b>NOMINACJE PROFESORSKIE:</b> prof. dr hab. Bożena Olszewska	26
	Prorektor prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak w zespole doradczym ministra	27
	Prof. Danuta Kisielewicz członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Historycznego	28
	Prof. Maria K. Lasatowicz na czele Stowarzyszenia Germanistów Polskich	29
	Medal im. J. Harabaszewskiego dla prof. Krystyny Boreckiej	30
	Ks. prof. Piotr Maniurka laureatem Nagrody im. K. Miarki	32
	Mistrzowi językoznawców. Trzeci doktorat honorowy prof. Stanisława Gajdy / Beata Łabutin	33
	Odnaczenia i medale	36
	Rośnie kadra Instytutu Medycyny	37
	Na półmetku kadencji, w roku jubileuszu / Beata Łabutin	38
	Uniwersyteckość naszego uniwersytetu wyzwaniem na najbliższe lata / Marek Masnyk	41
	2	<b>PUBLICYSTYKA, SZTUKA</b>
Z Kujaw w szeroki świat historii / <b>Stanisław S. Nicieja</b>		49
Ostrożnie z reformami! / <b>Stanisław Gajda</b>		55
Z widokiem na tysiące stron ( <b>z dr Wandą Matwiejczuk rozmawia Barbara Stankiewicz</b> )		61
Opole miało być przystankiem, stało się przystanią. Jubileusz prof. Danuty Kisielewicz / <b>Agnieszka Romanowska</b>		70
Za szybkie pisanie (52) / <b>Adam Wierciński</b>		75
I Budda zdjął czapkę / <b>Agnieszka Kania</b>		81
Jak nie zostałem nordykiem / <b>Tadeusz Kucharski</b>		85
Karol Musioł „niszczyciel”? / <b>Andrzej Hamada</b>		87
Wielcy mieszkańcy małej ulicy / <b>Urszula Zajczkowska</b>		91
<b>INDEKSOWA GALERIA SZTUKI:</b> Wolność widzenia		94
<b>FIZYKA DLA LAIKA:</b> Całkowite zaćmienie Słońca – na Księżycu / <b>Wojciech Dindorf</b>		96
Filozofia i stolarstwo / <b>Bartłomiej Kozera</b>		98
Profesor z Leśnicy / <b>Paweł Czupryna</b>		99
Ile lat ma polski parlamentaryzm? / <b>Włodzimierz Kaczorowski</b>		101
Prawo do sądu w demokratycznym państwie prawnym / <b>Zbigniew Kwiatkowski</b>	105	
3	<b>RELACJE, RECENZJE, NOTY</b>	
	Prodziekan na dachu Europy	110
	Kosmiczna sala w uniwersyteckim szpitalu / <b>Beata Łabutin</b>	114
	Uniwersytet bez granic / <b>Beata Łabutin</b>	117
	Z Erasmusem+ w Stanach Zjednoczonych	120
	Różnie pamiętamy, różnie chcemy pamiętać / <b>Marzena Makuchowska</b>	123
	Pamięć – historia – tożsamość (interdyscyplinarna konferencja na UO)	126
	Opolski Chór Kameralny na Festiwalu im. I. Reimanna	128
	W stronę Wilna / <b>Marceli Kosman</b>	129
	<b>PÓŁKA SUŁKA:</b> Na wskroś piękna książka / <b>Witold Sułek</b>	133
	Szkoła-matka i jej dzieci / <b>Jerzy Duda</b>	135
	Otwarty dostęp do nauki na Uniwersytecie Opolskim / <b>Dorota Wierzbicka-Próchniak</b>	138
	Nowości wydawnicze	142
	Noty o autorach	146

## Zdjęcie na okładce:

Inauguracja roku akademickiego 2018/2019 w auli Wydziału Teologicznego, 3 października br. (fot. Grzegorz Gajos)

1

## INDEKS

## KRONIKA UNIWERSYTECKA

Wydarzenia

Wiadomości

Sylwetki

II.06

9.10  
2018

## II.06

W ramach obchodów jubileuszu stulecia GUS Urząd Statystyczny w Opolu zorganizował seminarium pt. *Statystyka publiczna – region – rozwój – współpraca*, w którym wzięło udział ok. 120 osób, m.in. przedstawiciele Opolskiego Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Marszałkowskiego Woj. Opolskiego, Urzędu Miasta Opola, Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Opolu, Opolskiego Oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, pracowników ośrodków naukowych, a także dyrektorów urzędów statystycznych w Ostrawie i Ołomuńcu oraz urzędów statystycznych w Kielcach, Katowicach, Poznaniu i Szczecinie. Podczas seminarium za szczególne osiągnięcia w dziedzinie statystyki odznaką *Za zasługi dla statystyki RP* wyróżniono wieloletnich pracowników Urzędu Statystycznego w Opolu oraz przedstawicieli środowiska naukowego opolskich uczelni, w tym dr hab. Agatę Zagórowską, prof. UO, kierownik Zakładu Studiów Strategicznych i Polityki Społeczno-Ekonomicznej Wydziału Ekonomicznego UO – za wieloletnią promocję statystyki publicznej w regionie, m.in. za działalność edukacyjną.

I4–I5  
.06

Katedra Teoretycznych Podstaw Edukacji i Wychowania, Instytut Studiów Edukacyjnych i Wydział Nauk Społecznych UO to organizatorzy I Interdyscyplinarnej Konferencji Naukowej *Pamięć – historia – tożsamość. Edukacja i polityka historyczna w procesie konstruowania narracji naszej wspólnoty*, która obradowała w Collegium Maius UO. Patronat nad konferencją objęli: rektor prof. dr hab. Marek Masnyk, prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski, Komitet Nauk Pedagogicznych PAN, Polskie Towarzystwo Pedagogiczne. A w konferencji uczestniczyli także prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO oraz prof. dr hab. Stanisław Sławomir Niciejka. Więcej na str. 126.

## I5.06

Prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak podpisała porozumienie o współpracy Uniwersytetu Opolskiego z dwiema szkołami średnimi w Kluczborku: Zespołem Szkół Ogólnokształcących, reprezentowanym przez dyrektora Mariusza Kaczmarskiego oraz z Zespołem Szkół Licealno-Technicznych, reprezentowanym przez dyrektora Piotra Sitnika. Porozumienie ma na celu m.in. integrowanie szkolnych i pozaszkolnych działań dydaktycznych uwzględniających pasje i zainteresowania uczniów, co pozwoli im na podjęcie świadomej decyzji dotyczącej kierunku dalszej edukacji oraz osiąganie sukcesów w konkursach i olimpiadach. Porozumienie mówi także o objęciu szczególną opieką uczniów pochodzących z krajów Partnerstwa Wschodniego przez Centrum Partnerstwa Wschodniego przy Uniwersytecie Opolskim, co ułatwi im naukę oraz integrację ze środowiskiem szkolnym, miejskim, a w przyszłości uczelnianym (mówił o tym obecny na spotkaniu Daniil Kononenko z CPW). Celem porozumienia jest również budowanie wizerunku Uniwersytetu Opolskiego jako instytucji wspierającej swoim prestiżem naukowym i bazą uniwersytecką placówkę szkolną. W uroczystości uczestniczył m.in. starosta kluczborski Piotr Pośpiech, nauczyciele oraz uczniowie kluczborskich szkół.



15 VI 2018. Uniwersytet Opolski zawarł porozumienie o współpracy z kluczborskimi szkołami średnimi. Podpisali je (na zdjęciu od lewej): Piotr Sitnik, dyrektor Zespołu Szkół Licealno-Technicznych, prorektor prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak i Mariusz Kaczmarski, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących

## I6.06

Impreza poświęcona zdrowemu stylowi życia, której współorganizatorem byli pracownicy Działu Promocji i Informacji UO, odbyła się na wyspie Bolko. Na jarmarku mocno zaznaczyli swoją obecność studenci kierunku lekarskiego naszego uniwersytetu – opolanie mieli okazję obejrzeć plastyczny model organizmu człowieka i narządów wewnętrznych, porozmawiać o zdrowym stylu życia i zdrowym jedzeniu.



16 VI 2018. Zdrowy styl życia propagowali podczas imprezy na wyspie Bolko nasi studenci kierunku lekarskiego (fot. Sylwester Koral)

## I8.06

W Sali Senatu, z udziałem rektora prof. dr hab. Marka Masnyka oraz prorektorów: prof. dr hab. Wiesławy Piątkowskiej-Stepaniak, dr hab. Izabelli Pisarek, prof. UO i prof. dr hab. Janusza Słodczyka, obradowała Rada Gospodarcza przy Uniwersytecie Opolskim. Podczas posiedzenia podsumowano prace Rady w mijającym roku akademickim.

## I9.06



19 VI 2018. W Sali Plafonowej Collegium Maius obradowała Rada Społeczna Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego (fot. Jarosław Mokrzycki)

## 19.06

W Sali Plafonowej, pod przewodnictwem prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesławy Piątkowskiej-Stepaniak, obradowała Rada Społeczna Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego. Podczas spotkania dyrektor szpitala Dariusz Madera oraz wicedyrektor ds. finansowych Marek Staszewski przedstawili stan finansów placówki, podkreślając, że z większością grup zawodowych w szpitalu osiągnięto porozumienia płacowe, negocjowane w ostatnich czasach. Mowa była także o planowanych inwestycjach w szpitalu (z wykorzystywaniem środków unijnych), m.in. o planach remontu szpitalnego oddziału ratunkowego oraz oddziału okulistyki (cel: zwiększenie liczby zabiegów usuwania zaćmy). W posiedzeniu Rady Społecznej USK wzięli także udział przedstawiciele związków zawodowych działających na terenie szpitala.

- Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk uczestniczył, w Miejskiej Bibliotece Publicznej, w uroczystości wręczenia stypendiów dla najlepszych studentów, które przyznał prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski.

## 20.06

Podczas uroczystości w Uniwersytecie Jana Długosza w Częstochowie prof. dr hab. Stanisław Gajda przyjął godność doktora *honoris causa* tej uczelni. Profesorowi towarzyszyli w tym dniu m.in. rektor UO prof. dr hab. Marek Masnyk, dziekan Wydziału Filologicznego dr hab. Joanna Czaplńska, prof. UO, dyrektor Instytutu Sławy prof. dr hab. Wojciech Chlebda oraz współpracownicy z Instytutu Filologii Polskiej i Kulturoznawstwa. Więcej na str. 33, 55.

## 21.06

Kolejną umowę z Publicznym Liceum Ogólnokształcącym nr III z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Marii Skłodowskiej-Curie w Opolu podpisano w Sali Plafonowej Collegium Maius UO (półtora roku temu zawarto umowę o utworzeniu w liceum klasy medycznej). Porozumienie dotyczy utworzenia i objęcia patronatem przez Uniwersytet Opolski – a w szczególności przez Wydział Prawa i Administracji, Wydział Filologiczny oraz Wydział Nauk Społecznych – uniwersyteckiej klasy społeczno-humanistycznej. Porozumienie sygnowali: rektor prof. dr hab. Marek Masnyk i dyrektor liceum Joanna Raźniewska, a w spotkaniu uczestniczyli także: prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, dziekan Wydziału Filologicznego dr hab. Joanna Czaplńska, prof. UO, prodziekan Wydziału Nauk Społecznych dr hab. Anna Weissbrot-Koziarska, prof. UO, opolska kurator oświaty dr Irena Koszyk, a także prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski.



21 VI 2018. Uniwersytet Opolski objął patronatem klasę społeczno-humanistyczną opolskiego Liceum Ogólnokształcącego nr 3. Na zdjęciu, od lewej: prorektor prof. Izabella Pisarek, dr Irena Koszyk, Joanna Raźniewska, rektor prof. Marek Masnyk, prezydent Arkadiusz Wiśniewski, prof. Anna Weissbrot-Koziarska i prof. Joanna Czaplńska (fot. Sylwester Koral)

• W Sali Senatu Collegium Maius UO uroczystość podsumowano kolejną edycję programu *Rozum i serce*, w ramach którego dziesięć studentów naszego uniwersytetu, z różnych kierunków, pomagało dzieciom z Domu Dziecka w Tarnowie Opolskim w nauce języków obcych, matematyki, polskiego, fizyki i chemii. W spotkaniu z rektorem Uniwersytetu Opolskiego prof. dr hab. Markiem Masnykiem oraz organizatorami programu, m.in. dziekan Wydziału Filologicznego dr hab. Joanną Czaplńską, prof. UO i prodziekanem dr hab. Danielem Pietrikiem, prof. UO, uczestniczyli uczniowie objęci pomocą oraz ich nauczyciele – studenci. Akcja *Rozum i serce* jest organizowana od kilku lat przez Wydział Filologiczny UO wspólnie z firmą Nutricia, która nie tylko wspomaga materialnie podopiecznych domu dziecka, ale również sponsoruje dojazdy studentów do Tarnowa Opolskiego – stąd na sali obecny był także prezes tej firmy, Andrzej Drosik.

• Planom rewitalizacji uniwersyteckiego budynku przy ul. ks. B. Kominka poświęcone było spotkanie w Sali Plafonowej Collegium Maius, w którym uczestniczył marszałek województwa Andrzej Buła, członek zarządu województwa Szymon Ogłaza, rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. dr hab. Marek Masnyk i kanclerz UO Zbigniew Budziszewski. Rewitalizacja obiektu znalazła się w marszałkowskim programie rewitalizacyjnym, który obejmuje 35 miast w regionie. Jak zapewnił kanclerz Zbigniew Budziszewski, rewitalizacja budynku, która obejmie całe jego wnętrze i gdzie powstaną nowoczesne sale dydaktyczne i laboratoria, zostanie zakończona w ciągu 16 miesięcy.



21 VI 2018. Remont budynku przy ul. ks. B. Kominka trafił do marszałkowskiego planu rewitalizacyjnego. Na zdjęciu (od lewej): Szymon Ogłaza, marszałek Andrzej Buła, rektor prof. Marek Masnyk i kanclerz UO Zbigniew Budziszewski (fot. Sylwester Koral)

## 22.06

W Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Opolu oddano do użytku hybrydową salę operacyjną. W uroczystości wzięli udział m.in. ks. bp Paweł Stobrawa, wicemarszałek Roman Kolek, wicewojewoda Violetta Porowska, posłowie Tomasz Kostuś i Antoni Duda, prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski, rektor UO prof. dr hab. Marek Masnyk, prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, szef opolskiego oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia Robert Bryk, dyrektorzy opolskich szpitali, personel Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego, przedstawiciele firmy Siemens, która dostarczyła i zainstalowała specjalistyczne wyposażenie sali operacyjnej. Więcej na str. 114.

• Gośćmi rektora prof. dr hab. Marka Masnyka, w Sali Senatu Collegium Maius, byli absolwenci opolskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej z roku 1968 – o czym zaświadcza wręczone im przez rektora symboliczne dyplomy.

27.06

Podpisano umowę o współpracy między Uniwersytetem Opolskim a Zarządem Głównym Polskiego Związku Łowieckiego. Będzie ona dotyczyć kształtowania programów studiów na kierunkach przyrodniczych oraz realizacji prac badawczo-rozwojowych. Współpraca będzie także obejmować odbywanie praktyk studenckich i staży na terenie Ośrodków Hodowli Zwierzyny Polskiego Związku Łowieckiego. Umowę podpisali: prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO i przewodniczący Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego w Opolu Wojciech Plewka.



27 VI 2018. Prorektor prof. Izabella Pisarek podpisała, w imieniu Uniwersytetu Opolskiego, umowę o współpracy z Zarządem Okręgowym Polskiego Związku Łowieckiego, który reprezentował przewodniczący Wojciech Plewka

27.06  
–2.07

27 VI 2018. Nasi studenci i wykładowcy – podczas zajęć na zamku Namedy w Andernach

W niecodziennej scenerii, bo na zamku Namedy w Andernach (Nadrenia-Palatynat), odbywała zajęcia grupa studentów nauk społecznych z Uniwersytetu Opolskiego, doskonaląc umiejętność prowadzenia badań związanych ze sztuką (*artsbasedresearch*), analizując pracę konceptualną studentów sztuki oraz postawy wobec idei projektu *Kunst in Park* (współpraca, wspólnotowość, solidarność, odpowiedzialność w myśli F. W. Raiffeisena). Studenci pracowali z dr hab. Magdaleną Hlawacz z Wydziału Sztuki, dr. Michałem Wankem z Wydziału Nauk Społecznych oraz Marcinem Deutschmannem z Akademickiego Centrum Karier. Prace artystyczne studentów z Uniwersytetu Nauk Stosowanych w Trewirze powstawały pod opieką prof. Anny Bulandy-Pantalacci z katedry designu eksperymentalnego. Uczestniczący w tym przedsięwzięciu studenci pochodzili z wielu krajów Europy, Azji i Afryki, a gościny w swoim zamku użyczyła im księżna Heide von Hohenzollern, honorowa przewodnicząca stowarzyszenia Moving.Lab, którego członkami są wymienieni nauczyciele akademicy.

2.07

W Sali Senatu Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach odbyło się spotkanie członków Konferencji Rektorów Uniwersytetów Śląskich z ministrem nauki i szkolnictwa wyższego Jarosławem Gowinem, w którym uczestniczył także rektor UO prof. dr hab. Marek Masnyk. Debata dotyczyła Ustawy 2.0 i aktów wykonawczych.

9.07

Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, podpisała umowę o współpracy z Nanjing Normal University – ten chiński uniwersytet reprezentowała sześciuosobowa delegacja, z kanclerzem uczelni prof. Minqiang Hu. Rozmawiano m.in. o tradycjach obu uczelni, a także o ich umiędzynarodowieniu – chiński uniwersytet (liczący ponad 28 tys. studentów) kształci obecnie 800 obcokrajowców. Nanjing Normal University to jedna z najlepszych chińskich uczelni – jej absolwenci są m.in. medalistami igrzysk olimpijskich. Umowa o współpracy obejmuje wymianę studentów i pracowników naukowych, a także wspólne przygotowywanie programów kształcenia i kursów, udział w konferencjach, badaniach naukowych, publikacjach itd. W skład chińskiej delegacji weszli: prof. Hu Minqiang, prof. Gao Liping, prof. Zhang Zhigang, prof. Chu Zhidong, prof. Zhang Xiaofeng, pani Cai Neng. W spotkaniu uczestniczyli także: dziekan Wydziału Filologicznego dr hab. Joanna Czaplińska, prof. UO oraz dr Michał Wanke, koordynujący prace sekcji ds. międzynarodowych programów studiów DBNWZ.



9 VII 2018. Uniwersytet Opolski zawarł umowę o współpracy z Nanjing Normal University. Z delegacją chińskiej uczelni spotkał się: prorektor prof. Izabella Pisarek, dziekan prof. Joanna Czaplińska i dr Michał Wanke (fot. Jarosław Mokrzycki)

I6–26  
.07

Dr Michał Wanke, koordynator Biura Międzynarodowych Programów Studiów, dr Marek Korzeniowski, prodziekan Wydziału Nauk Społecznych, Muhammad Murtaza Kohistani z Biura Współpracy z Zagranicą, Marcin Deutschmann z Akademickiego Centrum Karier i Krystyna Waindzych z Katedry Biosystematyki – to skład delegacji Uniwersytetu Opolskiego, która odwiedziła wyższe uczelnie w Mazar-i-Sharif w Afganistanie. Tematem spotkań z władzami Uniwersytetu Taj, poza omówieniem planów kolejnych wymian studenckich, były prace nad nowym programem studiów magisterskich w tym afgańskim uniwersytecie, z udziałem pracowników naszego uniwersytetu. Opolska delegacja gościła także w Uniwersytecie Balkh, gdzie omawiano doświadczenia w dziedzinie nauk przyrodniczych, rozmawiano też o wspólnym programie nauczania (Uniwersytet Balkh prowadzi takie studia z jedną z amerykańskich uczelni). Była to już druga wizyta delegacji Uniwersytetu Opolskiego w Afganistanie. Wiosną ub. roku prorektor ds. nauki i finansów prof. dr hab. Janusz Słodczyk wraz z dr. Stankomirem Nicieją i dr. Michałem Wankem odwiedzili Kabul i kilka uniwersytetów w stolicy. Od tego czasu studia na Uniwersytecie Opolskim podjęło 13 studentów z Afganistanu w ramach programu wymiany, a dwóch kolejnych zapisało się na pełne programy studiów. Współpraca między uniwersytetami jest możliwa dzięki dotacji z programu Erasmus + i obejmuje mobilność zarówno pracowników, jak i studentów.



16–26 VII 2018. Delegacja Uniwersytetu Opolskiego odwiedziła wyższe uczelnie w Mazar-i-Sharif w Afganistanie. Na zdjęciu (od lewej): dr Marek Korzeniowski, dr Michał Wanke i Muhammad Murtaza Kohistani

I7.07  
–3.08

60 uczestników tegorocznej *English Summer School* (po trzech latach działalności zmieniono nazwę na *Summer University*) z Chin, Indonezji, Ukrainy, Kazachstanu i Kirgistanu przyjechało na Uniwersytet Opolski, żeby uczyć się języka angielskiego oraz by poznać Polskę i Europę. Cztery grupy studentów z Azji przyjechały z partnerskich uczelni: Fujian Normal University, Southwest University i Dalian University of Languages z Chin oraz z Universitas Brawijaya z Malang w Indonezji. Przez trzy tygodnie studenci intensywnie ćwiczyli język angielski, a popołudniami pracowali w grupach specjalistycznych: *Intercultural competence & communication*, *Academic English* lub *Art and literature*. Gości z zagranicy powitali prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, prorektor ds. nauki i finansów prof. dr hab. Janusz Słodczyk, dziekan Wydziału Filologicznego dr hab. Joanna Czaplińska, prof. UO, i dr Stankomir Nicieją z Instytutu Filologii Angielskiej. Letni Uniwersytet Opolski to pokłosie umów podpisywanych z uczelniami chińskimi oraz intensywnego budowania relacji z uczelniami spoza Unii Europejskiej w ramach akcji kluczowej 107 programu Erasmus+. Kierownikiem *Summer University* jest dr Stankomir Nicieją z Instytutu Filologii Angielskiej, a realizuje go Sekcja ds. Międzynarodowych Programów Studiów DBWZ. Honorowy patronat nad szkołą sprawuje prorektor UO ds. nauki i finansów prof. dr hab. Janusz Słodczyk.



3 VIII 2018. Uczestnicy tegorocznej *Summer University* (fot. Sylwester Koral)

20.07

Prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak i zastępca kanclerza Marcin Miga byli gośćmi podsekretarza stanu w Ministerstwie Przedsiębiorczości i Technologii Marcina Ociepy oraz Piotra Woźnego, wiceprezesa Zarządu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Spotkanie dotyczyło planów termomodernizacji Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Opolu.

25–30  
.07

Prorektor ds. nauki i finansów prof. dr hab. Janusz Słodczyk gościł w Paññāsāstra University w Phnom Penh (Kambodża), gdzie przeprowadził kilka wykładów z zakresu planowania miast, a także podpisał – w imieniu Uniwersytetu Opolskiego – umowę o współpracy. W Kambodży działa około 130 różnego typu uczelni, ale Paññāsāstra University w Phnom Penh jest jedną z najlepszych. Od początku istnienia, czyli od roku 1997 uczelnia ta nastawiła się na kształcenie w języku angielskim, praktycznie więc cała kadra i wszyscy studenci posługują się tym językiem; tylko dwa kierunki studiów prowadzone są w języku khmerskim. Dziewięć wydziałów proponuje studentom naukę m.in. ekonomii, prawa, historii, matematyki, politologii, psychologii, architektury, pedagogiki i dziennikarstwa. W Opolu mieliśmy już pierwszych pięciu studentów z Kambodży, którzy studiowali na naszym uniwersytecie przez jeden semestr.



25 VII 2018. Prorektor prof. Janusz Słodczyk tuż po podpisaniu umowy o współpracy naszych uczelni – z kanclerzem Paññāsāstra University w Phnom Penh prof. Sam-Ang Sam, w obecności wiceprezesa tej kambodżańskiej uczelni Long Kimheng i innych przedstawicieli władz uniwersytetu w Phnom Penh

27.07

Od godziny 21.30 do północy na wyspie Bolko opolanie mogli oglądać zjawisko zaćmienia Księżyca i opozycję Marsa – w towarzystwie dr Katarzyny Książek z Instytutu Fizyki UO, opiekunki Wirtualnej Akademii Astronomii oraz członków tego zespołu, m.in. Andrzeja Czaińskiego i studentów fizyki.

II–I3  
.08

Na Uniwersytecie Opolskim gościła grupa studentek z naszej partnerskiej uczelni, koledżu Kobe w Japonii. Celem wizyty był udział w warsztacie przeprowadzonym przez socjolożkę dr Annę Czerner, która przygotowała interaktywne zajęcia w Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych pt. *Czy wojna to męska rzecz? Jak muzea opowiadają historie wojenne kobiet*. Studentkom towarzyszyli praktykanci z Sekcji Międzynarodowych Programów Studiów. Wspólnie odwiedzili zamek w Mosznej, Muzeum Wsi Opolskiej, Radio Opole i biuro wojewody. Studentki wraz z opiekunką prof. Yolandą Tsuda uczestniczyły w spotkaniu w Muzeum Uniwersytetu Opolskiego, podczas którego rozmawiano o naszej uczelni i dalszej współpracy. Były to trzecie warsztaty i trzecia grupa Japonek zaproszona przez dr. Błażeja Chorosię z Instytutu Politologii UO, który każdego lata organizuje warsztaty na różne tematy społeczne. Prof. Yolanda Tsuda, opiekunka przyjeżdżających studentek, zajmuje się studiami na temat kwestii globalnych, migracji i relacji genderowych. Koledż Kobe utworzony w 1875 r. jest żeńską szkołą wyższą, a niedawno rozpoczął inny wspólny projekt z UO w ramach programu Erasmus+. Dlatego też ze studentkami spotkali się również dr Michał Wanke, dr Stankomir Nicieja i dr Barbara Curyło – wszyscy na różnych polach wspierający proces wymiany międzynarodowej i umiędzynarodowienia Uniwersytetu Opolskiego.



11–13 VIII 2018. Na Uniwersytecie Opolskim gościła grupa studentek z naszej partnerskiej uczelni, koledżu Kobe w Japonii (fot. Sylwester Koral)

23–24  
.08

Piosenki zespołu Bajm (w wykonaniu grupy Recepta z Konina), a dzień później Ewy Bem (Kamila Dauksz z zespołem) zabrzmiały na dziedzińcu Collegium Maius, podczas szóstej już edycji Muzycznych Spotkań na Wzgórzu Uniwersyteckim.

30–31  
.08

Kolejne koncerty w ramach Muzycznych Spotkań na Wzgórzu Uniwersyteckim: opolanie wysłuchali utworów zespołu Stare Dobre Małżeństwo w wykonaniu grupy Ponad Chmurami, a następnego wieczoru – przebojów Maryli Rodowicz w wykonaniu zespołu Muzyczne Kartony.

3.09

Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk wziął udział w naradzie, w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, poświęconej planom konsolidacji opolskich uczelni.

4–27  
.09

Na Uniwersytecie Opolskim trwały zajęcia Letniej Szkoły Języka i Kultury Polskiej, organizowanej co roku przez Centrum Partnerstwa Wschodniego UO. W tym roku do Opola przyjechało ponad 30 osób z Ukrainy, Białorusi, Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Większość z nich to studenci pierwszego roku studiów. Letnia Szkoła Języka i Kultury Polskiej ma na celu nie tylko podniesienie kompetencji językowych przyszłych studentów, ale też przekazanie im praktycznych informacji, przydatnych w codziennym życiu studenckim.



27 IX 2018. Zakończenie tegorocznej Letniej Szkoły Języka i Kultury Polskiej w Muzeum UO (fot. Maciej Kochański)

5.09



5 IX 2018. Prorektor prof. Janusz Słodczyk podpisał umowę o współpracy z rektor Uniwersytetu Changchun panią Zhiyao Li (fot. Jarosław Mokrzycki)

## 5.09

Uniwersytet Opolski zawarł umowę o współpracy w dziedzinie edukacji, nauki, technologii, kultury, wymiany nauczycieli i studentów z chińskim Uniwersytetem Changchun. Porozumienie w tej sprawie podpisali w Muzeum UO: prorektor do spraw nauki i finansów prof. dr hab. Janusz Słodczyk i rektor Uniwersytetu Changchun pani Zhiyao Li. W ramach umowy nasze uniwersytety zapewnią szkolenia dla studentów zagranicznych na podstawie uzgodnionego programu (m.in. nauka języka, studia zawodowe, staże). Program współpracy dotyczy także pracowników naukowo-dydaktycznych (m.in. wymiana nauczycieli akademickich).

• Idea powołania ośrodka patomorfologii klinicznej w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym była tematem spotkania w Sali Plafonowej Collegium Maius. Wzięli w nim udział m.in.: wicemarszałek Roman Kolek, odpowiedzialny za służbę zdrowia w regionie, Dariusz Madera – dyrektor Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego, dyrektorzy szpitali podległych marszałkowi, a także szefowie szpitali powiatowych, m.in. z Kędzierzyna-Koźła, Namysłowa i Głuchołaz. Gospodynią spotkania była prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak. Ośrodek patomorfologii klinicznej miałby powstać na bazie Zakładu Patomorfologii w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym, a pracami nad jego organizacją ma się zająć dr Ireneusz Dziuba ze Szczecina, specjalista medycyny sądowej, specjalista patomorfologii. Koszt powołania Centrum Patomorfologii Klinicznej w USK oszacowano wstępnie na 1 milion złotych.



5 IX 2018. Idea powołania ośrodka patomorfologii klinicznej w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym była tematem spotkania w Sali Plafonowej Collegium Maius UO (fot. Sylwester Koral)

## 6.09

W dwugodzinnej telekonferencji między Uniwersytetem Opolskim a National Chung Hsing University na Tajwanie uczestniczyli: dr hab. Katarzyna Molek-Kozakowska z Instytutu Filologii Angielskiej i dr Michał Wanke z Instytutu Socjologii, którzy współpracują w zespole przygotowującym dokumentację do otwarcia nowego kierunku *Master of Liberal Arts* (w ramach Zintegrowanego Programu Rozwoju UO PO WER 2014-2020 Działanie 3.5). Po stronie chińskiej spotkanie koordynowała prodziekan College of Liberal Arts prof. Rose Hsiu-li Juan. Telekonferencja miała charakter roboczy i dotyczyła wymiany doświadczeń, materiałów i pomysłów na prowadzenie interdyscyplinarnych kierunków studiów w zakresie sztuk wyzwolonych oraz możliwości współpracy dydaktycznej i badawczej w ramach Pracowni Badań nad Komunikacją na Wydziale Filologicznym. Telekonferencja jest pokłosiem kontaktów nawiązanych w trakcie kwietniowego spotkania partnerskiego Central European Staff Week współorganizowanego przez sekcję ds. Międzynarodowych Programów Studiów, Biuro Erasmus (Akcja K107) i Pracownię Badań nad Komunikacją. Kolejne telekonferencje zaplanowane na najbliższy rok akademicki mają na celu dzielenie się informacjami o wyzwaniach i sukcesach w przełamywaniu barier w prowadzeniu badań i kształcenia interdyscyplinarnego.



6 IX 2018. dr hab. Katarzyna Molek-Kozakowska z Instytutu Filologii Angielskiej i dr Michał Wanke z Instytutu Socjologii w trakcie telekonferencji z pracownikami z National Chung Hsing University na Tajwanie

## 7.09

Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk spotkał się z członkami Komitetu Honorowego XXIX Ogólnopolskiej Spartakiady Prawników.

## II.09

W sali im. Karola Musioła w opolskim ratuszu odbyło się uroczyste spotkanie, z udziałem władz samorządowych, wojewódzkich, służb mundurowych oraz przedstawicieli opolskich uczelni, podczas którego Marcin Ociepa, wiceminister przedsiębiorczości i technologii, przewodniczący Rady Miasta Opola, podsumował ośmioletni okres pracy na stanowisku przewodniczącego i wiceprzewodniczącego Rady Miasta Opola. W spotkaniu wzięli udział także reprezentanci naszego uniwersytetu: prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, rektor prof. dr hab. Marek Masnyk oraz b. rektor prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja.

II–15  
.09

11–15 IX 2018. W trakcie pobytu w Kansas prorektor prof. Izabella Pisarek podpisała umowę o współpracy Uniwersytetu Opolskiego z Kansas State University. Na zdjęciu – z Grantem Chapmanem z biura współpracy międzynarodowej tej amerykańskiej uczelni



II–I5  
.09

W ramach programu Erasmus+ prorektor do spraw kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, oraz dr Marzanna Pogorzelska z Instytutu Filologii Angielskiej odwiedziły Kansas State University (Manhattan, Kansas). Wizyta, będąca efektem kilkuletniej współpracy zainicjowanej przez dr Marzannę Pogorzelską, była wypełniona wykładami i warsztatami dotyczącymi komunikacji międzykulturowej oraz spotkaniami z władzami, wykładowcami i studentami amerykańskiego uniwersytetu. Podczas pobytu na amerykańskiej uczelni prorektor ds. kształcenia i studentów prof. dr hab. Izabella Pisarek podpisała z władzami Kansas State University porozumienie o współpracy, otwierające nowe możliwości współdziałania. Więcej na str. 120.

I7–28  
.09

Prorektor ds. nauki i finansów prof. dr hab. Janusz Słodczyk i dr Stankomir Nicieja odwiedzili, w ramach programu Erasmus, National Chung Hsing University w Taichung, gdzie spotkali się m.in. z prezydentem tej uczelni Fuh-Sheng Shieu, wiceprezydentem ds. współpracy międzynarodowej Mu-Min Chen, a także z dyrektorem Centrum Badań panią Shu-Ching Chen. Uniwersytet w Taichung chciałby rozszerzyć współpracę z Uniwersytetem Opolskim – oprócz wymiany studentów i wykładowców planuje się utworzenie międzynarodowych zespołów badawczych. Uniwersytet w Taichung wywodzi się z założonej jeszcze w czasach japońskich uczelni rolniczej, stąd nauki rolnicze i agrobiznes są do dziś jej specjalnością – jest to więc ciekawa oferta dla powstającego Centrum Badań dla Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego oraz dla pracowników Wydziału Ekonomicznego. Ciekawym rozwiązaniem jest istniejące w National Chung Hsing University centrum badań, którego zadaniem jest dobieranie pracowników z różnych jednostek uczelni do pracy w konkretnych zespołach badawczych, dzięki czemu współpracują ze sobą naukowcy reprezentujący i nauki humanistyczne, i eksperymentalne.



17–28 IX 2018. Prorektor prof. Janusz Słodczyk i dr Stankomir Nicieja odwiedzili, w ramach programu Erasmus, National Chung Hsing University w Taichung. Na zdjęciu – z władzami tej uczelni

20.09

W Collegium Medicum UO, podczas spotkania z rektorem prof. dr hab. Markiem Masnykiem, marszałek woj. opolskiego Andrzej Buła przekazał informację o plonie swojej wizyty w Brukseli po negocjacjach dotyczących zwiększenia kwot unijnych środków dla Opolszczyzny. Dodatkowe środki unijne Opolszczyzna pozyskała między innymi na ochronę zdrowia, w obszarze strategii niskoemisyjnych oraz na obszar infrastruktury badawczo-rozwojowej. W tym ostatnim przedziale mieści się projekt Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Opolu pod nazwą: Centrum Badań i Innowacji w Chorobach Sercowo-Naczyniowych USK. Przedsięwzięcie oszacowane w projekcie na ponad 27 mln złotych zostanie w sumie dofinansowane kwotą aż 18 milionów – do wcześniej wynegocjowanych 12 mln zł udało się uzyskać dodatkowe 6 mln złotych. W spotkaniu w Collegium Medicum UO wzięli udział także wicemarszałkowie: Roman Kolek, Szymon Ogłaza, Antoni Konopka i Stanisław Rakoczy.



20 IX 2018. Podczas spotkania w Collegium Medicum UO marszałek Andrzej Buła przekazał informację o planach dofinansowania ze środków unijnych przedsięwzięcia pn. *Centrum Badań i Innowacji w Chorobach Sercowo-Naczyniowych USK*. Na zdjęciu (od lewej): Antoni Konopka, marszałek Andrzej Buła, Stanisław Rakoczy, rektor prof. Marek Masnyk, Roman Kolek i Szymon Ogłaza (fot. Jarosław Mokrzycki)

- Prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak wzięła udział w posiedzeniu Kapituły XV Edycji Opolskiej Nagrody Jakości.
- Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyła w pracach Kapituły Nagród Marszałka Województwa Opolskiego *Professor Opoliensis*. Posiedzenie odbyło się w budynku Instytutu Śląskiego w Opolu.

20–21  
.09

Katedra Języka Polskiego Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa UO to organizator kolejnej konferencji z cyklu międzynarodowych spotkań stylistycznych. Debata, w Collegium Maius, przebiegała pod hasłem *Styl i pamięć*, a otworzył ją rektor prof. dr hab. Marek Masnyk. Więcej na str. 123.

25.09



25 IX 2018. Podczas wspólnej konferencji prasowej rektor prof. Marek Masnyk i prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski przedstawili pomysł budowy wielofunkcyjnego domu kultury seniora oraz hali sportowej na uniwersyteckim placu przy ul. Oleskiej. Na zdjęciu z lewej – kanclerz UO Zbigniew Budziszewski (fot. Sylwester Koral)

25.09

Budowa wielofunkcyjnego domu kultury seniora oraz hali sportowej na należącym do Uniwersytetu Opolskiego gruncie przy ul. Oleskiej 14–22 (w sąsiedztwie Collegium Medicum UO i kościoła Ojców Jezuitów) – to temat wspólnej konferencji prasowej rektora prof. dr. Marka Masnyka i prezydenta Opola Arkadiusza Wiśniewskiego, podczas której przedstawili wizualizacje planowanej inwestycji. W spotkaniu wzięli również udział: kanclerz UO Zbigniew Budziszewski, naczelnik Wydziału Oświaty w opolskim Ratuszu Irena Koszyk, wicedyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie Małgorzata Kozak, koordynator Centrum Informacyjno-Edukacyjnego Senior w Opolu Małgorzata Jarosz-Basztabin oraz Andrzej Zatwarnicki – architekt, w którego pracowni powstał projekt.

- Prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak wzięła udział, na zaproszenie konsula honorowej Ukrainy w Opolu Ireny Pordzik, w uroczystości 27. rocznicy odzyskania niepodległości przez Ukrainę, która odbyła się w Filharmonii Opolskiej.

25.09

W opolskim Teatrze Dramatycznym im. Jana Kochanowskiego odbyła się gala wręczenia Nagród im. Karola Miarki, których laureatami zostali: ks. dr hab. Piotr Maniurka, prof. UO, dr Violetta Rezler-Wasielewska i Janusz Jerzy Wójcik. Gościem gali był m.in. rektor prof. dr hab. Marek Masnyk. Więcej na str. 32.

27.09

W Muzeum UO uroczyście zakończono zajęcia tegorocznej Letniej Szkoły Języka i Kultury Polskiej. Spotkanie poprowadziła Iryna Nowobilska z Centrum Partnerstwa Wschodniego UO. Były wspominki, wzajemne podziękowania i wspólne śpiewanie. Uczestnicy tegorocznej Letniej Szkoły Języka i Kultury Polskiej – a było ich 31 – otrzymali certyfikaty jej ukończenia, a lektorzy i wolontariusze – specjalne podziękowania za pracę z młodymi ludźmi przez trzy tygodnie ich pobytu w Opolu. Z absolwentami szkoły spotkała się rektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, prorektor UO, kierująca Centrum Partnerstwa Wschodniego UO.

- W Studenckim Centrum Kultury UO, z udziałem rektora prof. dr hab. Marka Masnyka, a także m.in. prezydenta Opola Arkadiusza Wiśniewskiego, odbyło się spotkanie – prezentacja zawodniczek pierwszoligowej drużyny siatkarskiej UNI Opole.



27 IX 2018. Prezentacja zawodniczek pierwszoligowej drużyny siatkarskiej UNI Opole w Studenckim Centrum Kultury (fot. Sylwester Koral)

28.09

W Auli Błękitnej Collegium Maius odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów ukończenia studiów absolwentom Wydziału Filologicznego UO.



28 IX 2018. Absolwenci Wydziału Filologicznego UO na pamiątkowej fotografii z władzami wydziału (fot. Sylwester Koral)

- Prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak wzięła udział w uroczystości wręczenia nagród XV edycji Opolskiej Nagrody Jakości, przyznawanej przez Opolską Izbę Gospodarczą oraz XI edycji konkursu Znakomity Przywódca. Laureatem tegorocznej edycji został Oddział Kardiologii Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego – kapituła doceniła oddział *za nieustanną pracę nad poprawą jakości leczenia, pracę naukową zespołu i wdrażanie innowacyjnych projektów zdrowotnych*. Nagrodę, z rąk prorektora ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesławy Piątkowskiej-Stepaniak, w imieniu zespołu odebrał prof. dr hab. Marek Gierlotka, kierownik oddziału razem ze swoim zastępcą dr. n. med. Piotrem Feusettem.



28 IX 2018. Laureatem tegorocznej edycji Opolskiej Nagrody Jakości został Oddział Kardiologii USK. Na zdjęciu (od lewej): kierownik oddziału prof. Marek Gierlotka, prorektor prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, dr Piotr Feusette, dyrektor WSK Dariusz Madera (fot. Małgorzata Lis-Skupińska)

28.09

• W Urzędzie Wojewódzkim w Opolu obradowała konferencja pt. *Przeszłość – Teraźniejszość – Przyszłość*, w której uczestniczył rektor prof. dr hab. Marek Masnyk.

28–29  
.09

Instytut Slawistyki Wydziału Filologicznego UO był organizatorem dziesiątej z cyklu, otwartej konferencji pt. *Unisono w wielogłosie*, która obradowała w pałacyku Zespołu Szkół w Tułowicach. W spotkaniu wzięło udział kilkudziesięciu naukowców z całej Polski, których interesuje szeroko rozumiana kultura *rocka*. Pomysłodawcą i współorganizatorem cyklu konferencji jest dr Radosław Marcinkiewicz.

30.09

W Teatrze Polskim w Warszawie odbyła się centralna inauguracja roku akademickiego 2018/2019 dla całego środowiska akademickiego, z udziałem ministra nauki i szkolnictwa wyższego Jarosława Gowina, w której uczestniczył także rektor UO prof. dr hab. Marek Masnyk oraz pozostali członkowie Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.



30 IX 2018. Centralna inauguracja roku akademickiego 2018/2019 dla całego środowiska akademickiego w Teatrze Polskim w Warszawie (zdjęcie ze strony: [www.gov.pl/nauka](http://www.gov.pl/nauka))

I.IO

Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk wziął udział w uroczystej inauguracji środowiskowej we Wrocławiu.

3.IO

W Auli Wydziału Teologicznego UO uroczystie zainaugurowano rok akademicki 2018/2019. Więcej na str.

8.IO

Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk był gościem uroczystości 50-lecia istnienia Energetyki Ciepłej Opolszczyzny.

9.IO

Podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie Medycznym im. Piastów Śląskich we Wrocławiu, podczas której godność doktora *honoris causa* tej uczelni przyjął prof. dr hab. Marian Zembala, Uniwersytet Opolski reprezentowali: rektor prof. dr hab. Marek Masnyk i prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak.



9 X 2018. Prof. Marian Zembala, nasz doktor honorowy, przyjął godność doktora *honoris causa* Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu (fot. Tomasz Walów)

Zebrała: **Barbara Stankiewicz**

\*\*\*

To już 65 lat. Najważniejsze wydarzenia z historii naszej uczelni – od opolskich początków Wyższej Szkoły Pedagogicznej w latach 50. ubiegłego wieku, poprzez powołanie Uniwersytetu Opolskiego w roku 1994, tworzenie kolejnych wydziałów, wręczanie tytułów doktora *honoris causa* polskim i zagranicznym znakomitościom – zostały przedstawione na planszach jubileuszowej wystawy pod hasłem *65 lat tradycji, 25 lat Uniwersytetu Opolskiego*.

Przygotowała ją Biblioteka Główna UO, wykorzystując bogate materiały archiwalne uczelni, przede wszystkim fotografie i dokumenty. Na zdjęciach sprzed lat można zobaczyć pierwszych rektorów WSP, potem UO, historyczną pierwszą żakina, oddawanie do użytku kolejnych, remontowanych, zrewitalizowanych czy wybudowanych od podstaw gmachów uniwersyteckich, relacje z najważniejszych uroczystości, wizyt znakomitych gości, festiwalów nauki... 19 plansz pełnych fotografii to historia naszej uczelni w pigułce. Wystawę można także oglądać w Collegium Maius, w holu na pierwszym piętrze, w sąsiedztwie rektoratu.

## NOMINACJE PROFESORSKIE

Prof. dr hab. Zbigniew Kwiatkowski



Kolejni profesorowie zwyczajni Uniwersytetu Opolskiego (w pierwszym rzędzie, od lewej): prof. dr hab. Zbigniew Kwiatkowski, prof. dr hab. Bożena Olszewska i prof. dr hab. Mirosław Lenart – na zdjęciu z prorektorem prof. Wiesławą Piątkowską-Stepaniak i rektorem prof. Markiem Masnykiem (fot. Jarosław Mokrzycki)

Prof. dr hab. Zbigniew Kwiatkowski jest absolwentem stacjonarnych studiów prawniczych Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego. Po ukończeniu studiów, w latach 1977–1979, odbywał aplikację sądową etatową w okręgu Sądu Wojewódzkiego w Opolu. Z dniem 1 listopada 1979 r. otrzymał nominację na stanowisko asesora sądowego.

W 1981 r. ukończył Podyplomowe Studium Socjologii Pracy i Organizacji w Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W 1982 r. został powołany na stanowisko sędziego Sądu Rejonowego w Kluczborku. W latach 1986–1994 był prezesem Sądu Rejonowego w Kluczborku, a 5 lipca 1994 r. został powołany na stanowisko sędziego Sądu Wojewódzkiego (obecnie – Okręgowego) w Opolu i tam orzekał w Wydziale VII Karnym Odwoławczym do 31 marca 2018 roku.

Uchwałą Rady Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach z 18 lutego 1986 r. uzyskał

stopień naukowy doktora nauk prawnych, na podstawie przedłożonej rozprawy pt. *Wyrok łączny w polskim procesie karnym*. 1 kwietnia 1991 r. został zatrudniony na stanowisku adiunkta w Katedrze Prawa Karnego i Procesowego, kierowanej przez prof. zw. dra hab. Kazimierza Marszałę, w Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego i tam pracował do 30 września 2004 roku.

Uchwałą Rady Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach z 19 lutego 2002 r., na podstawie ogólnego dorobku naukowego i przedłożonej rozprawy habilitacyjnej pt. *Zakazy dowodowe w procesie karnym* uzyskał stopień naukowy doktora habilitowanego nauk prawnych. Rozprawa habilitacyjna stanowi pierwsze monograficzne opracowanie instytucji zakazów dowodowych w polskiej doktrynie procesu karnego.

1 października 2004 r. został mianowany na stanowisko profesora nadzwyczajnego Uniwersytetu Opolskiego i zatrudniony w Międzywydziałowym Instytucie Prawa

i Administracji UO, gdzie powierzono mu pełnienie funkcji kierownika Zakładu Prawa Karnego Procesowego. W latach 2005–2006 był zastępcą dyrektora ds. nauki i badań Międzywydziałowego Instytutu Prawa i Administracji, a po utworzeniu w 2006 r. Wydziału Prawa i Administracji w Uniwersytecie Opolskim powierzono mu funkcję kierownika Zakładu Prawa Karnego Procesowego, którą pełni do chwili obecnej.

Prof. dr hab. Zbigniew Kwiatkowski w latach 2006–2007 był delegowany do Izby Karnej Sądu Najwyższego. W latach 2005–2008 był także członkiem Senackiej Komisji ds. Badań i Współpracy z Zagranicą, w latach 2006–2012 członkiem Senatu UO, zaś w latach 2007–2010 członkiem Komisji Nauk Prawnych i Ekonomicznych, Polskiej Akademii Nauk – Oddział w Katowicach. W latach 2008–2012 był przewodniczącym Uczelnianej Komisji Dyscyplinarnej ds. Nauczycieli Akademickich UO, a w latach 2012–2016 członkiem Odwoławczej Uczelnianej Komisji Dyscyplinarnej ds. Studentów UO. Aktualnie jest członkiem Uczelnianej Komisji Dyscyplinarnej ds. Nauczycieli Akademickich UO. Od stycznia 2012 r. – członkiem Rady Programowej Systemu Prawa Karnego Procesowego.

Na Uniwersytecie Opolskim był promotorem ok. 100 prac magisterskich (łącznie, licząc pracę w Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, był promotorem ponad 150 prac dyplomowych i magisterskich z zakresu prawa karnego procesowego). Wypromował dwóch doktorów nauk prawnych, jest opiekunem naukowym dwu osób, które pod jego kierunkiem zamierzają przygotować rozprawy doktorskie.

Prof. dr hab. Zbigniew Kwiatkowski uczestniczył w charakterze recenzenta w 16 przewodach doktorskich i jednym przewodzie habilitacyjnym, zakończonym nadaniem stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk prawnych. Był także recenzentem wydawniczym czterech monografii, opracował sześć recenzji wydawniczych artykułów problemowych, które miały zostać opublikowane w uczelnianych wydawnictwach Uczelni Łazarskiego, Uniwersytetu Opolskiego i Uniwersytetu Śląskiego. Jest autorem około 100 prac naukowych, w tym monografii, artykułów problemowych, glos do orzeczeń Sądu Najwyższego oraz recenzji monografii.

Za działalność naukowo-badawczą rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach przyznał prof. dr hab. Zbigniewowi Kwiatkowskiemu w 2003 r. Nagrodę Indywidualną I stopnia, zaś rektor Uniwersytetu Opolskiego, za osiągnięcia w zakresie jakości kształcenia

w roku akademickim 2011/2012 – Nagrodę *Quality*.

Działalność naukowa prof. dr hab. Zbigniewa Kwiatkowskiego obejmuje kilka obszarów badawczych. Pierwszym z nich jest problematyka wyroku łącznego, która była przedmiotem rozprawy doktorskiej. Z tej dziedziny profesor opublikował dziewięć artykułów problemowych i 11 glos do orzeczeń Sądu Najwyższego, które dotyczyły różnorodnych zagadnień (łącznie 20 publikacji). Przez wiele lat profesor był jedynym autorem, który tak wiele miejsca poświęcił w swojej twórczości naukowej instytucji wyroku łącznego, stając się niekwestionowanym autorytetem w tym zakresie.

Drugi nurt badawczy obejmuje szeroko pojętą problematykę prawa dowodowego. Prof. dr hab. Zbigniew Kwiatkowski skoncentrował się na legalności dowodów – od dopuszczalności wykorzystania notatek urzędowych w procesie karnym po wykorzystanie dowodów nielegalnych. Uwieńczeniem badań naukowych problematyki prawa dowodowego jest rozprawa habilitacyjna stanowiąca kompleksowe opracowanie tego zagadnienia, w której przedstawił rzetelnie i wyczerpująco ważny dla teorii i praktyki postępowania temat, omówiony dotychczas w naszej literaturze tylko w pewnych fragmentach.

W późniejszym okresie prof. dr hab. Zbigniew Kwiatkowski powrócił do tego tematu, omawiając: zakaz odtwarzania innych wypowiedzi świadka niż poprzednio złożone przezeń zeznania, nowy zakaz dotyczący przesłuchania mediatora, znaczenie pojęcia szczególnie bliski stosunek osobisty. Kolejny obszar badawczy dotyczy dwóch nurtów, mających zasadnicze znaczenie dla teorii i praktyki stosowania prawa. Pierwszy, nawiązujący do wcześniejszej pracy habilitacyjnej, stanowi próbę syntetycznego spojrzenia na pojęcie, istotę i system zakazów dowodowych oraz skutków ich naruszenia. Drugi obszar badawczy obejmuje zagadnienie właściwości sądów powszechnych w sprawach karnych, opublikowane w *Systemie prawa karnego procesowego. Tom. V. Sądy i inne organy postępowania karnego* pod red. naukową Z. Kwiatkowskiego, Warszawa 2015. Jest to praca niezwykle doniosła dla teorii i praktyki, a jej obszerność przekracza przyjęte zwyczajowo normy monografii (210 stron druku, nadto dziesięć stron *Wprowadzenia*). Publikacja ta jest pierwszym w polskiej literaturze procesum karnego opracowaniem dotyczącym tego zagadnienia, podsumowującym dotychczasowy dorobek doktryny i judykatury.

## NOMINACJE PROFESORSKIE

Prof. dr hab. Mirosław Lenart

Po maturze przez dwa lata studiował filozofię w Wyższym Seminarium Duchownym w Nysie (1988–1990). Następnie kontynuował studia w zakresie teologii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, rozpoczął też studia filologiczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu (1990–1994). W 1994 r. otrzymał tytuł magistra teologii (KUL) oraz magistra filologii polskiej (WSP w Opolu). Pracę magisterską z teologii poświęcił zagadnieniu teologii ołtarza w przestrzeni miejsca świętego. Tematem pracy magisterskiej z zakresu filologii polskiej były filozoficzne założenia wypowiedzi modlitewnej na przykładzie pieśni Jana Kochanowskiego *Czego chcesz od nas Panie...*. Zainteresowania związane z historią liturgii zaowocowały kontynuacją studiów z zakresu teologii pastoralnej (w latach 1994–1997), ukończonych otrzymaniem stopnia naukowego *Sacrae Theologiae Licentiat*. W okresie tym zaangażowany był w tworzenie nowego pisma liturgicznego „Liturgia Sacra”, w którym pełnił funkcję sekretarza redakcji (1995–1997).

W 1999 r. uzyskał na Uniwersytecie Opolskim tytuł doktora nauk humanistycznych. Tekst rozprawy został opublikowany w książce pt. *Spór duszy z ciałem i inne wierszowane spory w literaturze staropolskiej na tle tradycji średniowiecznej*, Opole 2002 (Studia i monografie), w ramach realizacji projektu grantowego (1H01C03/14). Stopień doktora habilitowanego otrzymał w 2010 roku na podstawie rozprawy pt. *Miles pius et iustus. Żołnierz chrześcijański katolickiej wiary w kulturze i piśmiennictwie dawnej Rzeczypospolitej (XVI–XVIII w.)*, wydanej w 2009 roku w serii Instytutu Badań Literackich PAN (Studia Staropolskie. Series Nova, TOM XXI (LXXVII)), będącej pokłosiem grantu pt. *Wizerunek żołnierza chrześcijańskiego w polskich modlitewnikach żołnierskich oraz dziełach o charakterze parenetycznym przeznaczonych dla wojska w XVI–XVIII wieku* (N103 008 32/0390). W ramach otrzymanego w następnym roku finansowania projektu badawczego (N103 256839) pt. *Tło kulturowe pobytu Jana Kochanowskiego w Padwie*, opublikował książkę profesorską: *Patavium, Pava, Padwa. Tło kulturowe pobytu Jana Kochanowskiego na terytorium Republiki Weneckiej* (Instytut Badań Literackich PAN: Warszawa 2013, Studia Sta-

ropolskie. Series Nova, tom XXXIII/LXXXIX). W roku 2014 otrzymał środki na realizację kolejnego projektu badawczego pt. *Dokumentacja archiwalna dotycząca obecności i działalności Polaków na terenie Padwy w zasobach Archiwum Veneranda Arca w Padwie (XV–XX wiek)*, w ramach grantu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki (NPRH3/H11/82/2014).

Oprócz realizacji kierowanych przez siebie grantów, brał udział jako wykonawca w wielu znaczących projektach, takich jak: *Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej w dialogu z Europą. Hermeneutyka wartości* (kierownik: prof. dr hab. Alina Nowicka-Jeżowa); *Na pograniczu kultur. Literackie i paraliterackie recepcje obyczaju, tradycji, kultury umysłowej na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie* (kierownik: prof. dr hab. Marian Wojciech Ursel); *Sensualność w kulturze polskiej. Przedstawienia zmysłów człowieka w języku, piśmiennictwie i sztuce od średniowiecza do współczesności* (kierownik: prof. dr hab. Włodzimierz Bolecki); *Zamawiany projekt badawczy Humanizm. Idee, nurty i paradygmaty humanistyczne w kulturze polskiej* (przewodnictwo Komitetu Naukowego: prof. dr hab. Alina Nowicka-Jeżowa); *Twórczość Jana Kochanowskiego w kontekście nowołacińskiej literatury europejskiej i polskiej* (kierownik: dr Grażyna Urban-Godziek). Pokłosiem tej pracy było dziewięć rozpraw naukowych, opublikowanych w ramach wymienionych grantów.

W 2001 r. rozpoczął pracę na Uniwersytecie w Padwie (Università degli Studi di Padova) w roli lektora języka polskiego (lata 2001–2005). Pracował także, w latach 2004–2005, na Uniwersytecie Bolońskim, gdzie prowadził zajęcia z języka i kultury polskiej. Przez cztery lata, od 2006 do 2010 r., zatrudniony był na Uniwersytecie Padewskim w roli profesora kontraktowego, prowadząc wykłady z przedmiotu Historia kultury polskiej.

Stały kontakt z Włochami wiąże się z aktywnością profesora Lenarta w licznych międzynarodowych organizacjach i towarzystwach naukowych. Od roku 2012 jest członkiem honorowym (w latach 2003–2011 był członkiem zwyczajnym) Societas Veneta per la Storia Religiosa w Padwie. Od roku 2012 jest członkiem zwyczajnym Istituto per le Ricerche di Storia Sociale e Reli-

giosa w Vicenzy. W roku 2008 został przyjęty do grona członków zwyczajnych Istituter gli Incontri Culturali Mitteleuropei (Gorizia), jako jedyny reprezentant Polski. Stale współpracuje z Papieskim Komitetem Nauk Historycznych w Watykanie oraz Instytutem Studiów Humanistycznych Francesco Petrarca. Aktywność we włoskim środowisku naukowym sprawiła, że w 2016 r. prof. dr hab. Mirosław Lenart wszedł w skład zespołu oceniającego poziom badań naukowych na uniwersytetach włoskich oraz publicznych instytucji naukowych nadzorowanych przez włoskie Ministerstwo Edukacji, Szkolnictwa Wyższego i Badań Naukowych.

Prof. dr hab. Mirosław Lenart jest też pomysłodawcą i zarazem rektorem Accademia dei Rampanti w Padwie – stowarzyszenia odwołującego się do idei akademii renesansowych. Członkowie Accademia dei Rampanti pragną kontynuować tradycję Akademii założonej przez studentów polskich w Padwie w końcu lat 40. XVI w. Do znaczących osiągnięć Akademii należy współpraca z wieloma instytucjami nauki i kultury oraz archiwami (w tym m.in.: Polską Akademią Umiejętności, Uniwersytetem Jagiellońskim, Uniwersytetem Padewskim, Naczelną Dyrekcją Archiwów Państwowych, Muzeum Narodowym w Warszawie, Istituto Regionale Ville Venete, Veneranda Arca di Sant’Antonio).

W 2012 r. prof. dr hab. Mirosław Lenart wygrał konkurs na dyrektora Archiwum Państwowego w Opolu. Za zasługi w przekształceniu archiwum w nowoczesną jednostkę administracji państwowej i zarazem instytucję otwartą na potrzeby miasta, obywateli oraz wyróżniającą się we współpracy z opolskim uniwersytetem otrzymał Srebrny Laur Umiejętności i Kompetencji w kategorii *Pro Publico Bono*, przyznany 23 grudnia 2013 r. przez Opolską Izbę Gospodarczą. Za zasługi w działalności naukowej i edukacyjnej otrzymał, w 2012 r., Medal Edukacji Narodowej.

Na Uniwersytecie Opolskim pełni funkcję kierownika Międzywydziałowego Zakładu Badań nad Dziejami Kultury Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz kierownika Pracowni Literatury Epok Dawnych w Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa. Jest autorem ok. 100 publikacji, w tym pięciu książek autorskich. Powołał do życia kilka

serii wydawniczych, które mają na swoim koncie kilka naście wydanych tomów w części dwujęzycznych, jest redaktorem naczelnym „Annales Collegii Nobilium Opoliensis” oraz członkiem rad naukowych czasopism: „Bellona”, „Studia z Dziejów Wojskowości” oraz „Meluzyna”.

W kwietniu br. został powołany przez ministra nauki i szkolnictwa wyższego na przewodniczącego zespołu ds. organizacji jubileuszu 800-lecia Uniwersytetu w Padwie.

## NOMINACJE PROFESORSKIE

Prof. dr hab. Bożena Olszewska

Prof. dr hab. Bożena Olszewska jest znaną i cenioną badaczką literatury dla dzieci i młodzieży oraz dydaktyki polonistycznej. Jej droga do kariery akademickiej nie była łatwa; poprzedzała ją praca w szkole, następnie we wrocławskim ODN-ie. Kształcenie nauczycieli i praca w roli nauczyciela języka polskiego wszystkich szczebli dały jej niebagatelne doświadczenie metodyczne, a jednocześnie doskonałą podstawę do refleksji nad tekstami funkcjonującymi w obiegu szkolnym. Przyczyniły się do powstania publikacji o charakterze projektująco-metodycznym. W ten sposób wchodziła stopniowo w świat problematyki, będącej podówczas przedmiotem zainteresowań jej mistrza – prof. dr. hab. Mieczysława Ingłota oraz w krąg badań literatury dla młodego czytelnika, zapoczątkowanych w środowisku wrocławskim przez prof. dr. hab. Jerzego Cieślakowskiego. Te dwa obszary zainteresowań profesor Olszewskiej skryształizowały się w okresie wrocławskim. Na Uniwersytecie Wrocławskim, jej macierzystej uczelni, w 1994 r. obroniła pracę doktorską na podstawie rozprawy *Literatura na łamach „Płomyczka” (1945–1980)*. Rok później zatrudniona została na Uniwersytecie Opolskim, gdzie przez długie lata prowadziła badania w zakresie literatury dla dzieci, jak i metodyki. To tu w roku 2008 uzyskała stopień doktora habilitowanego w dziedzinie literaturoznawstwa. Podstawą przewodu habilitacyjnego była książka *„I w sto koni nie dogoni...” O życiu i sztuce pisarskiej Janiny Porazińskiej*.

W kolejnych etapach rozwoju naukowego sukcesywnie i konsekwentnie poszerzała zainteresowania badawcze o nowe kierunki badań (kulturotwórcza i edukacyjna funkcja czasopism emigracyjnych, rola pism harcerskich, czasopisma współczesne i z okresu dwudziestolecia międzywojennego), nie zapominając o zawsze bliskiej jej problematyce kształcenia polonistycznego oraz tradycji i współczesności literatury dla dzieci i młodzieży. Jej późniejsze publikacje poszerzały także stare problemy o nowe punkty widzenia (np. ewolucje form gatunkowych utworów dla wspomnianej wcześniej grupy odbiorców, kulturowe uwarunkowania ich rozwoju) oraz o nowe ujęcia opisu zjawisk recepcji tekstów dla młodego czytelnika. Osobnym zagadnieniem stał się

teatr szkolny i domowy, zagadnienia intertekstualności. W toku kolejnych badawczych penetracji wyłaniały się kolejne wątki i motywy z literatury dla dzieci rozwijane w kolejnych artykułach (np. postać św. Jana Pawła II).

Najważniejszym tematem badawczym – obok czasopism dla dzieci i młodzieży – stała się dla niej Janina Porazińska, jej twórczość, życie i działalność na polu kultury i oświaty. Temat badawczy okazał się niezwykle interesujący, pozwalając połączyć dwa główne i bliskie jej obszary badawcze – literaturę dla dzieci i młodzieży oraz dydaktykę. Owocem tych działań są wspomniane wyżej książki. W pierwszej przeciwstawia się utartym i w wielu wypadkach niesprawiedliwym ocenom pisarstwa autorki *W Wojtusiowej izbie*, szuka odpowiedzi o jego współczesną wartość czytelniczą. Ustala, co jest w nim typowe, co wywiedzione z tradycji, znanych kodów i poetyk, a co nowatorskie, oryginalne i niepowtarzalne, tylko jej właściwe w zakresie warsztatu, estetyki, światopoglądu, koncepcji dydaktycznej. Ambicją autorki monografii było pokazanie różnorodnych sposobów funkcjonowania Porazińskiej w procesie komunikacji literackiej, warunkowanych specyfiką adresata. Druga książka przynosi materiały i wątki myślowe nowe, a tym samym wcześniej nieobecne, bądź sygnalizowane i teraz poszerzone. Porazińska pojawia się w nowej nieznanej odsłonie – działaczki społecznej, poświęcającej czas i energię na pracę dla dziecka, ucznia; dydaktyka; współredaktora podręczników szkolnych, redaktora czasopism, tłumacza, inicjatora teatrów dziecięcych.

Obcowanie z tekstami z literatury dla dzieci sprawiło, że w swojej działalności naukowej prof. dr hab. Bożena Olszewska porusza problemy nie tylko z metodyki, literaturoznawstwa, ale także z pedagogiki przedszkolnej i wczesnoszkolnej. W wielu tekstach łączy swoje pasje literaturoznawcze z dydaktyką; zajmuje się recepcją tekstów z literatury dziecięcej, ich miejscem w edukacji szkolnej. Interesuje ją analiza i interpretacja tekstu w szkole, podręczniki do kształcenia literacko-kulturowego, metody pracy z tekstem, edukacyjny dyskurs. Bliska jest jej idea praktykowania hermeneutycznych lekcji czytania (partnerstwo racji ucznia-czytelnika, dyskusjo-

wania z argumentami, zachęcania do samodzielności sądów, opinii, ocen).

Prof. dr hab. Bożena Olszewska należy do grona badaczy o skryształizowanych i jasno wytyczonych celach swojej naukowej działalności, o czym świadczą jej przedsięwzięcia, np. cykl *Stare i nowe w literaturze dla dzieci*. Pokłosiem organizowanych konferencji są kolejne książki: *Stare i nowe w literaturze dla dzieci i młodzieży* (2010), *Stare i nowe – czasopisma dla dzieci i młodzieży* (2013), *Stare i nowe w literaturze dla dzieci – biografie* (2015), *Stare i nowe w literaturze dla dzieci i młodzieży – małe formy narracyjne* (2017). Tom piąty w przygotowaniu.

Przyczyniła się do rozwoju kadry naukowej (wypromowani doktorzy, kolejne doktoraty w toku, recenzje prac doktorskich i habilitacyjnych). Działa aktywnie na rzecz środowiska nauczycielskiego (konferencje popularnonaukowe, warsztaty, prelekcje; jest członkiem Okręgowej Olimpiady Literatury i Języka Polskiego), a na Uniwersytecie Opolskim pełniła funkcje: kierownika Zakładu Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego, zastępcy dyrektora Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa.

## PROREKTOR PROF. WIESŁAWA PIĄTKOWSKA-STEPANIAK W ZESPOLE DORADCZYM MINISTRA

**z października br. minister nauki i szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin powołał prorektor UO ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesławę Piątkowską-Stepaniak w skład Zespołu Doradczego ds. Nauki i Szkolnictwa Wyższego.**

Zadaniem Zespołu, zgodnie z zarządzeniem ministra nauki i szkolnictwa wyższego z 27 czerwca 2016 r., jest *świadczanie doradztwa na rzecz Ministra w zakresie spraw pozostających w jego właściwości, w szczególności: przygotowywanie rekomendacji dotyczących kierunków rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego; analizowanie i opiniowanie projektów dokumentów strategicznych dotyczących obszaru nauki i szkolnictwa wyższego; zapewnianie wsparcia eksperckiego przy realizacji bieżących działań i przedsięwzięć Ministra.*

(b)

## PROF. DANUTA KISIELEWICZ CZŁONKIEM HONOROWYM POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO



Prof. Danuta Kisielewicz

Miła wiadomość dotarła do nas z Białegostoku, gdzie obradowało Walne Zgromadzenie Delegatów Polskiego Towarzystwa Historycznego. Zebrani delegaci podjęli uchwałę o nadaniu godności członka honorowego PTH **prof. Danucie Kisielewicz**. Godność tę nadaje się osobom, które położyły wybitne zasługi w realizacji celów Towarzystwa. Lista członków honorowych roi się od wybitnych profesorów historii i popularyzatorów tej dyscypliny. Są na niej takie nazwiska, jak **Władysław Czaplinski, Jan Dąbrowski, Stefan Kieniewicz, Maria Bogucka, Aleksander Gieysztor, Jerzy Giedroyc, Adam Vetulani, Janusz Tazbir, Karolina Lanckorońska, Henryk Łowmiański, Gerard Labuda, Henryk**

**Samsonowicz** i wielu innych. W Białymstoku nadano tę godność 12 osobom (tytuł bowiem honorowych członków PTH zmarło w ciągu minionych trzech lat, pomiędzy kolejnymi Walnymi Zebraniem Delegatów). Oprócz prof. Danuty Kisielewicz wyróżnieni zostali między innymi: **prof. Jerzy Strzelczyk** (UAM), **prof. Maciej Salamon** (UJ), **prof. Jan Szymczak** (UŁ, były prezes PTH). Oddział opolski do tej pory mógł poszczycić się tylko jednym członkiem honorowym – w 2006 r. godność tę otrzymał **prof. Adam Suchoński**.

Warto przypomnieć, że prof. Danuta Kisielewicz jest długoletnim członkiem Opolskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, a od 2004 r. jest członkiem Zarządu Opolskiego Oddziału PTH. Przez kilka poprzednich kadencji pełniła funkcję wiceprezesa naszego oddziału. Znana jest przede wszystkim z tego, że nigdy nie odmawia swego udziału w przedsięwzięciach skierowanych do dzieci i młodzieży szkolnej (więcej na str. 70).

Cieszymy się, że Walne Zgromadzenie Delegatów Polskiego Towarzystwa Historycznego doceniło zasługi profesor Kisielewicz zarówno za zaangażowanie w pracę na rzecz Opolskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, ale przede wszystkim za skuteczne popularyzowanie historii wśród młodego pokolenia.

Przy okazji warto dodać, że opolski Oddział PTH odniósł w Białymstoku jeszcze kilka innych spektakularnych sukcesów. **Prof. Anna Pobóg-Lenartowicz** po raz kolejny została wybrana do Zarządu Głównego PTH, **dr hab. Małgorzata Świder** ponownie zasiadła w Głównej Komisji Rewizyjnej, **dr Anna Głębiowska** została członkiem sądu koleżeńskiego I instancji, a **dr hab. Marek Białokur** – członkiem sądu II instancji. Ostatnia z opolskich delegatek, **dr hab. Monika Ożóg**, była przewodniczącą komisji skrutacyjnej. Wszystko to świadczy o wysokiej pozycji opolskiego Oddziału PTH w ogólnopolskich strukturach stowarzyszenia. Prezesem Polskiego Towarzystwa Historycznego został ponownie **prof. Krzysztof Mikulski**.

(p)

## PROF. MARIA K. LASATOWICZ NA CZELE STOWARZYSZENIA GERMANISTÓW POLSKICH



Prof. Maria K. Lasatowicz

**Dr hab. Maria Katarzyna Lasatowicz, prof. UO, została przewodniczącą Stowarzyszenia Germanistów Polskich na następne trzy lata. Podczas ostatniego walnego zgromadzenia w Warszawie powierzono jej jednomyślnie tę funkcję.**

– To duży honor, radość i wielkie przeżycie – mówi prof. Katarzyna Lasatowicz, dyrektor Instytutu Filologii Germańskiej UO. – To z jednej strony dowód wielkiego zaufania, a z drugiej sporo różnych możliwości, jakie otwierają się między innymi przed naszą opolską germanistyką. Trzeba bowiem pamiętać, że stowarzyszenie jest organizacją skupiającą środowisko naukowe germanistów z całej Polski, co daje duże możliwości współpracy

naukowej, wymiany doświadczeń, nawiązywania kontaktów pomiędzy uczelniami. Tak więc mogę mówić nie tylko o osobistej satysfakcji, ale i o potencjalnych korzyściach, jakie pełnienie tej funkcji przez pracownika UO może dać naszej uczelni, naszej germanistyce.

Opolska filologia germańska liczy sobie już 28 lat.

– Oczekiwania wobec nas, germanistów, są duże, między innymi ze względu na specyfikę regionu opolskiego, gdzie język niemiecki ma mocną pozycję – mówi profesor Lasatowicz. – Staramy się nadążać za oczekiwaniami rynku pracy i dostosowywać profil naszego kształcenia do jego oczekiwań. Dlatego idziemy w kierunku przygotowywania naszych studentów do pracy w charakterze tłumaczy w firmach, nastawiliśmy się na język niemiecki w prawie i gospodarce. Powiem, że nasi absolwenci są rozchwytywani, już podczas studiów konkretne firmy zapraszają ich na praktyki.

W tym roku na kandydatów na filologię germańską czekało 30 miejsc.

Stowarzyszenie Germanistów Polskich zostało powołane w 1990 r., a jego zadania to wspieranie prac badawczych, upowszechnianie osiągnięć naukowych w dziedzinie badań germanistycznych, organizowanie współpracy pomiędzy polskimi instytutami germanistyki oraz z placówkami zagranicznymi.

(be)

## MEDAL IM. J. HARABASZEWSKIEGO DLA PROF. KRYSZTINY BORECKIEJ



Prof. Krystyna Borecka

**Podczas 61. Zjazdu Naukowego Polskiego Towarzystwa Chemicznego, który odbył się 18 września br. w Krakowie, Polskie Towarzystwo Chemiczne przyznało Medal im. Jana Harabaszewskiego dr hab. Krystynie Boreckiej, prof. UO – za wybitne osiągnięcia w zakresie dydaktyki chemii oraz w nauczaniu chemii.**

Dr hab. Krystyna Borecka, prof. UO, jest drugą w historii opolskiej chemii (po dr Magdalenie Koniecznej w 2003 r.) laureatką Medalu im. Jana Harabaszewskiego, przyznawanego przez Polskie Towarzystwo Chemicz-

ne od 1990 r. za wybitne osiągnięcia w dydaktyce chemii i nauczaniu chemii. Patron medalu był założycielem i pierwszym przewodniczącym (1924–1926) Sekcji Dydaktycznej PTCh oraz autorem pierwszej w języku polskim *Dydaktyki chemii* (1936 r.). Dwoma laureatami tego medalu mogą poszczycić się – obok naszej uczelni – tylko Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Od ukończenia, w 1972 r., studiów chemicznych w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej Krystyna Borecka jest do dziś związana z naszą uczelnią, przez

18 lat jako pracownik Zakładu Dydaktyki Chemii w Instytucie Chemii na Wydziale Mat.-Fiz.-Chem., następnie Instytutu Ochrony Środowiska na Wydziale Przyrodniczo-Technicznym. W latach 1990–1992 pełniła funkcję zastępcy dyrektora ds. dydaktyki instytutu, przyczyniając się (razem z prof. Krystyną Dubel) do uruchomienia pierwszych w kraju studiów magisterskich na kierunku: ochrona środowiska. Od tego czasu zajmuje się ogólną edukacją chemiczną oraz edukacją dla zrównoważonego rozwoju (EZR), m.in. na kierunkach pedagogicznych. W latach 1996–2002 pełniła funkcję prorektora Uniwersytetu Opolskiego ds. dydaktyki, wdrażając m.in. system ECTS oraz system wewnętrznej oceny jakości kształcenia i ustanawiając – przyznawaną do dziś – Nagrodę *Quality* za szczególne osiągnięcia dydaktyczne.

Aktywnie uczestniczyła też w pracach tworzącej się Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej, będąc jej członkiem w czasie pierwszych dwóch kadencji (1997–2002). Od 2003 r. kieruje Pracownią Edukacji Środowiskowej, a w latach 2011–2013 kierowała Wydziałowym Zespołem ds. Jakości Kształcenia.

Wypromowała niemal 500 magistrów i trzech doktorów, była recenzentką dziewięciu prac doktorskich z zakresu dydaktyki chemii szkoły średniej i wyższej, a także wielu magisterskich (m.in. jako członek Komisji ds. Nagród PTCh), szkolnych podręczników do chemii (zgłoszonych do Nagrody Prezesa PAU) i różnych opracowań metodycznych, publikowanych w wydawnictwach krajowych i uczelnianych. Na jej dorobek naukowy i dydaktyczny składa się ponad 80 tytułów, w tym dziesięć publikacji zwartych, 42 rozdziały w monografiach, 28 artykułów oraz wiele nieopublikowanych referatów i wystąpień na konferencjach i seminariach metodycznych, a także materiałów wspomagających realizację kształcenia chemicznego i środowiskowego w szkole wyższej. Tematyka prac dotyczy zarówno zagadnień typowych dla chemii ogólnej i chemii środowiska, jak i dydaktyki chemii i dydaktyki ogólnej szkoły wyższej ze szczególnym uwzględnieniem efektywności uczenia się i studiowania.

(b)



## KS. PROF. PIOTR MANIURKA LAUREATEM NAGRODY IM. KAROLA MIARKI



Opolscy laureaci tegorocznej Nagrody im. Karola Miarki, na zdjęciu od lewej: ks. prof. Piotr Maniurka, dr Violetta Rezler-Wasielewska i Janusz Jerzy Wójcik

**Ks. dr hab. Piotr Maniurka, prof. UO, Janusz Jerzy Wójcik i dr Violetta Rezler-Wasielewska – to tegoroczni laureaci Nagrody im. Karola Miarki dla popularyzatorów kultury z województwa opolskiego. Nagrodą honorowane są osoby, które w szczególny sposób przyczyniły się do upowszechniania kultury i nauki Opolszczyzny, wnoszące trwałe wartości humanistyczne do kultury narodowej w myśl idei propagowanych przez Karola Miarkę.**

Ks. dr hab. Piotr Maniurka od 1984 r. jest dyrektorem Muzeum Diecezjalnego w Opolu oraz duszpasterzem środowisk twórczych, autorem wiele artykułów dotyczących historii sztuki i ochrony zabytków. Odznaczony m.in. Złotą Odznaką *Za opiekę nad zabytkami* oraz Brązowym i Srebrnym Medalem *Gloria Artis*. Z jego inicjatywy przekazano do konserwacji wiele cennych obiektów zabytkowych i dzieł sztuki kościelnej, które zachowały się do naszych czasów na terenie Śląska Opolskiego. Doprowadził do wyeksponowania w Muzeum Diecezjalnym w Opolu bardzo cennych dzieł sztuki. Muzeum to także

galeria współczesnej sztuki sakralnej i ważny ośrodek edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży oraz życia kulturalnego regionu.

Janusz Jerzy Wójcik od lat jest niestrudzonym organizatorem i aktywistą społecznym ruchów wolnościowych i obywatelskich. Ważne miejsce w historii regionu zajął jako inicjator, założyciel i przewodniczący ruchu społeczno-obywatelskiego Obywatelski Komitet Obrony Opolszczyzny w latach 1997–2002. Jego zasługą było zmobilizowanie społeczności opolskiej do skutecznej obrony samodzielności administracyjnej województwa.

Dr Violetta Rezler-Wasielewska jest historykiem, dyrektorem Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łąbinowicach–Opolu, inicjatorką i organizatorką wielu przedsięwzięć muzealnych i kulturalnych, autorką prac naukowych i popularnonaukowych, dotyczących przede wszystkim problematyki jenieckiej w latach II wojny światowej, historii obozu w Łąbinowicach i edukacji w miejscach pamięci.

(b)

BEATA ŁABUTIN

## MISTRZOWI JĘZYKOZNAWCÓW Trzeci doktorat honorowy prof. Stanisława Gajdy



Prof. Stanisław Gajda przyjmuje godność doktora h.c. Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie (fot. Jarosław Mokrzycki)

**Prof. Stanisław Gajda, wybitny polonista, sławista i językoznawca, to jedyny pracownik naszego uniwersytetu wyróżniony godnością doktora *honoris causa*, i to już po raz trzeci. Tym tytułem obdarzyły go wcześniej dwie uczelnie: Uniwersytet św. Cyryla i św. Metodego w Skopje i Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie, a 20 czerwca br. – Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie.**

Uroczystość odbyła się w Auditorium Maximum, a wzięli w niej udział także przedstawiciele naszego uniwersytetu – rektor **prof. dr hab. Marek Masnyk**, a także m.in. **dr hab. Joanna Czaplinska, prof. UO**, dziekan Wydziału Filologicznego.

Autorką laudacji na cześć profesora Gajdy jest **prof. dr hab. Iwona Nowakowska-Kempna**, pod nieobecność której tekst odczytała dziekan Wydziału Filologiczno-Historycznego UJD **dr hab. Agnieszka Czajkowska, prof. UJD**. Autorka laudacji podkreśliła: *stoi przed nami członkini rzeczywistej PAN, którego ponad 380 publikacji dotyczy – teorii języka i teorii lingwistyki, stylistyki językoznawczej odniesionej do języka polskiego i innych języków słowiańskich, współczesnych dziejów języków słowiańskich, słowiańskich badań komparatywnych, historii języka, socjolingwistyki i leksykologii, teorii tekstu oraz kultury języka.*

Fragmety laudacji:

„Prof. dr hab. Stanisław Gajda przez wiele lat kierował w Opolu Katedrą Języka Polskiego (1998–2012) i Instytutem Filologii Polskiej (1990–2012). Dało to asumpt do podjęcia ambitnych i ciekawych tematów badawczych, które zaowocowały szeregiem monografii, międzynarodowymi tomami pokonferencyjnymi i pracami badawczymi młodej kadry. Wśród znaczących programów badawczych warto tutaj wymienić *Teoretyczno-metodologiczne problemy współczesnych stylistyk* (1995– nadal) oraz wielkie międzynarodowe programy slawistyczne: *Przemiany współczesnych języków słowiańskich* (1993–2001) oraz *Komparacja systemów i funkcjonowania współczesnych języków słowiańskich* (2001– nadal). Wśród polskich programów ważne miejsce zajmują tematy *Rozwój współczesnego języka polskiego – jego odmian i słownictwa* oraz *Język polski w europejskiej przestrzeni kulturowo-językowej* (2004–2006). Prowadzone programy badawcze oraz działalność w ramach Instytutu zaowocowały organizacją 48 krajowych i międzynarodowych konferencji, w tym V Kongresu Polonistyki Zagranicznej w 2012 r., a także uczestnictwem Pana Profesora jako referenta w 130 konferencjach krajowych i zagranicznych. (...) Profesor Stanisław Gajda ma imponujący dorobek naukowy, wieloaspektowy, w wielu wymiarach prekursorski i nowatorski, a co najważniejsze – łączący się w Europie i obejmujący cały świat slawistyczny. Służą temu także publikacje w językach kongresowych: rosyjskim (począwszy od czasów przed 1989 r.), angielskim, niemieckim oraz w różnych językach słowiańskich. Na ten imponujący dorobek składają się przede wszystkim dogłębne badania nad stylem i stylistyką i wyrastające stąd studia nad terminem i terminologią, badania nad gatunkami tekstu, tekstem i dyskursem, zachowaniami komunikacyjnymi i komunikacją medialną. Zaowocowało to czterema świetnymi monografiami o rozwoju terminologii górniczej, o badaniach stylistycznych nad językiem naukowym, o współczesnej polszczyźnie naukowej oraz *Wprowadzeniem do teorii terminu*. Z doświadczeń tych wyrósł także *Przewodnik po stylistyce polskiej* (redaktor i współautor, Opole 1995), a przede wszystkim czasopismo „*Stylistyka*”, tomy I–XXII (1992–2012, redaktor naczelny). Publikacje te cieszą się międzynarodową sławą i uznaniem, stanowiąc oryginalny polski wkład do rozwoju badań stylistycznych w Europie. Wynika to

z pionierskich założeń badań nad stylem i stylistyką oraz wypracowania nowatorskiej teorii stylu i stylistyki. Stylowi nadaje Badacz szerokie humanistyczne (antropologiczne) znaczenie i traktuje go jako całokształt zachowań językowych człowieka, uwarunkowanych podmiotowo i pragmatycznie, kognitywnie i kulturowo. (...) W wielu studiach, artykułach i opracowaniach monograficznych o charakterze encyklopedycznym Profesor S. Gajda przybliżył całe *spectrum* stylów współczesnej polszczyzny, tworzy teorię stylu naukowego, podaje jego wyznaczniki stylowe i charakteryzuje terminologię. W licznych pracach ukazuje wewnętrzne zróżnicowanie stylów, nieostre granice między nimi, a przede wszystkim zwraca uwagę na problemy typologiczne i terminologiczne nie tylko stylów, lecz także dyskursu i języka. W metodologii podaje opis struktur komunikacyjno-kulturowych i kognitywnych, wyjaśnia ich budowę, wyznaczniki i rozumienie. Formuluje podstawowe, a zarazem kapitalne perspektywy badawcze: pragmatyczną, dyskursywną, tekstologiczną i genologiczną. Wyjątkowo wnikliwie przedstawia przemiany cywilizacyjno-kulturowe schyłku XX w., przełomu wieków i nowej, postindustrialnej ery. Na tym tle ukazuje przenikanie się stylów, tworzenie się stylów hybrydowych, potoczność w języku i jej ekspansję oraz zachowania komunikacyjne oparte na rutynizacji i wynikające z konwencjonalizacji ról społecznych i działań. Krąg zainteresowań uzupełnia studiami nad indywidualnym wymiarem używania języka, nowymi zjawiskami medialnymi i ich wpływem na język ogółu. Prowadzi trafnie studia i analizy nowych stylów: telewizyjnego, medialnego, elektronicznego, reklamowego. Prace te doprowadziły do wyłonienia się nowego obszaru badawczego, poszerzającego zainteresowania Autora o inne języki słowiańskie. W ramach wielkiego programu badawczego rozpoczęto analizę kondycji współczesnych języków słowiańskich, ich przemian systemowych, obrazu zjawisk takich jak: nowe media i ich język, przekaz elektroniczny, nowe typy dyskursu publicznego, a w tym wymiar kognitywny, kulturowy i pragmatyczny tego dyskursu, jego interakcyjność i intertekstualność.

Opracowanie najnowszych dziejów języków słowiańskich obejmuje 12 tomów poświęconych poszczególnym językom słowiańskim: serbskiemu, bułgarskiemu, czeskiemu, słowackiemu i słoweńskiemu, chorwackiemu, kaszubskiemu, białoruskiemu, ukraińskiemu, macedoń-

skiemu i polskiemu. W zapowiedzi jest opracowanie języka karpatorusińskiego. Podobne bogactwo treściowe zawierają cztery tomy studiów poświęcone komparacji współczesnych języków słowiańskich, wyrosłe również z międzynarodowego programu badawczego. Prezentują one przemiany we współczesnych językach słowiańskich, ich systemach i środkach językowych, wzorach zachowań, normach i wartościach, wyrosłych z przemian kulturowo-cywilizacyjnych.

Bogaty jest także dorobek Pana Profesora dotyczący badań nad polonistyką (t. 1–2) i dydaktyką szkolną oraz uniwersytecką, obejmujący rozprawy i studia oraz opracowania podręcznikowe z socjolingwistyki, dialektologii, logopedii i neurolingwistyki oraz neurologopedii, a także udział w pracach Międzynarodowego Komitetu Sławistów i kongresach slawistycznych. Ponadto Pan Profesor uczestniczył w obozach gwaroznawczych i badaniach gwar Podlasia, prowadzonych przez prof. Barbarę Falińską (PAN). Tak bogaty i wielostronny dorobek Pana Profesora pozwala scharakteryzować Go jako Mistrza i Mentora pokoleń językoznawców, także naszej uczelni (...).

Trzeci wielki obszar działań Pana Profesora Gajdy obejmuje działania organizacyjne na rzecz nauki polskiej i europejskiej, w ramach których pracuje On jako członek w licznych komitetach i organizacjach naukowych, towarzystwach i stowarzyszeniach. Najważniejsze z nich to członkostwo w Prezydium Międzynarodowego Komitetu Sławistów, przewodniczenie (1999–2007) Komitetowi Językoznawstwa PAN i Komitetowi Słowianoznawstwa PAN, członkostwo w Radach Naukowych: Instytutu Języka Polskiego PAN, Instytutu Badań Literackich PAN, Komitetu Badań Naukowych, działalność w Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów Naukowych (1999–2012) i przewodniczenie Sekcji Nauk Humanistycznych i Społecznych (od 2007) tejże Komisji. Warto również wspomnieć o ważnej roli i funkcji w różnych towarzystwach naukowych, jak Polskie Towarzystwo Językoznawcze (od 1974) i Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego (od 1974) i wielu, wielu innych (...).

Ważne międzynarodowe zaszczyty to także honorowe członkostwo Czeskiego Towarzystwa Językoznawczego oraz otrzymanie *summa cum laude* doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu św. św. Cyryla i Metodego w Skopje i Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.

Do tego trzeba jeszcze dodać dyplomy honorowe Uniwersytetu im. M. Łomonosowa w Moskwie i Newską Nagrodę Uniwersytetu w Petersburgu, a także wiele innych. Bogata działalność Pana Profesora zaowocowała nadaniem Mu licznych odznaczeń państwowych, medali i krzyży zasługi, w tym najważniejszego – Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski.

Wziąwszy pod uwagę owe osiągnięcia, możemy stwierdzić, że mamy do czynienia z wybitnym uczonym, pełnym najwyższego profesjonalizmu i nieustannej chęci doskonalenia się, zamiłowanym dydaktykiem, mentorem i doradcą kadry naszego uniwersytetu, a nade wszystko życzliwym, uśmiechniętym i otwartym na innych człowiekiem”.

**Od Redakcji: 25 września br., podczas XVI Międzynarodowego Kongresu Sławistów w Belgradzie, Międzynarodowy Komitet Sławistów, którego członkiem prof. Stanisław Gajda był w latach 2000–2013, obdarzył go godnością członka honorowego MKS.**

*Wykład prof. Stanisława Gajdy, wygłoszony podczas uroczystości w Częstochowie – na str. 55.*

## ODZNACZENIA I MEDALE



Pamiętkowa fotografia nowych doktorów, doktorów habilitowanych oraz odznaczonych pracowników naszej uczelni, z władzami uniwersytetu (fot. Konrad Kozioł)

**8 czerwca br., podczas uroczystej promocji kolejnych doktorów i doktorów habilitowanych naszej uczelni, która odbyła się w auli Wydziału Teologicznego UO, wyróżniającym się pracownikom uniwersytetu zostały wręczone odznaczenia państwowe i medale.**

Srebrnym Krzyżem Zasługi, za zasługi na rzecz rozwoju nauki, odznaczono **dr Beatę Górnicką i dr hab. Edwarda Nycza, prof. UO.**

Brązowym Krzyżem Nauki odznaczono **dr Emilię Lichtenberg-Kokoszka i dr Annę Malec.**

Za wzorowe, wyjątkowo sumienne wykonywanie obowiązków wynikających z pracy zawodowej Medale Złote za Długoletnią Służbę otrzymali: **prof. dr hab. Zenon Jasiński, dr hab. Grażyna Jastrzębowska, dr hab.**

**Teobald Kupka, prof. UO i dr hab. Ewa Piechurska-Kuciel, prof. UO;** Medale Srebrne za Długoletnią Służbę: **dr hab. Sylwia Nowak, prof. UO i dr Elżbieta Szymańska-Czaplak;** Medalem Brązowym za Długoletnią Służbę wyróżniono **dr hab. Adriana Glenia.**

Medale Komisji Edukacji Narodowej 2018 otrzymali: **prof. dr hab. Piotr Jaskóła, dr Marek Korzeniowski, dr hab. Danuta Lech-Kirstein, dr hab. Małgorzata Rajfur, prof. UO, dr Lech Rubisz i prof. dr hab. Krystian Wojaczek.**

(b)

## ROŚNIE KADRA INSTYTUTU MEDYCyny

**1 października br. pracę na Uniwersytecie Opolskim – w Instytucie Medycyny (Samodzielna Katedra Biotechnologii i Biologii Molekularnej Wydziału Przyrodniczo-Technicznego) podjęli kolejni lekarze.**

Na stanowisku dyrektora Instytutu Medycyny – **dr hab. n. med. Katarzyna Stęplewska**, lekarz medycyny, specjalista patomorfolog, specjalista zdrowia publicznego, adiunkt habilitowany Katedry i Zakładu Patomorfologii Wydziału Lekarskiego z Oddziałem Lekarsko-Dentystycznym w Zabrze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach. Dr hab. n. med. Katarzyna Stęplewska jest autorką i współautorką 54 prac opublikowanych w czasopiśmie naukowych, w tym 19 – w czasopiśmie z tzw. listy filadelfijskiej. Od 1995 r. jest członkiem Polskiego Towarzystwa Patologów, a także członkiem Komisji Rewizyjnej PTP.

Pracę w Instytucie Medycyny podjęła także **dr hab. n. med. Agata Chobot**, pediatra (specjalizacja: gastroenterologia dziecięca), starszy asystent Oddziału Gastroenterologii i Hepatologii Dziecięcej Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego nr 1 w Zabrzu. Jest autorką 30 publikacji w czasopiśmie krajowych i zagranicznych, współpracuje z fundacją Europejska Klinika Cukrzycy, była kierownikiem grantu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego *Inventus Puls*.

Kolejnym, nowym pracownikiem Instytutu Medycyny jest **prof. dr hab. Marian Klinger**, specjalista w dziedzinach chorób wewnętrznych, nefrologii i transplantologii klinicznej, kierownik Katedry i Kliniki Nefrologii i Medycyny Transplantacyjnej Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu, którego prorektorem ds. nauki był w latach 1999–2005. Prof. dr hab. Marian Klinger był w latach 2011–2016 konsultantem krajowym w dziedzinie nefrologii. Jest członkiem Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych, a także członkiem Prezydium Komitetu Nauk Klinicznych PAN.

Do grona pracowników Instytutu Medycyny dołączył też **dr hab. n. med. Zenon Brzoza**, specjalista chorób wewnętrznych, specjalista alergologii, adiunkt w Katedrze i Klinice Chorób Wewnętrznych, Alergologii i Immunologii Klinicznej w Katowicach. Prowadzi zajęcia na Wydziale Lekarskim z Oddziałem Lekarsko-Dentystycznym w Zabrzu Śląskiego Uniwersytetu Medycznego

w Katowicach, jest kierownikiem szkolenia specjalizacyjnego w dziedzinie alergologii. Członek Europejskiej Akademii Alergologii i Immunologii Klinicznej, członek Polskiego Towarzystwa Alergologicznego.

Pracę w Instytucie Medycyny podjął również **prof. dr hab. Przemysław Nowak**, pediatra, farmakolog, kierownik Katedry Toksykologii i Uzależnień Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, autor i współautor 241 artykułów naukowych, członek wielu towarzystw naukowych i komitetów redakcyjnych czasopism naukowych. Wypromował 21 doktorów, był recenzentem w ośmiu przewodach doktorskich, dwóch postępowaniach habilitacyjnych i jednym – o nadanie tytułu profesora.

(b)

BEATA ŁABUTIN

## NA PÓŁMETKU KADENCJI, W ROKU JUBILEUSZU Inauguracja roku akademickiego 2018/2019



Władze rektorskie na półmetku kadencji. Na zdjęciu (od lewej): prorektor prof. Izabella Pisarek, rektor prof. Marek Masnyk, prorektorzy – prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak i prof. Janusz Ślodziak

– **Mijające ćwierćwiecze to czas spełniających się marzeń, to czas satysfakcji: zrobiliśmy, co należało i teraz idziemy dalej – powiedział rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. dr hab. Marek Masnyk do gości uroczystej inauguracji nowego roku akademickiego, jaka miała miejsce 3 października 2018 r. w auli Wydziału Teologicznego przy ul. Drzymały.**

Ważnych, podniosłych, wzruszających słów było wiele. – Witam wszystkich państwa bardzo serdecznie na inauguracji roku akademickiego 2018/2019 – zwrócił się do obecnych na uroczystości rektor **prof. dr hab. Marek Masnyk**. – Inauguracja to zawsze wzruszająca i wyjątkowa chwila; zwłaszcza dla młodych ludzi rozpoczynających tu ważny etap drogi życiowej, ale i dla całej społeczności akademickiej – mówił rektor.

### Inauguracja inna niż wszystkie

Rektor Marek Masnyk podkreślił, że tegoroczna inauguracja ma szczególny charakter z trzech powodów: po pierwsze ze względu na podwójny jubileusz uczelni – 25-lecie Uniwersytetu Opolskiego i 65-lecie naszej uczelni, wywodzącej się z tradycji Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Po drugie, minął właśnie półmetek kadencji obecnych władz Uniwersytetu Opolskiego na wszystkich poziomach zarządzania. – To dobra okazja, by podsumować ten okres, ocenić miniony rok – dodał rektor. Po trzecie wreszcie – rozpoczynający się rok akademicki to rok, w którym weszła w życie nowa ustawa *Prawo o szkolnictwie wyższym*, niosąca wiele zmian, którym trzeba sprostać.

Rektor powitał przybyłych na uroczystość gości, wśród których znaleźli się m.in. **ks. bp Andrzej Czaja**, wicewojewoda **Violetta Porowska**, wicemarszałek **Stanisław Rakoczy**, wiceprezydent Opola **Maciej Wujec**, senator **Piotr Wach**, byli rektorzy UO – **prof. dr hab. Krystyna Czaja** i **prof. dr hab. Józef Musielok**, rektorzy zaprzyjaźnionych uczelni opolskich i wrocławskich, dyrektorzy szpitali i ordynatorzy oddziałów w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym, rodzice świeżo upieczonych studentów, a także grupka pierwszych absolwentów naszej uczelni, którzy kończyli studia w latach 50.

Podsumowując miniony rok akademicki, rektor wymienił tak znaczące wydarzenia, jak oddanie do użytku Collegium Medicum i stworzenie nowoczesnej, na miarę XXI wieku, bazy dla studentów kierunku lekarskiego, budowę zaplecza naukowo-badawczego w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym. Za ogrom pracy przy tym projekcie podziękował zespołowi kierowanemu przez prorektor ds. zarządzania i rozwoju **prof. dr hab. Wiesławę Piątkowską-Stepaniak**.

Podkreślił wagę coraz szerszego umiędzynarodowienia naszej uczelni, co przejawia się w zwiększającej się liczbie studentów zagranicznych i nowymi kontaktami z ważnymi naukowymi partnerami, praktycznie na całym świecie. Wspominał o inwestycjach, jak zakończona niedawno termomodernizacja obiektu przy Oleskiej 48, z wykorzystaniem odnawialnych źródeł energii, zakończenie drugiego etapu budowy Collegium Medicum; trwają jeszcze prace przy budowie Wielofunkcyjnego Centrum Symulacji Medycznej, które mają się zakończyć w przyszłym roku. Dzięki środkom marszałka województwa opolskiego uczelnia rozpoczęła kompleksowy remont obiektu przy ul. ks. B. Kominka.

Kończąc swoje wystąpienie rektor prof. dr hab. Marek Masnyk powiedział: – Uniwersyteckość naszego uniwersytetu jest dla nas wyzwaniem na najbliższe lata. Życzę wszystkim optymizmu i wiary w to, że wspólnie uda nam się zrealizować nasze plany! (wystąpienie rektora na str. 23).

### List od prezydenta i premiera RP, wyróżnienie dla prof. Wiesławy Piątkowskiej-Stepaniak

Wśród okolicznościowych listów gratulacyjnych znalazł się także list od prezydenta RP Andrzeja Dudy. Odczytał go **prof. dr hab. Janusz Ślodziak**, prorektor ds. nauki i finansów. Prezydent nawiązał w swoim liście do jubileuszu

naszej uczelni i wyraził słowa uznania, życząc jednocześnie, by praca społeczności akademickiej Uniwersytetu Opolskiego z każdym rokiem przynosiła owoce.

Z kolei wicewojewoda Violetta Porowska odczytała list od premiera Mateusza Morawieckiego, który m.in. przekazał środowisku Uniwersytetu Opolskiego wyrazy uznania i szacunku.

Od siebie dodała: – Inauguracja nowego roku akademickiego to dla nas, przyjaciół Uniwersytetu Opolskiego, czas cieszenia się naszą opolską dumą, naszym uniwersytetem. To nasza tożsamość, to realizacja marzeń. Bo przecież słuchaliśmy cztery lata temu o wizji powołania kierunku lekarskiego, o jakiej opowiadała nam prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak; teraz jesteśmy świadkami realizacji tej wizji. Mam do przekazania niespodziankę, dobrą wiadomość, z jaką zwrócę się do państwa i do pani profesor.

Po tych słowach wicewojewoda Violetta Porowska wręczyła prorektor prof. dr hab. Wiesławie Piątkowskiej-Stepaniak akt powołania jej, z dniem 2 października 2018 r., przez ministra nauki i szkolnictwa wyższego Jarosława Gowina do działającego przy ministrze zespołu doradczego do spraw nauki i szkolnictwa wyższego. Tym samym pani profesor będzie reprezentowała Opolszczyznę w tym gremium.

– Jestem zaszczycona i wzruszona, a ten wspólny prezent od pana ministra Gowina przyjmuję także jako gest wsparcia drogi, którą jako uczelnia obraliśmy, i która jest słuszną – powiedziała wzruszona prorektor.

List nadesłał także minister Jarosław Gowin, pisząc między innymi o reformie szkolnictwa wyższego, gwarantującej *spokojną i głęboką jego ewolucję, a nie chaotyczną rewolucję*.

### Stypendia od przyjaciela dla przyjaciół

Jak co roku **Karol Cebula**, wieloletni przyjaciel Uniwersytetu Opolskiego, jego mecenas i Honorowy Senator, ufundował stypendia dla doktorantów naszej uczelni. O ich wręczenie poprosiła go prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, prorektor ds. zarządzania i rozwoju.

W tym roku stypendia otrzymali: **mgr Marek Świerczyński** – uczestnik III roku studiów doktoranckich w dyscyplinie nauki o polityce na Wydziale Nauk Społecznych oraz **mgr Michał Stachurski** – uczestnik II roku studiów doktoranckich w dyscyplinie filozofia na Wydziale Nauk Społecznych.

Dziękując za zaproszenie na uroczystość, prezes Wydawnictwa *Silesiana* Karol Cebula powiedział m.in.: – Ostatnio przeszedłem ciekawy okres w moim życiu, kiedy przekonałem się, że dobra materialne nie są ważne, że w obliczu trudności liczy się jedno: przyjaźń. I za tę przyjaźń, którą wielu z państwa mi okazało, dziękuję!

Głos zabrał także **prof. dr hab. Sławomir Ratajski** – sekretarz generalny Polskiego Komitetu ds. UNESCO, który pogratulował naszej uczelni otwarcia na Wydziale Prawa i Administracji pierwszej w Polsce Katedry UNESCO z zakresu prawa ochrony dóbr kultury.

Przemawiali także wicemarszałek Stanisław Rakoczy i wiceprezydent Opola Maciej Wujec, życząc studentom i pracownikom Uniwersytetu Opolskiego powodzenia i deklarując wsparcie uczelni w realizacji jej planów.

Do społeczności akademickiej zwrócił się także biskup Andrzej Czaja, Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego. – Bardzo mnie raduje tak piękny rozwój uniwersytetu – powiedział. – Wielkie słowa uznania dla tych, którzy się do tego przyczynili, i którzy o uczelnię dbają. Życzę wielu sił do pracy i sprostania wyzwaniom, jakie stawia przed nami nowa ustawa o szkolnictwie wyższym. Studentom życzę, by Uniwersytet Opolski stał się dla nich pięknym miejscem do rozwoju intelektualnego i duchowego.

#### Nowi studenci przyjęci do społeczności akademickiej

Doniosłym momentem uroczystości była immatrykulacja studentów i doktorantów. Ślubowanie złożone na sztandar uczelni przyjęła od nich prorektor ds. kształcenia i studentów **dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO**, a pasowania na studentów dokonał rektor prof. dr hab. Marek Masnyk.

Do młodszych kolegów zwrócił się przewodniczący samorządu studenckiego UO **Maciej Pischka**, życząc im wytrwałości, realizacji ambitnych celów, rozwijania talentów i zainteresowań, ale też udanego studenckiego życia.

Uroczystość zakończył rektor Uniwersytetu Opolskiego tradycyjną formułą: *Quod bonum felix, faustum, fortunamque sit!*.

– Rok akademicki 2018/2019 uważam za otwarty – oznajmił rektor, a chór akademicki *Dramma per Musica* zaintonował *Gaudeamus igitur*.

O oprawę muzyczną uroczystości zadbał także Big Band Uniwersytetu Opolskiego.

Ostatnim punktem uroczystości był wykład inauguracyjny **prof. dr hab. Zbigniewa Kwiatkowskiego** (skrót wykładu na str. 105), wygłoszony przez **dr. hab. Piotra Steca, prof. UO** (tego dnia profesor Kwiatkowski odbierał z rąk prezydenta RP nominację profesorską – więcej na str. 22).

Fot. **Jarosław Mokrzycki**

## UNIWERSYTECKOŚĆ NASZEGO UNIWERSYTETU WYZWANIEM NA NAJBLIŻSZE LATA

(mowa inauguracyjna rektora Uniwersytetu Opolskiego prof. Marka Masnyka)



Inauguracja roku akademickiego 2018/2019 w auli Wydziału Teologicznego (fot. Grzegorz Gajos)

Przede wszystkim pragnę serdecznie podziękować za obecność na inauguracji roku akademickiego na naszym Uniwersytecie wszystkim zaproszonym gościom, nauczycielom akademickim, naszym studentom i doktorantom, pracownikom administracyjnym, wszystkim uczestnikom dzisiejszej uroczystości. Inauguracja jest świętem całej społeczności akademickiej, ale szczególnie ważna jest dla młodych ludzi, których przedstawiciele obecni na tej sali zostaną za chwilę oficjalnie przyjęci do wspólnoty uniwersyteckiej.

Tegoroczna inauguracja roku akademickiego ma charakter wyjątkowy, i to z trzech powodów. Po pierwsze przypada ona w roku jubileuszu naszego uniwersytetu, który zainaugurowaliśmy w marcu, a zamkniemy uroczystą klamrą w marcu przyszłego roku. Obchodzimy nasz jubileusz pod hasłem: *65 lat tradycji, 25 lat uniwersytetu*.

W każdym działaniu najważniejszy jest początek. Przypominam o tym, by wyraźnie podkreślić początek tej długiej i niełatwej drogi, jaką musieliśmy przejść jako środowisko akademickie. Wszystko zaczęło się w 1954 r., gdy w Opolu zapaściła swoje korzenie nasza poprzedniczka – Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu. Na fundamencie tej, jednej z najlepszych wówczas, uczelni pedagogicznych w kraju mógł przed ćwierćwieczem powstać w Opolu uniwersytet. Nosimy w sobie poczucie dumy i satysfakcji z naszych i naszych poprzedników osiągnięć, ale jednocześnie zdajemy sobie sprawę z konieczności nieustannej pracy na rzecz dalszego rozwoju.

Ćwierćwiecze, do którego powoli się zbliżamy, kończy bardzo ważny etap w historii uczelni, który śmiało możemy nazwać czasem spełniających się marzeń. To nasz wspólny sukces i powód do satysfakcji. Zrobiliśmy,

co należy – i podążamy dalej. W tej szczególnej chwili kieruję słowa uznania do wszystkich, do całej wspólnoty uniwersyteckiej – nauczycieli akademickich, studentów, pracowników administracyjnych, a także licznej publiczności grona przyjaciół uniwersytetu, także z jego otoczenia społeczno-gospodarczego, którzy przyczynili się do powstania i rozwoju jednej z najważniejszych instytucji w naszym mieście – Uniwersytetu Opolskiego. To satysfakcja i powód do dumy, że potrafimy wspólnie, w harmonii i wewnętrznej zgodzie, urzeczywistniać nasze marzenia.

Jest też drugi powód, dla którego tegoroczna inauguracja roku akademickiego ma charakter wyjątkowy. To trzecia inauguracja, którą mam zaszczyt i przyjemność prowadzić. Oznacza to, że minął właśnie półmetek kadencji obecnych władz Uniwersytetu Opolskiego na wszystkich poziomach zarządzania. To dobra okazja, by podsumować ten okres, ocenić miniony rok. A był to rok trudny, niezwykle pracowity, ale też chyba dosyć owocny, chociaż raczej nie mnie to oceniać. Niewątpliwie z tej rocznej perspektywy niezbędne są pewne podsumowania i refleksje, ale też i konieczność ustalenia nowych priorytetów na drugą połowę kadencji. Rzeczywistość bowiem weryfikuje nasze wyobrażenia i marzenia. Życie wciąż dostarcza nam niespodzianek, a my musimy na nie odpowiednio szybko reagować. Wejście w nowe obowiązki zawsze oznacza konieczność zapoznania się z różnorodną, niejednokrotnie skomplikowaną problematyką, z jaką się one wiążą. Trzeba poznać mechanizmy, a także ludzi, którym powierzyliśmy realizację określonych zadań. Potrzebny jest też czas, który – niestety – bardzo szybko mija. Dopiero potem można podejmować właściwe decyzje, wynikające z dokonanej samodzielnie analizy i oceny, a nie pod wpływem impulsu czy emocji.

Co się zmieniło przez ten rok w Uniwersytecie Opolskim? Na pewno zmienił się styl zarządzania, na bardziej kolegialny, uwzględniający potrzeby i rolę poszczególnych jednostek organizacyjnych i ich kierowników – dziekanów, dyrektorów instytutów, kierowników katedr i zakładów naukowych. Forma podejmowania decyzji i opinii senatu, poprzedzona dyskusją na rozszerzonych kolegiach rektorskich, odpowiada – w moim przekonaniu – postulowanej zasadzie pełnej transparentności i idei współodpowiedzialności za nasz uniwersytet.

Nauczyliśmy się pracować zespołowo, choć nie zawsze owoce tej pracy były takie, jakich oczekiwaliśmy. Jestem pełen uznania dla całego środowiska uniwersy-

teckiego za wykonaną – wspólnie – pracę przy parametryzacji podstawowych jednostek organizacyjnych. To są bezcenne doświadczenia – pokazują bowiem, w jakim kierunku powinny pójść badania naukowe, gdzie i jak publikować, jak kształcić młodych adeptów nauki. Innymi słowy, co i jak robić, by wyniki parametryzacji w 2021 roku, opisane w nowej ustawie, były znacznie lepsze.

Szanowni Państwo,

rok, który za nami, był rokiem trudnym i pracowitym. Nie brakowało w nim sukcesów, były też i porażki. Był to też rok wielu wzruszających chwil. Jak choćby ubiegłoroczna inauguracja roku akademickiego, inauguracja wyjątkowa z kilku względów. Zakończyliśmy bowiem pierwszy etap budowy Collegium Medicum. Jego otwarcia dokonał m.in. minister nauki i szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin, na uroczystości obecni byli przedstawiciele rządu, władze miasta i województwa, liczna grupa darczyńców, którzy w istotny sposób przyczynili się do rozpoczęcia i ukończenia tej inwestycji. Piękna, mądra i wzruszająca była uroczystość nadania tytułu doktora *honoris causa* naszej uczelni prof. Franciszkowi Kokotowi. To było piękne rozpoczęcie roku akademickiego dla pierwszych stu studentów kierunku lekarskiego.

Zapewniliśmy naszym studentom medycyny naukę na najwyższym poziomie. Mają do dyspozycji pracownię anatomii wirtualnej, plastynaty oraz wirtualne serce. To nowatorska aplikacja wykorzystująca możliwości wirtualnej i rozszerzonej rzeczywistości. Dzięki niej, w sposób dotychczas nieosiągalny, studenci poznają anatomię serca. Dzięki zastosowaniu tzw. skanowania fotogrametrycznego prezentowany model serca jest fotorealistyczny. Wirtualne serce to wstęp do tworzonego na uczelni Wieloprofilowego Centrum Symulacji Medycznej. Powinno ono być gotowe w przyszłym roku, a środki na jego realizację – blisko 14 mln zł – pochodzą z Ministerstwa Zdrowia. Blisko 4,5 mln zł przeznaczaliśmy na wybudowanie tzw. Anatomicum w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym. Bez tzw. mokrej anatomii nie można przecież przygotować studentów do wykonywania zawodu lekarza. Do potrzeb dydaktyki akademickiej dostosowujemy także nasz szpital. Przed kilkoma miesiącami otwarta została tam hybrydowa sala operacyjna, która będzie wykorzystywana w ramach zajęć propedeutyki chorób wewnętrznych, przede wszystkim w zakresie kardiologii, kardiologii i neurochirurgii. Dzięki środkom własnym szpitala oraz milionowemu wsparciu Ministerstwa Sprawiedliwości powstanie Referencyjny Ośrodek Medycyny

Sądowej. Jego otwarcie planowane jest na przyszły rok.

Rozpoczęliśmy także budowę zaplecza naukowo-badawczego w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym. Do NCBiR złożyliśmy projekt pod nazwą *Centrum Badań i Innowacji w chorobach sercowo-naczyniowych Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Opolu*. Wartość tego projektu to blisko 24 mln zł, z czego 18 mln zł stanowią środki europejskie marszałka województwa opolskiego. Cieszymy się z tego, chociaż mamy świadomość, że przed nami dużo jeszcze pracy, a skala potrzeb ogromna. Ten pierwszy, najważniejszy etap możemy uznać za zakończony. To efekt ogromnej pracy wykonanej przez zespół, którym kierowała prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, której w tym miejscu pragnę serdecznie podziękować. Dziękuję zespołowi kanclerskiemu – Zbigniewowi Budziszewskiemu, a przede wszystkim panom – Marcinowi Midze i Adamowi Sałaniewskiemu, których zaangażowanie w ten projekt było wyjątkowe, dziękuję służbom finansowym i uczelnianej administracji, władzom Wydziału Przyrodniczo-Technicznego, który przyciągnął do siebie kierunek lekarski. Ale przyszedł już czas na nowe wyzwania. Ten pierwszy etap w sposób symboliczny zamknęliśmy poprzez utworzenie Instytutu Medycyny. W tzw. okresie przejściowym, do 2020 roku, przed kierownictwem nowego instytutu nowe zadania: przygotowanie do akredytacji, parametryzacji i zbudowanie podstaw do powołania Wydziału Lekarskiego.

Uniwersytet jest wciąż – i jestem pewien, że tak będzie zawsze – atrakcyjnym miejscem do studiowania. Mimo depopulacji i ogromnego niżu demograficznego, którego konsekwencje dotyczą wszystkie uczelnie w kraju, także te największe i najwyżej rankingowane, przyjęliśmy w tym roku na studia ponad 2 tys. 800 studentów, a więc niemal tyle samo, co w poprzednim roku, chociaż przyznaję, że martwi mnie trochę ta nierównomierność obszarowa. Są kierunki, gdzie o jedno miejsce ubiega się kilku kandydatów, ale są też takie, gdzie chętnie przylibyśmy ich więcej. W roku ubiegłym w naszym uniwersytecie studiowało 8,5 tys. studentów. Tegoroczna oferta to 2000 miejsc na 61 kierunkach i 145 specjalnościach. W ofercie mamy kierunki i specjalności w języku angielskim. Systematycznie pogłębiamy proces międzynarodowania naszych studiów. Mamy blisko 700 studentów zagranicznych, nie tylko z Ukrainy, ale z Iraku, Afganistanu, Turcji, państw Unii Europejskiej i krajów dawnych republik postsowieckich. Dla uniwersytetu najważniejsi są przecież studenci. Oni współtworzą oblicze naszego

miasta, nadają mu charakterystyczny dla europejskiego miasta uniwersyteckiego koloryt. Uniwersytet i miasto coraz bardziej stają się wielokulturowe w najlepszym tego słowa znaczeniu.

Jesteśmy otwarci na świat; Europa i świat otwierają się przed nami. W roku ubiegłym otrzymaliśmy dofinansowanie na realizację mobilności z 21 krajami, plasując się na szóstym miejscu w kraju, biorąc pod uwagę wysokość dofinansowania pozyskanego przez wszystkie wnioskujące uczelnie. W wyniku aplikacji złożonej w tym roku znaleźliśmy się na siódmym miejscu w kraju; w roku ubiegłym w ramach Key Action 107 programu Erasmus + Uniwersytet Opolski odwiedziło 38 pracowników, a 32 naszych pracowników i dwie grupy studentów wyjechały do krajów stowarzyszonych w ramach Erasmus +. Budżet tego projektu to 340 tys. euro. Na nasze programy studiów w języku angielskim pozyskujemy dodatkowych nauczycieli z USA, Japonii, Malezji i Indii. W tym roku dołączą do nas Albańcy. Dużym sukcesem są międzynarodowe letnie szkoły językowe. W kwietniu w Uniwersytecie Opolskim zorganizowaliśmy pierwszą edycję Central European International Week, w ramach którego przyjęto gości z partnerskich uczelni z Japonii, Tajwanu, Chin, Indonezji, krajów bałkańskich, odbyły się też sesje szkoleniowe, warsztaty, wykłady i konferencja międzynarodowa. W minionym roku akademickim podpisaliśmy 34 umowy z uczelniami europejskimi oraz 42 z partnerami programu Erasmus + spoza Unii Europejskiej.

Staramy się, i to z dobrym skutkiem, jak najlepiej przygotować naszych studentów do wejścia na trudny przecież rynek pracy. Programy nauczania dostosowujemy do potrzeb i studentów, i przyszłych pracodawców, stwarzając naszym studentom możliwości nabycia tzw. miękkich kompetencji. Zadania te realizuje Akademickie Centrum Karier. W minionym roku akademickim zorganizowano 55 szkoleń i warsztatów, w których wzięło udział ponad 1000 studentów i absolwentów. Dużą popularnością cieszyły się warsztaty międzykulturowe skierowane do młodzieży licealnej, a więc naszych przyszłych studentów. ACK było organizatorem i współorganizatorem imprez, podczas których nasi studenci i absolwenci mogli zapoznać się z ofertami pracy i wymaganiami – coraz większymi – w procesie rekrutacyjnym. Taki charakter miała IX już edycja Giełdy Pracy, w której wzięło udział 30 wystawców – przedstawicieli firm, instytucji rynku pracy oraz stowarzyszeń wspierających przedsiębiorczość.

Wszystkie te działania oraz ich efekty są przez nas na bieżąco monitorowane i ewaluowane. Chcemy dobrze kształcić naszych studentów, dobrze przygotować ich do wejścia na rynek pracy, ale też wiedzieć, co należy poprawić, uzupełnić, czego naszym studentom brakuje. W minionym roku przeprowadziliśmy monitoring losów absolwentów z roczników 2012–2016. Z badań wynika, że najpóźniej rok od zakończenia studiów zatrudnienie podjęło 80%, a pięć lat po zakończeniu studiów – ponad 90% badanych absolwentów. ACK prowadzi także tzw. bilans kompetencji, umożliwiający monitorowanie poziomu umiejętności naszych studentów. To narzędzie pozwala diagnozować zapotrzebowanie na kompetencje, a następnie dostosować naszą ofertę do istniejących potrzeb. Docelowo bilans kompetencji wykorzystany będzie do monitorowania umiejętności studentów rozpoczynających i kończących studia w naszym uniwersytecie.

Naszych studentów, absolwentów, a ostatnio także pracowników naukowych i administrację uczelnianą wspiera Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości. Wartość siedmiu projektów realizowanych w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój to blisko 18 mln zł. Obejmują one m.in. finansowe wsparcie dla nowych kierunków studiów o profilu praktycznym – obsługa biznesu i zarządzanie publiczne – staże i szkolenia dla studentów, pracowników naukowo-dydaktycznych oraz podnoszenie kompetencji kadry kierowniczej i administracyjnej, wprowadzenia narzędzia informatycznego w celu efektywnej realizacji procesów administracyjnych uczelni. W lutym tego roku podpisałem umowę z Uniwersytetem Łódzkim o założeniu konsorcjum Standaryzacja Rozwiązań Zarządczych dla Uczelni, które pozwoli skuteczniej zarządzać administracją i finansami, a także oferować biznesowi lepsze usługi. Podstawą tej współpracy będzie kompleksowy system informacyjny. Uniwersytet XXI wieku musi bowiem korzystać z nowoczesnych narzędzi zarządzania w sektorze finansowym, płacowo-kadrowym i obiegu dokumentów.

Zgodnie z harmonogramem dobiegają końca uczelniane inwestycje. Zakończyliśmy termomodernizację obiektu przy Oleskiej 48, wykorzystując odnawialne źródła energii oraz wprowadzając nowoczesny system zarządzania energią. Praktycznie zakończony został drugi etap budowy Collegium Medicum; trwają jeszcze prace przy budowie Centrum Symulacji Medycznej, które, zgodnie z harmonogramem, zakończymy

w marcu przyszłego roku. Dzięki środkom marszałka województwa opolskiego rozpoczęliśmy kompleksowy remont obiektu przy ul. Kominka. Na etapie rozpatrywania wniosków są dwa nasze projekty dotyczące termomodernizacji Biblioteki Głównej oraz budynku przy ul. Dmowskiego. W kwietniu nastąpiło uroczyste oddanie do użytku skarpy łączącej zachodnią pierzeję Wzgórza Uniwersyteckiego, która także symbolicznie połączyła je z sercem miasta. Wymienione przeze mnie inwestycje mają zapewnić lepsze warunki pracy i studiowania. Ale nie chciałbym, by oceniano nasze wysiłki tylko i wyłącznie przez pryzmat tych inwestycji. Jeśli chcemy sprostać stojącym przed nami wyzwaniom, jeśli chcemy stać się zauważalni, innowacyjni, to musimy w większym stopniu inwestować w naukę i jakość uniwersyteckiej dydaktyki. Te obszary muszą stać się priorytetem naszych działań.

Dysponujemy dzisiaj wcale niemałym potencjałem. Mamy dziewięć wydziałów, posiadamy siedem uprawnień do nadawania stopnia doktora habilitowanego i 13 uprawnień do doktoryzowania. Kadra naukowa to blisko 660 nauczycieli akademickich, w tym 250 samodzielnych pracowników naukowych. W minionym roku akademickim trzej naszych pracowników otrzymały tytuły naukowe, pięciu habilitacje i pięć stopień doktora. W roku ak. 2017/2018 na Uniwersytecie Opolskim realizowano 29 projektów badawczych, w tym pięć we współpracy z uczelniami zagranicznymi, o wartości 8,5 mln zł. Na szczególną uwagę zasługuje udział naszych uczonych w realizacji dwóch dużych międzynarodowych projektów w ramach prestiżowego i największego europejskiego programu badawczego Horizon 2020. Odnotowaliśmy znaczący wzrost składanych aplikacji na projekty badawcze prowadzone w ramach NCN, NCBiR oraz NPH. Cieszy nas także coraz większa skuteczność ich aplikowania. O ponad 16 proc. w stosunku do roku ubiegłego wzrosła liczba publikacji naukowych w czasopiśmie o zasięgu międzynarodowym. Rozwój naukowy to także udział w konferencjach naukowych, kontakty z polskimi i zagranicznymi ośrodkami naukowymi. W minionym roku byliśmy gospodarzami ponad 40 konferencji naukowych o zasięgu międzynarodowym.

Ważnym miejscem na szlaku wędrówki po naszej uczelni jest Muzeum Uniwersyteckie. W minionym roku odwiedziło je blisko 5300 osób, w tym 350 gości zagranicznych. Muzeum zorganizowało 14 wykładów, spotkań autorskich oraz wystaw okolicznościowych; za aktywną działalność w sferze promowania zabytków dziedzictwa

narodowego zostało wyróżnione przez Narodowy Instytut Dziedzictwa. Gwoli przypomnienia: Muzeum rozpoczęło działalność w marcu 2014 roku. Jego otwarcie łączyło się z obchodami jubileuszu 20-lecia Uniwersytetu Opolskiego. Ideę powstania tej placówki podjął i urzeczywistnił prof. Stanisław S. Nicieja. Niemał w przededniu jubileuszu 25-lecia naszego uniwersytetu żegnamy dzisiaj, odchodzącą na emeryturę, dr Wandę Matwiejczuk – kierownika i organizatora tej placówki, a wcześniej wieloletniego dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej. Pani Wando, w imieniu własnym oraz całej społeczności akademickiej serdecznie z całego serca, dziękuję. Współpraca z Panią przez te lata była dla mnie zaszczytem.

Szanowni Państwo,

w życiu każdej społeczności są, obok chwil radosnych, również momenty trudne i bolesne. Należą do nich chwile pożegnań. W minionym roku pożegnaliśmy na zawsze dra *honoris causa* naszej uczelni, kardynała Karla Lehmana, prof. Stanisława Malarskiego – organizatora i pierwszego dziekana Wydziału Prawa i Administracji, prof. Mariana Podolaka, prof. Annę Starzec, dra Jerzego Pajęka, mgr. inż. Bogdanę Gracę oraz mgra Grzegorza Bojnarowskiego. Pozostaną w naszej wdzięcznej pamięci.

Wysoki Senacie, Szanowni Państwo!

Jest też trzeci powód, o którym wspomniałem we wstępie mojego wystąpienia, dla którego tegoroczna inauguracja ma charakter wyjątkowy. Przed trzema dniami weszła w życie nowa ustawa *Prawo o szkolnictwie wyższym*. O jej znaczeniu dla świata nauki napisano i powiedziano już wszystko albo prawie wszystko. Biorąc udział w szerokich konsultacjach ze środowiskiem akademickim, zwracaliśmy uwagę na szanse, ale też i zagrożenia, jakie niesie ona dla uczelni regionalnych, takich jak nasz uniwersytet. Sygnalizowałem to już przed dwoma laty w swojej mowie inauguracyjnej. Mówiłem wówczas o ogromnej wartości instytucji, jaką jest uniwersytet, wartości, której nie można mierzyć jedynie miarą jego użyteczności praktycznej. Bo pielęgnowanie etosu akademickiego, kulturotwórcza rola szkoły wyższej oraz rola uniwersytetu w formowaniu postaw studentów jest misją nie do przecenienia, służącą właśnie interesowi społecznemu. Jednym słowem: uniwersytet służy dobru wspólnemu. Projakościowe rozwiązania, które proponuje nowa ustawa, umożliwiają bardziej efektywną realizację misji naszego uniwersytetu, jego rozwój w wymiarze regionalnym z jednoczesnym wsparciem edukacyjnym

i naukowych specjalności. Skorelowanie tych specjalności z rozwojem regionu to wyzwanie dla uczelni, władz miasta oraz województwa, które powinny wykorzystać nasz potencjał do realizacji własnych strategii. Nie boimy się zmian. Uniwersytety od zawsze się reformowały, podlegały zmianom – w różnych krajach, i w różnym czasie. Już w średniowieczu wypracowano tzw. warunki brzegowe, których spełnienie było konieczne, aby dołączyć do szacownego grona tych instytucji. Tylko prowadzenie badań i nauczanie w tzw. ustroju sorbońskim (sztuka, prawo, medycyna i teologia) zapewniało uczelni status uniwersytetu. Ten, kto tych warunków nie spełniał, musiał się liczyć z upadkiem statusu i prestiżu. Dotknęło to w swoim czasie m.in. uczelnię krakowską, ale też dwie słynne uczelnie angielskie – Cambridge i Oxford. Działania naprawcze zaowocowały pojawieniem się wielu projektów. Pojawił się tzw. humboldtowski model, o którym przypominałem przed dwoma laty, a wspominam dzisiaj dlatego, że jego częścią składową było łączenie prowadzonych badań naukowych z kształceniem akademickim. *Konstytucja dla nauki* odchodzi od oceny jednostek na rzecz dyscyplin, a wyniki parametryzacji będą skorelowane z uprawnieniami do nadawania stopni naukowych i prowadzenia studiów na poziomie ogólnokadreckim. Od nas samych więc zależy, czy potrafimy z tej szansy skorzystać.

Uniwersytet to pojęcie, które dodaje dostojności, a przynajmniej powagi, budzi szacunek. Tu pozwolę sobie na małą dygresję: tytułowanie profesorem kogoś, kto faktycznie nie posiada takiego tytułu, nie przynosi szkody ani nam, ani osobie, którą tak tytułujemy – tej raczej sprawia przyjemność... Jednak określanie mianem uniwersytetu uczelni, której uniwersyteckość jest z różnych względów dyskusyjna, może całkiem zwyczajnie wprowadzać w błąd tych, którzy szukają w nim wiedzy, porządnej edukacji oraz intelektualnych sprawności, a więc kompetencji wskazanych m.in. przez prof. Kazimierza Twardowskiego w jego wykładzie *O dostojności Uniwersytetu*, wspomnianym przeze mnie w mojej pierwszej mowie inauguracyjnej. I to właśnie uniwersyteckość uniwersytetu jest dla nas wyzwaniem na najbliższe lata.

Rządzącym raz jeszcze przypomnę zobowiązanie przyjęte w deklaracji erfurckiej, na bazie której zbudowano tzw. strategię bolońską, że *państwo musi pozwolić uczelniom spełniać ich historyczną, badawczą i kulturotwórczą funkcję, jako że społeczności akademickie są jednym z najważniejszych ciał utrwalających i przekazujących*



Senatorowie Uniwersytetu Opolskiego (fot. Grzegorz Gajos)

*wartości intelektualne i kulturowe. Uczelnie muszą mieć swobodę wykonywania tych zadań, bowiem ciężą na nich obowiązki wobec własnych społeczeństw, a państwo musi dostarczać uczelniom stabilnych funduszy.*

Szanowni Państwo, Akademicka Wspólnota, w uroczystym dniu inauguracji roku akademickiego życzę Państwu optymizmu i wiary w to, że wspólnie uda nam się zrealizować wszystkie nasze plany. Moim koleżankom i kolegom, tym z uznanym już dorobkiem naukowym i tym dopiero na początku tej drogi, dla których nauka stała się treścią życia, życzę sukcesów. Młodzieży akademickiej, która rozpoczyna jeden z najpiękniejszych i najważniejszych okresów w swoim życiu, życzę radości studiowania, realizacji swoich pasji i marzeń. Wszystkim członkom naszej akademickiej wspólnoty życzę zdrowia i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i zawodowym.

*SALUS UNIVERSITATIS SUPREMA LEX ESTO – Pomyślność uniwersytetu niech będzie dla nas najwyższym nakazem.*

## 2

## INDEKS

## PUBLICYSTYKA, SZTUKA

Artykuły

Eseje

Wywiady

Felietony

47  
str.

108





Longinus Podbipięta jednym zamachem miecza odcinający głowy trzem atakującym Zbaraż Tatarom (rysunek Marka Szyszki)

STANISŁAW S. NICIEJA

## Z KUJAW W SZEROKI ŚWIAT HISTORII

### Marceli Kosman jako sienkiewiczolog

Prof. Marceli Kosman wywodzi się z Kujaw, z ziemi Jana Kasprowicza i wybitnego polskiego eseisty – Włodzimierza Paźniewskiego. Kolebką rodziny Kosmanów jest Izbica Kujawska, gdzie jego przodkowie z dziada pradziada trudnili się rzemiosłem. Jego dziadek – Stefan (1880–1957) był rymarzem, a ojciec – Leonard (1910–1997) prowadził zakład rzemieślniczy, w którym szły czapki.

Urodzony w 1940 roku Marceli Kosman jest starszym bratem Janiny (rocznik 1943) – nauczycielki historii i Romualdy (rocznik 1948) – bibliotekarki i romanistki. W Izbicy Kujawskiej ukończył szkołę podstawową oraz średnią. Największy wpływ na jego osobowość wywarł wówczas nauczyciel języka łaciny, a zarazem dyrektor Liceum Ogólnokształcącego – Henryk Wysłouch, wywodzący się z Wileńszczyzny, krewny znakomitego uczonego Seweryna Wysłoucha. Ciekawość świata i wczesne zanurzenie się w lekturach miało wpływ na szybką emancypację chłopca z kujawskiej rodziny rzemieślniczej. W 17. roku życia otrzymał świadectwo maturalne, gdy miał 21 lat ukończył studia historyczne. W wieku 31 lat był już po habilitacji, a profesurę belwederką uzyskał w 40. roku życia. Była to jedna z najszybszych karier naukowych w polskiej humanistyce.

Sprzyjało temu bardzo udane małżeństwo z polonistką – Bogumiłą Lenarczykówną, rówieśnicą, absolwentką Uniwersytetu Łódzkiego, którą poznał w lipcu 1965 r. na dworcu w Warszawie. Wspólnie jechali na tygodniową wycieczkę turystyczną do Berlina i Poczdamu. Po powrocie byli już nieodłączną parą. Jeszcze w tym samym roku pobrali się, a wkrótce urodził się ich pierwszy syn – Cezary (rocz. 1966), a sześć lat później Michał – obecny profesor politologii na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Bogumiła Kosmanowa, od 50 lat towarzysza życia prof. Marceliego Kosmana, jest również pro-

fesorem o dużym dorobku polonistyczno-historycznym. Autorką książek i wnikliwych studiów nad twórczością Józefa Ignacego Kraszewskiego oraz nad dziejami bibliotek wielkopolskich. Niekiedy publikuje wspólnie z mężem. Jest to małżeństwo o profesorskim dorobku, wspólnych pasjach oraz zainteresowaniach naukowych.

Marcelemu Kosmanowi poświęciłem esej biograficzny przy okazji przyznania temu uczonemu 10 marca 2017 r. doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego. Przedstawiłem tam jego wszechstronną twórczość, która liczy ponad 60 książek i 1700 artykułów naukowych oraz popularnonaukowych. Jest to jeden z najpłodniejszych polskich historyków, uczeń profesorów Henryka Łowmiańskiego i Gerarda Labudy. Jest polihistorem, wybitnym znawcą dziejów Polski, Litwy, Białorusi oraz stosunków wyznaniowych Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Ma też w swoim dorobku kilka biografii naukowych i popularnonaukowych, w tym biografię księcia Witolda oraz Wojciecha Jaruzelskiego.

#### Na tropach sienkiewiczowskich bohaterów – prawda i fikcja

Jeden z najważniejszych obszarów badawczych Marceliego Kosmana wiąże się z jego fascynacją twórczością Henryka Sienkiewicza. Stał się wybitnym sienkiewiczologiem. Na tym polu osiągnął wyjątkową popularność i wykazał się talentem popularyzatorskim i literackim. Trudno przecenić jego zasługi w dziele popularyzacji twórczości polskiego noblisty.

Marceli Kosman wielokrotnie ujawniał w wywiadach prasowych i radiowych, iż właśnie od Sienkiewicza uczył się kultury i finezji języka. Jego powieści czytał zachłannie od lat chłopięcych. Umiejętność opowiadania i dramatyzowania fabuły, która emanuje z twórczości



Bogumiła i Marcelego Kosmanowie w pierwszych latach małżeństwa

Sienkiewicza, była wzorcem dla młodego historyka. Tam poznał wdzięk i powab polszczyzny. Stał się też historykiem, który stroni od tak częstego w cechu historyków zawodowych nudziarstwa. Starał się brać na siebie wyśitek pisarski, tak aby czytelnik miał łatwość zrozumienia nawet najtrudniejszych zagadnień. Książki Marcelego Kosmana czyta się z przyjemnością, a równocześnie pożytkiem intelektualnym. Jest w nich dramaturgia i potoczność wypowiedzi, a jednocześnie widoczna dążność do maksymalnej jasności, lapidarności i perfekcji. Wiąże się to z umiejętnością posługiwania się metaforą. Ten walor ujawnia się szczególnie w jego pracach poświęconych rozważaniom nad prawdą historyczną, legendą i mitem w dziełach Sienkiewicza. W tym zakresie Kosman ma ogromny dorobek, bo jego książki, takie jak *Na tropach bohaterów „Trylogii”* (sześć wydań, pół miliona nakładu) czy *„Ogniem i mieczem” – prawda i legenda* (trzy wydania), *Na tropach bohaterów „Krzyżaków”* (dwa wydania) i *Na tropach bohaterów „Quo vadis”* są ciągle wznawiane. Przy niebywałej dzisiaj konkurencji wydawniczej i wielkiej ofercie czytelniczej prace i książki poświęcone

prawdzie i mitom autorstwa Marcelego Kosmana są poszukiwane i nie zalegają półek księgarskich.

Wielokrotnie wznawiana monografia *Na tropach bohaterów „Trylogii”* ciągle towarzyszyła słynnym Hoffmannowskim ekranizacjom twórczości Sienkiewicza, które w szerokich kręgach społecznych rozpały namiętne dyskusje. Gdy w kinach czy na ekranach telewizorów pojawiały się inscenizacje *Pana Wołodyjowskiego* bądź *Potopu*, towarzyszyły temu ogólnonarodowe debaty i wybuchy entuzjazmu. Kreacje aktorskie Tadeusza Łomnickiego, Daniela Olbrychskiego czy Magdy Zawadzkiej potęgowały to zainteresowanie. Książki Kosmana o Sienkiewiczowskich bohaterach rozszerzały horyzonty i pobudzały wyobraźnię wielomilionowej widowni. Pisząc o postaciach zaludniających karty *Trylogii*, Kosman sytuował ich w konkretnej, wiarygodnej przestrzeni historycznej. Bazując na źródłach epoki, skrupulatnie i rzetelnie, z sympatią, ale bez brązownictwa, koturnowości bądź ukrywania zdarzeń przykrych kreślił biografie Skrzetuskiego, Bohuna, Wiśniowieckiego czy Kisiela. Dowodził, że *długość trwania mitów historycznych zależy od*



Marcelego Kosman z synami: Michałem (z lewej) – politologiem, profesorem Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy i Cezarym – pracownikiem administracji państwowej

*aktualności potrzeb, które wyrażają*. Sienkiewicz – w czasach, gdy Polska jako państwo nie istniała – gloryfikował przeszłość Polski szlacheckiej, a Kosman wykazywał, dlaczego to czynił.

Wśród licznych publikacji prof. Marcelego Kosmana na temat twórczości Sienkiewicza wyróżnia się antologia pt. *Sienkiewicz i polityka* (Poznań 2016). Ta imponująca erudycją książka jest potwierdzeniem tezy Adama Wiercińskiego, że historycy tacy jak Władysław Czapliński, Adam Kersten, Jarema Maciszewski, Janusz Tazbir, Janusz Pajewski, Władysław Serczyk i właśnie Marcelego Kosman głębiej rozumieją autora *Trylogii* niż częstokroć utytułowani poloniści i potrafią oddać mu sprawiedliwość.

#### Nowe pokolenie krytyków i obrońców Sienkiewicza

Sienkiewicz miał zawsze krytyków i spotykał się – co wydaje się zrozumiałe – z niechętnymi mu wypowiedziami ze strony innych pisarzy, czyli konkurentów, jak choćby

Bolesława Prusa, Elizy Orzeszkowej, Witolda Gombrowicza czy Czesława Miłosza. Poloniści i publicyści kierowali i kierują pod jego adresem częstokroć absurdalne zarzuty. Do tego grona dołączyli ostatnio profesor Uniwersytetu Gdańskiego Stefan Chwin – historyk literatury, pisarz i eseista oraz profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu Przemysław Czapliński – krytyk i eseista. Stefan Chwin stwierdził, że Sienkiewicz *zatrul naszą patriotyczną wyobraźnię na całe dziesięciolecie*. Tę absurdalną wypowiedź spuentował Adam Wierciński, pisząc: *Kończ... Waść!... Wstydu... Oszczędź!...* („Indeks” 2016, nr 7/8). Przemysław Czapliński dostrzegł w bardzo chwalonej przez krytyków nowej powieści Olgi Tokarczuk *Księgi Jakubowe* (Nagroda Nike 2015), że jest tam zawarta *wielka antysienkiewiczowska koncepcja*, na co Adam Wierciński w londyńskim „Pamiętniku Literackim” (t. 55, 2018), w eseju *Sienkiewicz pośpiesznie czytany*, zareplikował: „Gdzie tam grubej powieści Tokarczuk do Sienkiewicza? Po co ośmieszać takimi zestawieniami



Bogumiła i Marcelli Kosmanowie przy pomniku Henryka Sienkiewicza w Vevey – szwajcarskim miasteczku, gdzie zmarł pierwszy polski laureat Nagrody Nobla (1916)

zdolną pisarkę z całkiem innej parafii artystycznej. Jeszcze jej powieści Sienkiewiczowi nie zagrażają, kto nie wierzy, niech przeczyta uważnie *Bez dogmatu* czy też *Listy z podróży do Ameryki*. I *Trylogię* bez pośpiechu. Nie ten język, nie ta wyobraźnia, nie ta intuicja czy swoboda w poruszaniu się w różnych czasach i przestrzeniach, nie ta znajomość historii i geografii historycznej. I nie ten dar opowiadania. Jaka tam *antysienkiewiczowska koncepcja*? A ci pamfleściści: Mrozek, Miłosz, Brzozowski (a gdzie Waław Nałkowski?, ten to dopiero wypisywał niestworzone rzeczy) już się trochę opatrzli, odpisywali jeden od drugiego, powtarzali zarzuty za Prusem i Świętochowskim, a dzisiejsi krytycy przytaczają ich niby to obrazoburcze sądy bez głębszego zastanowienia”.

W tym kontekście warto przypomnieć choćby jeszcze dwie wypowiedzi pierwszorzędnych twórców – Juliusza Kleina i Antoniego Gołubiewa. „Sienkiewicz stał się – pisał Juliusz Kleiner – w najpełniejszym i najszlachetniejszym znaczeniu pisarzem ludowym. Bliskimi czynił ludzi,

z którymi obcować kazał, i bliskimi czynił epoki odrębne. Polskę historyczną zamienił dla ogółu w rzeczywistość obecną. (...) Bardziej niż ktokolwiek inny – Sienkiewicz stworzył solidarność duchową nowej i dawnej Polski”.

„Wielka kultura artystyczna – pisał Antoni Gołubiew – nie pozwoliła Sienkiewiczowi (bez względu na jego sympatie i poglądy polityczne) odmalować Kozaków, a nawet czerni w stylu paszkwila politycznego. Właśnie w opisach burzącego się ludu, w opisach Siczy Zaporońskiej, (...) – właśnie wszędzie tam, gdzie dochodzi do głosu lud ukraiński, Sienkiewicz jest tak obiektywny, jak może być obiektywna tylko wielka sztuka”.

A argumentów na taką puentę można znaleźć bez liku w studiach profesora Kosmana. Są one potrzebne i ciągle aktualne, zwłaszcza gdy po raz kolejny próbuje się nicować historię Polski: obecnie od strony poprawności politycznej, czyli nowej cenzury. Drażni niektórych słowo „Murzyn”, bo ma być poprawnie: Afrykanin albo Afroamerykanin, więc do kosza *W pustyni i w puszczy*; in-



Uroczystość nadania doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego prof. Marcelemu Kosmanowi (z dyplomem). Od prawej: prof. Iwona Hofman – recenzentka (Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie), rektor UO prof. Marek Masnyk i prof. Tadeusz Wallas – recenzent (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), prof. Stanisław Niciejca – laudator (fot. Tadeusz Parcej)

nym sen z powiek spędza słowo „czerni”, a więc wyrzucić *Ogniem i mieczem* z lektur. Jest jedno antidotum na takie pomysły – czytać studia sienkiewiczowskie Kosmana.

Podnoszę tę kwestię, bo ta żalosna walka z twórczością Sienkiewicza ciągle trwa i nie widać jej końca. Oto przykład z ostatnich miesięcy: Artur Domosławski – autor interesującej książki o Ryszardzie Kapuścińskim napisał: „Kapuściński wiele polskich stereotypów o Trzecim Świecie przełamał. Pokazał Afrykanów, ludzi takich jak my, dotkniętych podobnymi nieszczęściami, mającymi takie same wolnościowe aspiracje. Burzył silny w naszej kulturze Sienkiewiczowski stereotyp rasistowski, znany jako mentalność Kalego” („Polityka” 2017, nr 3, s. 51). I cóż, znowu winny Sienkiewicz? Nie Belgowie, Francuzi, Hiszpanie, Portugalczycy czy Anglicy, którzy kolonizowali i robili w Afryce oraz Ameryce, co chcieli? To nawet nie Rudyard Kipling – angielski noblista, piewca kolonializmu? To twórczość Sienkiewicza jest winna? Nie wiadomo, czy śmiać się, czy płakać przy takich diagnozach,

które powstają wskutek ahistorycznego myślenia: przykładania dzisiejszej miary do innych czasów i innych okoliczności. Takie diagnozy ocierają się o absurd. Polecam Arturowi Domosławskiemu i podobnie myślącym, jak choćby Krzysztofowi Vardze, przeczytanie przynajmniej jednego sienkiewiczowskiego studium prof. Marcelego Kosmana, a nie bazowanie na też ahistorycznej tezie Francuza – prof. Daniela Beauvoisa, że *Polska była kolonizatorem Ukrainy*. Jak to więc – Rusin Jarema Wiśniowiecki i jemu podobni kolonizowali swoją ojcowiznę?

Krzysztof Varga, recenzując świetną książkę śląskiego polonisty prof. Ryszarda Koziołka pt. *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*, napisał: „W młodości miałem sąsiada, nieco starszego ode mnie, który czytał zaciekle, ale wyłącznie jedno dzieło – *Trylogię* Henryka Sienkiewicza mianowicie. Czytał wciąż na nowo i kiedy kończył *Pana Wołodyjowskiego*, chwilę później zabierał się po raz kolejny do *Ogniem i mieczem*, gdy kończył o Skrzetuskim, sięgał po Kmicica, a potem znów po *Pana Wołodyjowskiego*

i w tym zaklętym tańcu czytelniczym szarżował niezłomie. *Trylogia* w zupełności mu wystarczała, żadne inne lektury nie były w stanie rozgrzać jego wyobraźni” (...).

„Mam również przyjaciela od czasów licealnych, który kolekcjonował swego czasu wszystkie powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego, choć pewnie stał za tym raczej rodzaj perwersyjnego snobizmu, bo jeśli można łatwo wyobrazić sobie pasjonata mającego w domu wszystkie dzieła Sienkiewicza, to gromadzenie wszystkich powieści Kraszewskiego, których napisał coś około 200, jest rzeczą dziwną. (...) Kraszewski to raczej synonim przerażającego nudziarstwa”. („Gazeta Wyborcza”, 17–18 II 2018).

Napisał to pisarz, którego rozwekle i hermetyczne powieści trudno doczytać do końca. *Medice, cura te ipsum* (lekarzu, ulecz sam siebie). Krzysztof Varga, pisząc o Sienkiewiczu, stwierdzał: „Nie o łono ojczyzny w jego pisarstwie chodziło. Chodziło o łono Oleńki, Heleny, Jagienki i całego legionu kobiet, pięknych, ponętnych i nakręcających galopującą narrację powieści naszego krzepiciela”.

Trwające od kilku pokoleń wielkie spory o twórczość Sienkiewicza można podsumować fragmentem wypowiedzi prof. Ryszarda Koziołka, należącego do najmłodszej generacji sienkiewiczologów. W wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” (oddział katowicki, 9 III 2018) tak ocenił autora *Trylogii*: „Sienkiewicz jest pisarzem ciągle ważnym. Sądzę, że nawet najważniejszym polskim pisarzem. Nie największym, ale najważniejszym. Mam na myśli jego wpływ na polskie zbiorowe wyobrażenia kształtowane za sprawą literatury. Wytworzył wizję przeszłości Polski na tyle sugestywną, że my dzisiaj, myśląc o XVII wieku, posługujemy się obrazami, zdarzeniami, frazami, postaciami sienkiewiczowskimi. Ku zgromadzeniu historyków, a także innych pisarzy, na przykład takich jak Teodor Parnicki, którzy prezentują o wiele bardziej złożony obraz świata”.

Mitotwórca? – dopytywała reporterka Iwona Sobczyk. „Mitotwórcza moc jego twórczości jest nie do podważenia. Wszystkie antysienkiewiczowskie kampanie w gruncie rzeczy pokazywały tylko siłę Sienkiewicza. Zarzucano mu kłamstwa historyczne, uproszczoną wizję świata, posługiwanie się stereotypami. Wszystko to ostatecznie obracało się na jego korzyść. (...) Trudno się pozbyć Sienkiewicza z polskiej głowy. Ważniejsze jest, jak udało mu się tam wejść? Przede wszystkim Sienkiewicz jest pierwszym polskim pisarzem, którego czytano bez względu na klasę społeczną. Swoim pisarzem uczyniła go arystokracja, ale zachowały się też świadectwa, które mówią o tym, że był czytany na głos w społecznościach chłopskich, niepiśmiennych – przez miejscowego pisarza, ekonomę, kogoś, kto czytać potrafił. I tam też cieszył się ogromną popularnością”.



Prof. Stanisław Gajda, doktor h.c. Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie. Obok – rektor tej uczelni, prof. Anna Wypych-Gawrońska (fot. Jarosław Mokrzycki)

STANISŁAW GAJDA

## OSTROŻNIE Z REFORMAMI! Uniwersytet to nie przedsiębiorstwo usług edukacyjnych

Nasza cywilizacja podąża w kierunku, który budzi coraz więcej niepokoju i lęków. Nie ogarniamy teraźniejszości oraz boimy się tego, co może przynieść przyszłość. Zagłuszamy swoje obawy często wręcz neomanijną krzątaniną, goniąc za nowościami i (pseudo)reformując różne fragmenty naszego świata.

Nasz czas to być może już nie epoka zmian, lecz zmiana epoki, a to stawia przed nami zasadnicze wyzwania i wymaga nowego myślenia. Dziś dominuje myślenie, które zaczyna hamować rozwój jednostek i społeczności oraz zagrażać społeczeństwu. Charakteryzuje je m.in.: ograniczony funkcjonalizm, sprowadzający się do podążania za tym, co jest doraźnie pożyteczne (użyteczność); egocentryczny indywidualizm, stawiający w centrum jednostkę i lekceważący Innego; nadobecność ideologii, które dyktują rzeczywistości skonstruowane przez siebie prawdy i prawa. Konieczna staje się krytyczna analiza dominujących wartości i norm, praktyki i instytucji współczesnego świata społeczno-kulturowego.

Uniwersytet to instytucja stanowiąca jeden z kluczowych elementów kulturowej spuścizny cywilizacji zachodniej. Czy to przysłowiowy ostatni Mohikanin średniowiecznych korporacji i jego czas mija? Czy też może on stać się laboratorium nowego myślenia i przyczynić się do sformułowania alternatywy dla współczesnych porządków, alternatywy, wyrażającej koncepcję takiego ładu społecznego i politycznego, który, ucieleśniając uniwersalne nakazy, *mógłby nas prowadzić ku osiągnięciu naszych wspólnych dóbr i nauczyłby nas bycia obywatelami zdolnymi odnaleźć własne dobro w dobru wspólnym i dzięki niemu* (MacIntyre 2009:46). W budowie takiej alternatywy trzeba sięgać zarówno do doświadczeń z przeszłości, w tym do myśli filozoficzno-teoretycznej, jak i do bieżących zmagania w praktyce życia, aby w dialogu próbować odnaleźć adekwatny instytucjonalny wyraz naszego wspólnego ukierunkowania ku naszym wspólnym dobrom.

Współczesny Uniwersytet wraz z nauką znalazł się również w objęciach szerokiego i głębokiego kryzysu społeczno-kulturowego. Jego fundamentalnym grzechem stało się odrzucenie odpowiedzialności za świat, co wyraziło się w dystansowaniu się wobec drażliwych problemów społeczno-moralnych, instrumentalnym traktowaniu prawdy oraz rezygnacji z całościowego postrzegania rzeczywistości na rzecz daleko idącej specjalizacji. W konsekwencji Uniwersytet stracił swój ideo-moralny prestiż i autorytet; przestał być miejscem poszukiwania prawdy; nastąpił upadek akademickiej kultury intelektualnej – Uniwersytet przeobraził się w instytucję dostarczającą „zasoby ludzkie i technologiczne” oraz informacje (ściślej publikacje pod wymogi parametryzacji i rankingów), a nacisk na zastosowania doprowadził do uwiadu problematyki teoretycznej (zaangażowanie łatwo przeradza się w służbę ideologii i polityki); stał się instytucją usług edukacyjnych, konglomeratem specjalistycznych szkół, oferujących niewiele więcej niż kwalifikacje zawodowe; autonomia stała się fikcją wobec wszechwładzy biurokracji i kontroli (autorytet tradycji i mistrzów zastępują sformalizowane zasady); uczeni przeobrażili się w proletariaty wiedzy.

Świadomość kryzysu Uniwersytetu skłania do podejmowania działań naprawczych. Jednak konsekwencje reform – jak dotąd – nie przynoszą oczekiwanych rezultatów, najczęściej prowadzą do wytworzenia się nieracjonalnej racjonalności, tj. negatywnych skutków ubocznych. Przed Uniwersytetem rysują się zatem dwie drogi: jedna prowadzi do degradacji i śmierci idei uniwersyteckiej, a druga otwiera drogowskaz z napisem „Odnowa”.

Prawdziwa odnowa nie sprowadza się do powierzchownej reorganizacji, do zmiany struktury, lecz powinna sięgać głęboko, być odnową ducha. Słowo *odnowa* oznacza nie tylko modyfikację czegoś, co istnieje, lecz z jakichś powodów się przeżywa i wymaga zmiany polepszającej. Oznacza także powrót do tego, co już było. Warto więc wrócić do archetypu Uniwersytetu i jego źródeł, do idei wyjściowej i jej przemian.

Zazwyczaj odwołujemy się wówczas do tradycji średniowiecznych i przypominamy powstanie w XII w. pierwszych uniwersytetów, począwszy od Bolonii. Jednak korzeni idei Uniwersytetu należy szukać już w antycznej Grecji wraz z narodzinami Platona i Arystotelesa, ale nie sposób pominąć Sokratesa oraz jego stylu myślenia i stylu rozmowy, dyskusji. Dzięki pismu i arabskiemu

pośrednictwu antyczne dziedzictwo mogli podjąć średniowieczni Europejczycy, wykuwając ideę Uniwersytetu wolnego i uniwersalistycznego – jako instytucji, w której ludzie są wolni w dążeniu do prawdy i w której nie tylko przekazuje się wiedzę, lecz także stwarza się możliwości formowania wiedzy nowej; instytucji, która promieniuje na swoje społeczne otoczenie. Ta idea jest ciągle żywa i pojawia się jak feniks z popiołów przy kolejnych reformach Uniwersytetu.

Tradycje średniowieczne nie są jednolite. Początkowo w nawiązaniu do antyku greckiego na uniwersytetach obowiązywała wolność wygłaszania opinii oraz swoboda nauczania i bycia nauczonym. Gwarantowało to papieżstwo, bo uniwersytety podlegały bezpośrednio Rzymowi i były niezależne od lokalnych władz świeckich i kościelnych. Pierwotny Uniwersytet stanowił spójną całość – wydział filozoficzny dawał podstawy do studiowania teologii na wydziale teologicznym (dla „zdrowia duszy”), medycyny na wydziale medycznym (dla ciała) i prawa na wydziale prawa (dla zachowania porządku społecznego). Celem Uniwersytetu było jednak nie tyle przygotowanie do zawodu, ile pobudzenie pragnienia zdobywania wiedzy i poznawania prawdy, ale już w XII w. wyodrębniono w uniwersytetach *studium generale*, w którym łączono nauczanie z prowadzeniem badań, oraz *studia particularia*, w których przeważało nauczanie pasywne.

Przełomowy nie tylko dla idei Uniwersytetu w średniowieczu okazał się rok 1277. To wówczas uczeni Uniwersytetu Paryskiego odrzucili tezę Etienne’a Gilsona, który, broniąc ideę pluralizmu w nauce, twierdził, iż w świetle zasad filozofii greckiej nie można odmówić Bogu mocy stworzenia wielu światów o różnych strukturach. W ten sposób zapoczątkowali ideę jednego Boga, jednego świata i jednej logiki. Od tej pory największym uznaniem cieszyła się *scientia*, wiedza definitywna (skończona) i systematyczna, a nie sokratyczny etos poszukiwania i wątplenia. Wiara w jedną prawdę stała się więc wiarą w prawdę totalitarną.

Od XIV w. zaczyna się proces kształtowania uniwersytetów lokalnych, fundowanych przez lokalne władze świeckie i kościelne. Uważały one Uniwersytet za niezbędny element polityczny i kulturowy. Łączyło się to jednak z jego „prowincjonalizacją” i ograniczeniem liczby nauczanych przedmiotów, co krytykował m.in. J. A. Komenski. W XVI w. pojawiają się pierwsze pozauniwersyteckie, specjalistyczne uczelnie kształcące na wybranych

kierunkach. Jest to początek formowania się nauki nowożytnej oraz europejskiego modelu szkolnictwa wyższego, w którym następuje podział zadań – Uniwersytet zachowuje charakter instytucji uniwersalistycznej i badawczej, natomiast kształcenie zawodowe przejmują uczelnie nieuniwersyteckie. W XVII w. w otoczeniu Uniwersytetu powstają towarzystwa naukowe i akademie nauk – wraz z narodzinami nauki nowożytnej (jej ideał sprowadza się do trzech wartości: Prawdy, Racjonalizmu i Obiektywizmu oraz czterech norm: Uniwersalizmu, Wspólnotowości, Bezinteresowności i Krytycyzmu, zob. Merton 1982) zaczyna się rysować rozdział badań i nauczania (od XIX w. pogłębia go powstawanie specjalistycznych instytutów badawczych).

Od XVIII w. wzmacnia się mecenat państwowy nad uniwersytetami, które stopniowo tracą stare przywileje i prestiż. Kształcenie uniwersyteckie upowszechnia się. Od szkół dla elit uniwersytety zwracają się w kierunku szkolnictwa masowego przygotowującego specjalistów w różnych profesjach. Reakcją na ten kierunek rozwoju była reforma W. Humboldta, postrzegająca Uniwersytet jako instytucję autonomiczną, w której prowadzi się badania i nauczanie, mając za podstawę wszelkiej wiedzy filozofię, która integruje osiągnięcia poznawcze poszczególnych dyscyplin.

W najnowszych dziejach jesteśmy co pewien czas świadkami i uczestnikami debat poświęconych nauce i szkolnictwu wyższemu oraz Uniwersytetowi jako ich centralnej instytucji. W tych debatach obecne są odwołania do pierwotnej, humanistycznej i wspólnotowej idei Uniwersytetu. Mówi się o wolności badań i nauczania oraz o autonomii. Wzywa się do powrotu do wszechogarniającej jedności, do integracji nauki z filozofią i kulturą, do humanizacji nauki. Przestrzega się przed negatywnymi skutkami regresu antropologicznego i technopolizacji życia. Przypomina się ostrzeżenie Einsteina: *Obawiam się dnia, kiedy technologia pokona społeczeństwo, świat będzie się wtedy składał z generacji idiotów*. Zachwytni nad sztuczną inteligencją i Internetem przedstawia się do rozważenia efekt św. Mateusza sformułowany przez R. K. Mertona. Nawiązując do przypowieści o talentach: *Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane tak, że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma* (Mt 25,29-30), ostrzega on, że użytkownik technologii bogaty, tj. mądry, potrafi wykorzystać ich atuty, pomnażając swoją osobowość i mądrość, natomiast użytkownik ubogi łatwo staje się przedmiotem umysłowej degradacji.

Niepokoje nie tylko jego redukcja mądrości do informacji i wiedzy oraz tendencja do migracji inteligencji z mózgu do zasobów sieci (od in-teligencji do ex-teligencji).

W sumie jednak współcześnie nie ma jednego wzorca reform, jednej wizji Uniwersytetu. Pod uwagę winno brać się zarówno tradycje, jak i współczesne uwarunkowania, w tym lokalne, a także wybiegać w przyszłość. Uniwersytet to coś więcej niż tylko instytucja badawczo-kształcąca, produkująca wiedzę i kadry. Konieczne jest uwzględnienie wartości, które powinny sterować rozwojem Uniwersytetu w ramach światowej cywilizacji. Biorąc to wszystko pod uwagę, można wskazać trzy główne zadania Uniwersytetu.

Po pierwsze, zadaniem Uniwersytetu jest prowadzenie badań w dążeniu do prawdy w warunkach wolności i autonomii oraz odpowiedzialności za dziś i przyszłość człowieka, a także ludzkich wspólnot i społeczności. Wymaga to starań o jakość badań oraz otwarcia wewnętrznego, tj. ściślejszej współpracy między uczonymi i wewnątrzuniwersyteckimi jednostkami organizacyjnymi, oraz na współpracę badawczą z innymi uniwersytetami w kraju i ze świata (obecnie istnieje około 20 tys. uniwersytetów).

Po drugie, Uniwersytet ma kształcić studentów, wprowadzając ich w życie, w naukę w ogóle i w wybrane dyscypliny, a także, ucząc odpowiedzialności za dziś i za jutro, ma przekazywać wiedzę i promować dziedzictwo kulturowe.

I po trzecie, Uniwersytet musi być otwarty na otoczenie, nie powinien odcinać się od zewnętrznego świata, od pragmatycznych potrzeb społecznych. Do jego obowiązków powinno jednak należeć nie tyle reagowanie na praktyczne zamówienia konkretnych podmiotów (to bardziej zadanie nauk stosowanych z instytutów badawczo-rozwojowych i uczelni specjalistycznych), ile uprawianie obok podstawowej dla jego misji nauki akademickiej, tj. czysto poznawczych badań empiryczno-teoretycznych, także nauki publicznej.

Nauka publiczna (nie należy jej mylić z popularyzacją nauki) to taki rodzaj badania i publikowania, który bezpośrednio odnosi się do ważnych zagadnień wyzwań naszego czasu i przyszłości oraz wychodzi do społeczeństwa, wywołując intelektualny ferment i angażując do działania. Unika ona sądów wartościujących, natomiast nie stroni od odniesień do wartości. To różni jej zaangażowanie od zaangażowania ideologiczno-politycznego. Jej uprawianie wymaga więc odwagi, bo często prowa-

dzi do zderzenia z polityczno-ideologicznymi ramami, tj. mentalnymi strukturami kształtującymi sposób oglądu świata, i w konsekwencji do zaprzeczania ramie.

I na tym wyjściu Uniwersytetu na zewnątrz oraz wejściu w publiczno-społeczną sferę życia warto się zatrzymać w dobie podejmowanych współcześnie jego reform. Życie ludzkie toczy się i rozgrywa w różnych przestrzeniach: intymnej, prywatnej, publicznej i społecznej. Granice między nimi nie są ostre i na naszych oczach wraz z poszerzaniem się imperium kultury popularnej oraz medializacją życia zmieniają się. Z terminem publiczny łączą się dziś przede wszystkim sensy: 'jawny' i 'dostępny, przeznaczony dla wszystkich'. Natomiast na dalszy plan zeszyły sensy: 'ważny społecznie' i 'dotyczący całego społeczeństwa'. Posługuję się tu terminem: sfera publiczno-społeczna, aby podkreślić wagę tych głębszych sensów. Z lingwistycznego punktu widzenia na tę sferę można spojrzeć jak na swoistą, złożoną, wielopoziomową, pluralistyczną przestrzeń komunikacyjną, sieć komunikowania treści i stanowisk oraz porozumiewania się. Wytworem tej sieci jest opinia publiczna. W niej formuje się wola polityczna.

Centrum sfery publiczno-społecznej stanowi życie polityczne. Polityka to aktywność ludzka, która dotyczy spraw współżycia oraz życia zbiorowego jednostek i różnych grup, mających żyć razem. Nierozłącznie wiąże się więc ze współdziałaniem i współpracą różnych podmiotów, ale też ze sporami i konfliktami. Nadrzędnym celem polityki jest zatem wytwarzanie, zachowanie i ulepszenie ogólnych zasad (współ)życia. Cele bardziej szczegółowe to m.in. wyznaczanie ogólnospołecznych zadań i mobilizowanie do wspólnego wysiłku przy ich realizacji oraz rozwiązywanie nieuchronnie pojawiających się konfliktów.

Można mówić o podwójnym Janusowym obliczu polityki jeszcze z innego względu. Tu jedno jej oblicze wiąże się z „roztrofną realizacją dobra wspólnego” i w ideale społeczeństwa obywatelskiego angażuje w jego urealnienie wszystkie wytwarzające je jednostki, grupy i instytucje. Oblicze drugie łączy się z działaniami zmierzającymi do zdobycia i utrzymania władzy, co ma związek z państwem jako istotną instytucją społeczności politycznej i kontrolą nad jego aparatem. W społeczeństwach demokratycznych władzę sprawują w imieniu obywateli wybierani reprezentanci (politycy).

W klasycznych wizjach polityki na czoło wysuwano to pierwsze oblicze, podkreślając, że realizowanie dobra

wspólnego nie może być *despotica*, musi być *libera* (Tomasz z Akwinu). Natomiast nowożytne widzenie polityki i sama praktyka polityczna przesuwają się w stronę oblicza drugiego. Polityka ma być skuteczną realizacją celów działań władzy, służących umocnieniu państwa za pośrednictwem podporządkowanego mu społeczeństwa. Polityczność ma zatem trzy „naturalne” wymiary: wspólnotowy (kooperacyjny, konsensualny), konfliktowy (antagonistyczny) i władczy (hegemoniczny). Obywatele na całym świecie oceniają politykę bardzo surowo, mając na myśli to drugie oblicze i jej wymiar konfliktowy, który traktują jako przejaw funkcjonalnej nieefektywności polityków, a z którego media czynią uwodzący publiczność spektakl. Jednak tym, co po prostu trzeba przyjąć, co jest dane, są sposoby życia (Wittgenstein 1972: 317), a jednym z tych sposobów jest polityka. Mimo wszystko potrzebujemy jej w dążeniu do dobrego życia.

W tym dążeniu do dobrego życia Uniwersytet odgrywał i powinien dalej spełniać ważną rolę, włączając się jako instytucja i poprzez swoich przedstawicieli w życie społeczeństwa obywatelskiego oraz wchodząc w zrównoważone relacje z władzą. Udział Uniwersytetu w powszechnej demokracji społecznej można sprowadzić przede wszystkim do dwu sposobów: włączania się w społeczny ruch nauki otwartej (ang. *Open Access Movement*) oraz uczestnictwa w debatach publicznych, które stanowią serce demokracji i służą budowaniu rozumnego konsensusu.

Jednak demokracja to również demokracja elit, których głos – zwłaszcza elity politycznej (parlament, rząd, administracja) – jest słyszalny lepiej niż obywateli. W rywalizacji z elitami ekonomicznymi i kulturowymi, do których należą też elity akademickie, elity polityczne zajmują najczęściej dominującą pozycję dzięki podporządkowaniu sobie mediów i posiadaniu innych atutów, w tym siły. Wpływa to na sytuację Uniwersytetu, który znalazł się w przysłowiowym trójkącie bermudzki, wyznaczonym przez politykę, ekonomię oraz kulturę i naukę, czyli przez elity polityczne, ekonomiczne i akademickie. Elita akademicka nie zawsze potrafi skutecznie bronić idei uniwersyteckiej, a ludzie Uniwersytetu i rekrutowani na uniwersytetach eksperci nie tak często swoimi sugestiami powodują, iż politycy zajmują się podnoszonymi przez nich sprawami. W technokratycznym zarządzaniu debaty publiczne stanowią przeważnie wręcz przeszkodę. Nawet wyniki badań o doniosłych skutkach społecznych nierzadko z trudem docierają do

elit politycznych i opinii publicznej. Decyzje polityczne są często nieracjonalne, podejmowane pod wpływem nieracjonalnych potrzeb, wartości i celów. Ich racjonalizacja następuje dopiero *post factum*.

Czy zatem terapia Uniwersytetu i uniwersytetów jest możliwa? Co robić, aby było tak, jak być powinno, gdy do końca nie wiemy też, jak być powinno? Wraz z upadkiem idei postępu trudno być optymistą, ale to pesymizm dostarcza dziś podniecie do bycia aktywnym.

Powrót do zrodzonej w średniowieczu idei Uniwersytetu nie wydaje się możliwy i racjonalny. Jednak nie można się od niej odcinać. Wyznaczająca współczesne europejskie standardy uniwersyteckie *Karta Bolońska* (Wielka Karta Uniwersytetów), przyjęta z okazji 900-lecia Uniwersytetu w Bolonii, przywołuje tradycyjne wartości (wolność badań i głoszenia poglądów w imię prawdy, niezależność uczonych od wpływów politycznych i ekonomicznych, jedność badań i nauczania itd.) i określa rolę Uniwersytetu jako instytucji, wokół której koncentruje się życie społeczne. Nie do przyjęcia jest tendencja – do niedawna dominująca – która zmierza do zamiany Uniwersytetu w nowoczesną korporację lub przedsiębiorstwo (por. tzw. uniwersytet przedsiębiorczy). Niedobrym rozwiązaniem wydaje się oddanie reformy Uniwersytetu w urzędnicze ręce, choćby z poparciem części akademickiego *establishmentu*. To samo środowisko akademickie powinno znaleźć w sobie zdolności, odwagę i siłę, aby odrodzić wartości, które uległy erozji lub wyparciu, oraz bronić etosu prawdziwego etosu akademickiego. Uniwersytet powinien zostać Uniwersytetem.

Nie oznacza to, iż Uniwersytet nie powinien reagować na zmiany w samej nauce oraz w swoim otoczeniu. Rodzi się jednak kwestia, czy i na ile ma podążać za dominującymi tendencjami, a na ile się im przeciwstawić? Współczesny bieg spraw świata wręcz dramatycznie wystrza to pytanie. Wiedza naukowa rozwija się nierównomiernie. W polityce naukowej wspiera się przyspieszony rozwój nauk bio-, info-, techno- i deprecjonuje nauki humanistyczne i społeczne, przez co wraz z popkulturą utrwała się skrzywiony obraz rzeczywistości i życia. Na marginesie spycha się wiedzę o człowieku, o wartościach, o sensie życia. Osłabia się zdolność rozumienia siebie i świata. Nasila się zagubienie orientacyjne i rozumiejące, popadamy w chaos zrelatywizowanych wartości i rozproszonych sensów. Wraz ze wzrostem informacji i wiedzy narasta nie tyle mądrość, ile dezinformacja i niewiedza, czyli sfera niemądrości. *Homo sapiens* staje się

*homo computans*, człowiekiem wyjałowionym duchowo.

Zbyt radykalne ingerowanie w materię i ducha Uniwersytetu może zdestabilizować jego naturalny proces rozwojowy i doprowadzić do nieobliczalnych skutków negatywnych. Nauka i Uniwersytet to złożone systemy samoorganizujące się. Takie systemy lepiej pozostawić naturalnej regulacji oddolnej niż odgórnemu reformowaniu. Nasza współczesna niecierpliwość skłania nas często do interwencjonizmu, który przynosi niewielkie skutki widoczne i poważne negatywne następstwa uboczne. Wielkie i skomplikowane reformy prowadzą do multiplikatywnych łańcuchów skutków nieoczekiwanych i niepożądanych, co rodzi kolejne interwencje. A zatem ostrożnie z reformami.

W rzeczywistości społeczno-kulturowej, w ludzkich działaniach ideę (u Platona idealną i niezmienną formę, u Arystotelesa istotę) przeciwstawia się temu, co empirycznie realne. Z tego punktu widzenia żaden konkretny uniwersytet nie jest Uniwersytetem – ciągle się nim dopiero staje. Idee nie mają jednak absolutnego charakteru, zmieniają się w czasie, zyskują historyczne i lokalne uwarunkowania. Dystans między ideą a realnym bytem trzeba zmniejszać, zbliżając byt nie tyle do idei czystej, ile realizując swoją własną istotę, wartości zastrzeżone dla każdego konkretnego uniwersytetu. Ta istota (sens) może być tylko skonkretyzowana, tj. odnosić się *ad institutionem* i *ad situationem*.

*Salus Universitatis suprema lex esto!* (Pomyślność Uniwersytetu niech będzie najwyższym prawem!).

*Powyższy tekst został wygłoszony przez prof. Stanisława Gajdę podczas uroczystości przyznania mu tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie, 20 czerwca br. Tytuł pochodzi od redakcji.*



Dr Wanda Matwiejczuk (fot. Janusz Słodczyk)

## Z WIDOKIEM NA TYSIĄCE STRON

**Z dr Wandą Matwiejczuk, wieloletnią dyrektorką Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a później Uniwersytetu Opolskiego, współtwórczynią i pierwszą kierowniczką Muzeum UO rozmawia Barbara Stankiewicz**

**– Pamięta Pani tytuł pierwszej przeczytanej książki?**

– To była baśń poetki *Na jagody* Marii Konopnickiej. Czytałam ją jako dziecko, podobnie jak inne bajki i wiersze tej autorki, które były w naszym domu... Szybko, bo jako uczennica szkoły podstawowej, trafiłam do Miejskiej Biblioteki Publicznej, która wtedy mieściła się na parterze opolskiego Ratusza i stałam się jej stałą bywalczynią. Bardzo lubiłam czytać. Lubiłam też przyglądać się paniom bibliotekarkom: niesłychanie cierpliwym kobietom w charakterystycznych fartuszkach. Wydawały mi się owiane tajemniczością i takie wtajemniczone, kiedy wyłaniały się zza regałów. Podsuwały mi, oprócz lektur obowiązkowych, także coś z beletrystyki, poezji... Jako licealistka, uczennica Liceum im. M. Kopernika, korzystałam często z księgozbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej, bogatych w lektury szkolne...

**– Które wtedy się czytało w całości, a nie tylko fragmentami...**

– I to nie tylko ze względu na wymagania nauczycieli, ale i dlatego, że zwyczajnie wstyd było nie znać tych książek!

**– To wtedy postanowiła Pani zostać bibliotekarką?**

– Niemal przez całe życie marzyłam o zawodzie prawniczym. Chciałam być sędzią. Ale los zdecydował inaczej. Maturę, jako siedemnastolatka, zdałam w liceum przy placu Staszica (dziś *Jedynka*), po czym pomyślnie przeszłam egzaminy i dostałam się na rusycystykę do

Studium Nauczycielskiego w Raciborzu. Niestety, moja mama zdecydowała, że powinnam pójść do pracy. I tak się stało. W 1961 roku zostałam niepełnoletnim pracownikiem Biblioteki Powiatowej w Opolu, instruktorem odpowiedzialnym za organizację punktów i placówek bibliotecznych w powiecie opolskim. Jeździliśmy, najczęściej autobusem albo samochodem Powiatowej Rady Narodowej, do różnych miejscowości, woziliśmy komplety książek do szkół, świetlic, klubów i prywatnych domów, zakupione przez Bibliotekę Powiatową. Najpierw jednak trzeba było przekonać lokalne władze do tego pomysłu. Pamiętam jedną z takich rozmów, z przewodniczącym rady w całkiem sporej gminie. *Ja mam tylko cztery klasy szkoły podstawowej i rządzą gminą* – tak skwitował moje argumenty. A mówiłam o tym, jak ważny, zwłaszcza dla kształcących się młodych ludzi, jest dostęp do książek. Ale kiedy spytałam go, czy chce, żeby jego dzieci też poprzestały na czterech klasach, dał się przekonać, zorganizował lokal, zapewnił budżet, biblioteka w tej gminie powstała.

**– Kto obsługiwał te punkty biblioteczne?**

– Mieszkanke tych miejscowości. Trzeba je było wcześniej przeszkolić, nauczyć prowadzenia biblioteki, m.in. katalogowania zbiorów – tym się też zajmowałam, prowadziliśmy comiesięczne szkolenia. Wiele z tych pań to były autochtonki, zdarzało się, że miały duży kłopot z mówieniem i pisanem w języku polskim, a tu trzeba było błyskawicznie opanować alfabet bibliotekarstwa... Przypomnę, że był rok 1961, raptem kilkanaście lat wcześniej zakończyła się wojna.



Dr Wanda Matwiejczuk odczytuje Stanisławowi Lemowi list gratulacyjny – podczas uroczystości przyznania mu godności doktora *honoris causa* UO (8 grudnia 1997 r.)

**– A Pani? Kto Panią nauczył tego bibliotekarskiego alfabetu?**

– Ukończyłam tzw. kursy korespondencyjne, półtoraroczne, które zorganizowano we Wrocławiu, a które zakończyły się egzaminem. Korzystałam ze skryptów wydanych przez ówczesne ministerstwo kultury. Równie ważne jednak okazało się doświadczenie ludzi, z którymi pracowałam. Moim pierwszym opiekunem wprowadzającym do pracy była pani Alicja Tomalska, z którą przyjaźnię się do dzisiaj.

– Efektem naszej pracy było 37 bibliotek działających w powiecie opolskim. Ja sama założyłam kilkanaście z nich, między innymi w Budkowicach Starych, Jełowej, Grodzcu, Komprachcicach... Całkiem niedawno właśnie w komprachcickiej bibliotece znalazłam kartkę katalogową przez siebie napisaną... W latach 1961–1973 zorganizowałam też blisko 120 spotkań autorskich z pisarzami, dziennikarzami, politykami... Prowadziłam także konkursy czytelnicze i imprezy biblioteczne.

**– Po drodze był awans – na kierownika Działu Instrukcyjno-Metodycznego Powiatowej Biblioteki Publicznej, w której pracowała Pani nieprzerwanie do 1973 roku...**

– Z króciutką przerwą, i to na samym początku mojej pracy. Jak już wspomniałam, podjęłam ją jako siedemnastolatka. I otóż zdarzyło się, że tuż przed moimi 18. urodzinami, na początku czerwca, przyjechał do nas z Warszawy inspektor pracy. Zajrzał do pokoju, gdzie pracowałyśmy we trzy, a za chwilę wezwano mnie do kierowniczk. *Od kiedy to dzieci pracują w bibliotece?! – wykrzykiwał.* Wysłano mnie na krótki przymusowy urlop, aż osiągnę pełnoletniość... Po 18. urodzinach wróciłam.

**– Kiedy przestała Pani marzyć o todze sędziego?**

– Długo jeszcze o niej marzyłam. W trakcie pracy w Powiatowej Bibliotece Publicznej postanowiłam, że pójdę na studia. Kiedy obwieściłam ten zamiar mojej kierownicze, spytała, co chcę studiować. Ja oczywiście, że



Z prof. Wiesławem Lesiukiem (1997 r.)

prawo. Ostudziła mnie szybko: *Pracodawca nie wyda ci zgody na studia prawnicze, zupełnie niezwiązane z twoją pracą.* To był dla mnie cios, bo ciągle jeszcze traktowałam swoją pracę w bibliotece jako etap przejściowy w życiu. I tak podjęłam zaoczne studia bibliotekoznawcze na Uniwersytecie Wrocławskim, ukończone w 1973 r. Moim promotorem był ciężko już wtedy chory prof. Antoni Knot, który okazał się bardzo ważnym człowiekiem w moim życiu. To był wybitny prawnik, znawca książki, autor pierwszego prawa bibliotecznego, pierwszy dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, a przy tym bardzo dobry człowiek. Wiedząc, że jest ciężko chory, przyspieszył termin mojego egzaminu magisterskiego, w związku z czym obroniłam się jako pierwsza z roku. A pisałam o pracy z czytelnikiem, o konkursach czytelniczych na Opolszczyźnie. To profesor Knot właśnie uświadomił mi, jak ważna w zawodzie bibliotekarza jest znajomość i przestrzeganie prawa, odpowiedzialność za informacje, jakie przekazujemy, zakupy, jakich dokonujemy... Pamiętam, jak pierwszy raz wszedł do

sali, w budynku na św. Jadwigi: starszy, jowialny, siwy pan w palcie z popielatym kołnierzem. I zaczął nas pytać, skąd pochodzimy, więc powiedziałam, że moi rodzice pochodzą z Chodorowa, a mój mąż z Tarnopola. Profesor przyjechał do Wrocławia ze Lwowa, więc były to bliskie mu miejscowości.

**– Kiedy w Pani życiu pojawiła się nasza uczelnia?**

– Właśnie tuż po ukończeniu studiów jedna z koleżanek, bibliotekarka, dała mi znać, że jest praca w Bibliotece Głównej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. W zespole, którym kierował dyrektor Jan Jakubowski, historyk z wykształcenia, byłam pierwszą osobą z wykształceniem bibliotekarskim. Pracowały tam bardzo życzliwe mi panie, m.in. Anna Sil, Danuta Hulist, Władysława Gromek, Janina Niemczyk i Krystyna Pluta, do której skierował mnie dyrektor Jakubowski. I to pani Krystyna Pluta wprowadzała mnie, klasyfikatora księgozbioru, w arkana katalogowania w bibliotece uczelni. A trzeba powiedzieć, że





Na zdjęciu legitymacyjnym – siedemnastoletnia wówczas Wanda Put, później Matwiejczuk

te katalogi były superosobliwe! Ktoś, kto je opracowywał, podobno wzorował się na katalogach Ossolineum, ale ja w to wątpię, bo tak skomplikowanej metody katalogowania nie widziałam nigdzie, także w Ossolineum. To był jeden koszmar. Pamiętam, jak stałam przed katalogami w korytarzu – bo tam ustawiono te szafki – i nie mogłam zrozumieć, na czym polega ten system.

– Minął rok, byłam już wtedy kierownikiem Oddziału Informacji Naukowej, Jan Jakubowski wraz z rodziną postanowił przeprowadzić się do Białegostoku. Tym samym powstał wakat na stanowisku dyrektora Biblioteki Głównej. A w moim pokoju zaczął się pojawiać dr Henryk Koniarski (też już, niestety, nieżyjący), który kategorycznie obwieścił, że nie mam wyjścia, muszę objąć kierownictwo biblioteki.

– **Dr Henryk Koniarski, czyli kolega z liceum...**

– Świetny kolega, niezwykle barwna postać, człowiek wesoły, dowcipny, kawalarz... Chodziliśmy do jednej klasy, naszym wychowawcą był Edward Mendel. Był historykiem, zawsze w wyglansowanych, czarnych oficerkach, za cholewę których wtykał drewniany wskaźnik do map. Nieraz tym kijkiem obrywaliśmy... Moimi kolegami z liceum byli też między innymi Piotr Blaik, Wiesław Lesiuk, Krystyna Lenart, architekt Zdzisław Budziński...

– Ponieważ Heniek nie dawał mi spokoju, spotkałam się w końcu z ówczesnym rektorem Tadeuszem Gospodarkiem, był też obecny dyrektor Jan Jakubowski. Rektor Gospodarek spytał krótko: *No i co dziewczyno? Zostaniesz dyrektorem!* Zostałam. Był rok 1974. Czytelnia, wypożyczalnia i gabinet dyrektora mieściły się na pierwszym piętrze gmachu przy ulicy Oleskiej, katalogi w korytarzu, a magazyny – w piwnicy. Było nam bardzo ciasno, bo książek przybywało, a powierzchni nie.



W Rzymie, na Salonie Książki Polonijnej, 2002 r. Dr Wanda Matwiejczuk z o. Antonim Herkulanem Wróblem z Argentyny i Agatą Kalinowską-Bouvy z Francji

– Dwa lata po rozpoczęciu pracy w WSP, zdałam egzamin państwowy w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, byłam już zatem bibliotekarzem dyplomowanym i awansowałam na kustosa dyplomowanego. Nikt w Opolu nie był bibliotekarzem dyplomowanym, to jest dla bibliotekarza jak habilitacja! Kusiło mnie wtedy, przyznam, jednak zmienić zawód. Pójść w końcu na to wymarzone prawo, zostać sędzią... A jednocześnie coraz silniej wiązałam się i z uczelnią, i z zawodem bibliotekarza. Łącznie przez dziesięć lat, od 1973 r., prowadziłam zajęcia dydaktyczne w Państwowym Studium Kulturalno-Oświatowym i Bibliotekarskim w Opolu – z informacji i bibliotekarstwa. Prace pod moim kierunkiem napisało 45 bibliotekarzy, wielu z nich było moimi późniejszymi pracownikami.

– Ja zresztą też ciągle się doksztalałam, a obejmując stanowisko dyrektora Biblioteki Głównej, otrzymałam od rektora Gospodarka „polecenie”: *No i co dziewczyno? Musisz mieć doktorat.* I tak podjęłam i ukończyłam, w 1984 r.,

naukę na seminariach doktoranckich. Promotorem mojej pracy – o kulturowej roli książki w środowisku studenckim WSP i WSI w Opolu – był sam rektor Tadeusz Gospodarek, recenzentami prof. Franciszek Marek i prof. Włodzimierz Goriszowski z Katowic.

– **Po drodze był jeszcze zaoczny, roczny kurs w Moskwie – z ekonomiki działalności informacyjnej, kurs w Ośrodku Informacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk – z budowy języków informacyjnych typu tezaursus... A co z katalogami w korytarzu? Dalej były nieczytelne?**

– Oczywiście, że zmieniliśmy ten system (o ile to był system), na czytelny, katalog przedmiotowy według klasyfikacji dziesiętnej, stosowanej w całym świecie. Bo skoro ten poprzedni był zbyt skomplikowany dla mnie, bibliotekarza, to co tu mówić o przeciętnym czytelniku? Z tym dość szybko się uporaliśmy, jednak pojawiły się poważniejsze kłopoty. Pewnego razu przyszła do mnie

pani Maria Ochota, magazynierka, skądinąd przezabawna osoba, która ze wszystkimi była na „ty”, współorganizowała słynne w tych latach pikniki na dachu, podczas których smażyono placki, jedzono wspólne śniadania... I mówi mi pani Maria, że pod ciężarem książek zaczynają pękać stropy! Bo magazyn książek mieścić się nie tylko w piwnicy, ale i na drugim piętrze budynku, który był przecież mocno naruszony, bo to działa się już po wysadzeniu auli przez Kowalczyków, a w dodatku stoi przy ruchliwej ulicy Oleskiej, więc cały czas jest poddawany mikrowstrząsom. Trzeba się było więc wynosić z książkami z piętra.

– Rozlokowaliśmy zbiory biblioteczne po całej uczelni – w piwnicach, akademikach, hotelu pracowniczym przy ulicy Sienkiewicza, w pałacu w Dąbrowie Niemodlińskiej... Tak zaczął się bardzo trudny czas, bo zamówione przez czytelników książki trzeba było przecież dostarczyć do czytelnicy czy wypożyczalni. Nosiliśmy więc je w walizkach, torbach, woziliśmy na wózkach z kilkunastu miejsc naszej uczelni. To była niesamowita praca, zwłaszcza że wtedy nasz zespół liczył ok. 20 osób. Tak dalej się nie dało, zaczęłam szukać nowego lokalu dla Biblioteki Głównej WSP. Władze miasta zaproponowały nam trzy obiekty, budynki-widma, czyli rozgrzebane budowy, które niszczały w mieście od lat: budynek przeznaczony dla Izby Skarbowej przy ulicy Ozimskiej, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i budynek szykowany dla KW PZPR w Opolu...

– **Czyli tzw. Biały Dom przy Ozimskiej, w którym dziś mieści się Wydział Ekonomiczny UO?**

– Nie. W planach była przeprowadzka wojewódzkich władz partyjnych z Ozimskiej na Pasiekę, do kompleksu budynków na rogu Piastowskiej i Strzelców Bytomskich. I właśnie tę niedokończoną inwestycję wybraliśmy z rektorem Gospodarkiem, ze względu na to, że powstający budynek miał bardzo mocne stropy. Argumentem „za” też był fakt, że na wyspie ulokowane są pozostałe opolskie biblioteki. Władze przekazały nam więc ten szkielet.

– Był rok 1981. Piwnice, pierwsza i druga kondygnacja były w stanie surowym, w części budynku brakowało jeszcze schodów. Blisko rok trwały prace w opolskim Miastoprojekcie, bo budynek trzeba było przystosować do potrzeb biblioteki – zajmował się tym architekt inż. Namaczyński, któremu towarzyszyłam, stojąc przy desce kreślarskiej. Budowa zajęła prawie dziewięć lat.

I niemal każdego roku dobiegała do nas wiadomość, że jednak nie biblioteka tam się będzie mieścić, ale Komitet Wojewódzki PZPR. Prace przerywano. Po jakimś czasie zdecydowano: *jednak biblioteka*... Ale prace znów hamowały, bo budowlanców trzeba było przenieść na budowę mieszkań, na które ludzie czekali całymi latami. To był koszmar, ja nawet parlamentarzystów na tę budowę ścigałam, senator prof. Dorotę Simonides i Jaremę Maciszewskiego, posła i ważną figurę w KC PZPR... W końcu rektor prof. Stanisław Kochman zebrał całe to towarzystwo budowniczych i kategorycznie zapowiedział, że to koniec, że więcej nie będziemy tej przedłużającej się budowy finansować, bo nas na to nie stać. Podziało.

– Jesienią 1989 r., podczas inauguracji roku akademickiego, uroczyste otworzyliśmy nową Bibliotekę Główną, bardzo nowoczesną na tamte czasy. Do tego budynku miał się też wprowadzić Instytut Filologii Polskiej, ostatecznie jednak wprowadził Instytut Historii – bo wtedy wydawało się, że budynek jest zbyt duży dla samej biblioteki. Warunki mieliśmy idealne, wydawało się, że już nic nam nie grozi. Aż przyszedł rok 1997.

– **Czyli powódź tysiąclecia, po której biblioteka długo dochodziła do siebie, mimo ogromnej pomocy ministerstwa i darczyńców z kraju i zagranicy. Na ten temat ukazało się już wiele publikacji, wątek powodzi pojawia się też w Pani książce pt. „Biblioteka Główna UO. 1951–2001. Daty i fakty”. Wielokrotnie musiała Pani o tych dniach, na prośbę dziennikarzy, opowiadać, więc spytam krótko: jakie obrazy z tamtego lipca Pani szczególnie zapamiętała?**

– Dzień przed powodzią, bo o zagrożeniu dowiedzieliśmy się bardzo późno, do trzeciej nad ranem przenosiliśmy książki na wyższe półki. A trzeba było cały parter przenieść na pierwsze piętro... Chociaż, czy ja wiem, czy stropy by ten ciężar wytrzymały... Robiliśmy to prawie po ciemku, bo światło wyłączyli, więc taki obraz mam w pamięci: praca niemal w ciemnościach.

– Obraz kolejny. Budzę się nad ranem, a Prószkowska, przy której mieszkam, to nie ulica, ale jedno morze. Bo tam Odra wdarła się już koło godziny piątej. Do miasta dostałam się dopiero na drugi dzień, i to jest ten kolejny obraz: weszłam na dach, skąd helikoptery zabierały ludzi szczególnie wymagających pomocy. Uprosiłam wojskowych, żeby mnie też zabrali. Sąsiedzi zdejmowali anteny telewizyjne, żeby nic nie przeszkadzało, komandosi

spuścili drabinę... Helikopter wisiał gdzieś cztery metry nad dachem, musiałam się wspinać... A sam helikopter nie miał bocznych drzwi, wiatr hulał, miałam wrażenie, że po prostu wiszę w powietrzu. Byłam pierwszym pasażerem, po drodze jednak – a poleciliśmy najpierw do Czarnowas, potem do Dobrzecza – zbieraliśmy kolejnych. Z dachów, kominów... I to jest obraz, który czasem mi się śni: jakaś kobieta mdlała, do mnie tuliło się jakieś dziecko, staruszki płakały... Wylądowaliśmy na boisku Gwardii. Po wyspie tymczasem ludzie poruszali się pontonami. Biblioteka zalana, ale dotarł do niej jakimś cudem kierownik administracyjny Antoni Mańka i pilnował tego budynku, bo przecież na zalanych terenach zaczęli grasować złodzieje. Nie mogłam się do niego dostać, przychodziłam co parę godzin sprawdzać, czy woda się obniżyła.

– Minął dzień. Wody było może na metr, siedzieliśmy na krzesłach na podeście przed wejściem do Instytutu Śląskiego: ja, profesor Wiesław Lesiuk i profesor Michał Lis. Woda sięgała do piątego schodka. I wtedy panowie ułożyli taki pomost z desek, łączący Instytut Śląski z biblioteką. Po tym pomoście przeniósł mnie do biblioteki jakiś mężczyzna, chyba z obsługi Instytutu, który z wielkim poświęceniem ratował ich dobytek. Kiedy postawił mnie już na ziemi, dopiero wtedy dotarło do mnie, że nie miał jednej ręki...

– Piwnica naszego budynku to była jedna zgnilizna i tony mułu, z którego z początkiem sierpnia, bo ciągle stała woda, zaczęliśmy wyciągać książki, czasopisma. Pomagali nam, dzięki rektorowi prof. Stanisławowi S. Niciej, żołnierze, nieduży oddział, którym kierował chorąży Stanisław Gawęł, z którym przyjaźnimy się do dziś.

– Pytała pani o obrazy z tej powodzi, jakie we mnie tkwią do dziś. Tam, na Strzelców Bytomskich, długo nie mieliśmy ani światła, ani wody. Proszę sobie wyobrazić długie, ciemne korytarze, oświetlone tylko świecami, a w ich blasku kobiety, panie porządkowe, usiłujące uprzątnąć muł z zalanych egzemplarzy książek. Fartuchów do takiej pracy też nie było, rozcinały więc i ubierały na siebie worki na śmieci, żeby się przed tym mułem i zgnilizną ochronić... Pomagało nam wiele osób, nawet wolontariusze z różnych stron Europy. Nasze panie, pod kierunkiem Bożeny Pytel, przygotowywały nam codziennie jedzenie i picie, pomagali nam we wszystkim dyrektor administracyjny Kazimierz Sochacki, rektor Niciej, prof. Stanisław Kochman jako szef Rady Bibliotecznej, kwestor Maria Najda i wielu, wielu innych. Byli wśród nich nie tylko pra-

cownicy naukowcy, ale i osoby spoza uczelni. Muszę też mocno podkreślić, że nasze ministerstwo pomagało nam z całych sił: nie miałam kłopotu z uzyskaniem pieniędzy ani na sprzęt do osuszania, ani na kolejne przedsięwzięcia związane z usuwaniem skutków tej powodzi.

– **Czy to właśnie powódź przyczyniła się do przyznania naszej bibliotece, w 1997 r., przywileju otrzymywania tzw. egzemplarza obowiązkowego, co pomogło w szybkim tempie zrekonstruować utracone w powodzi zbiory?**

– To był niesłychanie ważny moment. Pamiętam, jak patrzyliśmy z niedowierzaniem: przyjeżdżał samochód za samochodem... A w każdym same nowości. Ale to nie miało związku z powodzią. Uznano po prostu, że już pora, aby nasza biblioteka dołączyła do tych kilkunastu w kraju, które mogą się takim przywilejem cieszyć. A że decyzja zbiegła się w czasie z momentem tak dla nas trudnym – tym większa była nasza radość.

– A pod koniec lat 80. w Bibliotece Głównej pojawiły się pierwsze komputery – rozpoczęliśmy wdrażanie specjalnego systemu informatycznego, który podpatrzyłam w bibliotece naukowej w Hradec Králové. Dyrektor tej biblioteki, pani Žežničkova, nie tylko wyraziła zgodę na wdrożenie go także w Opolu, ale i pomogła nam w pracy nad tym wdrożeniem. To był początek komputeryzacji naszej biblioteki – z czasem doszliśmy aż do systemu ALEPH. Również dzięki tym działaniom znaleźliśmy się w grupie uznanych w kraju bibliotek naukowych. Z czasem włączyliśmy się w program TEMPUS, razem z Uniwersytetem Śląskim i Akademią Ekonomiczną w Katowicach, co umożliwiło nam podpatrywanie najlepszych bibliotek działających w Europie Zachodniej. Szczególnie podobała mi się biblioteka, którą zobaczyłam w Brukseli – budynek wylątał się spośród innych, niczym okręt.

– **A Pani, na wniosek ministerstwa, rozpoczęła pracę w zespole prestiżowej państwowej komisji, która egzaminowała kandydatów na dyplomowanych bibliotekarzy...**

– Tak, przez wiele lat byłam członkiem tego zespołu, egzaminy najczęściej odbywały się w Łodzi, ale i w innych bibliotekach naukowych. Prowadziłam też, przez pięć lat, bo tyle trwał cykl, zajęcia na naszej pedagogice, gdzie uruchomiliśmy specjalizację: bibliotekarstwo i informacja naukowa, dzięki czemu wykształciliśmy grupę

bibliotekarzy, a tych ciągle brakowało. A przez osiem, może dziesięć lat – zajęcia z bibliotekarstwa na podyplomowych studiach dla nauczycieli-bibliotekarzy z wielu województw, w ramach Międzywydziałowego Centrum Kształcenia Nauczycieli, którego dyrektorem była pani prof. Ewa Smak.

– A tymczasem zespół naszej Biblioteki Głównej jest coraz liczniejszy, liczy już ponad 70 osób. Bo z biegiem lat powstawały kolejne biblioteki instytutowe: od biblioteki ówczesnego Instytutu Chemii, która powstała najwcześniej, aż po bibliotekę filologii polskiej – ta zaczęła działać w murach Collegium Maius, a więc dopiero po przeprowadzce z gmachu przy ulicy ul. Oleskiej. Organizujemy coraz więcej wystaw, promocji, spotkań... I oczywiście słynne Złote Wykłady Otwarte, których pomysłodawcą był rektor prof. Stanisław S. Nicieja. Pierwszym gościem tej serii był Leszek Balcerowicz, drugim Tadeusz Mazowiecki, a wszystkich gości było ponad stu. Te otwarte wykłady przyciągnęły na uczelnię tłumy mieszkańców Opola, i nie tylko Opola...

**– Jako organizatorka tych wykładów miała Pani okazję spotkać się z wybitnymi naukowcami, politykami, ludźmi często wyjątkowymi – a były to spotkania także kulturalne... Którego z gości zapamiętała Pani szczególnie?**

– Ryszarda Kapuścińskiego. Wykład znakomity, nie muszę przekonywać, i taka piękna polszczyzna! Po wykładzie, w takim małym pokoju, który im udostępniłam, otoczyli go dziennikarze. Któryś z nich, młody człowiek z mikrofonem w ręce, rzucił kilka pytań, szczerze mówiąc – jedno banalniesze od drugiego... W końcu Kapuściński nie wytrzymał: *Proszę pana, ja też byłem dziennikarzem. Kiedy szedłem na rozmowę z Haile Sellasjem, ostatnim cesarzem Etiopii, to nie tylko się wcześniej czytałem, ale i przygotowałem sobie na kartce blisko 200 pytań do niego – z czego zadałem raptem kilka. Czy pan ma taką kartkę? Jeśli tak, to zerknę na nią i odpowiem panu na te pytania.* Oczywiście ten młody człowiek żadnych pytań nie przygotował, szedł na tzw. żywioł. I usłyszał od Kapuścińskiego grzeczne, ale kategoryczne: *To pan wybacz...*

**– W marcu 1993 r. została Pani nominowana przez słuchaczy Radia Opole do tytułu „Niesamowita Baba”. I wygrała Pani ten konkurs, dzieląc podium z dziennikarką radiową Danutą Starzec.**

– To było dla mnie ogromne, ale bardzo miłe zaskoczenie, nie sądziłam, że opolanie w ogóle kojarzą moje nazwisko... Kolejnymi tak ważnymi dla mnie wyróżnieniami były przyznany mi w 1998 r. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski oraz, w 2001 r., bardzo prestiżowy medal Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich – *W dowód uznania.*

**– Na stanowisku dyrektora Biblioteki Głównej UO pracowała Pani do 2010 roku...**

– Wtedy postanowiłam, że czas na emeryturę. I faktycznie odeszłam na emeryturę, ale nadal pracowałam, na pół etatu, w Bibliotece Głównej, jako specjalista ds. nauki, dydaktyki i bibliografii, redagowałam „Rocznik Biblioteki Głównej UO”, utworzony przeze mnie i nieżyjącego już profesora Długosza, stworzyłam też, wspólnie z panią Heleną Okoń, bazę informacyjną PEDAGOG, bazę artykułów, książek i innych publikacji dotyczących edukacji wczesnoszkolnej i pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej.

– Postanowiłam, że będę pracować do roku 2014. Tymczasem w 2013 przyszedł do mnie rektor prof. Stanisław S. Nicieja z propozycją nie do odrzucenia – mam stworzyć muzeum uniwersytetu. Nie potraktowałam tego poważnie, ale za jakiś czas rektor wrócił do tematu: *W marcu 2014 obchodzimy 20-lecie uniwersytetu, muzeum musi być!* No i było. Powstało prawie z niczego, jako pracownia naukowo-dydaktyczna Biblioteki Głównej UO, bo ekspozyty i dokumenty dotyczące historii uczelni były rozproszone w różnych miejscach. Przeglądałam wszystko, co było w magazynach. Przy okazji odnalazłam zapomnianą paczkę dokumentów, którą sąsiad państwa Hornów, pan Marian Feldman, przekazał uczelni po śmierci profesora... Nasi pracownicy, przede wszystkim emerytowani, zaczęli przynosić różne pamiątki, fotografie, czasopisma uczelniane... Szef Studium Wychowania Fizycznego, Adam Zagórowski, udostępnił trofea sportowe naszych studentów, profesorowie Adam Bodzioch i Elena Yazykova – ekspozyty na stałą wystawę paleontologiczną, absolwenci, a wśród nich Harry Duda i Ryszard Druch – pamiątki studenckie sprzed 50 lat... Część ekspozyt kupiliśmy z funduszy założonego przez prof. Stanisława Nicieję Uniwersyteckiego Stowarzyszenia na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego.

– Pojawił się problem: jak te zbiory wyeksponować? Nie mieliśmy przecież żadnych mebli, szaf, regałów... Tu

z pomocą przyszli nam dyrektorzy opolskich muzeów – Urszula Zajączkowska z Muzeum Śląska Opolskiego i ks. dr Piotr Maniurka z Muzeum Diecezjalnego, którzy przekazali nam w wieloletni depozyt meble właśnie i część wyposażenia kaplicy.

– Muzeum UO istnieje od czterech lat. Odwiedziło je ponad 26 tys. osób: turyści, zorganizowane wycieczki, goście uczelni, uczestnicy Nocy Muzeów... W muzealnych salach odbywają się wykłady, prelekcje, spotkania autorskie. Na miejscu można przejrzeć kroniki uczelni, czasopisma wydawane przed laty – udało mi się np. skompletować „Famę”, bardzo znane w latach sześćdziesiątych pismo studentów opolskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

**– We wrześniu tego roku postanowiła Pani definitywnie odejść na emeryturę. Trudno mi uwierzyć, że będzie to po prostu bierny odpoczynek...**

– To na pewno nie. Może dla odmiany, zamiast czytać, ja napiszę książkę? Na przykład o kobietach? Bo uświadomiłam sobie, ile takich wartościowych, dobrych i mocnych kobiet poznałam w swoim życiu. Zawsze chciałam o nich napisać, ale nie było kiedy. Teraz, oprócz chęci, mam wreszcie także sporo czasu. Zamierzam przeznaczyć go również na podróżowanie, co bardzo lubię, podobnie jak pracę w moim ogrodzie, którego ozdobą są piwonie – we wszystkich chyba istniejących kolorach.



Na zdjęciu (od lewej): prof. Danuta Kisielewicz, dr Ewa Ganowicz, prorektor prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, Jadwiga Kotulska – emerytowana kierowniczka Międzyinstytutowej Biblioteki Politologii, Filozofii i Socjologii

AGNIESZKA ROMANOWSKA

## OPOLE MIAŁO BYĆ PRYZSTANKIEM, STAŁO SIĘ PRYZSTANIĄ

### Jubileusz prof. Danuty Kisielewicz

W piątkowe popołudnie, 8 czerwca br., kiedy znaczna część opolan szykowała się do pierwszego koncertu tegorocznego Festiwalu Polskiej Piosenki, rodzina, współpracownicy i przyjaciele profesor Danuty Kisielewicz spotkali się w Villa Academica, by wraz z Jubilatką świętować Jej jubileusz pracy naukowo-dydaktycznej.

Podczas uroczystości Pani Profesor usłyszała wiele ciepłych słów, podziękowań za swą pracę oraz życzeń skierowanych m.in. przez rektora Uniwersytetu Opolskiego – prof. Marka Masnyka, dziekana Wydziału Nauk Społecznych – prof. Janusza Dorobisza, prezydenta Opola – Arkadiusza Wiśniewskiego, dyrektora Instytutu Politologii – dra Lecha Rubisza oraz zaproszonych gości z wielu ośrodków akademickich w Polsce. Laudację na cześć dostojnej Jubilatki wygłosił wieloletni rektor Uniwersytetu Opolskiego, a zarazem promotor Jej pracy doktorskiej,

prof. Stanisław S. Nicieja. Ważnym punktem uroczystości było wręczenie Pani Profesor książki *Artificem commendat opus. Region-Pamięć-Polityka*, w której ponad 40 autorów postanowiło opublikować swoje teksty, obrazujące różnorodność i wszechstronność zainteresowań naukowych profesor Danuty Kisielewicz.

Danuta Kisielewicz<sup>1</sup> przysłała na świat na powojennej Kielecczyźnie jako trzecie z pięciorga dzieci Anny i Jana Huków – właścicieli niewielkiego gospodarstwa w podkieleckich Skibach. Mimo trudnych czasów Jej dzieciństwo było szczęśliwe, gdyż na spokojną wieś

<sup>1</sup> Ten życiorys prof. Danuty Kisielewicz jest skrótem artykułu Agnieszki Misiurskiej, „Opolskie drogi Profesor Danuty Kisielewicz”, w: „Artificem commendat opus. Region-Pamięć-Polityka. Studia i materiały ofiarowane profesor Danucie Kisielewicz”, red. E. Ganowicz, Opole 2018.

świętokrzyską nie docierały echa stalinowskiej rzeczywistości, a rodzina Huków żyła zgodnie z rytmem wyznaczanym przez pory roku i lokalne oraz religijne tradycje. Jak wszystkie dzieci gospodarskie, także i Danusia nauczona była ciężkiej pracy, co wykształciło w tej młodej dziewczynie niezwykłą pracowitość. Spośród rówieśników wyróżniał ją nadzwyczajny pęd do wiedzy.

Swoją drogę na uniwersytecką katedrę rozpoczęła w Chęcinach, gdzie u stóp ruin królewskiego zamku uczęszczała do szkoły podstawowej i liceum ogólnokształcącego. A od samego początku nie była to droga łatwa, ponieważ czas na naukę wygospodarować musiała po wypełnieniu swoich domowych i gospodarskich obowiązków, jak i w sensie dosłownym –codziennie pieszo przemierzała w jedną stronę ponad trzykilometrową drogę do szkoły.

Kiedy po zdaniem w 1966 r. egzaminie dojrzałości Danuta Huk wyruszyła do nieznanego jej Opola, by rozpocząć studia historyczne na Wydziale Filologiczno-Historycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej, nawet nie przypuszczała, że zwiąże się z tym miastem na całe życie. Na razie jej plan był klarowny: ukończyć studia i powrócić na swoją ziemię rodzinną, by tam podjąć pracę nauczycielską.

Studia były dla Niej niezwykle aktywnym okresem. To wtedy, poza intensywną nauką i czerpaniem z uroków studenckiego życia, rozwinęła się w niej pasja społecznikowska. To również w czasie studiów poznała pochodzącego ze Słupska studenta fizyki w opolskiej WSP – Adama Kisielewicza, który okazał się miłością Jej życia, przyjacielem i towarzyszem, a w 1972 r. został mężem, z pełnym oddaniem od niemal pół wieku wspierającym wszystkie podejmowane przez Nią działania.

W czasie studiów Pani Profesor zetknęła się z wybitnymi naukowcami – Edwardem Mendlem, Maurycym Hornem oraz Józefem Kokotem. Ten ostatni, jako promotor, wzbudził w swojej magistrantce zainteresowanie problematyką śląską, co zaowocowało pracą magisterską pt. *Dzielnica I Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim w latach 1922–1939*, napisaną pod jego kierunkiem. Ta nowatorska praca została w 1971 r. nagrodzona pierwszym miejscem w konkursie Opolskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego na pracę magisterską użyteczną Opolszczyźnie.

Wzbudzona przez mistrza ciekawość badawcza odłożona została na pewien czas. Danuta Huk, po zakończeniu w 1971 r. studiów, podjęła pracę nauczyciela historii i propedeutyki nauki o społeczeństwie w Liceum Ogól-

nokształcącym w Kluczborku, gdzie spędziła siedem lat, ciesząc się uznaniem wśród uczniów, którzy nawet po wielu latach wspominają ją jako wymagającego, ale jednocześnie życzliwego nauczyciela.

W 1978 r. decyzja o przeprowadzeniu się do Opola wymogła na Danucie Kisielewicz również zmianę zawodową. W 1979 r. Jubilatka rozpoczęła pracę w Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu, gdzie pracowała kolejno na stanowisku asystenta, adiunkta, kustosa i starszego kustosa. Instytucja ta zdefiniowała nowy obszar zainteresowań badawczych Pani Profesor – problematykę jeniecką ze szczególnym uwzględnieniem funkcjonowania obozów jenieckich w latach II wojny światowej na obszarze Śląska, a następnie funkcjonowania obozów jenieckich dla polskich oficerów na obszarze III Rzeszy.

Praca w muzealnym archiwum (w Dziale Dokumentacji Naukowej), bogatym w źródła i materiały z zakresu problematyki jenieckiej, pozwoliła Jej na dogłębne poznanie niemieckiego systemu jenieckiego, funkcjonowania obozów dla żołnierzy państw koalicji antyhitlerowskiej i w konsekwencji przyczyniła rozpoczęcia badań naukowych z zakresu tej tematyki. Wówczas nawiązała również liczne kontakty ze środowiskami jenieckimi w Polsce i za granicą, z którymi współpracuje do dnia dzisiejszego. Będąc jeszcze pracownikiem Muzeum, wiosną 1988 r. Jubilatka obroniła pracę doktorską na Wydziale Filologiczno-Historycznym WSP w Opolu pod kierunkiem prof. Stanisława S. Nicieji pt. *Oflag VII A Murnau 1939–1945*. Praca ta została nagrodzona w 1990 r. w konkursie im. Alfreda Fiderkiewicza i w tym samym roku opublikowana.

Rok 1988 okazał się przełomowym nie tylko w życiu naukowym Profesor Kisielewicz, ale i w zawodowym, gdyż podjęła pracę na stanowisku adiunkta w Instytucie Nauk Społecznych Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu (od 1994 r. Uniwersytetu Opolskiego).

Pomimo odejścia z łambinowickiego muzeum Danuta Kisielewicz nie zarzuciła tematyki jenieckiej i współpracy z tą instytucją. W 1998 r. po przeprowadzeniu na Uniwersytecie Opolskim kolokwium habilitacyjnego na podstawie rozprawy pt. *Oficerowie polscy w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej* uzyskała stopień naukowy doktora habilitowanego w zakresie historii. Praca ta uhonorowana nagrodą I stopnia przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz wieloletnia działalność naukowa i popularyzatorska sprawiły, że Pani Profesor Danuta Kisielewicz stała się jednym z najwybitniejszych znawców



Jubilatka z prezydentem Opola Arkadiuszem Wiśniewskim

problematyki jenieckiej w Polsce. A ukoronowaniem badań nad tematyką jeniecką było ponowne opracowanie w oparciu o nowe materiały źródłowe monografii oflagu VII Murnau i publikacja pracy *Niewola w cieniu Alp. Oflag VII A Murnau* (Opole 2015), która to praca znalazła się w zaszczytnym gronie dziesięciu najlepszych książek z dziedziny humanistyki, wydanych w 2015 r. w Polsce, nagrodzonych w Konkursie im. Jana Długosza organizowanym przez Kapitułę Międzynarodowych Targów Książek w Krakowie w październiku 2016 roku

Danuta Kisielewicz do dziś nieustrudzenie bada i propaguje wiedzę o losach jeńców wojennych. Jest aktywnym członkiem Rady Muzealnej Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu oraz prezesem Stowarzyszenia Przyjaciół Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu. Od lat uczestniczy jako doradca, recenzent i pomysłodawca wielu przedsię-

wzięć naukowych, edukacyjnych i kulturalnych organizowanych wspólnie z CMJW w Łambinowicach-Opolu. Szczególne znaczenie dla Niej mają spotkania w ramach cyklu *Twarze Opola*, na których prezentowani są zasłużeni opolanie, związani swą pracą i działalnością naukową i kulturalną z Opolem i regionem; swym udziałem wspiera różnego rodzaju sesje edukacyjne, liczne wystawy czasowe *Z kulturą przez cały rok*, organizacje kolejnych rocznic przybycia do stalagu Lamsdorf transportu powstańców warszawskich.

Jednak od 1988 r. to Instytut Nauk Społecznych (a potem Instytut Politologii) jest głównym miejscem pracy naszej Jubilatki. Podjęcie pracy w WSP (późniejszym Uniwersytecie Opolskim) sprawiło, że zainteresowania badawcze Danuty Kisielewicz zatoczyły swoisty krąg. Weszła w środowisko opolskich politologów, których prekursorem był Jej promotor z czasów studiów prof. Józef Kokot, na czele z prof. Wiesławem Lesiukiem i prof. Michałem Lisem, którzy wkrótce stali się Jej przyjaciółmi i przewodnikami po meandrach śląskoznawstwa. Efektem już niemal dwudziestoletnich badań śląskoznawczych była wydana w 2006 r. biografia polityczna pt. *Arka Bożek (1899–1954). Działacz społeczno-polityczny Śląska Opolskiego*, a także opracowanie i wydanie drukiem wystąpienia A. Bożka na forum Rady Narodowej RP z lat 1939–1945 pt. *Arkadiusz (Arka) Bożek na forum Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej (wybór, wstęp i opracowanie D. Kisielewicz, Opole 2003, Wyd. PIN-Institut Śląski w Opolu)*.

Śląsk zajmuje w naukowej działalności Pani Profesor znaczące miejsce. Wieloletnie badania pozwoliły Jej na ukazanie Śląska w Europie na przełomie XX i XXI w., roli, jaką odgrywa region ten na styku kilku narodów i państwowości na tle skomplikowanych procesów społecznych. Danuta Kisielewicz popularyzowała wiedzę o Śląsku poprzez prezentowanie postaci – zarówno Polaków, jak i Niemców (a także Ślązaków), różniących się narodowościowo, etnicznie, wyznaniowo, pochodzeniem społecznym, profesją i sferami działalności. Ukazywała rolę, jaką odgrywał Śląsk w ich myśli społecznej i działalności, rolę, jaką przypisywali temu regionowi z punktu widzenia interesów swego narodu i państwa. Rezultatem tych badań stały się dwie publikacje opracowane koncepcyjnie i zredagowane wspólnie z dr. Lechem Rubiszem pt. *Śląsk w myśli politycznej i działalności Polaków i Niemców w XX wieku*, cz.1 (Opole 2001) i cz. 2 (Opole 2004).



Rektor prof. Marek Masnyk prezentuje Księgę Jubileuszową poświęconą prof. Danucie Kisielewicz

Profesor Kisielewicz badania śląskoznawcze łączy z badaniami nad jeniectwem, czego wynikiem są obszernie artykuły naukowe, m.in.: *Inteligencja Śląska w niemieckich i radzieckich obozach jenieckich (1939–1945)*, opublikowanym w zbiorze *Losy inteligencji śląskiej w latach 1939–1945* pod red. Z. Kapały (Bytom 2005), a także opracowania dotyczące chociażby służby Ślązaków w Wehrmachcie oraz w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, udziału Ślązaków w życiu polskiej emigracji niepodległościowej w czasie II wojny światowej. W swych publikacjach starała się także pokazać aktywność mniejszości niemieckiej na Śląsku Opolskim w kontekście integracji europejskiej oraz konsekwencje, jakie wynikały ze sporu wokół miejsc upamiętniania na Śląsku Opolskim w okresie demokratyzacji ustroju Polski.

Pani Profesor Danuta Kisielewicz to również szanowana nauczyciel akademicki. Od 1988 r. adiunkt, od 2000 r.

– profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Opolskiego, a od 2011 r. – profesor zwyczajny. Przez szereg lat do dzisiaj prowadziła zajęcia z historii Polski i historii powszechnej XX w., a także historii instytucji politycznych, wstępu do badań politologicznych, polityczno-społecznych problemów Śląska Opolskiego i wielu innych, łącząc zagadnienia historyczne i politologiczne. W latach 2005–2008 pełniła funkcję prodziekana na Wydziale Historyczno-Pedagogicznym. Obecnie jest kierownikiem Katedry Studiów Regionalnych w Instytucie Politologii Uniwersytetu Opolskiego.

Profesor Kisielewicz jest autorką blisko 200 opracowań naukowych i popularnonaukowych, w tym czterech prac autorskich, wyboru źródeł i kilku prac pod redakcją. Wypromowała ponad 300 magistrów oraz pięciu doktorów zarówno z zakresu historii, jak i wiedzy o polityce. Swoim podopiecznym poświęca dużo czasu, a Jej wsparcie znacznie wykracza poza wskazania merytoryczne. Znamiennym jest fakt, że prace kilku młodych adeptów nauki, nad którymi sprawowała swą mentorską opiekę, otrzymało nagrody i wyróżnienia w konkursach na pracę magisterską organizowanych przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Instytut Śląski w Opolu.

Mimo aktywnej i czasochłonnej pracy badawczej oraz dydaktycznej Pani Profesor Kisielewicz służy swą wiedzą i umiejętnościami także innym, pozauniwersyteckim środowiskom, mając szczególne oddanie dla młodego i najstarszego pokolenia. W ramach tematyki jenieckiej wspiera projekt historyczny dla uczniów *Póki nie jest za późno*, sesje edukacyjne, konkursy poezji jenieckiej. Gości z wykładami w szkołach, głosi pod patronatem PTH wykłady otwarte na tematy Śląska, zbrodni katyńskiej, losów polskich żołnierzy w czasie wojny, współpracuje przy organizacji wojewódzkiego etapu olimpiady historycznej.

Danuta Kisielewicz znana jest ze swojej pracowitości i rzetelności. A także wielkiej odwagi, nie boi się zabrać głosu, gdy inni milczą i poprowadzić batalii w obronie krzywdzonych, niesprawiedliwie ocenianych. Wykazuje się niezwykłą solidarnością zawodową, wspiera swoich kolegów, inicjuje liczne przedsięwzięcia *pro publico bono* – dla sprawy, dla pamięci, dla tych, z którymi współpracuje.

Za swoją działalność naukowo-badawczą, dydaktyczną, popularyzatorską i społeczną była wielokrotnie nagradzana, m.in. Medalem Komisji Edukacji Narodowej (2001). W swym dorobku posiada również wyróżnienia



Prof. Danuta Kisielewicz przyjmuje gratulacje od dr. Lecha Rubisza

przyznawane przez środowiska lokalne, a w 2015 r. została uhonorowana prestiżową nagrodą im. Karola Miarki za rozpowszechnianie nauki i kultury na Śląsku.

Ukoronowaniem pracy naukowej i dydaktycznej Danuty Kisielewicz było odebranie w grudniu 2008 r. z rąk prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego tytułu profesora. Jednak sama Jubilatka swój największy sukces upatruje zupełnie gdzie indziej: jest przede wszystkim szczęśliwą żoną, matką czterech córek i babcią 12 wnuków. Zawsze, mimo wciąż napiętych planów, znajduje czas na realizację swoich pasji – bliskich i dalekich podróży, lekturę literatury wspomnieniowej i biograficznej oraz prace w ukochanym ogrodzie.

W roku akademickim 2017/2018, który zwieńczył jej 40-letnią karierę naukową, Pani Profesor odeszła na wielce zasłużoną emeryturę.

Fot. Jerzy Stemplewski

ADAM WIERCINSKI

## ZA SZYBKIE PISANIE (52)

W wydawnictwie ZNAK ukazało się już co najmniej kilkadziesiąt tysięcy (może i pół miliona?) egzemplarzy *Bożego igrzyska* Normana Daviesa. Kilka lat temu pisał Jerzy Illg, że to – jeśli nie liczyć *Pamięci i tożsamości* Jana Pawła II – najlepiej sprzedająca się książka w historii Znak, którą dodrukujemy do dzisiaj w jednym opasłym tomie, w wersji uaktualnionej przez autora. [...] Sukces tej książki (nakład dawno przekroczył 300 tys.) zapewnił niezwykłą popularność Daviesowi (zob. „Duży Format” 2009, nr 24, s. 22–23).

Pierwsze polskie wydanie tej sławnej książki, z przyczyn niezależnych od wydawcy, było rozłożone na lata (1 tom: Kraków 1989, 2 – Kraków 1991), a później tyle wydań poszerzonych i tyle dodruków się pojawiło. Jaka szkoda, że utalentowany pisarz historyczny nie poprawił errorów i horrorów, o których pisali m.in. prof. prof. Stefan Kieniewicz w „Przeglądzie Historycznym”, Janusz Tazbir w „Nowych Książkach” czy Henryk Markiewicz w „Dekadzie Literackiej”. A nie były to wcale drobne potknięcia. Profesorowi Kieniewiczowi miał Davies powiedzieć, że interesuje go synteza, a nie drobiazgi. Tym gorzej dla faktów. Com napisał, tom napisał. Kilkadziesiąt lat temu przeniósł Davies Romualda Traugutta z Polesia na Podlasie! I tak już zostało. Redaktorom ze Znak nie przyszło do głowy, że należałoby błąd poprawić.

Jaka szkoda, że pisarz o takim dorobku i o takiej renomie tak postępuje, jaka szkoda, że nie liczy się z głosem krytyków. Ale wydawca też mógłby się postarać, aby następne wydania były wolne od błędów i zwyczajnych zmyśleń. Czy naprawdę nie mógłby odpowiedzialny redaktor przypomnieć znakomitemu autorowi, że nie istniał wymyślony „Instytut Ossolińskich” (!), ale był przed wojną we Lwowie, a po wojnie we Wrocławiu Zakład Narodowy im. Ossolińskich?

W pierwszym krajowym wydaniu *Bożego igrzyska* Davies napisał kilka bałamutnych zdań o powojennym Wrocławiu: *W latach 1945–47 miasto zostało całkowicie [sic!] zasiedlone polskimi uchodźcami. Wielu pochodziło ze Lwowa i doznało z rąk sowieckich losu podobnego do tego, jaki hitlerowcy zgotowali Niemcom z Breslau. Uniwersytet, Bibliotekę [sic!], Instytut Ossolińskich [sic!], razem z tysiącami pracowników i ich dobytkiem [sic!], przetransportowano*

*ze Lwowa en bloc [sic!]. Później napłynęli Polacy z innych zdewastowanych regionów kraju. W tej sytuacji „Wrocław” można by raczej uznać za częściową reinkarnację Lwowa niż za dalszy ciąg miasta Breslau* (Norman Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, tłumaczyła Elżbieta Tabakowska, przekład autoryzowany, t. 2, Kraków 1991, Wydawnictwo Znak, s. 636). W wydaniu „poszerzonym” (Kraków 2008, s. 971) te wszystkie zmyślenia zostały powtórzone co do joty. I te same zdania znalazły się w ostatnim, tegorocznym wznowieniu (zob. Norman Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, wydanie poszerzone, przekład autoryzowany Elżbieta Tabakowska, t. 2, Kraków 2018, ZNAK HISTORIA, s. 469).

Czy to historyk odpowiedzialny za słowo napisał, czy za szybko piszący dziennikarz? Czy to praca historyczna, czy zwyczajne bajkopisarstwo? Skąd autor wie, że w latach 1945–47 miasto zostało całkowicie zasiedlone polskimi uchodźcami? Daleko było w 1947 r. do całkowitego zasiedlenia miasta zniszczonego w czasie działań wojennych aż w 70%! Długo przecież we Wrocławiu straszyły ruiny. Miasto zasiedlane było wyspowo. W sierpniu 1946 r. notował Hugo Steinhaus: *Wrocław już miejscami jest zupełnie spolszczony, zamieszkały, oświetlony i zamieciony. Nawet poczta jest na Biskupinie. Nie widuje się Moskali; ci co są zeskromniali (Wspomnienia i zapiski, w opracowaniu Aleksandry Zgorzelskiej, Londyn 1992, s. 353). Nawiasem: w latach 1945–1946 we Wrocławiu mieszkało jeszcze dużo Niemców, było ich wtedy więcej niż Polaków, wysiedlanie trwało długo, wiosną 1946 r. pisał Steinhaus: *We Wrocławiu ewakuacja Niemców idzie dalej. Sprzedają co mają, ale trzymają w cenie; widocznie mają takie hasło. Po drugie, nauczyli się odpowiadać: es ist nicht wahr [to nie prawda], gdy im się mówi, co robili w Polsce. Nikt ich za to nie bije po pysku (Ibidem, s. 343–344).**

Wbrew żywej dotąd legendzie niewielu nowych wrocławian pochodziło ze Lwowa; najwyżej kilka tysięcy przyjechało tam znad Pełtwi, o wiele więcej lwowian zamieszkało po wojnie w Katowicach, Zabrze, Gliwicach i w Bytomiu. Ale we Wrocławiu byli bardziej widoczni. Szczególnie na uniwersytecie i w tramwajach. Ze Lwowa i wschodniej części dawnego województwa lwowskiego

pochodziło od 6–10% wrocławian pod koniec 1947 r. (zob. Irena Turnau, *Studia nad strukturą ludnościową polskiego Wrocławia*, Poznań 1960, s. 44). Lwowianie wcale nie byli we Wrocławiu pierwszymi osiedleńcami; kiedy zaczęły napływać transporty z ekspatriantami zza Sanu (nazywanych wtedy jak na ironię „repatriantami”), w mieście było już tylu osadników z Poznańskiego i Warszawskiego, z Kieleckiego, Krakowskiego i Rzeszowskiego. A oprócz osadników – szabrownicy, maruderzy, Niemcy i krasnoarmiejcy.

Przypomniała ostatnio Krystyna Gucewicz, że: *Po wojnie Wrocław przytułał wszystkich – elitę ze Lwowa i rzeźmieszków, pasjonatów i podejrzanego typu z całej Polski. Tak się wykułł niepowtarzalny genotyp wrocławian. I potem działał na przybyszów przez osmożę.* To we Wrocławiu zostało najwięcej lwowskiej pamięci, nie bez przyczyny miasto nazywano przez lata „małym Lwowem”, z czasem okrucy tamtej pamięci uznali za swoje dziedzictwo również wnuki i prawnuki osiedleńców pochodzących z różnych stron kraju. *Duch tchnie, kędy chce, a tutaj duch Lwowa był, jest i będzie* – zauważyła przytomnie cytowana pisarka i dziennikarka (zob. *Notes Krystyny Gucewicz...*, Warszawa 2018, s. 296).

Ani Uniwersytet, ani Biblioteka (która?), ani tajemniczy „Instytut Ossolińskich”, nie były *przetrasportowane* ze Lwowa *en bloc!* Ależ skąd. Ekspatriowani profesorowie lwowscy przyjechali do Wrocławia po części z Krakowa. Kraków i Lublin to były punkty etapowe lwowskiej profesury po wojnie (zob. Jan Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2006, s. 183, 196). Hugo Steinhaus wspominał, jak to z profesorami Stanisławem Kulczyńskim i Stanisławem Loria przyjechał z Krakowa w październiku 1945 r., aby organizować wyższe szkolnictwo; miała to być „*Śląska Szkoła Główna*” z podtytułem „*Uniwersytet i Politechnika we Wrocławiu*” (*Wspomnienia i zapiski, op.cit.*, s. 333).

Miesiąc później, kiedy zaczęły się już wykłady, Steinhaus notował: *Wrocław zaczyna być miastem. Co się dało skraść, skradziono. „Bezpieka”, złodzieje, Niemcy w białych opaskach i Śląska Szkoła Główna na tym tle.* Zapiski z 22 listopada 1945 roku: *Wrocław – i na placu Grunwaldzkim bezustanna bitwa pod Grunwaldem. Z jednej strony tysiące łapserdaków w butach z cholewami, obarczonych plecakami, kanciarze, szabrownicy, rozwłóczeni żołnierze, Sowiety, Żydzi-wszystkoroby, panusie skromnie spekulujące i pospolici złodzieje, z drugiej Niemcy z białymi opaskami, Niemki w spodniach włokące jakieś wózki, manatki, tłu-*

Tak więc nie miałem pojęcia, że Hersz Lauterpacht wywodził się z Żółkwi, był najmłodszy z trojga rodzeństwa. Urodził się w 1897 r., po kilkunastu latach zamieszkał we Lwowie. Studiował prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza, lecz nie wiemy, czy zdobył dyplom, bo w cesarstwie austro-węgierskim – sam o tym pisał – Żydzi nie mieli łatwo na uniwersytetach. Po kilku lwowskich latach przeniósł się do Wiednia, a potem do Anglii, gdzie uhonorowano go tytułem szlacheckim.

„Ale Historia” 2018, nr 23, s. 6.  
W austriackim Lwowie nie było Uniwersytetu Jana Kazimierza, uniwersytet lwowski nazywał się inaczej: CK Uniwersytet im. Cesarza Franciszka I. UJK od 1919 roku

żenie bardzo się liczy. Nie ładniej byłoby najpierw pokazać, jak bogobojni idą do kościoła? Albo Uniwersytet [im.] Jana Kazimierza we Lwowie? Antyży-

„Najwyższy Czas!” 2018, nr 29–30, s. XLIX

r. został zamordowany w Charkowie. Ojciec Wróblewskiego – Bronisław, prawnik, profesor Uniwersytetu [im.] Stefana Batorego w Wilnie – zmarł na zawał serca podczas rewizji domu przez Niemców w 1941 r.

„Tygodnik Powszechny” 2018, nr 35, s. 70  
Przedwojenne uniwersytety obywały się bez zbędnego „im.”: Uniwersytet Jana Kazimierza, Uniwersytet Stefana Batorego, Uniwersytet Józefa Piłsudskiego

Wątek dotyczący pomocy japońskiego dyplomaty z Kowna polskim żydom już jest. Warto dodać, że pomagał on też i chrześcijanom, choćby docentowi literatury Manfredowi Kridlowi z Uniwersytetu [im.] Stefana Batorego w Wilnie – na prośbę Fundacji Kościuszkowskiej z Nowego Jorku. Se-

„Najwyższy Czas!” 2018, nr 27–28, s. XLIV

moczki; mówią wolapikiem, szachrują, oglądają, oddają, wracają, pakują i popychają się, największa kupa dziadów na największej kupie cegieł i rumowiska w Europie (Ibidem, s. 338).

A Znak powtarza z uporem od tylu już lat baśnie Daviesa o Wrocławiu tużpowojennym *całkowicie zasiedlonym polskimi uchodźcami*. Ossolineum wcale nie zostało *przetrasportowane* ze Lwowa do Wrocławia. Było inaczej. Po długich pertraktacjach udało się Polsce odzyskać część zbiorów bibliotecznych Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. W 1946 r. władze sowieckiej Ukrainy wspinałomyślnie „podarowały” narodowi polskiemu część zbiorów ossolińskich: *Tak więc „dar” 1946 r. objął w Ossolineum w działach bibliotecznych nie więcej niż ok. 25% zbiorów [wg Janiny Kelles-Krauz – 25–30% – przyp. A.W.], a w działach muzealnych (grafika, numizmatyka, obrazy, rzeźby, pamiątki historyczne itd. z dawnych zbiorów Muzeum im. Lubomirskich i Biblioteki Pawlikowskich) ok. 0,1% zbiorów (Maciej Matwijów, Walka o lwowskie dobra kultury w latach 1945–1948, Wrocław 1996, s. 101).*

\* \* \*

Poważne wydawnictwo, i to krakowskie!, próbuje z uporem godnym lepszej sprawy kompromitować przyszłą noblistkę. W *Księgach Jakubowych* jakiś Chochlik wmałwia, że bywała w świecie pisarka nie odróżnia meczetu od minaretu (katedrę kamieniecką mieli Turcy zamienić na... minaret!). Ciekawe, jak poradził sobie z tym zmyśleniem szwedzki tłumacz. Inny Chochlik włożył w usta kasztelanowej Kossakowskiej takie zdanie: *Jeden mały liścik do tego nadętego biskupa smutasa*. Dzisiejszy nazbyt potoczny „smutas” przeniesiony do XVIII wieku. I to w powieści, która według niektórych za szybko piszących krytyków, mogłaby z powodzeniem konkurować z utworami Henryka Sienkiewicza! Pewnie nie wiedzą, co piszą.

Ostatni żart krakowskich redaktorów. W jednym z opowiadań przeorysza miała się tak zwrócić do zakonnic: *Salve [sic!], dziewczęta...* (Olga Tokarczuk, *Opowiadania bizarne*, Kraków 2018, Wydawnictwo Literackie, s. 174).

Jeszcze wczorajsi gimnazjaliści wiedzieli, że przeorysza powinna się odezwać inaczej, powiedziałyby: *Salve... Wiadomo przecież: Salve Regina, ale Salvete puellae*. Ale dzisiejsi redaktorzy do dawnych gimnazjów, widać, nie chodzili. Zapomniane, zapomniane cnoty redaktorów i kastygatorów.

droźnika kolejowego. Jego dziadkowie przyjechali do Mysłowic z Będzina w Kongresówce na początku XIX w. Ojciec Jan znał gwara śląską, ale wołał polski. Wpadał w szal, gdy słyszał, jak jego dzieci mówią po niemiecku i nie wiedzą, kto to Bolesław Chrobry. 12-letni Gu-

„Ale Historia” 2018, nr 25, s. 2  
Mimowolne (?) mnożenie języków. Ktoś zapomniał o polszczyźnie śląskiej

**KSIĄŻĘCA WIZJA**  
Wspaniały i ogromny Park Mużakowski jest teraz podzielony między Polskę (2/3 obszaru, woj. lubuskie) i Niemcy (1/3). Kiedy powstawał w 1815 r., był to teren zaboru pruskiego.  
seria 2, odc. 4/12 (premiera)  
**PARK MUŻAKOWSKI**  
POWIEDZ | 18:30 | PLANETE+  
powt. odc. 4, wtorek 11:50  
Przez cały tydzień są powtórki odc. 1-3, ale o różnych porach. Trzeba sprawdzać w programie

„Wyborcza Telewizyjna” 6–12 lipca 2018, s. 7. („GW” 2018, nr 155)  
To wcale nie był „teren zaboru pruskiego”! Do Prus należał już od 1742 r., kiedy to podpisano we Wrocławiu warunki pokojowe między Prusami a Austrią

Michał Mackiewicz przemawia podczas uroczystości upamiętniających 150. rocznicę urodzin marszałka Józefa Piłsudskiego Zułowo, Litwa, 5 grudnia 2017 r. FOT. TOMASZ WASZCZUK/FAP

„Do Rzeczy” 2018, nr 25, s. 35  
Nie Zułowo, ale Zułów (lit. Zalavas) w święciańskim powiecie

\* \* \*

Takie sobie zdanie. Zdanie rzucone od niechcenia: *Warto docenić elementy multi-kulti nawet [sic!] u Sienkiewicza (Kmicic, Tatar z natury. Z Adamem Balcerem o polskim multi-kulti rozmawia Maciej Stasiński, „Gazeta Wyborcza” 2018, nr 162, s. 25).*

Rozbrajające to nawet. Jakby z łaski. Polska szlachta była przecież polietniczna. I Sienkiewicz o tym pamiętał. Wołodyjowskiemu kazał się tak przed Oleńką prezentować i jeszcze mityczny rodowód przedstawiać: *jam jest Korczak Wołodyjowski i my się z Węgier wywodzimy, od pewnego dworzanina Attyli, którego dworzanin, ścigany będąc od nieprzyjaciół, ślub Najświętszej Pannie uczynił, iż się z pogańskiej wiary na katolicką nawróci, jeśli z żywotem ujdzie. [...] Ja z Ukrainy, z ruskich Wołodyjowskich, i do tej pory mam tam wioszczyne, którą teraz nieprzyjaciół zajął...*

Wywód od dworzanina Attyli, zmyślony, co oczywiste, wydawał się ówczesnemu szlachcicowi równie dobry jak pochodzenie od drużynników Mieszka I czy Bolesława Chrobrego. O pochodzeniu Oleńki Billewiczówny, Heleny z Bułhów-Kurcewiczów czy Krzysii Drohojowskiej długo by pisać. O pochodzeniu zmitologizowanym na barokową modłę. Billewicz od samego Mendoga mieli się wywodzić, a Bułhowie-Kurcewicz, kto wie, czy nie od Ruryka! A co tam. Pan Muszalski, *łucznicz niezrównany*, też miał się czym pochwalić: *my się od pewnego wodza Samnitów wyprowadzamy*, a ten wódz, Musca, dopiero na dwór Ziemowita, syna Piastowego, przybył... Pralechickie rodowody nie były bohaterom Sienkiewiczowskim potrzebne do szczęścia.

Sienkiewicz myślał kategoriami dawnej Rzeczypospolitej, Rzeczypospolitej Obojga Narodów (tzn. dwóch państw, Korony i Litwy, połączonych unią), kilkunastu nacji i grup językowych. Państwa wielowyznaniowego i wielokulturowego. Nikogo w *Trylogii* nie dziwiło, że na prośbę panny Kulwiecówny, Żmudzin obracający dotąd żarna, sprawdził, kto przyjechał, i powiedział z flegmą po swoim: – *Panas Kmitas. Wołodyjowski kończy list do żony zwrotem: duszo ty moja myłenkaja. Mellechowicz opatrywany przez Basię, pytany, jak się czuje, powiedział z polską po rusku (ukraińsku): – Oj, dobre, jako dawno nie buwało! Pan Motowidło do zdrowiejącej Basi: – Sława Bohu, detyno myłenkaja! – zawołał osobno pan Motowidło, który szczególnie ojcowskim afektem Basię kochał, a który w chwilach wielkiego wzruszenia zawsze mówił po rusińsku.*

Nie było też u Sienkiewicza prostego podziału na swoich i obcych, lepszych i gorszych. Pisał z przejęciem prawie sto lat temu (na łamach wileńskiego „Słowa” w 1924 r.) o bohaterach powieści historycznych Sienkiewicza Stanisław Mackiewicz: *Azja Tuhajbejowicz – kniazowski syn, muzułmanin posepny, Bohun pijany i świetny molojec. Kmicic szlachcic kresowy, orszański – infamis, banita-wywołaniec i jego banda, a potem dalej i dalej. Rzadko w tłumie postaci Sienkiewiczowskich Zaćwilichowskich, Barabaszy, kniazia Jaremy – katolika w drugim pokoleniu [pomyłka Cata, Jeremi Wiśniowiecki w wieku 20 lat przeszedł z prawosławia na katolicyzm – przyp. A.W.] – spotykamy ludzi, których dzisiejsza nasza etniczno-narodowa systematyka nazwałaby Polakami.*

Dla Sienkiewicza Rzeczpospolita Polska to barwny i świetny krąg, w którym się zamyka zarówno obóz spod Ujścia, jak spod Kamieńca Podolskiego. *Chorągwie husarskie, pancerne i petyhorskie czy oddziały Kozaków, Tatarów, czy nawet pułki cudzoziemskie (Stanisław Cat Mackiewicz, Odeszli w zmierzch. Wybór pism 1916–1966, Warszawa 1968, s. 50).*

\* \* \*

O beliniakach, kawalerzystach z Pierwszej Brygady Legionów, sfotografowanych w sierpniu 1914 r. przed dworem w Goszycach: *Na zdjęciu widać dziarskich ułanów w czakach [sic!] i szamerunkach, niemal wyciętych z Sienkiewiczowskiej „Trylogii” (Marian Grabowski, Siódemka Beliny, czyli przednia straż Piłsudskiego, „Nasza Historia” 2018, nr 6, s. 32).*

Nie ma zgody. Z całkiem innej trylogii mogli być wycięci dziarscy ułani sprzed goszyckiego dworu, wcale nie z Sienkiewiczowskiej, ale z trójksięgi Wacława Gąsiorowskiego (*Huragan, Rok 1809, Szwoleżerowie gwardii*). I po co jeszcze wmawiać, że nosili oni staroświeckie czaka: *Te archaiczne już jak na lata I wojny światowej stroje nawiązywały do tradycji polskich ułanów z czasów wojen napoleońskich i powstania listopadowego. Na mundur ułana z I Brygady składały się między innymi niespotykane już nigdzie indziej czako ułańskie... (Ibidem, s. 33).*

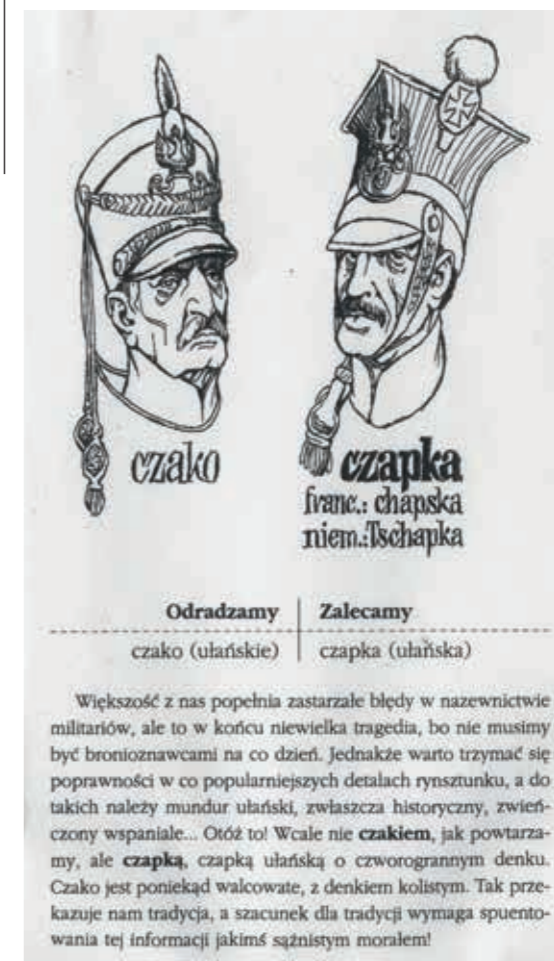
W czasie I wojny światowej czaka nie były na wyposażeniu polskiej kawalerii. Ale o tym już mało kto wie, i mało kto pamięta. Nie masz już wśród nas Szymona Kobylańskiego, który od czasu do czasu przypominał o różnicy między czakiem a czapką ułańską. Dziś nawet w słowni-

kach „poprawnej polszczyzny” myli się czako z czapką. Pisał dawno temu Zygmunt Gloger: *Nader kształtne czapki nosili szwoleżerowie polscy gwardii Napoleona i trzy pułki polskich ułanów linii w wojsku francuskim w latach 1807–1815. [...] R. 1831 wiele pułków i oddziałów nowej formacji przywdziało czapki rogate. Może skutkiem dzielności i sławy oręża w dobie napoleońskiej rogata czapka polska stała się ubiorem głowy charakterystycznym dla ułanów, przyjętym prawie we wszystkich państwach europejskich, w których znajdowała się ta broń. W regulaminach francuskich aż po r. 1871, w którym zniesiono ułanów, używano z języka polskiego wyrazu „chapska” [a w pułkach ułanów pruskich: „Tschapka” – przyp. A.W.] dla określenia rogatego ubioru głowy ułanów (Encyklopedia staropolska, t. I, s. 265).*

Ale za szybko piszący o tym nie pamiętają, mnożą błędy, gdzie mogą: *Minął ponad wiek i znowu polscy ułani walczyli o wolność. Na głowach mieli czaka [sic!], które choć w latach I wojny światowej wyglądały mocno anachronicznie, to dla chłopców je noszących były najpiękniejszym symbolem dawnych dni i chwalebnych zwycięstw. Zupełnie świadomie nawiązali kształtem nakryć głowy do swoich poprzedników zdobywających działa Somoziery (Tomasz Łysiak, Szarża pod Rokitną, „Sieci” 2018, nr 17–18; dodatek historyczny: „Bohaterowie Niepodległej”, s. 2).*

Szwoleżerowie gwardii z czasów napoleońskich nosili czapki rogate, a nie walcowate czaka. Ułani z II Brygady, ci spod Rokitny, też nosili czapki. Wysokie i rogate. Po co wprowadzać w błąd czytelników? Hanna Świda-Zięba wspominała po latach, że w dzieciństwie: *Miałam chłopięce zamiłowania – jeździłam na koniu w czapce ułańskiej i z karabinem, stukalam ze wszystkich pukawek, grałam w jojo (Uchwycić życie. Wspomnienia, dzienniki i listy 1930–1989), Warszawa 2018, s. 18).*

Mała dziewczynka wiedziała, jak się nazywa dawne nakrycie głowy ułana, a zawodowi strażnicy pamięci zapominają o różnicy między walcowatym czakiem a rogatą czapką.



Źródło: Szymon Kobylański, Andrzej Ibis Wróblewski, *Byczki w tomacie*, Warszawa 1998, s. 192





AGNIESZKA KANIA

## I BUDDA ZDJĄŁ CZAPKĘ (W Japonii, po przejściu tajfunu)

Policjanci ze Szczecina złapali niedawno przestępcę. W lipcową noc, z piątku na sobotę, wspiął się na drabinę i założył posągowi Lecha Kaczyńskiego koszulkę z napisem: *Konstytucja, Jędre!* Rzecznik prasowy Społecznego Komitetu Budowy Pomnika grzmi o hańbie i zniewadze, a prokurator okręgowy rozgląda się za jakimś paragrafem.

Tymczasem w Japonii można bezkarnie odziewać pomniki. I to nie byle kogo. Niejeden odlany z brązu Buddha siedzi sobie w wełnianej czapce. A ileż to figurek Jizō pokazuje się w śliniaczkach i różowych sukienkach. I nikomu to nie przeszkadza! Ubrania szyją nieszczęśliwe matki nie-narodzonych i pociech, które nie dożyły trzech lat. Mówi się o nich *mizuko*, czyli wodne dzieci.

Według legendy maluchy strącono do piekieł, bo za życia nie zdążyły uzbierać dobrych uczynków. Dzieciaki wstają rano i zbierają kamienie. Budują z nich pagody nad brzegiem czarnej rzeki; liczą, że Wielki Sędzia Emma przywoła je wreszcie do siebie. Niestety, każdej nocy demony niszczą pagody i berbecie muszą zaczynać pracę od nowa.

Podobno Jizō, kamienni chłopcy o pyzatyh buziach, wiedzą, jak dojść do krainy cieni. Opiekują się malcami, rozmieszają je, opowiadają bajki, śpiewają kołysanki. A zimą oddają berety i otulają falbaniastymi fartuszkami. Dlatego japońskie matki, także te przy nadziei, z wdzięczności ścibolą kolorowe śliniaki, haftują sukienki, dziergają czapki, a potem zakładają na posągi Jizō, Buddy i pielgrzymów.

### RYBA W DAMSKIEJ TOREBCE

Trzeciego września 2018 r. zapuszczamy się do Kabukizy. Wciśnięty pomiędzy tokijskie wieżowce teatr przypomina pozłacany gołębnik. Kupujemy bilet od czwartej po południu – w nieskończoność, aż wybrzmi ostatni akt.

Siedzimy na parterze, obok gejszy w jedwabnym kimonie typu *komon*, na którym kolorowe kropki zlewają się w smoki. Pani przyszła sama, nie licząc rękawów do ziemi, płaszczyka *haori*, pasa *obi*, skarpet *tabi*, kłapek *bokkuri*, nefrytowych szpilek do włosów *kanzashi*, sznurka *detajime*, pudełka na drobiazgi *inro*, a także haftowanego worka, skózanego kuferka, wachlarza i lornetki... Nie jestem pewna, czy zmieści się na jednym fotelu. Przyklejamy się z S. do siebie i robimy miejsce nieznanemu. Kłania się i zabiera do roboty. Coś tam zwija, skraca, roluje, spina, podwiązuje, ustawia jedno na drugim, popycha kolanem. I w końcu zasiada.

Wieczór otwiera bajka o pajacu „Sanbaso” kiwa się poruszany niewidzialnymi sznurkami, jak Pinokio. Następnie rozgrywa się tragedia księcia Shunkana skazanego na wygnanie z Kioto. Dramat napisał Haike Nyogo no Shima, nazywany japońskim Szekspirem. Są więc intryga, miłość i ofiara z życia.

W tradycyjnym teatrze kabuki występują wyłącznie mężczyźni. Odgrywając kobiece role, popiskują, drobiaz kroczy i sznurują buzie w ciup. Bez podpowiedzi trudno odgadnąć, która to urodziwa *maiko*, a która ohydna *machocha* czy inna szpetna starucha. Dlatego na podwyższeniu siedzą komentatorzy, jak chór u starożytnych Greków albo Głos z *Randki w ciemno*. I pomagają odczytać Shunkana – Hamleta.

W antrakcie oglądamy sztukę jedzenia. Widzowie, ci z prawdziwego zdarzenia, nie płaczą się po kuluarach, zostają na widowni. Gdy opada kurtyna rozwiązują wstążki, odwijają złotka, rozcinają celofany, prostują papierowe obrusy i pokazują sztuczkę: *stoliczku nakryj się*. Na ich kolanach lądują pałeczki i drewniane pudełka. Czego w nich nie ma! Ryżowe kulki, ciasteczka nadziewane fasolą, pierożki, kalmary i ośmiorniczki. Wszędzie pachnie surową rybą, wasabi, sosem sojowym i choćbyś nie przepadał za *sashimi*, kiszki marsza grają. Tym razem i my zadbaliliśmy

o suchy prowiant, już nie musimy głodni spacerować po foyer, jak pospoliccy turyści.

Teatralny wieczór kończy się opowieścią o anielicy. Roztargniona zgubiła pelerynę z piór, więc nie wróci do raj. Chyba, że zatańczy. Ale jak! Żadnych podskoków, wywijasów, kotysania biodrami, żadnej giętkiej Piny czy stepującej Ginger Rogers. Bo w buddyjskim Elizjum taniec znaczy tyle co finezja. Ona – czyli on w kobiecych szatach, ledwie odrywa stopy od podłogi, a najbardziej szalonym gestem, na jaki sobie pozwala, jest wywiniecie rękawa.

#### JEBI ŻONGLUJE DACHAMI

Następnego dnia Japończycy oglądają inny spektakl. Wystawia się Jebi. Na żywo. Ma polot – 47 metrów na sekundę. Działa na ośle, ale z rozmachem. Do Osaki wpada jak Andrea Bocelli, na jeden występ solo. Najpierw szatkuje most łączący lotnisko ze stałym lądem. Podtapia pasy startowe i więzi na sztucznej wyspie Kansai trzy tysiące pasażerów. Chce dobrze wypaść. Niczym prestidigitator, hokus-pokus-cyrkowiec, łowi zacumowany przy redzie tankowiec (długi jak Solaris, i to po rozbudowie!). I ciska nim o molo. Stalowy gigant gnie się niczym dywan na trzepaku. I zdechły, szmaciany rozkłada się tam, gdzie porzucił go magik.

Ale to dopiero rozgrzewka. Jebi, co w języku koreańskim znaczy Jaskółka, wrywa semafor. Odkleja tory od nasypu. Zdiera fasadę wieżowca, wyluskuje zeń szafy i segregatory, wyrzuca z dziesiątego piętra na chodnik. Łamie lampy uliczne i układa tor przeszkód na jezdni. Roztrzaskuje wystawy sklepowe, a pociągi zmienia w stertę złomu. I wściekły kołuje nad salonem Ferrari, gdzie pyszni się 50 bajecznych aut. Zgniata wszystkie, jak plastikowe butelki po mleku.

I jeszcze mu mało. Żongluje dachami. Sieka domy. Podrzuca w górę rozpedzone ciężarówki, jak piłeczki pingpongowe. Już ma zwiać na północ, gdy przypomina sobie o diabelskim młynie, górującym nad miastem. Puszczą go w ruch, niczym hula hop lub koło fortuny. Podpory trzeszczą, szczeble zgrzytają, wagoniki fikają salta i koziołki. Zlatują się filmowcy, fotoreporterzy i dziennikarki,

bukmacherzy i zawodowi gracze. Obstawiają dziesięć do jednego. Że młyn się zawali. Że runie. Że się połamie na okolicznych biurkach.

#### TOKIO TO NIE KRAKÓW

W kurorcie niedaleko Osaki zaklepaliliśmy sobie pokój z widokiem. Hotelik stoi na cyplu wrzynającym się w morze. Ale 4 września *shinkansen*, zamiast pędzić z szybkością 400 kilometrów na godzinę, zatrzymuje się na pierwszej stacji za Tokio. W ubiegłym roku wszystkie pociągi-pociski (jak mówią o nich flegmatyczni Anglicy) uzbierały raptem jedną minutę spóźnienia, a my stoimy już dobrych parę godzin! Z głośników sączą się komunikaty (po japońsku, chińsku, koreańsku, w kilku dialektach hindi, wreszcie i po angielsku): ruszymy, jeśli tajfun pozwoli. Trudno, przekimamy w wagonie – kombinujemy z S. moszcząc się w obrotowych fotelach. Jednak, gdy zapada zmrok obsługa grzecznie i stanowczo żegna pasażerów: *Wysiadka. Arigato gozajmas. Dziękujemy bardzo.*

Na peronie gęsto od podróżnych, ciasno od walizek i brakuje sieci. W wykwintnej restauracji niedaleko stacji, też. Jest za to kelner. Dociążonych plecakami nie wpuszcza. Telepiemy się kolejką podmiejską do stolicy, tam wałesamy po ulicach, szukamy klubów nocnych, barów, pubów, dyskoteki. Byleby przeczekać. Lecz Tokio to nie Kraków. O tej porze nawet speluny są zamknięte. Kibicujemy ekipom sprzątającym: ktoś na czworaka wciska się do kosza na śmieci, ktoś inny – też filigranowy, przenosi sto krzesel naraz. Chociaż neony migoczą, to noc nie czerpie ze sztucznego światła. Czernieje, gęstnieje, przyprósza miasto jak sadza. Łądujemy pod dworcem. Bezdomny dzieli się z nami kartonem, my z nim przekąskami i oparci o kamienne poduszki – murki, wypatrujemy. On patrolu policji, my pierwszego pociągu do Osaki.

A tam rozbite reklamy, poorany asfalt i domy przykryte workami, jak denaci. Na szczęście dachy złotego zamku *Kin-jō* nietknięte. Pewnie dlatego, że wywijają się jak płatki sękacza i wichura nie umie ich podejść. Telefon na cyplu milczy. Ktoś zdradza, że nasz hotelik podmyła fala. Osunął się na plażę niczym zdmuchnięty ręcznik. Czy

był ktoś w środku? Może zabłąkany turysta, który też nie wiedział, że nadciąga zagłada? Że toczy się tajfun, i to najgroźniejszy od 1961 roku! Wrześniowy Jebi zabił kilkanaście osób, setki poranił, tysiące pozbawił domów, a kilku milionom odciął prąd.

#### ŁAŻNIA NA ZIMNO

Wyruszamy na górę Koya, udekorowaną świątyniami buddyjskimi. Tam też szalała Jaskółka. Nie kursują autobusy, nie działa kolejka linowa. Na ostatniej czynnej stacji – Hashimoto – pozbywamy się ciężarów i wspinamy 20 kilometrów dawnym szlakiem pielgrzymów. Skaczymy przez połamane drzewa, ślizgamy między wyrwanymi korzeniami, wpadamy w dziury, wyrwy i pułapki. Barwy zlewają się ze sobą, oczy zachodzą rdzą pni i zielenią liści, wreszcie majaczy jakiś nowy kolor. Przemoknięty las kończy się czerwoną bramą *tori*.

Pukamy do najbliższego klasztoru. Minuty dłużej się, rozrastają w kwadrans. Furta ani drgnie. Odchodzimy, oglądając się za siebie, gdy przywołuje nas czyjś miękki głos. W drzwiach stoi mnich, bardzo młody, o szlachetnych rysach twarzy. Podświetla nas latarką i taksuje wzrokiem od stóp do głów. Jego czyste skarpety *tabi*, wystająca spod kimona biała sukienka *naga-juban* i nawet higienicznie ogolona głowa kontrastują z naszymi pokrzwawionymi stopami, pogryzionymi łydkami i zmierzwionymi włosami. Opuchnięte wargi S. układają się w pytanie: *czy możemy przenocować?* Mnich potakuje nieśmiało i prowadzi nas do łaźni. Z zimną wodą! I gdzie te gorące baniaki z serialu *Shogun*, w których kąpał się Richard Chamberlain?

#### MNICH PSIARZ

W 804 r. japoński cesarz Kammu, kazał zaufanemu Kūkaiowi udać się do Chin. *Patrz. Słuchaj. I zapamiętaj.* Wyślanek nie śpieszył się z powrotem. Radował duszę poezją, doskonalił w sztuce kaligrafii i studiował świętą księgę herbaty. Najlepszy gatunek liści ma *zwijać się jak skórzany*

*but tatarskiego jeźdźca, układać się jak podgardle potężnego wołu, rozpościerać jak mgła nad wąwozem, skrzyć jak jezioro muskane powiewem zefiru* – tłumaczył Lu Wu.

Dwa lata później spokojny, oddzielony od sądów innych ludzi i oderwany od swoich własnych o sobie, przyjmujący z pogodą cokolwiek się wydarzy, wracał do Japonii. *Moim największym pragnieniem jest unosząca się nad górami i łąkami mgła* – o poranku i wieczorem – mówił do siebie.

Wdział kaszając wyruszył na spotkanie mgieł. Towarzyszyły mu psy o zakręconych ogonach (dziś powiedzielibyśmy rasowce – akity). Wdrapywał się coraz wyżej i wyżej, przedzierał przez krzaki, grzęzł w błocie i rzucał pchlarzom patyki. A one postusznie aportowały. Kiedy z wywalonymi jęzorami przygnały na czubek góry Koya, na przemian szczekały, wyły i goniły własne ogony. *Porządne psy nie podnoszą głosu* – skarcił je pan. I rozejrzał się ciekawie. Osiem wzniesień okalających szczyt odzwierciedlało kwiat lotosu. – Tu zbuduje klasztor – postanowił Kūkai. – Zaproszę kolegów. Będziemy dbać o siebie i braci mniejszych, nasze ciała i dusze zażyją harmonii, a dzięki „prawdziwym słowom” – *shingon* wykroczymy poza siebie. Doznamy oczyszczenia.

#### ZUPA DLA KŪKAIA

Podobno Kūkai wcale nie umarł.

21 marca 835 roku podreptał do chaty w lesie Okunoin, bo chciał pomedytować. I już nie wrócił do klasztoru.

Dopiero po stu latach pewien nowicjusz odważył się zakłócić mu spokój. Zapukał – cisza. Nacisnął klamkę – poddała się. Popchnął furtę. Zaskrzypiały zawiasy, kurz uniósł się i osiadł. Mnich wziął oddech i wsadził głowę do środka. W mrocznym wnętrzu jarzyła się świeca. Mistrz siedział w pozycji kwiatu lotosu pogrążony w medytacji. Młodzian skrócił mu brodę, zgolił włosy, zmienił szaty i przyniósł zupę *miso*.

Wyznawcy *shingon* wierzą, że Kūkai do dzisiaj trwa w półśnie wyczekując przyjścia współczującego Buddy. Dlatego obok domu czuwania zbudowano kuchnię, do szykowania mu przysmaków.

Japończycy, ci którzy wierzą w wędrówkę dusz, chcą być blisko, gdy Kūkai się ocknie. Dlatego w lesie przybywa pomników poświęconych umarłym. Jest ich już ze 200 tysięcy. Rdzawe, chropowate, omszałe, przyprószone igliwem albo lśniące, gładkie, futurystyczne niczym pociągi-pociski do drugiego świata. Ozdobione rzeźbami, oddzielone kamiennymi płotami, tu i tam wbito w ziemię deski – *sottoba*, z wypisanym imieniem dla duszy – *tamashii*. Obeliski – zarówno te wiekowe, jak i te całkiem nowe – i śnią, i czuwają jednocześnie. W rozmytym krajobrazie oko wychwytuje plamy koloru: czerwone czapki posągów Buddy i różowe fartuszki chłopców Jizō. Można cały tydzień kluczyć od barwy do barwy i nie zobaczyć wszystkich odcieni.

\*\*\*

W Koya-san mieszka dziś 4 tysiące osób. Dziesięć setek to mnisi, pozostali sprzedają *jukaty*, drewniane klapki i breloczki z gejszami, doprawiają *ramen*, gotują makarony, zamiatają chodniki, karmią złote rybki i obsługują gości w klasztorach-pensjonatach *shukubo*.

Jebi wpada tam na jeden wieczór. Zrywa dachy, dziurawi ściany i plącze druty wysokiego napięcia. Huczy, grzmi, pryca, wygraża mnichom i wściekły prześlizguje się pod bramą *tori* prowadzącą na cmentarz Okunoin. Złoszczą go olbrzymie drzewa, które pamiętają jeszcze, jak Kūkai zaszył się w leśniczówce. Łamie cedry-olbrzymy i rozrzuca po nekropolii jak igły. Przewraca obeliski, przesuwając głazy i dmucha w oczy rzeźbom. Kamienni chłopcy Jizō tulą się do siebie. A posągowy Budda zdejmuje czapkę.

I kłania się Wielkiemu Tajfunowi.

TADEUSZ KUCHARSKI

## JAK NIE ZOSTAŁEM NORDYKIEM



Tadeusz Kucharski, rok 1939 (zdjęcie z archiwum autora)

W październiku 1938 r. z polskiego Śląska do czeskiego Petřvaldu (dziś nazywa się Pietwałd), leżącego przy wschodniej granicy Ostrawy, przybyłem z rodzicami za polskim wojskiem generała Bortnowskiego. Rok później, we wrześniu, poszedłem po raz pierwszy do szkoły, którą, jak całym tym terenem, zarządzili już Niemcy. Była to Hans Schemm-Schule in Peterswald (jeszcze niedawno nazywała się Szkołą Powszechną im. Marszałka Rydza-Śmigłego, a rok wcześniej – po prostu Masarykową Škola v Petřvalde).

Chyba w drugim roku nauki szkoła zaczęła dożywiać uczniów tabletkami witaminy, podawanymi na język, jak komunikanty w kościele. Z tego ceremoniału wyłączone były dzieci żydowskie (których, jak sądzę, w Peterswaldzie nie było) i dzieci polskie, do których, jako jedno z dwojga w tej klasie, należałem.

Przed pierwszym rozdaniem tabletek nauczycielka sprawdziła w dzienniku lekcyjnym, którzy uczniowie podlegają wyłączeniu. Helenka Chrobak, córka byłego dyrektora kopalni Postęp (teraz Vorwaertz) zaczęła głośno chlpać. Nauczycielka tłumaczyła jej (górnosląską gwara): *No nie mogę zrobić dla ciebie wyjątku. A ta tabletką nie jest warta płaczu. Wtedy koleżanka Helenki powiedziała: Jej nie chodzi o witaminę. Płacze, bo się wstydzi, że jest Polką.*

Ja, *polský okupant Českého Slezska*, polskości ukryć nie mogłem.

Niedługo po tym do naszej szkoły przyjechał antropolog z asystentką, żeby pomierzyć czaszki uczniów i uczennic. Gdy przyszli do naszej klasy, lekcję prowadziła nauczycielka niemieckiego frau Gorol. Przybyła do Peterswaldu z Katowic i znała śląską gwara, więc łatwo było się z nią porozumieć. Uczniowie byli bardzo ciekawi decyzji antropologa i dopytywali o nią. Ja miałem wprawdzie włosy jak len, a oczy jak chabry, ale wzrost niegodny małego nordyka (byłem, rzeczywiście, znacznie mniejszy od rówieśników). – *Pan doktor powiedział, że urośniesz, bo wkrótce jeszcze bardziej polepszą się przydziały żywności* – pocieszała mnie germanistka. Po badaniu zarówno ja, jak i Helenka (także Inianowłosa), zostaliśmy dopuszczeni do tabletkowego przywileju.

Na jednej z lekcji, już po badaniach antropologicznych, Schulleiter Krohn, nazista ze złotą odznaką partyjną, chodząc po klasie i zaglądając w nasze zeszyty z rachunkami, trzepnął mnie kościstą dłonią w tył głowy i zapytał po niemiecku, czy nie wiem, z której strony ma być przedziałek. Nie rozumiałem, o co chodzi. Po lekcji najlepszy uczeń w klasie, Miloš Dostál z inteligentnej czeskiej rodziny, uświadomił mnie, wskazując portret nad tablicą. Rozejrzałem się po klasie: rzeczywiście,

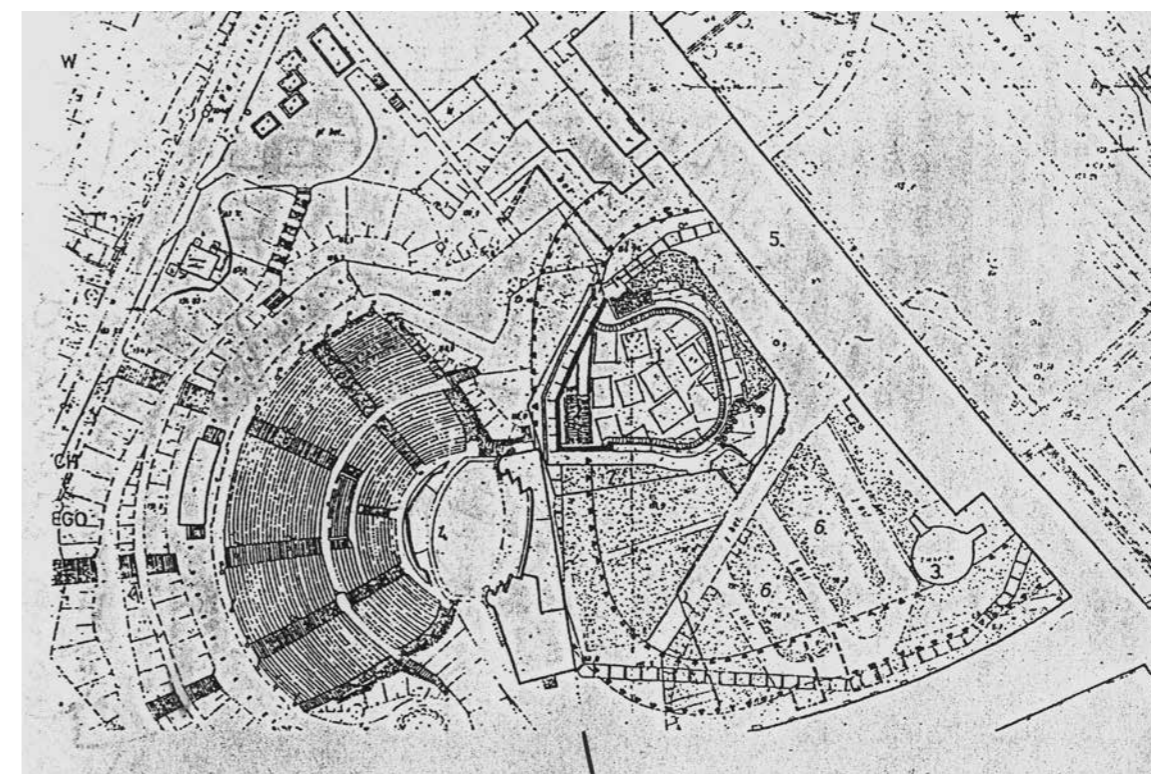
wszyscy chłopcy, jak na portrecie Hitlera, czesali się z przedziałkiem po prawej stronie.

Po powrocie do domu zmoczyłem włosy i usiłowałem zrobić przedziałek na właściwym miejscu. Ale włosy szybko schły i fryzura znowu przybierała nieprawomyślny fason. Jeśli więc nawet zapowiadałem się na nordyka w przyszłym niemieckim dobrobycie, to jednak z fryzury niepodobnym do wzorcowych chłopców z Jungvolku.

Nordykiem nie zostałem chyba także dlatego, że jeszcze przed wakacjami wojna rozszerzyła się i trwała przez kolejne lata, a kartki żywnościowe z literą P (dla Polaków) były coraz bardziej głodowe. Zaś po wojnie znowu zamieszkałem z rodzicami w Polsce, gdzie nie było wtedy żadnych przydziałów żywności, a bieda doskwierała ogromna. I nigdy nie dorosłem do nordyckiej normy wzrostu. Co jednak nie ma dziś żadnego znaczenia, nawet estetycznego, bo biegnie mi już 88. rok życia. Zatem kolejna, 80. rocznica aneksji Zaolzia przez Polskę i mojego tam zamieszkania minie mi jako nienordykowi.

ANDRZEJ HAMADA

## KAROL MUSIOŁ „NISZCZYCIEL”?



Na mapie tej części Ostrówka wyraźnie widać granicę między planowanym amfiteatrem a terenem wykopalisk

Odbudowa powojenna zniszczonego miasta, wykopaliska słowiańskiego grodu, amfiteatr z festiwałem piosenki i, oczywiście, Karol Musioł, Papa, Karol Odnowiciel – to najbardziej znaczące symbole obchodzonej hucznie w ubiegłym roku okrągłej rocznicy 800 lat Opola. Wyjątkowe zasługi Karola Musioła przyniosły mu w wyniku rozpisane plebiscytu zaszczytny tytuł *Opolanina 800-lecia*.

I wtedy to, w czasie obchodów 800-lecia miasta i w czasie wystawiania niekwestionowanego wkładu i sukcesów Papy Musioła ukazuje się w prasie artykuł szkalujący tę świecznikową postać. W naszej opolskiej gazecie.

W „Nowej Trybunie Opolskiej” z 17 marca 2017 r. w artykule *Ostrówek, atrakcja, której wciąż nie mamy* napisano, że: amfiteatr zbudowano w miejscu pamiętającego X wiek grodu, wykorzystano już istniejącą dziurę w ziemi, dokonano przy tym zniszczenia wykopalisk, fantastycznych śladów po prawdziwym słowiańskim grodzie, zasypano dawny gród... I że strata jest potężna, a wszystko to jest winą Karola Musioła, bo zgodził się na budowę amfiteatru właśnie tam.

A to wszystko mija się z prawdą. Amfiteatr zbudowano nie w miejscu grodu, lecz obok, i nie dokonując żadnego dzieła zniszczenia słowiańskiej osady. A zasypanie wykopalisk nastąpiło wyłącznie ze względów konserwatorskich na wniosek archeologów w celu zabezpieczenia



Andrzej Hamada, wówczas pracownik Urzędu Wojewódzkiego w Opolu, na terenie wykopaliisk archeologicznych w sąsiedztwie budowanego amfiteatru

reliktywów drewnianych przed niszczącym działaniem atmosfery, przed erozją, zwietrzeniem (*vide* ta sama „Nowa Trybuna Opolska” z 27 sierpnia 1997 r. – *Ziemia zakonserwuje. Opolanie odkryli, wrocławianie poradzili zasypać*). I nie miało to nic wspólnego z planami lokalizacji amfiteatru.

Skoro nie ma więc zniszczenia, to nie ma też winnego, zatem przypisywanie wymyślonej winy Karolowi Musiołowi jest oszczerstwem.

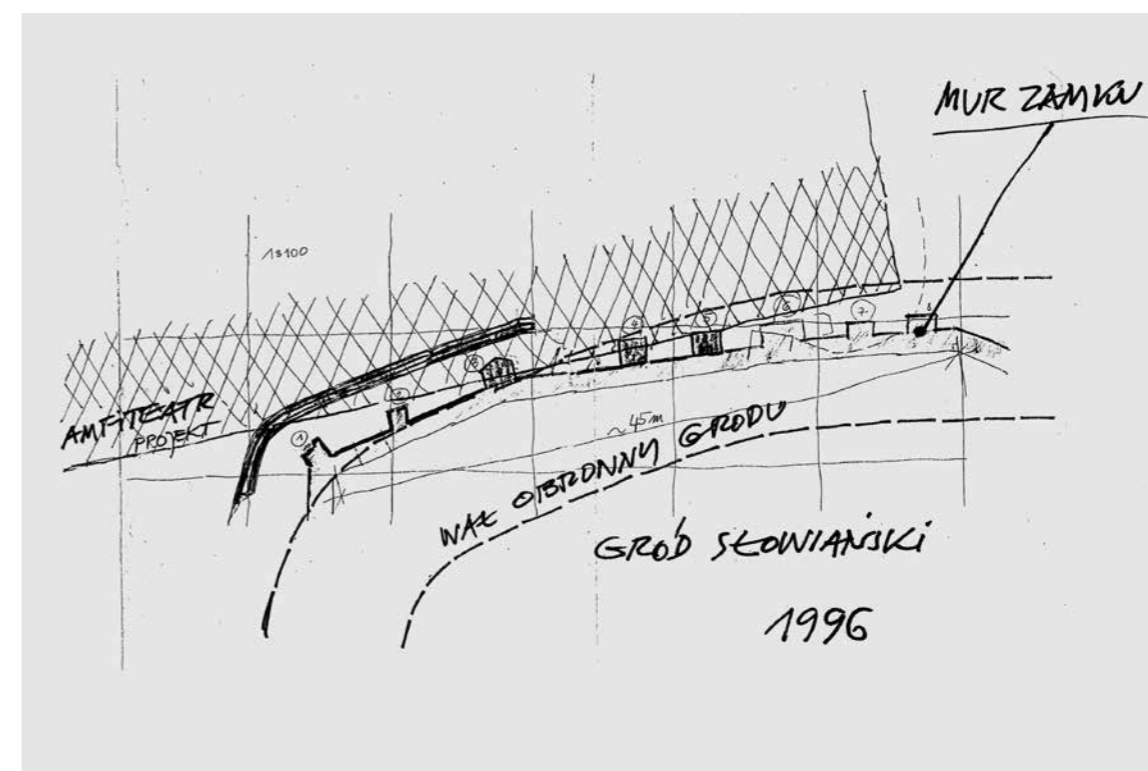
W czasie budowy amfiteatru pracowałem w Urzędzie Wojewódzkim, na szóstym piętrze. Codziennie obserwowałem budowę amfiteatru, często też na niej bywałem razem z architektem Florianem Jesionowskim, który pracował ze mną w wydziale architektoniczno-budowlanym. Jestem więc naocznym świadkiem budowy amfiteatru od podstaw.

Wiedziałem więc, że nie wykorzystano już istniejącej dziury w ziemi. Amfiteatr jest budowlą typowo naziemną, bez podpiwniczeń, wykopy nie były tu potrzebne. Po-

trzebne natomiast były nasypy, tylko nasypy: dużo ziemi dla wykształcenia naziemnej widowni. Przywożono więc ziemię z trwających wtedy w Opolu inwestycji, najczęściej z wykopów pod budowę pobliskiej Szkoły Muzycznej przy ulicy Strzelców Bytomskich.

Później, w latach 1996–1997 współpracowałem z prof. Bogusławem Gedigą, w ramach prac badawczych Polskiej Akademii Nauk wykonywałem dokumentację inwentaryzacyjną fragmentów muru obwodowego zamku. Było to związane z rozbudową amfiteatru po słynnej powodzi, która nie ominęła terenów Ostrówka. W tej zachodniej części zamku mur obwodowy przebiegał po zewnętrznej linii wału obronnego wcześniejszego grodu. I do tej właśnie linii, nie dalej, sięgała rozbudowa zaplecza amfiteatru w 1988 r., nie naruszając w najmniejszym nawet fragmencie pozostałości piastowskiego grodu.

Odkryte wtedy części muru zamkowego wyeksponowano przy ścianie zewnętrznej rozbudowanego amfiteatru i są one udostępnione do wglądu, stąd widać



Szkic Andrzeja Hamady z 1996 r., który ukazuje granicę pomiędzy terenem wykopaliisk a amfiteatrem

wyraźnie, że znajdują się one poza zewnętrznym obrębem amfiteatru.

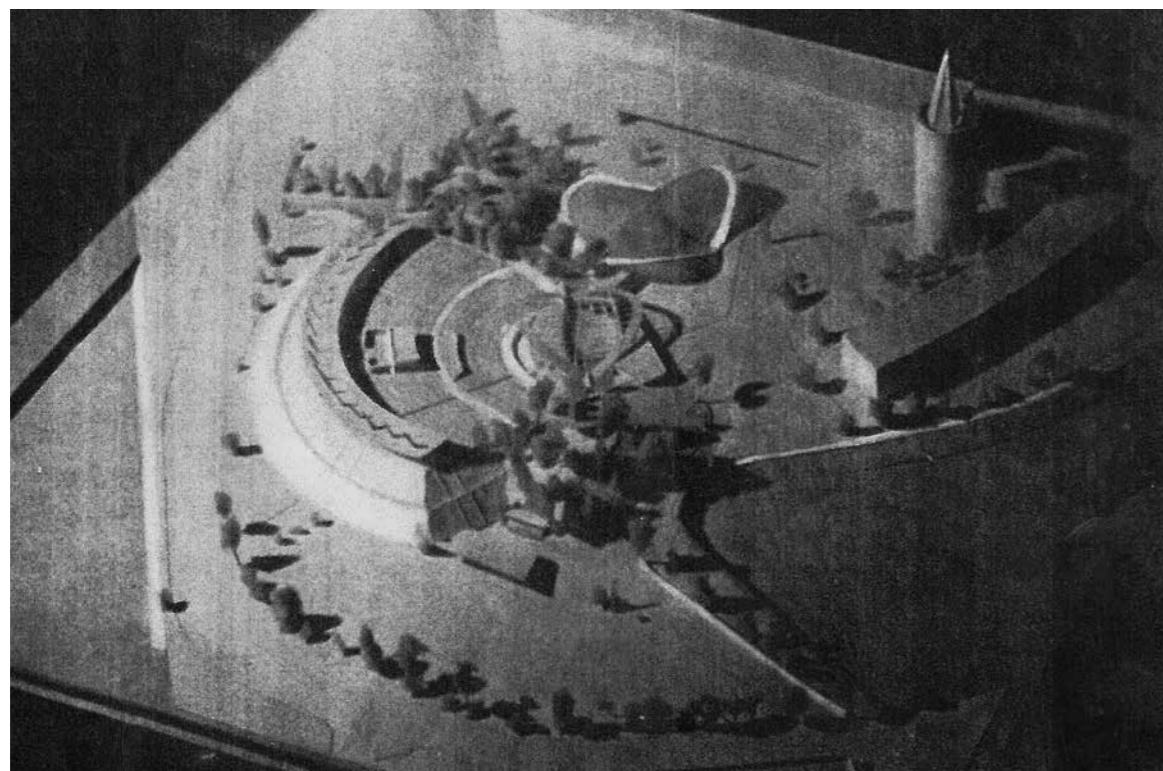
Usytuowanie całego amfiteatru poza piastowskim grodem jest w pełni udokumentowane i nie budzi najmniejszych wątpliwości.

Moje sprostowanie do niefortunnego artykułu w „NTO” wydrukowano w tej gazecie 20 lipca 2017 r. i nie zabierałbym już głosu w tej sprawie, gdyby nie najnowszy fakt: w książce *Od opola do Opola – popularna historia miasta* prof. Anny Pobóg-Lenartowicz, wydanej już w bieżącym roku, pojawiły się znowu niemające nic wspólnego z prawdą sformułowania, że odkopane fragmenty grodu zostały ostatecznie zasypane ze względu na powstający w tym miejscu amfiteatr. I że to nie Karol Musioł odbudował po wojnie Opole, bo objął rządy w mieście, kiedy najważniejsze prace związane z odbudową zostały już wykonane (NTO z 3–4 lutego 2018 r.).

I nieprawdziwe to, i wobec Karola Musioła nieeleganckie.

Wielka odbudowa miasta po wojnie to głównie dzieło Karola Musioła, który objął urząd burmistrza w 1953 r., kiedy miasto było jeszcze w stanie ruiny. Do tego czasu wykonano w Opolu prace porządkowe: odgruzowano jezdnie i chodniki, zabezpieczono grożące zawaleniem ruiny domów, wyremontowano wiele domów opuszczonych i zdewastowanych, uruchomiono miejską infrastrukturę (woda, kanalizacja, gaz, komunikacja miejska).

Ale nowe budowanie rozpoczął Karol Musioł, bo odbudowa starego śródmieścia zbiegła się w czasie z jego przybyciem do Opola. Na początku koncentrował się na śródmieściu i dążył do tego, by z centrum zniknęły wszystkie ślady wojny, rozpoczął więc akcję usuwania ruin. Rozbierano budynki nienadające się do odbudowy, zachowując wartościowe historycznie elewacje zabytkowych domów. Potem przyszła pora na ulicę Krakowską, plac Wolności i wiele nowych budowli: budynki mieszkalne, szkoły, przedszkola, kina, hotele, mosty. I pływalnia, i Toropol, i restauracja Europa, i amfiteatr... Zaslugą Musioła jest też rozwój, od zera, bogatego życia



Makieta amfiteatru autorstwa Floriana Jesionowskiego

kulturalnego w mieście (Dni Opola, nawiązanie kontaktu z tzw. miastami partnerskimi, Klub Związków Twórczych, a w końcu – Festiwal Piosenki Polskiej).

Karol Musioł marzył nie tylko o tym, aby Opole było piękne, chciał też, by było to miasto bardzo zielone, pełne skwerów, na których ludzie będą się spotykać, wypoczywać, słuchać muzyki, gdzie wiosną i latem mamy przyjadą z wózekkami i będą sobie plotkować, a szachy spotkają się przy specjalnych stolikach szachowych. I stworzył takie miejsce – przy placu Wolności. Dlatego szybko usunięto stamtąd pozostałości ruin budynku rejenjacji i kamienic stojących w miejscu dzisiejszego pomnika *O polskość Śląska Opolskiego*.

I tak powstała duża enklawa zieleni z fontanną zaprojektowaną przez Floriana Jesionowskiego i z muszlą koncertową. Dziś zielony plac Wolności niekiedy się już opatrzył, miasto ma wiele innych ciekawych miejsc

rekreacji, ale wtedy ten teren w środku miasta to była prawdziwa rewelacja.

Za Papy Musioła nasze miasto wojewódzkie stało się piękne i nowoczesne. I bardzo głośno było o nim, i o Karolu Musiole, w kraju. Kwestionowanie jego bezspornych zasług w odbudowie zniszczonego Opola i kwestionowanie jego nominacji do tytułu *Opolanina 800-lecia* jest więc całkowicie bezpodstawne i krzywdzące.

URSZULA ZAJĄCZKOWSKA

## WIELCY MIESZKAŃCY MAŁEJ ULICY



Pocztówka z widokiem ulicy Oderstrasse/Odrzańskiej z szyldem „Gazety Opolskiej”, ok. 1918 r. (ze zbiorów Muzeum Śląska Opolskiego)

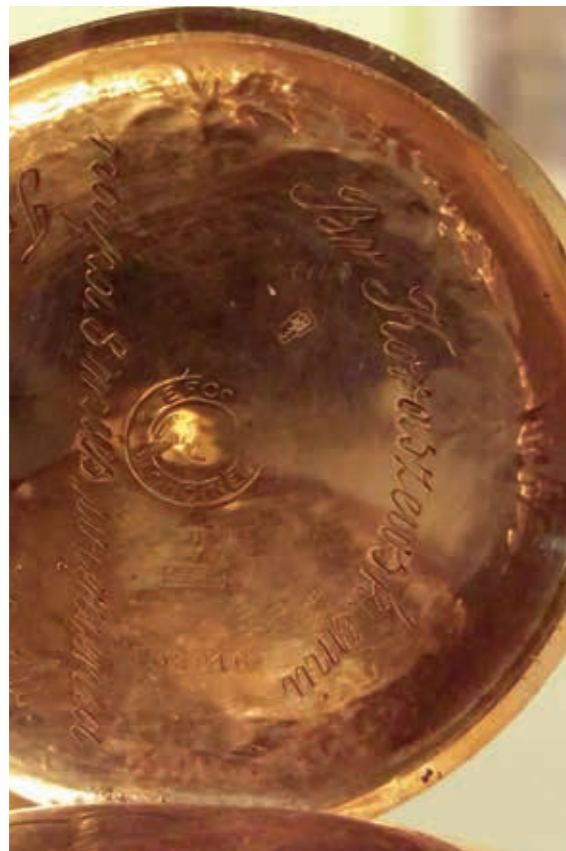
Opolska starówka jest poprzecinana siecią ulic i uliczek. Jedną z ważniejszych ulic starego miasta jest ulica Bronisława Koraszewskiego, która łączy Rynek z kościołem parafialnym pw. św. Krzyża. Na przestrzeni minionych wieków nazwę ulicy wielokrotnie zmieniano – platea Sancti Crucis, Swato Krzyska (1560), Krziżowa (1577), Creutz Gasse (1734) czy Oder Strasse (1842). Aktualną nazwę ulica otrzymała w 1945 roku i jest to jeden z nielicznych przykładów, kiedy jej patronem stała się osoba, która w tym miejscu pracowała i mieszkała.

Bronisław Koraszewski (1864–1924) przyjechał do Opola w 1890 roku. Został redaktorem i wydawcą „Gazety Opolskiej”. Gazeta wychodziła w języku polskim, skierowana była do miejscowej ludności. Redakcja gazety i drukarnia mieściła się pierwotnie przy ul. Ostrówek 3, na ulicę Oder Strasse (obecnie B. Koraszewskiego) wydawnictwo przeniesione zostało w 1905 roku, kiedy to państwo Koraszewscy kupili przy tej ulicy dom pod numerem 6. Tegoż roku otworzono przy wydawnictwie „Gazety Opolskiej” księgarnię i sklep papierniczy, który prowadziła żona Koraszewskiego – Franciszka z domu Czok. Bronisław Koraszewski poznał Franciszkę w Opolu, gdzie wraz z siostrą Otylią prowadziła sklep z towarami dekoracyjnymi. Para pobrała się w roku 1901.

Koraszewski wydawał w Opolu swoją gazetę do 1921 r. W 1920 r. nastąpił kryzys wydawnictwa związany z działaniami niemieckich bojówek – 4 maja tegoż roku bojówkarze niemieccy napadli na wydawnictwo i zniszczyli maszyny drukarskie. Brak perspektyw na spokojną pracę zmusił Koraszewskiego do opuszczenia Opola w 1921 r. Cały majątek wydawnictwa został przejęty 1 listopada przez Polski Komitet Plebiscytowy. W 1923 r. wydawnictwo kupił Adam Napieralski, który wydawał „Gazetę Opolską” do listopada 1923 roku.

Bronisław Koraszewski był człowiekiem zaangażowanym w działalność społeczną, z jego inicjatywy tworzone były w Opolu liczne polskie towarzystwa. Jego działalność wśród mieszkańców cieszyła się dużym uznaniem. O tym, jak był ceniony przez opolan, świadczy choćby fakt obdarowania go w roku 1899 przez członków Towarzystwa Polsko-Katolickiego złotym zegarkiem.

Za publikowanie na łamach „Gazety Opolskiej” artykułów o Adamie Mickiewcu i za artykuł o zmarłym wstąpieniu Polski Koraszewski został w roku 1898 aresztowany. Po ośmiu miesiącach wypuszczono go z więzienia. Przywitał go owacyjnie tłum wiernych czytelników gazety i prezes Lukas, który wręczył Bronisławowi Koraszewskiemu złoty zegarek z konterfektem Adama Mickiewicza w dowód uznania za jego postawę. Ten cenny podarunek przekazany został po latach przez rodzinę



Koperta złotego zegarka podarowanego Bronisławowi Koraszewskiemu (w zbiorach Muzeum Śląska Opolskiego) z wygrawerowanym napisem: Panu Koraszewskiemu na pa. 8 mies. więzienia Tow. pol.-kat. w Opolu

do zbiorów Muzeum Śląska Opolskiego.

Pisząc o historii tej ulicy, warto przypomnieć także inne zasłużone osoby, które tu kiedyś mieszkały bądź pracowały.

#### BELICA, KTÓRY ZMARŁ ZE ZGRYZOTY

Równie ważną postacią jak Bronisław Koraszewski był Antoni Belica. Belica, z zawodu introligator, pochodził z Krakowa. Po przyjeździe do Opoli w 1794 r. zauważył, że w mieście brakuje pewnych usług i postanowił tę lukę wypełnić. Dzięki temu został pionierem opolskiego drukarstwa i księgarstwa. Pierwszą rzeczą, jaką zrobił w 1794 r. było uruchomienie w Rynku kramu księgarskiego. Kram Belicy był pierwszym odnotowanym w źród-

łach stałym punktem sprzedaży książek w Opolu, działał w tej formie do 1802 roku.

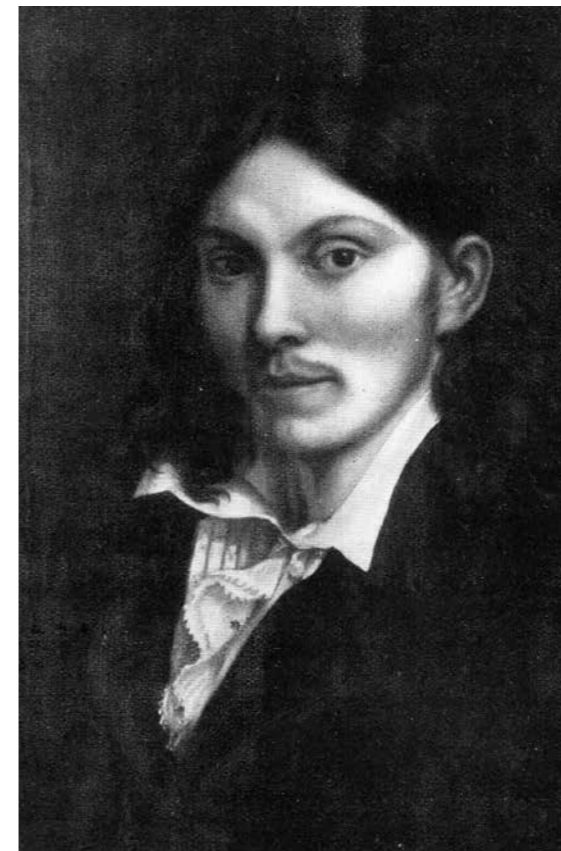
W niedługim czasie Belica poślubił córkę miejscowego tkacza Beatę Stelanz. W 1795 r. nabył za sumę 900 talarów kamienicę z przyległościami przy Oder Gasse 60 (obecnie dom nr 23), gdzie zamieszkał z żoną. Przy tej ulicy, na tyłach domu, uruchomił w 1798 r. warsztat introligatorski, który po paru latach przeniósł do jednego z przyratuszowych sklepików i połączył ze sprzedażą książek.

W 1800 r., 23 października, po długich staraniach, otrzymał Belica przywilej króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III na uruchomienie drukarni. Umieścił ją w miejscu introligatorskim przy Oder Gasse 60. Oficyna drukarska działała do 1820 roku. Belica drukował i wydawał dla miejscowej ludności polskie modlitewniki (w jego sprawozdaniu rocznym pada liczba 3000 sztuk). W 1801 r. z jego drukarni wyszedł podręcznik pt. *Książka do sylabizowania i czytania polszczyzny. Na potrzebę uczyć się zaczynających dziatek w miejskich i wiejskich szkołach Śląska*. Ważną pozycją, która wydrukowana została w jego oficynie, była niewielka publikacja opolskiego lekarza Johanna Karla Stocka pt. *Notizen von Oppeln über verschiedene Gegenstände*, Oppeln 1805 r. I tak pionier opolskiego drukarstwa wydał pionierską pracę o Opolu, rodzaj małego bedekera.

W styczniu 1820 r. Belica zmarł. W księdze zgonów skryba zaznaczył, że *zmarł ze zgrzyzoty* w wieku 56 lat. Jak się okazuje bycie księgarzem i drukarzem nie było w Opolu łatwym zadaniem, zwłaszcza kiedy w grę wchodziła popularyzacja polskich książek. Pozostawił osieroconą piątkę dzieci i żonę. Dwaj jego synowie zostali introligatorami. Jeden z nich – Augustyn przejął warsztat introligatorski po ojcu w lokalu ratuszowym.

W połowie XIX wieku przy Oder Strasse 13 księgarnię otworzył Albert Moeser. Można w niej było kupić książki w języku niemieckim i polskim, m.in. modlitewniki, literaturę, kalendarze.

Nakładem Moesera w roku 1867 ukazała się książeczka ks. Józefa Cytronowskiego, który od 1864 r. był wikarym w kościele św. Krzyża w Opolu o *Historii Cudownego Obrazu Najświętszej Maryi Panny Piekarskiej w kościele opolskim...* Druk wykonała oficyna Erdamanna Raabe z Opoli. Reprint tej książeczki ukazał się w 2010 r. dzięki staraniom Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu. Po śmierci Moesera księgarnię w latach 1876–1885 prowadziła wdowa. Moeser w pewnym stopniu kon-



Carl Adalbert Herrmann, autoportret z 1817 r., olej. Obraz zaginął w czasie II wojny światowej

tynuował dzieło Belicy, zaspokajając popyt na polskie wydawnictwa. Obecnie księgarskie tradycje tej ulicy kontynuuje księgarnia św. Jacka. Opisanie wszystkich sklepów czy też lokali, jakie mieściły się przy tej ulicy, to temat na inny artykuł, nadmienić jednak wypada, że była tu i restauracja, i pierwsze w Opolu Central-Kino otwarte w 1902 r. przy Oderstrasse 11.

#### „OPOLSKI RAFAEL”, SYN KOMINIARZA

Pisząc o tym miejscu, nie sposób pominąć Carla Adalberta Herrmanna – niemieckiego malarza. Herrmann urodził się w Opolu w 1791 roku. Jego rodzinny dom stał przy Oder Gasse. Ojciec przyszłego artysty był kominia- rzem. Talent malarski sprawił, że pozwolono mu na studia w Pradze i w Dreźnie, a rządowe stypendium dało

okazję do studyjnej podróży do Włoch, gdzie Herrmann związał się z kręgiem nazareńczyków. W czasie pobytu we Włoszech przez trzy lata doskonalił swój warsztat malarski. Do Opoli wrócił w 1820 r., ożenił się w tym czasie z Johanną Jeckel. W 1826 r. wyjechał z rodziną do Wrocławia. Otrzymał tam posadę nauczyciela rysunku w gimnazjach św. Elżbiety i św. Marii Magdaleny, co zapewniało rodzinie stabilizację finansową. Zmarł we Wrocławiu w 1845 roku.

W twórczości Herrmanna dominowały portrety i sceny religijne. Wiele prac tworzył na zlecenia różnych osób, do grona miłośników jego talentu należeli również przedstawiciele śląskich rodów – Praschmów, Yorcków von Wartenburgów czy Schaffgotschów. Dzieła religijne Herrmanna zachowały się w dużym stopniu na Dolnym Śląsku, np. w kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Cieplicach Zdroju. Prace świeckie artysty uległy rozproszeniu, część została zniszczona w czasie wojny, m.in. autoportret artysty. W Opolu zachowały się jego dwie prace – portret ojca wykonany ołówkiem w 1823 r. i duże płótno *Koronacja Najświętszej Marii Panny* ukończone w 1829 roku. Obraz Herrmanna znajduje się w opolskiej katedrze. Rysunek jest w zbiorach Muzeum Śląska Opolskiego.

Twórczość Herrmanna jest nadal mało znana opolanom, a przecież nasz „opolski Rafael” zasługuje na uznanie. Możemy być dumni, że właśnie w naszym mieście narodził się taki talent. Obecnie jego duże płótno przechodzi gruntowną konserwację. Zakończenie tego procesu będzie doskonałą okazją do dyskusji nad warsztatem Herrmanna – już wkrótce będziemy mogli nie tylko pochylić się nad każdym szczegółem obrazu, ale także zobaczyć żmudną i artystyczną pracę konserwatorską, przeprowadzoną przez dr Beatę Wewiórkę, kierownika Pracowni Konserwatorskiej w Muzeum Śląska Opolskiego.

INDEKSOWA GALERIA SZTUKI – OPOLSKI FESTIWAL FOTOGRAFII 2018

## WOLNOŚĆ WIDZENIA

Wystawa studentów Wydziału Sztuki Uniwersytetu Opolskiego

8. edycja Opolskiego Festiwalu Fotografii proponuje temat niezwykle pojemny interpretacyjnie. *Wolność widzenia* pozostaje hasłem tyleż prowokacyjnym, co skłaniającym do bardzo konsekwentnego i przenikliwego spojrzenia na poruszany problem. Tym razem, odmiennie niż w poprzednich edycjach, fotografiom studentów Wydziału Sztuki UO towarzyszyły krótkie opisy odsłaniające kontekst.

Piętnastu autorów i tyleż samo wizji wolnych od jakichkolwiek ograniczeń. Każdy z nich, w kontekście obowiązującego tematu, odbiera rzeczywistość na swój sposób. **Martynę Burkowską** interesuje zjawisko zaburzonej recepcji postrzegania, **Mateusz Czachor** poddaje krytyce współczesny język politycznej propagandy, dla **Katarzyny Gasz** istotna pozostaje przestrzeń ulegająca erozji przemijania, **Anna Molokanova** (autorka tegorocznej identyfikacji wizualnej festiwalu) kwestionuje nieomylność i możliwości poznawcze zmysłu wzroku, a fotografia policyjnego kordonu na Majdanie, autorstwa **Lady Shylenko**, skłania nas do pytania o wolność w nieco szerszym rozumieniu.

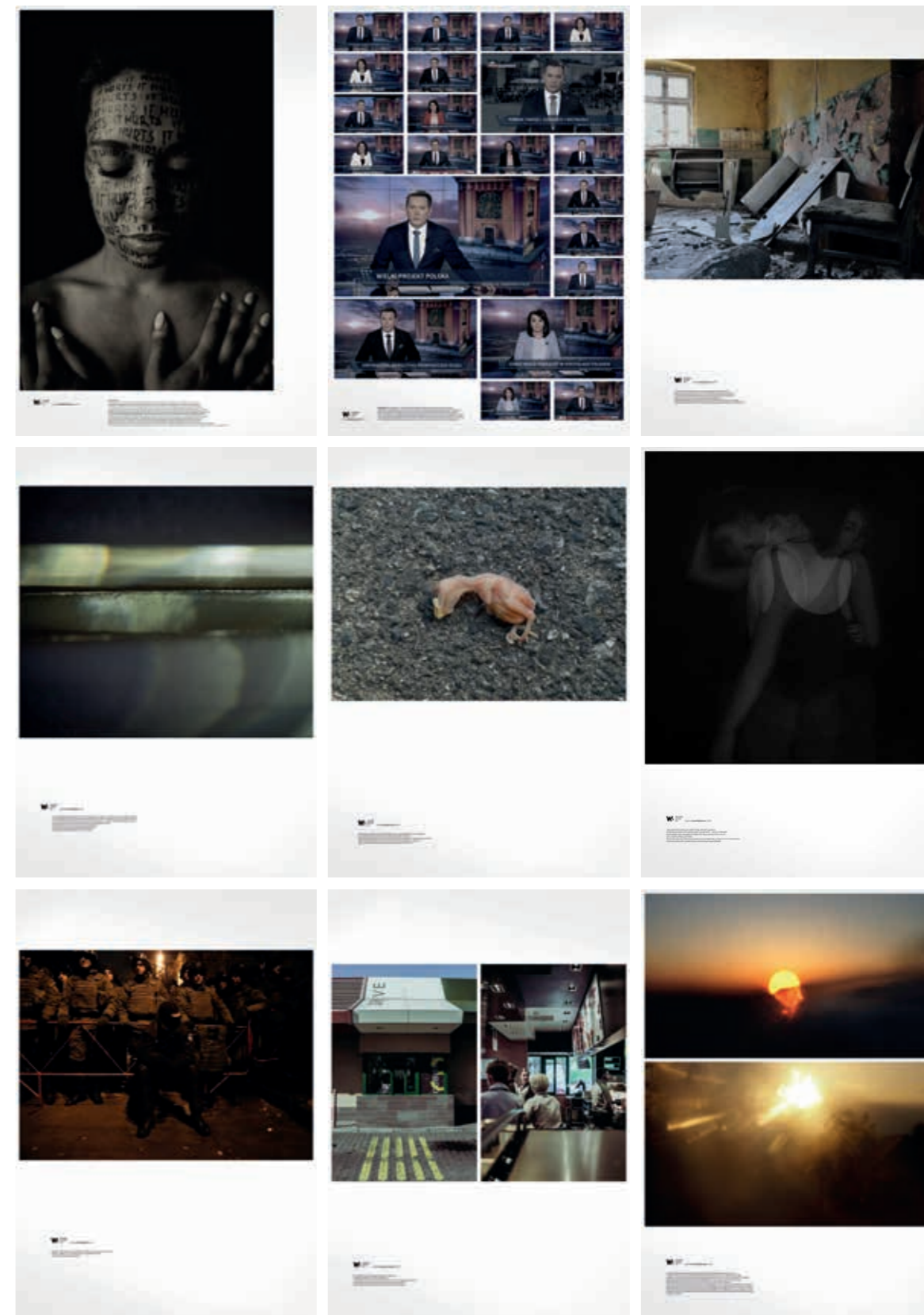
W prezentowanym zestawie nie brakuje akcentów humorystycznych – **Krzysztof Tarnowski** puszcza do nas oko, wyraźnie wąpiąc w prawdziwość hasła tegorocznej edycji festiwalu, **Anastasiia Vodianko**, już na poważnie, porusza kwestię dwóch przeciwstawnych perspektyw postrzegania rzeczywistości, zaś **Monika Witkowska** bierze na warsztat trudny temat przemocy wobec afrykańskich kobiet.

Wszystkie prezentowane na wystawie projekty zostały zrealizowane w ramach zajęć fotografii pod artystyczną opieką **dr. hab. Grzegorza Gajosa**.

Wystawę można oglądać do 7 listopada 2018 w Opolskim Teatrze Lalki i Aktora im. Alojzego Smolki.



Wernisaż wystawy studentkiej (fot. Rafał Mielnik)



Autorzy prac (od lewej): Monika Witkowska, Mateusz Czachor, Katarzyna Gasz, Vanessa Kopton, Karolina Lisek, Anna Molokanova, Lada Shylenko, Anastasiia Vodianko, Martyna Burkowska



## CAŁKOWITE ZAĆMIENIE SŁOŃCA – NA KSIĘŻYCU

(opowiedziane i sfotografowane w podopolskich Niwkach przez Wojciecha Dindorfa)



1

1. Tak wyglądała wiosną br., księżycowa kula, oświetlona przez wschodzące majowe Słońce, stąd prawa jej strona jest ciemna

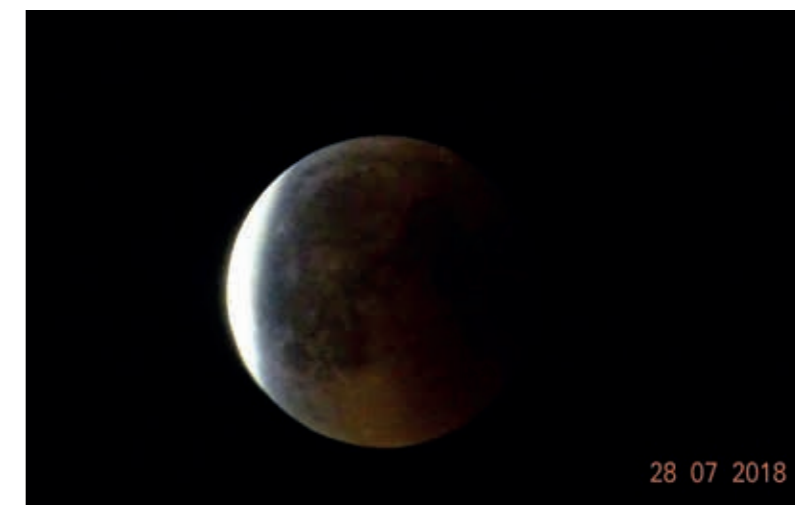
2. Ta sama kula oświetlona przez zachodzące sierpniowe Słońce, stąd lewa strona jest ciemna. Granica światła i cienia nie jest równa, bo nierówny jest teren księżycowy

3, 4. Po całkowitym zaćmieniu Słońca na Księżycu (co Ziemia nazywają zaćmieniem Księżyca) cień Ziemi przesuwają zaćmieniem Księżyca) cień Ziemi przesuwają się w prawo, odsłaniając coraz to większe obszary Księżyca. Nie fotografowałem powrotu do pełni (odsł-

nięcia całej tarczy), bo przy dużym kontraście żadnych szczegółów i tak nie widać. Tu granica światła i cienia przybiera kształt zarysu określonego fragmentu Ziemi, np. pasma Himalajów



2



3



4

BARTŁOMIEJ KOZERA

## FILOZOFIA I STOLARSTWO

Gdyby mnie w młodości nie urzekła filozofia, gdybym nie podążył za Arystotelesem i św. Tomaszem, byłbym niechybnie stolarzem. Bardzo mnie praca w drewnie pociąga. W ogródku działkowym, podobnie jak i w domu, niemal wszystko co drewniane jest mojego wyrobu. Sama myśl, że trzeba zrobić stolik czy krzesło jest tak urzekająca, jak nowa idea filozoficzna, która mi przyszła do głowy. Gdy jednak wydumam coś z filozofii, to szczęście pojawi się jako nadbudowa nad rezultatem. W stolarstwie szczęście jest dla mnie tożsame z możliwością, zamiarem stworzenia czegoś. Jestem szczęśliwy, gdy obmyślam drogi dojścia do zamierzeń. Tutaj widać całą różnicę między filozofią a stolarstwem. W filozofii nie wiem, do czego dojdę, tedy droga nie cieszy, cieszy efekt. W stolarstwie wiem, co powinno być rezultatem, więc droga cieszy, a efekt niekiedy odbiega od zamierzeń. Jeszcze można inaczej tę różnicę podać: celem tańca jest taniec, tak jak celem filozofowania jest filozofowanie – to jest sztuka, celem robienia stołu nie jest robienie stołu, ale stół, to jest rzemiosło.

Tylko że moje trejaże, pergole czy inne działkowe ozdoby, podobnie jak stoliki czy stoły, są delikatne. Nawet huśtawka ma lotność obłoku. Myślę, że to efekt powiązania stolarstwa z filozofią. Nadaję jakby filozoficzny kształt drewnu. Nadto wszystkie moje konstrukcje można rozebrać. Cofnąć proces tworzenia. Są jak brudnopis. Do zmiany. Zanim zacząłem pisać na komputerze, gdzie wszystko jest do wycofania, pisałem – z tego powodu – ołówkiem.

Drewno, podobnie jak słowo, jest wrażliwe na dotyk. Łatwo można je zniekształcić, uniedoskonalic. Deska, podobnie jak zdanie, może być gładka lub chropowata. Nad jednym i drugim trzeba pracować. Drewniana rzecz, tak samo jak idea, może być składna lub tworzyć konglomerat części.

Jest jeszcze jedna istotna różnica między filozofią a stolarstwem. Gdy wieczorem skończę pracę stolarza i odłożę robioną rzecz do następnego dnia, to jutro zastaję ją taką, jakem zostawił. Z pozostawioną natomiast myślą jest inaczej. Gdy przerwę pisanie i zostawię to do jutra, to następnego dnia muszę zaczynać niemal od nowa. Tutaj stolarstwo ma przewagę nad filozofią.

Gdy natomiast idzie o fizyczny wysiłek, to nie wiem, co bardziej męczy. Właśnie męczy, bo radość z tworzenia jest wprost proporcjonalna do włożonego wysiłku. Gdy mi coś łatwo poszło – w filozofii czy drewnie – to wiem, że trzeba będzie potem poprawiać. Czy jestem najlepszym stolarzem wśród filozofów? Nie wiem, natomiast wiem, że jest wielu świetnych filozofów wśród stolarzy. Zaprzyjaźniony ze mną stolarz, który, gdy się dowiedział, ile zarabiam na uczelni, zaproponował mi pracę u siebie za godziwą zapłatę, snuje myśli, jakich nie powstydziliby się filozof.



Michał Heller po obronie pracy doktorskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim

PAWEŁ CZUPRYNA

## PROFESOR Z LEŚNICY

Wspomnienie o prof. Michale Hellerze, absolwencie opolskiej WSP

14 grudnia br. minie rok, jak zmarł, po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy 75 lat, prof. dr hab. Michał Heller, związany z Brenną Leśnicą od urodzenia aż do śmierci. Michał pochodził z patriotycznej rodziny Heleny i Rudolfa Hellerów. Agresorzy zabrali mu ojca, którego za działalność antyhitlerowską, 20 marca 1942 r., publicznie powiesili z grupą 24 Polaków w Cieszynie, pod Wałką.

Późniejszy profesor po ukończeniu szkoły podstawowej kontynuował naukę w Liceum Pedagogicznym im. Pawła Stalmacha w Cieszynie, a następnie pasjonował się historią w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu, którą ukończył w 1966 r., broniąc pracy magisterskiej pt. *Król w „Pamiętnikach” Jana Chryzostoma Paska*. Po studiach najpierw pracował w Inspektoracie Oświaty w Cieszynie, a potem uczył w szkołach podstawowych w rodzinnej miejscowości. Rozwijał nadal swoje zainteresowania naukowe, co zaowocowało, w 1974 r., doktoratem na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, za opracowanie naukowe pt. *Ruch oporu na Śląsku Cieszyńskim w latach 1939–1945*. Habilitował się na opolskiej

uczelni w 1990 r., broniąc pracy pt. *Ruch ludowy w Małopolsce Zachodniej i Śląsku Cieszyńskim w latach 1890–1908*. Profesurę uzyskał w 1993 r. za całokształt pracy naukowej na Uniwersytecie Śląskim, z którym był związany od 1973 r. jako wykładowca w Filii UŚ w Cieszynie, a od 1974 r. jako kustosz Muzeum Zofii Kossak w Górkach Wielkich. Od 2001 r. był pracownikiem naukowym w Katedrze Socjologii Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej.

Michał Heller, badacz dziejów Śląska Cieszyńskiego, znawca życia i twórczości Zofii Kossak, historii harcerstwa, partii ludowych oraz ruchu oporu na ziemi cieszyńskiej, był autorem licznych prac i publikacji oraz wydawnictw naukowo-historycznych zamieszczanych w: „Zaraniu Śląskim”, „Sobótce”, „Watrze”, „Zwrocie”, „Rocznikach Cieszyńskich”, a ostatnio autorem książek, m.in.: *Konspiracja ZWZ-AK w powiecie cieszyńskim i bielskim 1939–1945*; *Ludność polska Górnego Śląska 1848–1918*: zmiany pokoleniowe i edukacja.



Zdjęcie przyszłego profesora z dyplomu magisterskiego po ukończeniu historii na WSP w Opolu

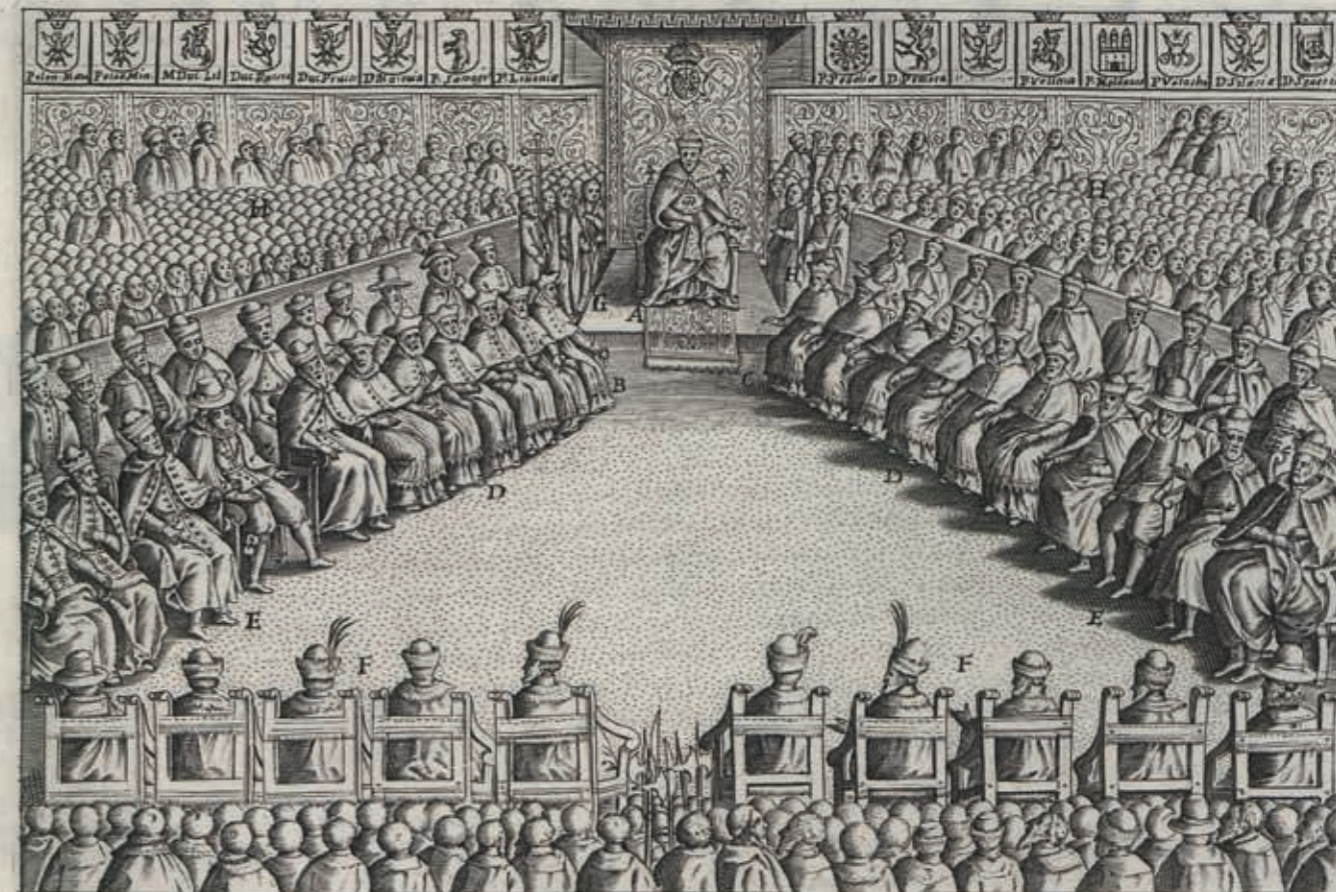
Zmarły był oddanym działaczem społecznym w Brennej – współzałożycielem Ochotniczej Straży Pożarnej w Leśnicy, długoletnim członkiem jej zarządu, uzyskując za tę działalność liczne odznaczenia branżowe. Walnie przyczynił się w 1989 r. do powołania Towarzystwa Miłośników Brennej i Górek „Jodła”, a także do wydania cennych pozycji: *Zasłużeni ludzie Brennej i Górek* oraz *Gdy drzewa szubienic wyrosły*.

Ze względu na pogarszający się stan zdrowia w 2012 r. przeszedł na emeryturę, służąc jednak nadal radą i swym bogatym doświadczeniem potrzebującym.

Poznałem Go na opolskiej Alma Mater, dokąd przybył w 1961 r. w drugiej grupie przyszłych magistrów historii z Cieszyńskiego – z Józefem Wojnarem z Górek Wielkich i Karolem Nitchem ze Skoczowa, dołączając do starszej o rok trójki: Janusza Meissnera z Brennej oraz Pawła Czupryny i Andrzeja Michejdy ze Skoczowa. To oni wraz

ze studentami, ale z innych kierunków: Janem i Hanką Śliż oraz Aliną Wojnar ze Skoczowa, Barbarą Rusek i Edmundem Salachną z Cieszyna oraz Piotrem Kukuczka z Istebnej, tworzyli mocną grupę ze Śląska Cieszyńskiego w Opolu, której patronował, mieszkający wówczas w Skoczowie, ówczesny prorektor WSP prof. dr Alojzy Gembała. Dane mi było również robić zdjęcia na ślubie Michała z wybranką jego serca Małgorzatą Wigezzi w 1967 roku. Jedną z fotek, z orszaku weselnego w drodze z domu panny młodej do miejscowego kościołka, zamieścił nawet „Głos Ziemi Cieszyńskiej”.

Pogrzeb prof. Michała Hellera odbył się 18 grudnia 2017 roku. Zarówno w kościele na Leśnicy, jak i na cmentarzu w Brennej Centrum, żegnały Go liczne rzesze mieszkańców tej beskidzkiej wioski. Jego uczniowie, studenci, przedstawiciele różnych towarzystw naukowych, strażacy i przyjaciele. W imieniu bliskich pożegnał Go również magister historii po opolskiej WSP, długoletni dyrektor pierwszego na Śląsku polskiego gimnazjum, a obecnie I Liceum Ogólnokształcącego im. Antoniego Osuchowskiego w Cieszynie, Mateusz Czupryna.



A. Sacra Regia Maiestas. B. Archiepis. Gnesnen. Primas Regni. C. Archiepis. Leopolden. D. Episcopi. Senatores. E. Palatini. Castellani. Senatores. F. Magistratus et Officiales Regni et Magni Ducatus Lithuaniae. G. Senatores. H. Officiales Curiae Aulicae et Secretarij R. S. M. I. Nobiles Regni et Mag. Duc. Lith. Jacobus Lauro f. 1622. Roma in Privilegio Summi Pontificis

Sejm za Zygmunta III Wazy obradujący w Sali Senatorskiej na Zamku Królewskim w Warszawie, ryt. Giacomo Lauro, 1622 r., miedzioryt

WŁODZIMIERZ KACZOROWSKI

## ILE LAT MA POLSKI PARLAMENTARYZM?

Polski parlamentaryzm, którego tradycje sięgają okresu średniowiecza, kształtował się ewolucyjnie przez stopniowe formowanie się sejmu walnego jako stałej instytucji państwa. W okresie rozbitcia dzielnicowego w XIII w. funkcjonowały wiece urzędnicze, które dotrwały do początków epoki jagiellońskiej. Na wiecach tych książę, a od 1320 r. król, spotykał się z szerokim gronem dostojników Królestwa: biskupami, wojewodami, kasztelanami, a także z ministrami (kanclerz, podkanclerzy, marszałek wielki, marszałek nadworny, podskarbi), którzy tworzyli radę królewską. Na zgromadzenia te zapraszano ogół rycerstwa, przy czym faktycznie przybywali na nie tylko nieliczni. Nie istniał jeszcze wówczas system reprezentacji oparty na instytucji poselstwa sejmikowego. Jednocześnie coraz ważniejszą pozycję zdobywał stan rycerski (szlachta), który zaczął uzyskiwać liczne przywileje gospodarcze i polityczne. Władcy polscy zmuszeni byli konsultować ze stanem szlacheckim wiele kwestii, toteż na przełomie XIV i XV w. na bazie dawnych wieców dzielnicowych zaczęły kształtować się zjazdy urzędników i szlachty poszczególnych ziem, nazywane sejmikami.

Historycy twierdzą, że wybuch wojny trzynastoletniej z zakonem krzyżackim (1454–1466) wpłynął na przyspieszenie procesu ukształtowania się sejmu z udziałem posłów ziemskich wybranych na sejmikach, w związku z koniecznością pozyskiwania środków finansowych na zaciągi wojskowe. W 1454 r. szlachta wielkopolska wymogła na królu Kazimierzu Jagiellończyku przywilej, zwany nieszawskim, zobowiązujący króla do uzyskiwania zgody sejmików na nowe podatki i prawa. Tym samym sejmiki stały się ważnym organem współdecydującym o sprawach państwa polskiego. Na sejmikach szlachta dokonywała wyboru swoich przedstawicieli (plenipotentów), którzy uczestniczyli w spotkaniach monarchów z radą królewską w charakterze reprezentantów ogółu obywateli. W ten sposób narodził się polski sejm dwuizbowy, w którym dawna rada królewska przekształciła się w senat, a szlacheccy reprezentanci ziem i prowincji uformowali izbę poselską. Należy jeszcze podkreślić, że w staropolskim sejmie występowały trzy stany sejmujące: król, senatorowie i posłowie ziemscy.

Warto postawić pytanie, czy owe trzy czynniki – król, senat i izba poselska były sobie równorzędne, czy też, jak można oczekiwać, pozycja monarchy przeważała? Król przecież sejm zwoływał, decydował o głównym kierunku jego obrad, kierował tymi obradami i konkludował ich wyniki. Monarcha zatem jako stan sejmujący współdecydował o kształcie ustawodawstwa, jako głowa państwa, a zarazem kierujący władzą wykonawczą podlegał parlamentarnej kontroli, przy czym pozostawał w znacznym stopniu pod kontrolą senatorów, jednocześnie jednak mógł narzucać im własne propozycje. Fakt ten uwidacznia trudną sytuację i skomplikowaną pozycję senatu, który dodatkowo podlegał silnemu naciskowi izby poselskiej. Niezależnie od podstawowych uprawnień króla, jakimi były inicjatywa zwoływania sejmu i przedstawianie jego programu w legacji na sejmiki, miał on także swoje formalne uprawnienia w samym sejmie.

W 1993 r. obchodzono w Polsce 500. rocznicę powstania dwuizbowego sejmu. Obchody tego wydarzenia historycznego stały się okazją do wielu oficjalnych uroczystości jubileuszowych, a także konferencji naukowych – zainaugurowano je w styczniu, w Piotrkowie Trybunalskim. Odślonięto wtedy okolicznościową tablicę upamiętniającą dzień otwarcia obrad pierwszego sejmu walnego zwołanego w Piotrkowie (28 I – 3 III 1493). Tradycyjnym miejscem zjazdów sejmowych był Piotrków, gdzie do 1657 r. sejm zebrał się 38 razy. W Krakowie w tym samym czasie zebrało się 19 sejmów, czyli połowa. Po przeniesieniu siedziby sejmów do Warszawy (1570 r.) Kraków jako stolica państwa uświęcona kilkusetletnią tradycją koronacji królewskich pozostał miejscem obrad sejmów koronacyjnych. Odbyło się tu ich 12. Tylko Zygmunt August w 1553 r. i Zygmunt III Waza dwukrotnie, w latach 1587/88 i 1603, zwołali jeszcze sejmy zwyczajne w Krakowie.

Historycy i historycy państwa i prawa przez bardzo długi czas przyjmowali za dziewiętnastowiecznym badaczem dziejów parlamentaryzmu Adolfem Pawińskim, że pierwsze obrady dwuizbowego sejmu miały miejsce w Piotrkowie w 1493 roku. W 1993 r. na łamach „Przeglądu Sejmowego” (nr 1, s. 83–87) opublikowano wyniki badań przeprowadzonych na zlecenie Kancelarii Sejmu przez Antoniego Gąsiorowskiego i Waclawa Uruszczaka, którzy – niezależnie od siebie – ustalili, że „Sejm w Piotrkowie w 1493 r., uważany przez *communis opinio* historyków za *Model Parliament*”, odbywał się w dniach od 28 stycznia do 3 marca 1493 roku. W tym samym numerze

„Przeglądu Sejmowego” ukazał się również artykuł Stanisława Grodzkiego *Pięćset lat sejmu polskiego. Rzut oka na stan badań*. Jeszcze w 2013 r. w przygotowanej pod redakcją Ireny Kaniewskiej publikacji (*Posłowie ziemscy koronni 1493–1600*, Warszawa 2013) przyjęto jako cezurę *a quo* rok 1493. Czy jednak faktycznie historia sejmu staropolskiego miała swój początek w 1493 r. i czy istotnie był to pierwszy dwuizbowy sejm walny, a tym samym: czy polski parlamentaryzm liczy 525 lat?

Waclaw Uruszczak, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, który w 1993 r. wydał opinię potwierdzającą, że pierwszy staropolski dwuizbowy sejm odbył się w Piotrkowie w 1493 r., podjął w ostatnich latach pogłębione badania nad staropolskim parlamentaryzmem, przeprowadzając ponowną analizę źródeł oraz poglądów dotychczasowej historiografii i przekonująco uzasadnił, że pierwszy sejm dwuizbowy, a więc obradujący w składzie senatorów i posłów wybranych na sejmikach, zebrał się w Piotrkowie 9 października 1468 r., a swoje obrady zakończył 31 października tego roku. Tym samym – zdaniem profesora – już 550 lat temu ukształtował się na ziemiach polskich nowożytny parlamentaryzm w postaci przedstawicielskiego zgromadzenia stanowego – sejmu z udziałem posłów, mających pełnomocnictwa do reprezentowania swych wyborców. Waclaw Uruszczak opublikował wyniki swoich badań w 2012 r. (*Najstarszy sejm walny koronny „dwiuizbowy” w Piotrkowie w 1468 roku*, [w:] *Narodziny Rzeczypospolitej. Studia z dziejów średniowiecza i czasów wczesnonowożytnych*, red. W. Bukowski, T. Jurek, t. 2, Kraków 2012), a następnie w formie broszury wydanej przez Wydawnictwo Sejmowe z okazji 550. rocznicy dwuizbowego sejmu polskiego (*Najstarszy sejm walny koronny „dwiuizbowy” w Piotrkowie w 1468 roku*, Warszawa 2018).

W związku z wprowadzeniem przez Waclawa Uruszczaka do obiegu naukowego tezy, że rok 1468 można uznać za początek polskiego parlamentaryzmu, Kancelaria Sejmu zleciła profesorowi przygotowanie opinii na ten temat. Opinia, sporządzona 16 października 2017 r., została upubliczniona na łamach „Przeglądu Sejmowego” 2018, nr 1. Teza opinii brzmi: „Jako historyk polskiego parlamentaryzmu, którego kompetencje potwierdzają liczne prace (...), oświadczam, że rok 1468 należy uznać za początek polskiego rozwiniętego parlamentaryzmu w znaczeniu istnienia i działania od tego roku w Królestwie Polskim sejmu, funkcjonującego stale i opartego na instytucji poselstwa, a więc z udziałem posłów wy-

branych na sejmikach i umocowanych do reprezentowania wyborców. Sejmy tego rodzaju istniały aż do końca I Rzeczypospolitej, która utraciła niepodległość w następstwie rozbiorów w końcu XVIII w.” (s. 194). W konkluzji opinii Waclaw Uruszczak skonstatował: „Zaprezentowane stanowisko i wskazane na jego poparcie dowody źródłowe znalazły akceptację w polskiej historiografii. W szczególności przyjął je prof. Sławomir Gawlas, znakomity historyk mediewista, wytrawny znawca dziejów Polski jagiellońskiej, wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego. W studium *Początki polskiego sejmu: problemy i dyskusje* [w:] *Systemy reprezentacji i parlamentaryzm w Europie Środkowej w rozwoju historycznym*, red. A. Barciak, Katowice–Zabrze 2016 – W.K.] S. Gawlas uznał datę 1468 r. jako datę najstarszego «dwiuizbowego» sejmu za «dobrze uzasadnioną». Analogicznie aprobując wypowiedział się na ten temat prof. Andrzej Nowak w III tomie *Dziejów Polski*, wydanym w 2017 r. [*Dzieje Polski*, t. 3: 1340–1468. *Królestwo zwycięskiego orła*, Kraków 2017 – W.K.]. Wyrzucił on pogląd, że właśnie w 1468 r. «polski parlamentaryzm przybiera swą dojrzałą, trwającą w następnych wiekach postać». Opinie te potwierdzają w pełni tezę niniejszej ekspertyzy” (s. 208).

Należy zaznaczyć, że informację na temat dwuizbowego sejmu w 1468 r. podał już Jan Długosz (*Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. XII: 1462–1480, Warszawa 2006), następnie potwierdzili ją kronikarze i historycy XVI w., m.in. Marcin Bielski (zm. 1575) oraz Marcin Kromer (zm. 1589), wymienieni w publikacjach Waclawa Uruszczaka. Takie stanowisko prezentował również Jan Andrzej Krasiński (1550–1612), pisarz humanistyczny, historyk, w dziele *Polonia...*, Bolonia 1574, przełożonym na język polski i wydanym przez Stanisława Budzińskiego (*Jana Krasińskiego Polska czyli opisanie topograficzno-polityczne Polski w wieku XVI oraz materiały do panowania Henryka Waleczjusza*, Warszawa 1852). Autor m.in. stwierdził: „Godność senatorska jest bardzo dawna; a posłowie ziemscy dopiero za Kazimierza III w r. 1468 ustanowieni: gdy bowiem król na zjeździe Małej Polski z mieście Wiślicy dla zapłacenia żołnierza pruskiego żądał poboru od stanów pruskich, wówczas to oświadczyły, iż w sprawie tak ważnej nic bez zezwolenia Wielkiej Polski stanowiąc nie mogą. Wtedy król wraz z panami radą uchwalił, aby każda ziemia dwóch posłów na sejm piotrkowski posłała, dla uchwalenia wraz z królem i senatem umiarkowanego poboru. Z czasem władza posłów ziemskich tak dalece wzrosła, że teraz mają udział nie tylko w uchwalaniu po-

datku, lecz i we wszystkich sprawach Rzeczypospolitej; a żaden sejm bez ich przyczynienia się prawnej mocy mieć nie może. Oni są przy królach stróżami powszechnej wolności”.

Formalnym zakończeniem procesu formowania się dwuizbowego sejmu walnego stała się konstytucja radomska *Nihil novi* z 30 maja 1505 r. „O nieuchwalaniu konstytucji bez zgody senatorów i posłów ziemskich” (*De non faciendis constitutionibus sine consensu consiliariorum et nuntiorum terrestrium*): „Ponieważ prawa ogólne i ustawy dotyczą nie pojedynczego człowieka, ale ogółu narodu, przeto na tym walnym sejmie radomskim wraz ze wszystkimi Królestwa naszego prałatami, radami i posłami ziemskimi za słuszne i sprawiedliwe uznaliśmy, jakoż postanowiliśmy, iż odtąd na potomne czasy nic nowego (*nihil novi*) stanowionym być nie ma przez nas i naszych następców, bez wspólnego zezwolenia senatorów i posłów, co byłoby ujmą i ku uciążeniu Rzeczypospolitej oraz szkodą i krzywdą czyjąskolwiek tudzież zmierzało ku zmianie prawa ogólnego i wolności publicznej” (*Wybór tekstów źródłowych z historii państwa i prawa polskiego*, zebrał i oprac. J. Sawicki, t. 1, cz. 1, Warszawa 1952). Konstytucja *Nihil novi* z 1505 r. usankcjonowała równouprawnioną w stosunku do możnowładczego senatu rolę izby poselskiej. Odtąd zgoda posłów ziemskich była konieczna do ustanowienia każdego nowego prawa. Sejm w Radomiu przyniósł zatem dalsze zwycięstwo szlachcie, ustalając ostatecznie podstawowe formy ustrojowe Rzeczypospolitej. Konstytucja radomska, mimo kompromisowej treści, stanowiła duży sukces tak średniej szlachty, jak i idei jednolitości stanu szlacheckiego. Po 1505 r. szlachta stała się głównym gospodarzem Rzeczypospolitej, przez swoich przedstawicieli pełniąc suwerennie najwyższą władzę ustawodawczą.

Prof. Waclaw Uruszczak zakończył swoje rozważania na temat najstarszego dwuizbowego sejmu walnego koronnego w Piotrkowie w 1468 r. konkluzją: „W 2018 r. przypadnie pięćset pięćdziesiąta rocznica tego wydarzenia. Nie powinna ona minąć bez oficjalnego echa” (zob. *Najstarszy sejm...*, Warszawa 2018). Postulat ten został zrealizowany w sposób należyty przede wszystkim przez Sejm, jak również przez inne instytucje państwowe. Ranga 550. rocznicy powołania dwuizbowego sejmu znalazła właściwy wyraz w wielu oficjalnych uroczystościach. Obchody rocznicowe zainaugurowała zorganizowana pod patronatem marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego na Zamku Królewskim w Warszawie 27 kwietnia 2018 r.

konferencja poświęcona 550-leciu parlamentaryzmu polskiego. W konferencji uczestniczyli także wicemarszałkowie Beata Mazurek i Ryszard Terlecki. Ponadto Sejm reprezentowali: szef Kancelarii Agnieszka Kaczmarzka i zastępcy: Adam Podgórski oraz Dariusz Salamończyk. Warto podkreślić, że prof. Waław Uruszczak wziął udział w obradach konferencji jako panelista, wygłaszając referat *Pierwszy sejm walny „dwuizbowy” w Piotrkowie od 9 do 31 października 1468 r.*, oraz jako prowadzący jedną z jej części. 5 lipca 2018 r. zaprezentowano w Sejmie wydany przez Poczta Polską z okazji jubileuszu 550-lecia parlamentaryzmu Rzeczypospolitej okolicznościowy znaczek pocztowy obrazujący obrady sejmu z czasów Zygmunta III Wazy.

6 lipca 2018 r. na Zamku Królewskim w Warszawie marszałek Sejmu Marek Kuchciński dokonał otwarcia wystawy zatytułowanej *550-lecie parlamentaryzmu Rzeczypospolitej*. Z okazji tegorocznych obchodów na wystawie zgromadzono kilkaset eksponatów, w tym m.in.: starodruki, mapy, laski marszałkowskie i rękopisy.

8 lipca 2018 r. w Kole nad Wartą zorganizowano uroczystości upamiętniające 550-lecie parlamentaryzmu Rzeczypospolitej z udziałem marszałka sejmu. Koło nad Wartą od XV do XVII wieku było miejscem wielkopolskich sejmików generalnych poprzedzających sejmy walne. Według przekazu Jana Długosza 1 lipca 1468 r. król Kazimierz Jagiellończyk przybył do miasta, by 13 lipca obradować z rycerzami wielkopolskimi nad zebraniem funduszy dla wojska po zwycięsko zakończonej wojnie trzynastoletniej. W trakcie uroczystości w Kole nastąpiło odsłonięcie okolicznościowej tablicy upamiętniającej wydarzenia sprzed pół tysiąca lat.

Główne obchody 550-lecia parlamentaryzmu Rzeczypospolitej miały miejsce 13 lipca 2018 roku. Na dziedzińcu Zamku Królewskiego w Warszawie odbyło się uroczyste Zgromadzenie Narodowe z udziałem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, marszałków Sejmu i Senatu, prezesa Rady Ministrów, posłów i senatorów, zagranicznych gości oraz dostojników kościelnych. Prezydent Andrzej Duda w swoim wystąpieniu zaznaczył, że „Sejm Rzeczypospolitej zawsze stanowił jedną z głównych instytucji naszego państwa i stanowi ją wraz z Senatem do dzisiaj”. Zgromadzenie Narodowe na Zamku Królewskim w Warszawie miało wyjątkową oprawę, uświetniającą nie tylko 550. rocznicę powstania dwuizbowego sejmu, ale także setną rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę.

Godny podkreślenia jest fakt, że również Wydawnictwo Sejmowe włączyło się w obchody 550-lecia polskiego parlamentaryzmu, wydając kilka wartościowych publikacji z zakresu historii sejmu polskiego. Na początku tego roku wydano dwa kalendarze ścienne prezentujące bogaty materiał ikonograficzny ukazujący ewolucyjny rozwój polskiego sejmu. Na szczególną jednak uwagę zasługuje okazały album (M. Kornat, W. Uruszczak, *550 lat parlamentaryzmu Rzeczypospolitej*, Kancelaria Sejmu, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2018), godny polecenia zarówno przedstawicielom nauk historycznych, prawnych, politologicznych, jak i wszystkim osobom zainteresowanym dziejami parlamentaryzmu. Ważną publikacją jest także dwujęzyczna praca Dariusza Kupisza (*Od Piotrkowa do Warszawy. 550-lecie polskiego sejmu dwuizbowego. From Piotrków to Warsaw. 550<sup>th</sup> anniversary of the Polish bicameral sejm*, Kancelaria Sejmu, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2018), kierowana w dużym stopniu do czytelników zagranicznych. Na koniec warto odnotować broszurę autorstwa Waław Uruszczaka (*Najstarszy sejm walny koronny „dwuizbowy” w Piotrkowie w 1468 roku*, Kancelaria Sejmu, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2018).

Podsumowując, sejm Królestwa Polskiego, a następnie Rzeczypospolitej Obojga Narodów zapewniał szlachcie koronnej i litewskiej rzeczywisty współdział w sprawowaniu władzy i ugruntował demokratyczny model ustrojowy. Sejm był najwyższym organem władzy, bez którego król nie mógł stanowić nowych praw. Mieszany ustrój (*monarchia mixta*) Rzeczypospolitej (monarchiczno-republikański) dał Europie pierwszą konstytucję (3 maja 1791), opartą na praktykowanym do dzisiaj trójpodziale władzy, uznawanym za jedną z gwarancji państwa prawa. Obchodzona w tym roku uroczystość 550. rocznica pierwszego dwuizbowego sejmu potwierdza doniosłość i potrzebę kontynuowania badań nad dziejami i dorobkiem polskiego parlamentaryzmu, których wyniki powinny być szeroko eksponowane również w międzynarodowym obiegu naukowym. Polska bowiem należy do państw europejskich mogących szczycić się wielowiekowymi tradycjami parlamentarnymi.

ZBIGNIEW KWIATKOWSKI

## PRAWO DO SĄDU W DEMOKRATYCZNYM PAŃSTWIE PRAWNYM (obszerne fragmenty wykładu inauguracyjnego)

Jednym z fundamentalnych założeń demokratycznego państwa prawnego jest prawo dostępu obywateli do sądu w celu umożliwienia im obrony ich interesów przed niezawisłym organem kierującym się wyłącznie obowiązującym w państwie prawem. W polskiej tradycji prawnej idea prawa do sądu była bliska *Konstytucji 3 maja z 1791 r.*, a także prawo to przewidywały obydwie konstytucje okresu międzywojennego.

*Konstytucja marcowa* stanowi, że: „Nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega (...). Żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej do dochodzenia krzywdy i straty”. Zgodnie z *Konstytucją kwietniową*: „Żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia szkody lub krzywdy. Nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega (...)”.

Prawo do sądu ma jednak szczególne znaczenie na gruncie zasad demokratycznego państwa prawnego i właściwej mu nadrzędności konstytucji oraz podziału władz. Zgodnie z art. 10 ust. 1 Konstytucji RP: „Ustrój Rzeczypospolitej Polskiej opiera się na podziale i równowadze władzy ustawodawczej, władzy wykonawczej i władzy sądowniczej”. Władzę ustawodawczą sprawują Sejm i Senat, władzę wykonawczą Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i Rada Ministrów, a władzę sądowniczą sądy i trybunały.

Z zasady podziału władz wynika, że jakkolwiek muszą one się równoważyć i współpracować ze sobą, to jednak zachowują swoją autonomię, a „celem podziału władz jest m.in. ochrona praw człowieka, poprzez uniemożliwienie nadużywania władzy przez którykolwiek ze sprawujących ją organów”.

Rozdzielenie władz oznacza tylko, wobec władzy sądowniczej, autonomię każdej z nich, ponieważ do istoty

wymiaru sprawiedliwości należy to, aby władza sądownicza była sprawowana wyłącznie przez sądy, zaś pozostałe władze nie mogły ingerować w te działania czy też w nich uczestniczyć.

Konstytucyjne usamodzielnienie prawa do sądu nie zmienia faktu, że prawo to jest genetycznie i organizacyjnie związane z koncepcją demokratycznego państwa prawnego. Przepis art. 2 *Konstytucji RP expressis verbis* stanowi, iż: „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej”.

Istotną cechą demokratycznego państwa prawnego i występującego w nim prawa do sądu jest zapewnienie jednostce ochrony przed arbitralnością organów władzy publicznej. Prawo do sądu stanowi zatem gwarancję sądowej ochrony praw człowieka przed ich naruszeniem przez organy władzy publicznej. Spełnia ono dwie, ściśle ze sobą związane, funkcje. Po pierwsze, chroni podmiotowe prawo jednostki i wiąże wszystkie władze publiczne, w zakresie ich działania, w podporządkowaniu konstytucji. Po drugie, tworzy charakterystyczny system powiązania indywidualnego statusu jednostki i obiektywnego porządku prawnego. Dlatego też jest współcześnie traktowane jako składnik demokratycznego państwa prawnego, bez względu na to, czy zostało wyrażone wprost w konstytucji czy też z niej wywiedzione.

Konstytucyjne ujęcie prawa do sądu, inspirowane poglądami doktryny polskiej i normami międzynarodowymi, może być rozpatrywane w dwóch znaczeniach: jako zasada prawa konstytucyjnego i jako prawo podmiotowe jednostki.

W pierwszym znaczeniu zasada ta stanowi dyrektywę tworzenia prawa i dyrektywę interpretacyjną. Zasada jako dyrektywa tworzenia prawa nie pozwala prawo-

dawcy na stanowienie norm prawnych sprzecznych z konstytucją (aspekt negatywny), wymaga natomiast tworzenia norm prawnych z nią zgodnych, konkretyzujących tę zasadę (aspekt pozytywny). W obu przypadkach stanowi wzorzec kontrolny do badania zgodności tworzonego prawa z konstytucją. Jako dyrektywa interpretacyjna musi być uwzględniona w procesie stosowania prawa przez wszystkie organy władzy publicznej. W razie wątpliwości, a więc w tych przypadkach, w których konstytucja nie zawiera wyraźnego wyłączenia, konstytucyjne domniemanie przemawia za istnieniem prawa do sądu. W tym sensie ogranicza swobodę zwykłego ustawodawcy w procesie stanowienia prawa.

Opierając się na dotychczasowych poglądach doktryny prawa konstytucyjnego i judykatury Trybunału Konstytucyjnego, należy przyjąć, że konstytucyjne prawo do sądu obejmuje następujące elementy: prawo dostępu do sądu, prawo do odpowiedniego ukształtowania procedury sądowej, prawo do wyroku sądowego (wiążącego rozstrzygnięcia), prawo do odpowiedniego ukształtowania ustroju i pozycji organów rozpoznających sprawy, czyli prawo do właściwego, niezależnego, bezstronnego i niezawisłego sądu, prawo do jawnego rozpoznania sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki.

Podkreślić należy, że żaden ze wskazanych elementów prawa do sądu nie jest samodzielny, ani też wystarczający. Przy ocenie, zatem czy regulacja normatywna spełnia wymagania określone w art. 45 ust. 1 *Konstytucji RP* niezbędna jest kumulatywna ocena wszystkich elementów. Naruszenie bowiem któregokolwiek z nich implikuje brak realizacji standardu konstytucyjnego w zakresie zapewnienia prawa do sądu.

Tak więc, pierwszym elementem prawa do sądu jest prawo do uruchomienia procedury przed sądem, czyli drogi sądowej. Pod pojęciem drogi sądowej należy rozumieć możliwość dochodzenia naruszonych praw i wolności przed każdym sądem RP, nie tylko sądem powszechnym. Jest to uprawnienie jednostki do zainicjowania postępowania sądowego, w toku którego zostanie rozstrzygnięta sprawa.

Drugi element prawa jednostki do sądu stanowi uprawnienie do odpowiedniego ukształtowania procedury sądowej. W judykaturze Trybunału Konstytucyjnego jest utrwalone jednolite stanowisko, że sprawiedliwa procedura sądowa to taka, która zapewnia

stronom uprawnienia procesowe stosowne do przedmiotu prowadzonego postępowania. Zatem zgodnie z wymogami rzetelnego procesu uczestnicy postępowania muszą mieć realną możliwość przedstawienia swoich racji, zaś sąd ma obowiązek je rozważyć.

Kolejnym elementem prawa do sądu jest uprawnienie do odpowiedniego ukształtowania ustroju i pozycji organów rozpoznających sprawy. Stanowi ono tzw. element ustrojowy. Przez sąd, w rozumieniu art. 45 ust. 1 *Konstytucji RP* oraz korespondującego z nim art. 6 ust. 1 EKPCz, należy rozumieć taki organ rozstrzygający, który spełnia następujące wymogi. Po pierwsze, musi to być organ państwowy, ustanowiony przez ustawę, do sprawowania wymiaru sprawiedliwości, ten zaś sprawują sądy. Zasadą jest, iż wymiar sprawiedliwości we wszystkich sprawach sprawują sądy powszechne, z wyjątkiem spraw ustawowo zastrzeżonych dla właściwości innych sądów (art. 177 *Konstytucji RP*).

Po drugie, musi to być „sąd właściwy”. W aspekcie kompetencyjnym „ustanowienie przez ustawę” wymaga, aby właściwość sądu do rozpoznania określonej sprawy miała stosowną podstawę prawną. Oznacza to, z jednej strony, że muszą istnieć przepisy wyznaczające właściwość sądu, z drugiej zaś strony, przepisy te muszą być stosowane w sposób racjonalny i wolny od arbitralności.

Po trzecie, musi to być sąd niezależny, niezawisły i bezstronny. Sąd niezależny, w rozumieniu art. 45 ust. 1 *Konstytucji RP*, to organ odrębny od innych organów władzy państwowej. Do niezależności, jako cechy sądu, odwołuje się wprost art. 173 *Konstytucji RP*, który, co zostało już podniesione, stanowi, że „sądy i trybunały są władzą odrębną i niezależną od innych władz”. Punktem wyjścia przy ocenie „niezależności sądu” jest ustalenie, czy organ orzekający zachowuje niezależność od władzy ustawodawczej i władzy wykonawczej. Parlament oraz jego organy nie mogą bowiem działać jako sąd karny, tzn. orzekać o winie i karze, zaś członkowie parlamentu nie mogą równolegle zajmować jakiegokolwiek urzędu sędziowskiego. W tym kontekście Trybunał Konstytucyjny, wyjaśniając znaczenie pojęcia „sąd niezależny”, uznał, iż „niezależność sądów” zakłada przede wszystkim oddzielenie organizacyjne i funkcjonalne sądownictwa od organów innych władz tak, aby zapewnić sądom pełną samodzielność zarówno w planowaniu, podejmowaniu, jak i realizowaniu zadań, brak podporządkowania funk-

cjonalnego i organizacyjnego, który mógłby bezpośrednio bądź pośrednio wpływać na realizację zadań sądu lub podważać do niego zaufanie ze strony obywateli.

Niezawisłość sądu, jako kolejny element określający pozycję sądu, ma charakter złożony. W doktrynie przyjmuje się, iż pojęcie niezawisłości sędziowskiej obejmuje: bezstronność sędziego w stosunku do uczestników postępowania; niezależność sądu wobec organów pozasądowych; samodzielność sędziego, w zakresie orzekania i niezależność w tej kwestii wobec władz oraz innych organów sądowych; niezależność sędziego od wpływu czynników społecznych; wewnętrzną niezależność sędziego. Niezawisłość sędziowską określa się także jako absolutną wolność sędziego od wpływu jakichkolwiek czynników zewnętrznych na rozpatrywaną przezeń sprawę. Takie rozumienie niezawisłości sędziowskiej jako cechy stanowiącej gwarancję realizacji prawa do sądu przyjęło orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego, w którym jest ukształtowane jednolite stanowisko, że „niezawisłość sędziowska polega na tym, iż sędzia orzeka wyłącznie na podstawie wszystkich przeprowadzonych dowodów, ocenianych swobodnie, zgodnie ze swoim sumieniem i wewnętrznym przekonaniem, z uwzględnieniem zasad prawidłowego rozumowania, wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego oraz przepisów prawa”. Najczęściej jednak przez niezawisłość sędziowską rozumie się dyrektywę nakazującą sędziemu orzekanie na podstawie konstytucji, ustaw i swojego wewnętrznego przekonania, co oznacza, że oprócz ustawodawcy nikt nie może wpływać na sędziego w sprawowaniu przez niego wymiaru sprawiedliwości.

Niezawisłość sędziowska pozostaje w ścisłym związku z bezstronnością sędziego. Ta pierwsza jest bowiem założeniem drugiej. Pojęcie „bezstronności sędziego” odnosi się przede wszystkim do subiektywnego nastawienia sędziego w stosunku do rozpoznawanej sprawy. Na ten związek zwraca uwagę także Trybunał Konstytucyjny, konstatując, iż „pojęcie niezawisłości sędziowskiej ma jednoznaczną i ugruntowaną treść dającą podstawową gwarancję bezstronnego wydawania orzeczeń. Niezawisłość musi oznaczać niezależność sędziego zarówno od stron procesu, jak i organów państwa. Korelatem zasady niezawisłości po stronie sędziego jest obowiązek bezstronności, zgodnie z treścią składanego przez sędziego ślubowania”. Naruszenie przez sędziego obo-

wiązku zachowania bezstronności stanowi szczególnie drastyczną postać sprzeniewierzenia się zasadzie niezawisłości sędziowskiej, a w konsekwencji prowadzi do pojawienia się zjawiska „sędziego dyspozycyjnego”, co wyklucza możliwość obiektywnego stosowania prawa i wymierzania sprawiedliwości.

Normatywne standardy postępowania w przedmiocie rozpatrzenia sprawy przez sąd obejmują trzy warunki: sprawiedliwe rozpatrzenie sprawy; jawne rozpatrzenie sprawy; rozpatrzenie sprawy „bez nieuzasadnionej zwłoki”. Rozpatrzenie sprawy oznacza wszechstronne zapoznanie się ze wszystkimi jej aspektami, zarówno tymi, które dotyczą czynu poddanego osądowi czy też np. przedmiotu dochodzonego roszczenia (w procesie cywilnym), jak i dotyczących norm prawnych, które mogą mieć zastosowanie w rozpoznawanej sprawie. Zatem powinno być to rozpatrzenie sprawiedliwe, co koreluje z ogólną funkcją sądów, jaką jest wymierzanie sprawiedliwości.

Sprawiedliwe rozpatrzenie sprawy należy zatem odnieść do tzw. „sprawiedliwości proceduralnej”, którą najogólniej określa się jako uczciwe i rzetelne postępowanie, jako zasadę czystej gry (*fair play*). Sprawiedliwość proceduralna wymaga zatem, aby osoby, które dochodzą swoich roszczeń co do praw i obowiązków na drodze sądowej uzyskały realną możliwość przedstawienia swoich racji.

Jawne rozpatrzenie sprawy łączy się ściśle z zasadą jawności postępowania, która w demokratycznym państwie prawnym oznacza, że informacje o działalności wszystkich organów władzy publicznej są dostępne społeczeństwu i w tym ujęciu poddane społecznej kontroli. Konstytucja nie tylko gwarantuje każdemu jawne rozpatrzenie sprawy, ale także określa wyczerpująco przyczyny wyłączenia tej jawności, ze względu na moralność, bezpieczeństwo państwa i porządek publiczny oraz ze względu na ochronę życia prywatnego stron lub inny ważny interes prywatny (art. 45 ust. 2 *Konstytucji RP*). Jawność postępowania sądowego jest najczęściej używana w znaczeniu „jawności dla publiczności”, którą określa się jako „jawność zewnętrzną”. Odgrywa ona ważną rolę dla ugruntowania praworządności. Umożliwia bowiem kontrolę społeczną działalności sądów, sprzyja wydawaniu orzeczeń odpowiadających prawu i poczuciu sprawiedliwości społecznej.

Istotnym elementem konstytucyjnego prawa do sądu jest rozpatrzenie sprawy przez sąd bez nieuzasadnionej zwłoki, a więc w miarę szybko. Takie ujęcie rozpatrzenia sprawy ma swoją normatywną podstawę w art. 45 ust. 1 *Konstytucji RP*. Służy ono realizacji prawa materialnego, jako że ze sprawnie wydanym orzeczeniem wiąże się większe i prewencyjne oddziaływanie prawa materialnego, a także służy realizacji celów postępowania, zapewniając jednocześnie ochronę praw jego uczestników.

Podsumowując przedstawione rozważania, należy skonstatować, że: po pierwsze, prawo do sądu, stanowiące jedno z najważniejszych środków ochrony praw i wolności człowieka, *de lege lata* ujęte w art. 45 ust. 1, art. 77 ust. 2 i art. 78 *Konstytucji RP* odpowiada wymogom demokratycznego państwa prawnego i standardom międzynarodowym. Po drugie, prawo do sądu należy pojmować jako zasadę, u podstaw której leży założenie, iż korelatem prawa każdej jednostki są określone obowiązki po stronie organów władzy publicznej, a w szczególności ustawodawcy do: zabezpieczenia tego prawa w stanowionych aktach normatywnych z uwzględnieniem zakazu zamykania drogi sądowej dla dochodzenia naruszonych wolności i praw; kształtowania procedur sądowych w sposób optymalnie zapewniający każdemu prawo do rozpatrzenia jego sprawy na zasadach określonych w art. 45 ust. 1 *Konstytucji RP*; zobligowania wszystkich organów władzy publicznej stosujących prawo do przestrzegania prawa dostępu do sądu, a w toku postępowania sądowego tworzenia warunków w postępowaniu do rozpatrzenia sprawy, do aktywnego udziału jego uczestników. Po trzecie, podmiotowe prawo do sądu, stanowiące podstawę do roszczenia o rozpatrzenie sprawy przez sąd, ma charakter powszechny, o czym przesądza słowo „każdy”, a więc wszelki, bez wyjątku. Każdy, w rozumieniu *Konstytucji RP* oznacza zarówno osobę fizyczną, jak i osobę prawną prawa prywatnego. Po czwarte, prawo do sądu w sensie przedmiotowym odnoszące się do wolności i praw może być ograniczone tylko przez konstytucję, zaś w pozostałym zakresie także przez ustawę zwykłą.

3

INDEKS

RELACJE, RECENZJE, NOTY

109

str. 147

## PRODZIEKAN NA DACHU EUROPY



Prof. Daniel Pietrek na Mont Blanc, 26 czerwca br.

Do tej czerwcowej wyprawy przygotowywali się przez cały rok. Wcześniej chodzili po Sudetach, Beskidach i Tatrach. Ekipa liczy siedem osób: **Dorota i Dariusz Matuskowie** z Kątów Opolskich, **Anna i Marek Pastucha, Katarzyna i Dominik Kondziorowie** z Krapkowic i prof. **Daniel Pietrek** z Kosorowic, nauczyciel akademicki (germanista), prodziekan ds. promocji i współpracy z zagranicą Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Opolskiego.

Mont Blanc (4808 m n.p.m.) zdobyli 26 czerwca, w dniu, w którym niecałe 2 tys. metrów niżej, też w drodze na szczyt, zginęła 41-letnia Polka. Jak się okazało,

kobieta nie miała odpowiedniego wyposażenia (nawet kasku!), a prowadzący ją przewodnik – odpowiednich uprawnień.

W ośmiodniową wędrówkę po dachu Europy (wyruszyli 22 czerwca, wrócili – 30 czerwca) Opolanie podzielili na trzy etapy: etap trekkingowy (droga do obozu przy schronisku Tete Rousse, na wysokości 3 tys. 200 m n.p.m.), drugi, trudniejszy, bo połączony z elementami lekkiej wspinaczki skałkowej (tu trzeba było pokonać słynny kuluar śmierci, niebezpieczny ze względu na spadające, ogromne kamienie) i w końcu trzeci – droga do



W drodze na szczyt







Opolscy zdobywcy Mont Blanc. Trzeci z prawej – prof. Daniel Pietrek



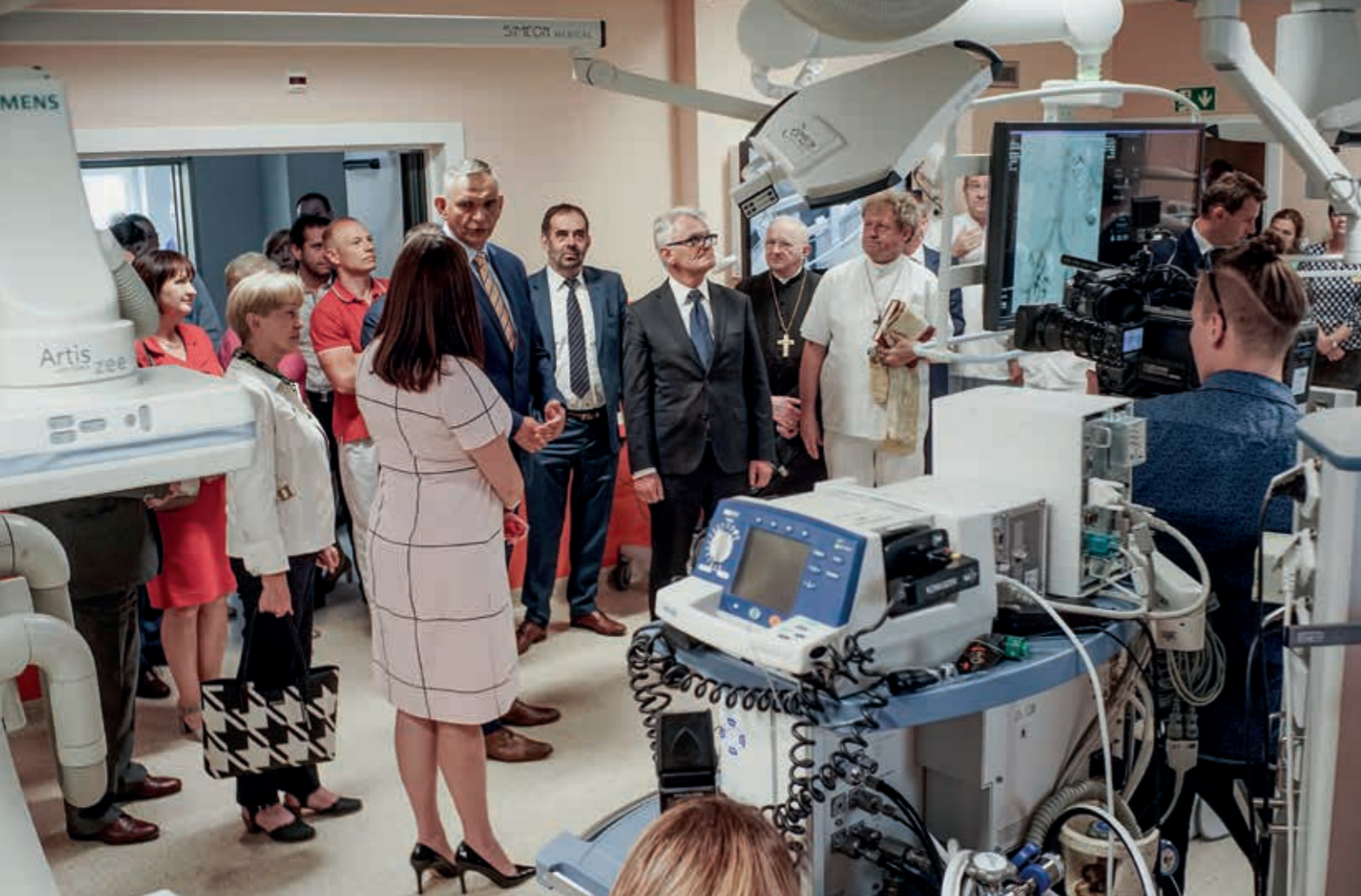
schroniska Gouter (3 tys. 800 m n.p.m.), skąd o trzeciej nad ranem ruszyli na szczyt.

Mont Blanc zdobyli 26 czerwca, o godz. 7.55, po bardzo trudnej wędrowce wąską granią po lodowcu (po obu stronach kilometrowe przepaście), w rozrzedzonym do 53 proc. powietrzu i wietrze wiejącym z prędkością 70 km na godzinę.

Prof. Daniel Pietrek: – Warunki były tak trudne, że z całej 120-osobowej grupy, która wyszła nad ranem ze schroniska, na szczyt dotarło może dziesięć osób. Większość zawróciła, szczyt zdobywali następnego dnia, jak wiatr się uspokoił. Mieliśmy wielkie plany, co też nie zrobimy, jak już staniemy na samej górze: wetkniemy w ziemię flagi naszych miejscowości, porobimy zdjęcia... Tymczasem cała nasza energia poszła na to, żeby się utrzymać na nogach. A temperatura na szczycie sięgała minus 33° Celsjusza.

**(bas)**

Fot. **Daniel Pietrek**



„Kosmiczna” sala hybrydowa otwarta

BEATA ŁABUTIN

## KOSMICZNA SALA W UNIWERSYTECKIM SZPITALU

22 czerwca br. w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Opolu oddano do użytku hybrydową salę operacyjną

W uroczystości wzięli udział m.in. **ks. bp Paweł Stobrawa**, wicemarszałek **Roman Kolek**, wicewojewoda **Violetta Porowska**, posłowie **Tomasz Kostuś** i **Antoni Duda**, prezydent Opola **Arkadiusz Wiśniewski**, rektor UO **prof. dr hab. Marek Masnyk**, prorektor UO ds. zarządzania i rozwoju **prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak**, szef opolskiego oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia **Robert Bryk**, dyrektorzy opolskich szpitali, personel Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego, przedstawiciele firmy Siemens, która dostarczyła i zainstalowała specjalistyczne, z najwyższej półki, wyposażenie sali operacyjnej.

– Otwarcie hybrydowej sali operacyjnej to spełnienie wieloletnich marzeń naszych lekarzy – mówił podczas uroczystości dyrektor generalny szpitala **Dariusz Madera**. – Jesteśmy dumni, że wspólnymi siłami udało nam się do tego doprowadzić. Dziękuję wszystkim, którzy się do tego przyczynili, a w szczególności wicewojewodzie pani Violetcie Porowskiej i pani prof. Wiesławie Piątkowskiej-Stepaniak, które włożyły mnóstwo energii w pozyskanie

środków finansowych na ten cel. Dołączyliśmy do grupy nielicznych szpitali w Polsce, które taką salę posiadają.

– Ta hybrydowa sala to nasze wspólne dobro, a jej otwarcie to powód do wielkiej radości – powiedział rektor Marek Masnyk, witając gości. – Radości tym większej, że dochodzi do tego w czasach powszechnych niedostatków w służbie zdrowia. Tymczasem nam udało się zrobić kolejny krok w wyposażeniu Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w technologię XXI wieku.

– Mamy tu teraz trochę NASA – zażartowała wicewojewoda Porowska. Prorektor Wiesława Piątkowska-Stepaniak podkreśliła, że obecnie nasi kardiologowie, kardiochirurdzy i chirurdzy naczyńowi dysponują najnowocześniejszym sprzętem do ratowania zdrowia i życia pacjentów. – A i nasi studenci kierunku lekarskiego skorzystają bardzo, mając możliwość wejścia do tej sali czy choćby obserwowania drogą wideo tego, co się na niej dzieje – powiedziała.

Hybrydowa sala operacyjna łączy elementy sali operacyjnej i gabinetu do zabiegów o niskim stopniu inwa-



Na zdjęciu, od lewej: Robert Bryk, prorektor prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, wicewojewoda Violetta Porowska, prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski



Symboliczną wstęgę przecięli (od lewej): kierownik Oddziału Kardiologii USK w Opolu prof. Marek Gierlotka, wicewojewoda Violetta Porowska, rektor UO prof. Marek Masnyk, prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski i wicemarszałek woj. opolskiego Roman Kolek

zji. To miejsce, w którym mogą równocześnie pracować chirurdzy naczyniowi, kardiologzy, kardiochirurdzy i anestezjolodzy. Sala hybrydowa pozwala na przeprowadzenie zabiegów łączących klasyczną chirurgię otwartą z chirurgią małoinwazyjną.

Możliwe jest to dzięki wyposażeniu sali m.in. w sprzęt do obrazowania, co pozwala na przeprowadzenie minimalnie inwazyjnych zabiegów i przyspiesza diagnostykę, w efekcie skracając czas trwania operacji.

Hybrydowa sala operacyjna znacznie zwiększa bezpieczeństwo chorego, bowiem gdy podczas zabiegu okaże się, że konieczne jest otwarcie pacjenta i przeprowadzenie operacji metodą tradycyjną, można to zrobić natychmiast, bez konieczności transportowania go w inne miejsce.

Przebudowa i remont pomieszczeń bloku operacyjnego na potrzeby sali hybrydowej w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym możliwe były dzięki finansowaniu z Programu profilaktyki i leczenia chorób układu sercowo-naczyniowego POLKARD. W ramach tego programu Ministerstwo Zdrowia przekazało USK dofinansowanie w wysokości blisko 4 mln zł na realizację zadania pn. *Wyposażenie /doposażenie hybrydowej sali operacyjnej na potrzeby chirurgii naczyniowej, kardiologii i kardiologii w roku 2017.*

Dzięki temu Uniwersytecki Szpital Kliniczny zakupił cyfrowy angiograf do badań serca i naczyń, aparat do hemofiltracji, aparat do krążenia pozaustrojowego i aparat ultrasonograficzny.

Przebudowa bloku operacyjnego, montaż wraz uruchomieniem sprzętu medycznego i przeszkolenie personelu z jego obsługi zostały sfinansowane ze środków własnych USK. Całkowity koszt stworzenia sali hybrydowej wyniósł 6,2 mln zł.

Fot. Sylwester Koral



Uniwersytet Opolski – uniwersytetem bez granic (fot. Sylwester Koral)

BEATA ŁABUTIN

## UNIWERSYTET BEZ GRANIC

### Sukces z ubiegłego roku został powtórzony

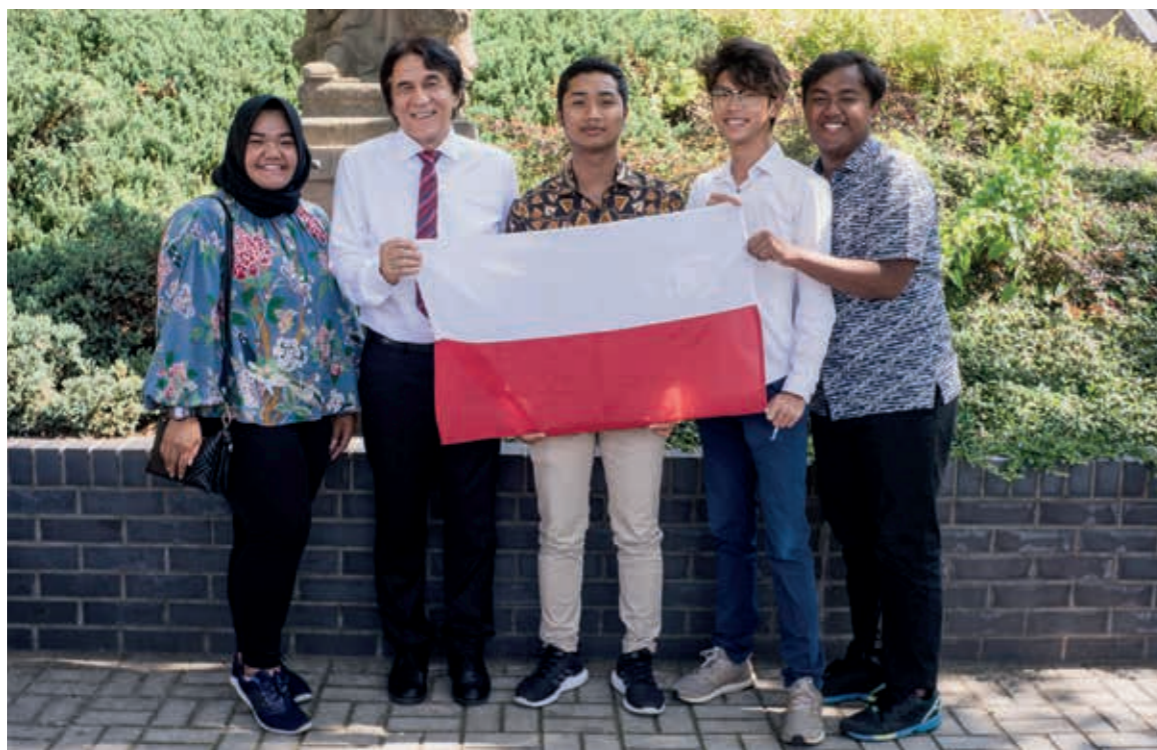
Zespół Działu ds. Badań Naukowych i Współpracy z Zagranicą pozyskał dofinansowanie w ramach akcji kluczowej 107 programu Erasmus+ na mobilności z krajami partnerskimi, tj. poza programem Erasmus+ w Europie. Szefowa działu, **Halina Palmer-Piastak**, przy pomocy koordynatorów w jednostkach zainteresowanych taką współpracą międzynarodową wniosowała o wyjazdy i przyjazdy nauczycieli akademickich i studentów do 26 krajów, co oznaczało złożenie 26 osobnych aplikacji. O mobilności z częścią państw wnioskowano na podstawie kontaktów i inicjatyw pracowników naukowych uniwersytetu.

Łączna Narodowa Agencja Erasmus+ oceniła wysoko 25 wniosków i przyznała dofinansowanie na 129 wyjazdów lub przyjazdów. Wyjazdy i przyjazdy studentów to pięciomiesięczne dofinansowanie (stypendium), a finansowanie pobytów pracowników w celu prowadzenia

zajęć dydaktycznych lub odbycia szkolenia jest tygodniowe. Jednym i drugim przysługuje ryczałt na pokrycie kosztów podróży.

Studenci spędzą pięć miesięcy w krajach takich jak Albania, Czarnogóra, Izrael, Serbia, a przyjadą (poza wymienionymi) z Bośni i Hercegowiny, Gruzji, Iranu, Kambodży, Nepalu, Rosji, Stanów Zjednoczonych. Pracownicy uczelni wyjadą lub zostaną odwiedzeni przez koleżanki i kolegów z Albanii, Armenii, Australii, Bośni i Hercegowiny, Czarnogóry, Kambodży, Chin, Gruzji, Indii, Indonezji, Iranu, Izraela, Japonii, Kazachstanu, Korei, Kirgizji, Malezji, Nepalu, Rosji, Serbii, Tajwanu, Tadżykistanu, Ukrainy, Stanów Zjednoczonych, Wietnamu.

Nowością w tym projekcie są staże. Akademickie Centrum Karier w porozumieniu z Sekcją ds. Międzynarodowych Programów Studiów i biurem projektu Erasmus+ Uniwersytetu Opolskiego przygotowało program stażo-

Pamiętkowa fotografia uczestników tegorocznej edycji *Summer University* z prorektorem prof. Januszem Słodczykiem (fot. Sylwester Koral)Uczestnicy tegorocznej edycji *Summer University* (fot. Sylwester Koral)

wy, skierowany do studentów uczelni partnerskich w Albanii, Iranie i Izraelu w dziedzinie języków obcych, nauk społecznych, humanistycznych i sztuki oraz rolnictwa. Jego wynikiem będzie przyjęcie stażystów na okres przyszłorocznych wakacji (lato 2019), którzy będą realizować praktyki w przedsiębiorstwach na terenie Opola. Jeden stażysta lub stażystka wyjedzie także na staż do Izraela.

– W ubiegłym roku otrzymaliśmy dofinansowanie na realizację mobilności z 21 krajami, plasując się tym samym na szóstym miejscu w kraju pod względem wysokości dofinansowania pozyskanej przez wszystkie wnioskujące uczelnie. W wyniku aplikacji złożonej w tym roku znaleźliśmy się na siódmym miejscu. Cieszy nas utrzymująca się wysoka ocena składanych przez nas wniosków. Koordynowanie takiej liczby mobilności jest jednak dużym wyzwaniem i wymaga ogromnego zaangażowania wszystkich stron uczestniczących w projekcie. Już teraz jesteśmy bardzo wdzięczni za współpracę i podekscytowani jej perspektywą – przyznaje Halina Palmer-Piastrak.

Tylko w roku akademickim 2017–2018 (projekt jest cyklicznie realizowany od 2015 r.) w ramach Key Action 107 Uniwersytet Opolski odwiedziło 38 pracowników, a studia odbyło 14 studentów. Zrealizowaliśmy 32 wyjazdy pracowników oraz dwa wyjazdy studentów.

– Korzyści płynące z realizacji projektu są oczywiste – stwierdza **dr Michał Wanke**, koordynator Sekcji ds. Międzynarodowych Programów Studiów i autor wielu aplikacji. – Nasze programy studiów w języku angielskim realizują nauczyciele z USA, Japonii, Malezji, Indii, w naszych salach zasiada jeszcze bardziej zróżnicowana narodowościowo grupa studentów. W tym roku dołączą do nich Albańczycy i Amerykanie. W kwietniu zorganizujemy kolejny Tydzień Międzynarodowy, stając się powoli małym węzłem światowej akademickiej sieci. Ten grant pozwala nam nawiązywać relacje z nowymi ośrodkami, co skutkuje przyjazdami studentów nie tylko na okres wymiany, ale także na studia (przede wszystkim magisterskie) oraz na szkoły letnie. Na przykład grupa studentów z Uniwersytetu Brawijaya w Indonezji przyjechała uczyć się w wakacje angielskiego i kompetencji międzykulturowych – bezpośrednio po wizycie i krótkich kursach na ich uczelni, które prowadziliśmy z **dr. Stankomirem Nicieją**. Jedna z tych studentek zapisuje się na studia magisterskie z *Intercultural Communication*. Projekt KA107 pozwala nam na obecność na nowych rynkach edukacyjnych i rozwijanie międzyna-

rodowego Uniwersytetu Opolskiego. Zaraz za tą współpracą idą badania naukowe. Po wizycie kolegów z Iranu w Instytucie Socjologii opublikowaliśmy dwa artykuły w irańskim czasopiśmie i rozpoczęliśmy wspólny projekt badawczy dotyczący społecznych i kulturowych śladów tzw. odysei Polaków powracających z Syberii, by walczyć u boku generała Andersa. KA107 to narzędzie do rozpoczęcia współpracy. Przed nami kolejne wyzwanie: opracowanie pomysłu na jej dalszy ciąg.

Budżet projektu opiewa na ponad 340 000 euro, a wyjazdy i przyjazdy będą realizowane po podpisaniu umowy z Narodową Agencją Erasmus+ w roku akademickim 2018–2019.

## Z ERASMUSEM+ W STANACH ZJEDNOCZONYCH



Na zdjęciu, od lewej: Debbie K. Mercer – dziekan College of Education, prof. Izabella Pisarek, Susan Yelich Binięcki i dr Marzanna Pogorzelska

W dniach 11–15 września br., w ramach programu Erasmus+ przedstawicielki Uniwersytetu Opolskiego gościły w Kansas State University (Manhattan, Kansas). Biorące udział w wymianie akademickiej prorektor ds. kształcenia i studentów **dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO i dr Marzanna Pogorzelska** (Instytut Filologii Angielskiej), zapoznały się ze strukturą i funkcjonowaniem amerykańskiej uczelni, dzieląc się z naszymi partnerami wiedzą i doświadczeniami przywiezionymi z Polski. Kordynatorką wizyty ze strony amerykańskiej była **Susan Yelich Binięcki**, którą gościliśmy na naszym uniwersytecie w marcu br.

Kansas State University znajduje się w gronie najlepszych amerykańskich uczelni, głównie dzięki wysokiemu poziomowi nauczania i badań, choć nie są to jedyne

atuty tego uniwersytetu. To, co równie istotne, a o czym uczestniczki wymiany mogły się przekonać, jest niezwykła dbałość o potrzeby studentów, także te związane z równym traktowaniem i zapobieganiem wszelkim formom dyskryminacji. Na uczelni działa, wzajemnie ze sobą współpracując, kilka komórek odpowiedzialnych za aktywną politykę równości, wypracowane są procedury reagowania na sytuacje dyskryminacyjne, przeprowadzane są analizy klimatu społecznego uczelni.

Kansas State University znajduje się w części USA, która, nie będąc szczególnie zróżnicowana etnicznie, stara się przyciągać studentów i wykładowców należących do różnych grup etnicznych czy narodowych, uznając ich pochodzenie za czynnik wzbogacający życie uniwersyteckie. Na uwagę zasługuje bogate życie studenckie –



W trakcie wykładu dr Marzanny Pogorzelskiej dla studentów amerykańskiej uczelni



Anderson Hall, jeden z budynków w kampusie Kansas State University – mieści się tu administracja uczelni

w kampusie działa ponad 450 organizacji studenckich, od klubów sportowych, poprzez koła zrzeszające osoby ze względu na cechy ich tożsamości (kolor skóry, religia, orientacja psychoseksualna) po stowarzyszenia artystyczne. Kampus uniwersytecki, malowniczo rozłożony na terenie przypominającym park, oprócz budynków z salami wykładowymi czy bibliotekami posiada całą infrastrukturę ułatwiającą studentom i wykładowcom codzienne funkcjonowanie – bary, restauracje, kawiarnie, boiska sportowe, sale teatralne i koncertowe. Kalendarz imprez organizowanych w kampusie jest niezwykle bogaty, a na uwagę zasługują przeprowadzane regularnie w różnej formie dyskusje i debaty dotyczące aktualnych wyzwań i problemów pojawiających się na uczelni i poza nią.

Bardzo ważną częścią wizyty były spotkania z władzami tego amerykańskiego uniwersytetu. Podczas jednego z nich dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, podpisała z ramienia Uniwersytetu Opolskiego porozumienie o współpracy z władzami Kansas State University, które otwiera nowe możliwości wzajemnych kontaktów, zarówno w dotychczasowym obszarze (edukacja i kształcenie nauczycieli), jak i w dziedzinach związanych z rolnictwem.

Innym elementem wymiany były wykłady dr Marzanny Pogorzelskiej dotyczące komunikacji międzykulturowej i specyficznie polskich wyzwań w tym zakresie. Treść prezentacji, odnosząc się do polskiego i wschodnioeuropejskiego kontekstu, wywoływała żywe reakcje i dyskusje osób uczestniczących, które zauważały uniwersalność i podobieństwo pewnych mechanizmów funkcjonowania społeczeństw, bez względu na szerokość geograficzną. Wizyta była niezwykle inspirującym doświadczeniem dla obydwu stron, które zadeklarowały chęć dalszej współpracy dydaktycznej i naukowej.

(b)



W trakcie konferencji (fot. Jarosław Mokrzycki)

MARZENA MAKUCHOWSKA

## RÓŻNIE PAMIĘTAMY, RÓŻNIE CHCEMY PAMIĘTAĆ

### Międzynarodowa konferencja *Pamięć i styl*

W dniach 20–21 września br. odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa pod hasłem *Pamięć i styl*, zorganizowana przez Katedrę Języka Polskiego Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa UO. Spotkanie stanowiło kontynuację 30-letniej tradycji konferencji stylistycznych w Opolu. Owocem tych spotkań są liczne i ważne monografie, polskie i międzynarodowe zespoły oraz projekty badawcze, a także międzynarodowy, wysokopunktowany rocznik naukowy „Stylistyka”, ukazujący się nieprzerwanie od 27 lat (numer za rok 2018 właśnie opuścił wydawnictwo).

Na tegoroczną konferencję zaproszenie przyjęło ok. 40 językoznawców z kraju i zagranicy. Goście zagraniczni przybyli z Moskwy (z Instytutu Puszkina oraz Rosyjskiej Akademii Nauk), Pragi, Kijowa, Charkowa, Bańskiej Bystrzycy i Hradca Králové. Goście krajowi reprezentowali ośrodki akademickie całej Polski.

Badania nad pamięcią, kulturą pamięci i dyskursami pamięci stanowią jeden z najważniejszych projektów współczesnej humanistyki, właściwie nie ma dzisiaj nauki humanistycznej, która nie zajmowałaby się tą problematyką. Stosunkowo niedawno do tego grona dołączyła lingwistyka, choć wszyscy przyznają, iż to język jest najważniejszym medium pamięci – budulcem i nośnikiem jej treści. Uczestnicy opolskiego spotkania przedstawiali wyniki badań nad językami, stylami, gatunkami i tekstami (językowymi i niejęzykowymi, jak np. fotografia i film) pod kątem utrwalania i konstruowania przez nie pamięci indywidualnej oraz zbiorowej, a nawet – wielu pamięci zbiorowych, bo różnie pamiętamy i różnie chcemy pamiętać. Pamięć przeszłości – tej najdawniejszej i tej całkiem niedawnej – kształtuje naszą teraźniejszość i przyszłość, określa nasze poczucie tożsamości, dlatego tak ważna i niezbędna jest refleksja nad zapisami pamięci, ich tworzeniem i funkcjonowaniem.

W ramach rozważań teoretyczno-metodologicznych zastanawiano się przede wszystkim nad tym, jak lingwistyka ma badać pamięć, która jest przecież fenomenem pozajęzykowym. **Stanisław Gajda** (Opole) mówił o znaczeniu badań nad zapisami pamięci w języku i tekstach, ale postulował też śmielsze sięganie do zdobyczy nowoczesnej neurobiologii, która, rozpoznając procesy zapamiętywania i odtwarzania, może oświetlić zjawiska zachodzące w mowie i jej wytworach. **Marta Wójcicka** (Lublin), jedna z czołowych „pamięciologów” polskich, rozważała kwestię gatunków szczególnie predestynowanych do bycia nośnikami pamięci.

Kluczowym problemem pamięci jest jej podmiotowość, subiektywizm, wybiórczość, współdziałanie pamięci z wyobraźnią, a więc jej tyleż odtwórczy, co i kreatywny charakter. Pamięć zbiorowa podlega ponadto świadomemu konstruowaniu, manipulacji, podkreślaniu pewnych wątków, a tłumieniu czy wręcz wymazywaniu innych. Niepamięć – jak powtarza **Wojciech Chlebda** (Opole) – jest również formą pamięci. Odmienne wersje tych samych wydarzeń konkurują ze sobą, walczą o legitymizację i dominację w przestrzeni publicznej, uczestniczą w walce o „rząd dusz”. Operacji na pamięci dokonuje się zwłaszcza w sferze polityki, gdy na przykład kolejna władza wprowadza „korektę” pamięci o rządach poprzedników, o czym mówił **prof. Lewon Saakian** z Moskwy. Sposoby budowania obrazów przeszłości w różnych rodzajach przekazów przedstawiono w kilku referatach: w czasopiśmiennictwie (**Marzanna Uździcka**, Zielona Góra), wiadomościach telewizyjnych (**Petr Odaloš**, Bańska Bystrzyca), serialach (**Petr Mareš**, Praga), wspomnieniach pośmiertnych (**Anna Hanus**, Rzeszów), internetowych programach popularnonaukowych (**Agnieszka Wójcik**, Zielona Góra) czy utworach dla dzieci (**Jana Hoffmannová**, Praga). Przekonywano m.in., iż konstruowanie tego, co i jak ma być pamiętane, zaczyna się już na etapie odpowiednio sprofilowanego relacjonowania.

W bloku referatów o charakterze komparatystycznym przedstawiono analizy – jak się okazuje – odmiennych pamięci w relacjach polsko-niemieckich. **Waldemar Czachur** (Warszawa) pokazał różnice między sposobem budowania w mediach przekazu o aktach pojednania między Niemcami a Francją oraz Niemcami a Polską, **Dorota Kaczmarek** (Łódź) różnice w polskim i niemieckim dyskursie o wypędzeniu i wypędzonych, **Iwona Szwed** (Rzeszów) w polskim i niemieckim dyskursie poradniczym *on-line*.

Wielu referentów prezentowało wyniki badań nad treściami pamięci i językowymi strategiami (re)interpretowania przez jednostkę obrazów tego, co czasowo mniej lub bardziej odległe; przypatrywano się poszczególnym gatunkom służącym pamięci. Gatunki historyczne (sylwa i gawęda szlachecka oraz katalogi władców) omawiali badacze zielonogórscy (**Dorota Szagun**, **Krzysztof Maćkiewicz**, **Magdalena Hawrysz**), **Anna Wojciechowska** (Zielona Góra) pokazała odbicie doświadczanej rzeczywistości w korespondencji między Szyborską a Filipowiczem, **Ewa Biłas-Pleszak** w autobiografii Mrożka, **Ewa Ficek** – w autobiografiach opisujących bolesne wydarzenia (obie badaczki z Katowic), **Magdalena Piechota** (Lublin) w reportażach Michała Olszewskiego. Każda społeczność ma w swej historii coś, co najsilniej zapisuje się w pamięci – dla społeczności europejskiej jest to II wojna światowa, o czym zaświadczały **Natalia Sydiaczenko** z Kijowa (polonistka i zasłużona tłumaczka literatury polskiej na język ukraiński) w referacie o prozie Pileckiego oraz **Małgorzata Wójcik-Dudek** i **Bernadeta Niesporek-Szamburska** (obie z Katowic), mówiące o dziecięcych wspomnieniach Zagłady, zapisanych w pamiętnikach i listach. Wreszcie – o specyficznej, „skamieniałej” postaci pamięci o Żydach, utrwalonej w Ewangeliach i przenoszonej do współczesnych homilii, mówiła **Marzena Makuchowska** (Opole).

W otwierających konferencję obradach plenarnych zespół badaczek z Uniwersytetu Śląskiego przedstawił internetowe archiwum społeczne oraz propozycje metodologiczne w postępowaniu z tym obiecującym poznawczo materiałem. W obradach sekcyjnych członkinie zespołu pokazały wyniki badań szczegółowych, jakie już podjęły na tym obszarze. **Bernadetta Ciesek** dostrzegła w archiwum społecznym przestrzeń budowania pamięci o kobietach, a raczej – przywracania pamięci o nich, stłumionej dominacją narracji męskich; **Beata Duda** zauważyła możliwość poznania tzw. dyskursu miejskiego i rekonstrukcji społecznego obrazu miasta, tworzonego przez jego mieszkańców.

Do tematyki miejskiej nawiązywał referat **Jarosława Bogackiego**, w którym opolski germanista pokazał, jak nazwy ulic, dróg i placów (tzw. hodonimy) „pamiętają” historię miasta.

Na konferencji były też referaty, które ukazywały nieco inne aspekty relacji pamięć – język. **Jiří Zeman** (Hradec Králové) badał korelację pamięci i budowy składniowej spontanicznej, nieprzygotowanej wypowiedzi. **Katarzyna Wyrwas** (Katowice) zrekonstruowała języko-

wy obraz pamięci i zapominania w wybranych językach indoeuropejskich. Wystąpienia **Olgi Jewtuszenko** i **Olgi Siewierskiej** (obie badaczki z Moskwy) poświęcone zostały obecności i funkcjom słownictwa z semantycznego pola pojęcia PAMIĘĆ w tekstach artystycznych. **Switłana Jermolenko** z Kijowa mówiła o sposobach kreowania obrazu czasu i pamięci w prozie O. Gonczara, jednego z wybitnych pisarzy ukraińskich XX wieku.

W osobny blok ułożyły się referaty o kwestiach pamięci w dyskursie naukowym. **Artur Rejter** (Katowice) pokazał trwałość obecności pojęcia alchemii w różnych dyskursach, świadcząca jego zdaniem o związkach nauki z pamięcią kulturową. **Iwona Loewe** (Katowice) zastanawiała się nad możliwością naukowego uchwycenia roli koloru (np. w akademickich prezentacjach multimedialnych) w zapamiętywaniu. **Ewa Woźniak-Wrzesińska** (Poznań) wykazała z kolei, iż cytowania w tekstach naukowych i ich funkcjonowanie w nowym kontekście często zmienia sens oryginału, tak iż w końcu ulega on zapomnieniu. Badaczka z Kijowa, **Switłana Bibik**, rozważała możliwości stylistyki diachronicznej w odtwarzaniu pamięci kulturowej pewnych grup słownictwa, jednostek frazeologicznych oraz stylowych i gatunkowych wariantów tekstów. **Olga Czeremskaja** z Charkowa przedstawiła (gwoździ ocalenia pamięci o niej) historię badań stylistycznych Charkowskiej Szkoły Filologicznej, działającej w latach 20. i 30. XX wieku.

Konferencję zamknął profesor Wojciech Chlebda, który zakreślił horyzonty badawcze lingwistyki pamięci i jej najpilniejsze zadania.

Warto na koniec podkreślić, iż na konferencję przyjechali zarówno starzy bywalcy, wierni partnerzy i przyjaciele opolskiej stylistyki, jak i goście nowi. Spośród tych pierwszych wymienić trzeba przede wszystkim prof. Switłanę Jermolenko, współpracującą z profesorem Gajdą i jego zespołem od ponad 30 lat. Przy okazji konferencji mogliśmy uczcić jubileusz jej 80. urodzin. Z tymi drugimi wiążemy gorącą nadzieję na równie długotrwałe i owocne kontakty w przyszłości.

Kolejna opolska konferencja stylistyczna przeszła do historii, a niniejsze sprawozdanie – (wyłącznie) na mocy nieuniknionego subiektywizmu jednostki – jest (tylko) jednym z obrazów pamięci o niej. Obraz ten jednak będzie można skonfrontować z zawartością XXVIII rocznika „Stylistyki” (2019), do którego lektury już teraz zapraszamy, gdyż zapowiada się wyjątkowo interesująco.

## PAMIĘĆ – HISTORIA – TOŻSAMOŚĆ

### Czerwcowe interdyscyplinarna konferencja na Uniwersytecie Opolskim



Na zdjęciu, od lewej: prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski, prof. Stanisław S. Nicieja, rektor prof. Marek Masnyk, prorektor Izabela Pisarek, prodziekan prof. Anna Weissbrot-Koziarska (fot. Jarosław Mokrzycki)

Katedra Teoretycznych Podstaw Edukacji i Wychowania Instytutu Studiów Edukacyjnych UO była organizatorem, w dniach 14–15 czerwca br., I Interdyscyplinarnej Konferencji Naukowej pt. *Pamięć – historia – tożsamość. Edukacja i polityka historyczna w procesie konstruowania narracji naszej wspólnoty*.

Konferencję otworzyli: rektor **prof. dr hab. Marek Masnyk** oraz prezydent Opola **Arkadiusz Wiśniewski**. Zaproszenie organizatorów przyjął także **prof. dr hab. Stanisław Sławomir Nicieja**, rektor UO w latach 1996–2002 oraz 2005–2008 i 2012–2016.

Uczestnicy konferencji próbowali odpowiedzieć m.in. na pytania: W jaki sposób historia buduje dzisiaj naszą wspólnotową i jednostkową tożsamość? Jaki status ma

wiedza historyczna – czy traktowana jest jako fakt, czy jako poddająca się generalizacji prawda o jakichś czasach i wydarzeniach? Czy może być także interpretacją tych zdarzeń? Do czego dzisiaj – w świecie nowych mediów, nowych rozszerzonych rzeczywistości i nowych społecznych praktyk – potrzebna jest nam pamięć? Kto jest jej strażnikiem, kto ją tworzy, kto za nią odpowiada? W jaki sposób i w jakim celu w demokratycznych społeczeństwach używa się historii i pamięci? Jakie są zadania edukacji historycznej, a czego oczekują od niej uczestnicy procesów edukacyjnych: nauczyciele, rodzice, uczniowie?

Czym jest polityka historyczna i jakie jest jej miejsce w społeczeństwie demokratycznym? Czy edukacja

i polityka budują, czy niszczą wspólnotę? Może polityka historyczna to rodzaj manipulacji pamięcią i historią, a edukacja to narzędzie tej manipulacji?

Na te i inne pytania próbowali odpowiedzieć badacze reprezentujące różne dyscypliny: pedagogikę, historię, politologię, socjologię, filozofię, psychologię, antropologię kultury. A przedmiotem debaty były m.in.: różne sposoby myślenia o znaczeniu i funkcji historii w procesie konstruowania jednostkowej i wspólnotowej tożsamości; status wiedzy historycznej, społecznej funkcji pamięci, tradycji, historii oraz kategorii czasu; różne sposoby myślenia i rozumienia edukacji, instytucji edukacyjnych, ich odmian, form oraz praktyk związanych z budowaniem opartej na pamięci, historii i tradycji jednostkowej i wspólnotowej tożsamości; problematyka dzieciństwa, relacji, doświadczeń i tradycji rodzinnych oraz ich znaczenia w procesie konstruowania tożsamości jednostki i tożsamości wspólnoty.

W trakcie debaty pojawiła się także problematyka złej pamięci opartej na destrukcyjnych, związanych z cierpieniem czy patologią doświadczeniach i możliwości oraz sposobów jej przezwyciężania oraz roli tzw. nowych mediów i rozwoju technologicznego w procesie konstruowania tożsamości jednostkowej i zbiorowej, ich znaczenia w życiu współczesnych ludzkich wspólnot, a także cyfrowego zapośredniczenia szeroko rozumianej sfery pamięci (źródła i świadectw historycznych, przekazów kulturowych i innych).

W konferencji wzięło udział 130 osób, reprezentujących niemal wszystkie polskie ośrodki akademickie: Uniwersytet Gdański, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Śląski, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Wyższą Szkołę Przymierza Rodzin w Warszawie, Dolnośląską Szkołę Wyższą, Akademię Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, Akademię WSB w Dąbrowie Górniczej. W konferencji wzięło też udział 60 nauczycieli historii z opolskich szkół, którzy uczestniczyli także w zorganizowanych dla nich trzech seminariach: *Nauczyciel wobec aktywnej polityki historycznej* (prowadzenie: **prof. dr hab. Maria Mendel** i **prof. dr hab. Tomasz Szkudlarek** z Uniwersytetu Gdańskiego); *Od rzeczy do pamiętki* (**dr Anna Czermer**, **dr Anna Wickiewicz** z Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych); *Nowa polityka historyczna*

*jako odpowiedź na Jedwabne* (**dr Piotr Forecki** z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu); *Jeśli mówisz prawdę, nie musisz niczego pamiętać* (**dr hab. Marek Białokur** z Uniwersytetu Opolskiego i **dr Irena Koszyk** z Wydziału Oświaty Urzędu Miasta Opola); *Na styku edukacji i polityki historycznej: trening myślenia krytycznego* (**dr Marzanna Pogorzelska** z Uniwersytetu Opolskiego).

Pięć sesji tematycznych poświęcono zagadnieniom: *Pamięć zbiorowa a tożsamość. Od dzieciństwa do wczesnej dorosłości* (prowadzenie: **dr Katarzyna Wereszczyńska**, UO); *Pamięć i niepamięć w polityce historycznej współczesnej wspólnoty* (**dr Daniel Wiśniewski**, UO); *Pamięć zapośredniczona. Film, teatr, nowe media* (**mgr Adam Konopnicki**, UO); *Mikrohistorie – rozumienie – zmiana* (**dr Katarzyna Marszałek**, UKW w Bydgoszczy); *Źródła i miejsca pamięci* (**dr Iwona Konopnicka**, UO).

Debata oscylowała również wokół zagadnień dotyczących źródeł i miejsc pamięci. Autorzy wielu referatów skupili się zarówno na kwestiach związanych z miejscami wydarzeń historycznych i ich roli w kształtowaniu się tożsamości zbiorowej, jak i na ponadczasowym potencjale edukacyjnym tych miejsc. Podkreślono rolę nauczyciela jako twórcy pamięci historycznej. Szczególną uwagę zwrócono na czynniki wpływające na konstruowanie różnych narracji historycznych, a także na potrzebę poddawania ich spokojnej refleksji.

W trakcie konferencji w budynku Collegium Maius zaprezentowane zostały dwie wystawy przygotowane przez współorganizatora konferencji – Centralne Muzeum Jeńców Wojennych: „*Tatusiu, kiedy wrócisz?*”. *Polskie rodziny w czasach II wojny światowej* oraz *Od rzeczy do pamiętki*. Wydarzeniem towarzyszącym konferencji był spektakl *Kamień cierpliwości* według Atiqa Rahimi, w wykonaniu teatru Zapadnia, w reżyserii **Agnieszki Włoch**.

Współorganizatorami konferencji byli: Wydział Oświaty Urzędu Miasta Opola, Miejski Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Opolu i Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu.

(z)



## OPOLSKI CHÓR KAMERALNY NA FESTIWALU IM. I. REIMANNA



Uczestnicy tegorocznego Festiwalu im. I. Reimanna – wśród nich Opolski Chór Kameralny pod dykcją dr. Mariana Bilińskiego

29 września br. w kościele pw. św. Jakuba Apostoła w Krosnowicach zainaugurowano XVII Międzynarodowy Festiwal im. Ignaza Reimanna. Hasłem tegorocznego spotkania chórów i zespołów muzycznych, a także laureatów konkursu na najlepszy utwór literacki, były słowa: *Fascynacje słowem i nutą śpiewane*, towarzyszące Europejskim Dniom Dziedzictwa. Festiwal otworzył **Franciszek Piszczek**, prezes Towarzystwa Miłośników Krosnowic.

Nie tylko w Krosnowicach, ale i w pobliskiej Jaskowej Dolnej zabrzmiały utwory jednego z większych kompozytorów ziemi kłodzkiej. Ignaz Reimann urodził się w 1820 r. w Wambierzycach, zmarł 65 lat później w Krosnowicach. Napisał ponad 800 utworów, przeważnie religijnych – za największe jego dzieło uznano Mszę Bożonarodzeniową Pastoralmesse C-dur.

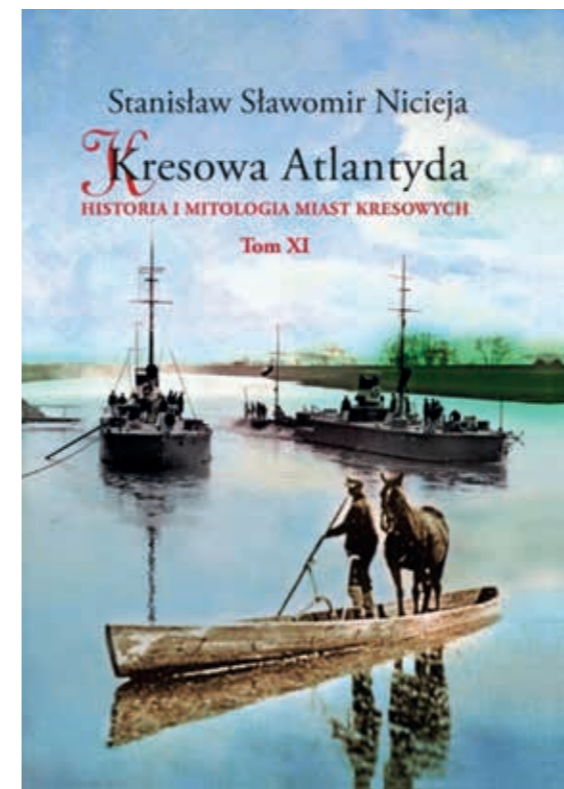
Festiwal jest hołdem dla tego niemieckiego twórcy, a uczestniczyła w nim także jego praprawnuczka **Christel Kaven**. Zainaugurował go występ zespołu Kros-Vox z Krosnowic, a później wystąpili: Ad Gloriam Dei z Kłodzka, Bystrzyckie Trio Trąbkowe, Chór Kościelny z czeskiego Rychnova, Chór Ludowy z Ivy, Cantate Domino z Nowej Rudy, Opolski Chór Kameralny, Zespół Akordeonowy Hrabstwa Kłodzkiego, Zespół wokalny Con Grazia z Bystrzycy Kłodzkiej.

W finale koncertu festiwalowi goście usłyszeli utwór *Litaniae Lauretanae* F-dur I. Reimanna, z udziałem Opolskiego Chóru Kameralnego i Kameralnej Orkiestry Festiwalowej pod dykcją **dr. Mariana Bilińskiego** z Uniwersytetu Opolskiego.

(b)

MARCELI KOSMAN

## W STRONĘ WILNA (Początek drugiej dekady Kresowej Atlantydy)



Okładka XI tomu *Kresowej Atlantydy*, MS Wydawnictwo, 2018

Przed kilku zaledwie laty, we wrześniu 2012 r., ukazał się pierwszy tom *Kresowej Atlantydy*, opowieści o krainie zatopionej w odmętach niepamięci poprzez długotrwałe działanie cenzury i milczenie, by rzekomo nie wzbudzić resentymentów do ziem przez Polskę utraconych – jak pisał w rozdziale wstępnym autor, znany z licznych publikacji o południowo-wschodnich Kresach Rzeczypospolitej w jej historycznych granicach, który zasłynął przede wszystkim dziełami o obchodzącej swe dwustulecie Łyczakowskiej nekropolii we Lwowie. Profesor Stanisław Sławomir Nicieja (4 października br. obchodził swoje siedemdziesiąte urodziny) – mający poza sobą

cztery kadencje na stanowisku rektora Uniwersytetu Opolskiego, jeden z jego czołowych budowniczych, wówczas pisał o zamierzonym cyklu: „Jest to swoista wyprawa na mityczną wyspę młodzięcych wyznań i nostalgii setek tysięcy ludzi, których często okrutny los rzucił głównie na Śląsk, Ziemię Lubuską, Pomorze, Warmię i Mazury, oraz tych, którzy (...) osiedli w Europie Zachodniej, w obu Amerykach, a niejednokrotnie na australijskich antypodach”<sup>1</sup>.

Autor pięknym literackim językiem wprowadza czytelnika w arkana metodologiczne, zwłaszcza zawłości gromadzenia imponującej podstawy źródłowej, która stanowi owoc wyjątkowej, na niespotykaną w warsztatach historycznych skalę (dowodzą tego następne tomy), współpracy badacza–pasjonata ze świadkami historii oraz ich potomkami. Mógł ze spokojem napisać, że poprzez kontakty z nimi dotarł do zbiorów prywatnych, ocalając dokumentację kresową (korespondencja, fotografie, albumy, rozmowy) przed rozproszeniem. Cykl książkowy poprzedziła o trzy lata monografia Kresowego Trójmiasta<sup>2</sup>, które śmiało możemy określić jako poligon doświadczalny dla powstającego aktualnie *opus vitae*. Wkroczyło ono po sześciu latach w drugą dekadę (zob. przyp. 1), przy czym Autorowi towarzyszą setki współpracowników, których nazwiska skrupulatnie wymienia, a pierwszy obszerny wykaz zamieścił w pierwszym woluminie. Każdy tom zawiera też prominentne dedykacje. Ten przed chwilą wymieniony: „Jerzemu Janickiemu pisarzowi i scenarzysty wielkiemu piewcy Lwowa i Kresów Wschodnich”..., inaugurujący cykl: „Adamowi Hanuszkiewiczowi (1924–2011) kresowiakowi, wielkiemu artyście w dowód przyjaźni i pamięci”, a ten najnowszy, opatrzony numerem XI: „Danucie Skalskiej – lwowiance z urodzenia, bytomiance z repatrianckiego wyboru, twórczyni – wspólnie z mężem Janem Skalskim – Świa-

<sup>1</sup> *Idem*, „Kresowa Atlantyda”, t. 1, Opole 2012, s. 6.

<sup>2</sup> *Idem*, „Kresowe Trójmiasto. Truskawiec, Drohobycz, Borysław”, Opole 2009.

towego Kongresu Kresowian i Lwowskiej Fali w Radiu Katowice, charyzmatycznej dziennikarce, która miastu urodzenia i Kresom Rzeczypospolitej od trzydziestu lat poświęca swoją pracę i pasję dziennikarską. Za każdym razem dedykacje mają charakter zindywidualizowany, podkreślają zasługi danej osoby dla kultuwowaniu pamięci o Ziemiach Utraconych.

Od lat śledzę z uwagą powstające kolejne dzieła Profesora o historii i mitologii polskich Kresów Wschodnich, a ściślej Południowo-Wschodnich, tych od strony Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola, Brzeżan i Borysława (im właśnie poświęcił otwierający cykl tom, z charakteryzującymi te miasta nagłówkami: *Lwów – stolica Galicji i Lodomerii, Stanisławów – trzecie miasto Galicji, Tarnopol – stolica Podola, Brzeżany – hetmańskie miasto, Borysław – galicyjska Pensylwania*; tom I zamknął rozdziałem upamiętniającym niedawne odejście zaprzyjaźnionego z autorem wielkiego artysty rodem z Lwiewo Grodu, doktora *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego: *Epitafium dla Adama Hanuszkiewicza*). Na ich temat pisałem wielokrotnie na łamach nie tylko, choć głównie „Indeksu”, a powód miałem szczególny. Obaj bowiem od lat zajmujemy się Kresami, Nicieja od południa, ja od północy, od strony Wielkiego Księstwa Litewskiego i jego tradycji aż do dziś. Dlatego od początku oczekiwałem spełnienia zapowiedzi, że w jednym z tomów znajdzie się Pińsk – czar Polesia, a obok Zbaraż – symbol wytrwałości i poświęcenia (wszak prawda i legenda w powieściach historycznych Sienkiewicza towarzyszy mi od naukowego debiutu do dziś, od ponad półwiecza)...

Tom XI *Kresowej Atlantydy*, który otwiera drugą dekadę cyklu i wkracza na tereny dziedzicznego państwa Jagiellonów, otwiera obejmujący ponad połowę tekstu (s. 7–174) rozdział *Pińsk – stolica Polesia* (tytuł nieco zmodyfikowany w stosunku do zapowiedzi z 2012 r.). Tom składa się z ponad 50 części, z których pierwsze osiem osadzono w czasach staropolskich, poczynając od legendy dotyczącej obecności Owidiusza, poprzez charakterystykę owej krainy narodowej pamięci. Wiele miejsca zajmuje tu związany w dzieciństwie z jej stolicą Ryszard Kapuściński. Ten znakomity reportażysta gromadził materiały do książki, której niestety napisać nie zdążył: „Obraz Pińska pozostał w wielu głowach. Ale tylko Kapuściński posiadał takiej klasy talent, wyobraźnię i spostrzegawczość, które pozwalałyby ponieść wysoko mit tego – dziś białoruskiego – miasteczka zanurzonego w lasach i mokradłach poleskich”. Na szczęście powstało o Pińsku

wiele wspomnień i kilka interesujących książek, a teraz czytelnik polski otrzymał bogato udokumentowany esej Mistrza z *Almae Matris Opolensis*. Miał on poprzednika na tej uczelni – Jana Seredykę, który lata wczesnej młodości podczas II wojny światowej spędził w grodzie nad Piną, w tamtych stronach pozostawił grób swego brata (o tę mogiłę, na odległość, dbał do końca życia), zdołał zrealizować plan odwiedzin, a parokrotnie jako badacz pisał o dawnym i zapamiętanym przez siebie Pińsku, m.in. w poznańskim tomie pokonferencyjnym *Kultura polityczna w Polsce*, poświęconym tradycjom związków polsko-litewskich. Stanisław Nicieja, jako rektor Uniwersytetu Opolskiego, pożegnał przed dziesięciu laty swego poprzednika na cmentarzu w Półwsi, a w tomie XI poświęcił mu esej zatytułowany *Wędrowiec po staropolskich szlakach* (s. 160–165). Nie zabrakło w nim wspomnień o niedawnym Pińsku.

Pińsk znalazł trwałe miejsce w mojej naukowej biografii. Przed niemal półwieczem sugerowano mi podjęcie tematu: *Pomiara włóczna na Polesiu* (była to wielka reforma rolnictwa za ostatnich Jagiellonów z aktywnym udziałem królowej Bony i Zygmunta Augusta, przeprowadzona przez polskich mierniczych z Wielkopolanami z województwa kaliskiego, braćmi Stanisławem i Piotrem Chwalczewskimi), która kompleksowo unowocześniła anarchiczne stosunki wiejskie. Zachowały się – a nawet w drugiej połowie XIX w. zostały ogłoszone drukiem – dwie obszerne księgi z przeprowadzonych wówczas czynności, pełne szczegółów o wioskach i ludziach, a także obyczajach tej krainy lasów i bagien. Zamiast jednej obszernej rozprawy napisałem kilka rozpraw, które z czasem skróciłem i umieściłem w trzecim tomie studiów polsko-litewskich<sup>3</sup>, ale ówczesny Pińsk zajął trwałe miejsce w mojej wyobraźni historycznej. Kiedy u schyłku istnienia Związku Radzieckiego dane mi było odwiedzić tamte strony, mogłem z łatwością skonfrontować wygląd jego dawnych terenów z dzisiejszymi, po przeprowadzeniu na szeroką skalę melioracji... To nie miejsce na komentarz co do skutków (nie tylko dobrych) tego przedsięwzięcia podjętego przez władzę radziecką.

Stanisław Nicieja zwiedził Polesie w ostatnich latach i mógł udzielić szczegółowych informacji, zwłaszcza o dzisiejszym stanie zabytków. O dewastacji pisze w kolejnych rozdziałach. Wcześniej jednak ukazuje czasy wo-

<sup>3</sup> Zob. M. Kosman, „Polska – Litwa. Z odległej i bliższej przeszłości”, t. 3, Poznań 2007, s. 57–100.

jen kozackich, które w połowie XVII wieku w. dotknęły tę krainę oraz dokonania w zakresie kultury (*Adam Naruszewicz – ojciec polskiego klasycyzmu*), a zwłaszcza osiągnięcia staropolskiej techniki, podziwiane przez ostatniego króla Rzeczypospolitej (*Orszak królewski w Pińsku; Wystawność Mateusza Butrymowicza; Kanał Ogińskiego – gospodarczy cud Polesia*). Z Napoleonem Ordą i Józefem Ignacym Kraszewskim wędruje – w czasach zaboru rosyjskiego – po śladach świetnej przeszłości, by przejść do najbliższej sobie epoki – czasów międzywojennych (systematycznie wzrastała liczba ludności chrześcijańskiej, choć przeważali nadal starozakonni, którzy w 1937 r. stanowili 60 proc. ogółu mieszkańców Pińska, posiadali dwa cmentarze, pozostałe trzy należały do katolików, unitów i prawosławnych), barwnie odmalowuje dzieje sławnej śródlądowej Flotyli Wojennej na rzece Pinie, by przejść do kataklizmu okupacyjnego i jego skutków dla polskiej i żydowskiej ludności. Rejestruje sprawnym piórem badacza–dokumentalisty działania okupantów, korzysta tu z materiałów publikowanych, ale też bogatą podstawę dlań stanowią gromadzone przez lata i wciąż uzupełniane relacje świadków oraz ich ocalałych i zamieszkałych głównie w Polsce potomków. Pozwoliły one – niekiedy po latach – skorygować niejedną wcześniejszą informację: „Cykl artykułów prasowych poprzedzających tę książkę (cytat ze wstępu do tomu I *Atlantydy*), opublikowanych w prasie regionalnej i „Rzeczpospolitej”, miał ambicje wypełnić rozerwane ogniwo łączące pokolenia; zachować dzieje kresów wschodnich dawnej Rzeczypospolitej w pamięci nie tylko ich wnuków. *Dzięki wnikliwym czytelnikom tego cyklu w y e l i m i n o w a ł e m z niniejszej książki w i e l e b ł ę d ó w i z d o b y ł e m n o w e i n f o r m a c j e o r a z f o t o g r a f i e, o k t ó r y c h n i e m i a ł e m p o j ę c i a*”<sup>4</sup>.

Ze zrozumiałych względów w dokumentacji szczególnie miejsca zajmują materiały związane z ekspatriantami osiadłymi po 1945 r. w Opolu. Niektórzy – jak ojciec profesora Jana Seredyki w 1947 r. – docierali tu z zachodu, do przybyłej wcześniej rodziny, dopiero po kilku latach. W tomie XI Pińsk zajmuje ponad połowę objętości. Na pozostałą (s. 175–287) składają się cztery rozdziały: *Dereszewicze, gniazdo rodowe Kieniewiczów; Hołodów i Porzecze; Perkowicze – gniazdo rodowe Wysłouchów oraz Międzyrzec Korecki*. Wszystkie te rezydencje ciążyą ku Wilnu, a ich właściciele mienią się Litwinami (nadrzędnie eksponują swą polskość), o czym zresztą nie zapomi-

<sup>4</sup> „Kresowa Atlantyda”, t. 1, s. 9.

nają potomkowie osiadli po wojnie nad Wisłą czy Odrą. Nie wszyscy zresztą przybyli tu w 1945 r., a przykładem wcześniejszej niedobrowolnej migracji są Kieniewicz, dziś traktowana z atencją dynastia historyków i dyplomatów.

Piękną rezydencję nad Prypecią wzniesli w XIX w. (rozbudowywali ją długo, wraz z doskonaleniem gospodarki w swych dobrach). Dereszewicze stały się prominentnym centrum kultury polskiej na Kresach, właściciele wskutek zmian granicznych przenieśli się do Warszawy przed stu laty, a dzieje ich gniazda rodowego ewokował teraz Stanisław Nicieja w 12 punktach, dając im wymowne tytuły: *Pałac – jego właściciele i goście; Polowanie na głuszce; Ostatni wajdelota polskiego ziemiaństwa; Mit dobrego ludu i dobrego pana; Droga na Olimp historiografii*. Badacze przeszłości z wdzięcznością przyjmą hołd, jaki w naszym imieniu złożył Autor najwybitniejszym, a wśród nich jednemu z tego rodu, niezwykle zasłużonemu w drugiej połowie XX wieku. Od tego zaczął rozdział II:

„Z tego rodu wywodził się prof. Stefan Kieniewicz (1907–1992) – wybitny polski historiograf o talentach literackich. Nazywano go „księciem polskich historyków” i w okresie PRL-u był (...) wyrocznią o niekwestionowanym autorytecie naukowym. A miał wówczas niebywałą konkurencję. W latach od 1946 (gdy Kieniewicz uzyskał habilitację na Uniwersytecie Jagiellońskim) do 1989 (gdy upadła PRL) było na Olimpie polskich historiografów wielu wybitnych historiografów, jak choćby Henryk Wereszycki, Henryk Łowmiański, Gerard Labuda, Aleksander Gieysztor, Tadeusz Manteuffel, Władysław Czapliński, Janusz Tazbir czy Henryk Samsonowicz”<sup>5</sup>.

W pełni podzielam tę celną konstatację.

Dzieje pałacu oraz galerię jego mieszkańców i gości poznajemy dzięki wspomnieniom ojca Stefana Kieniewicza, Antoniego, pt. *Nad Prypecią, dawno temu* (1989) przygotowanym do druku przez syna. Postać tegoż przeżywa się często na kartach tomu XI. Syn Jan, również profesor Uniwersytetu Warszawskiego, był ambasadorem Polski w Hiszpanii, a trzeci z pokolenia historyków, Leszek, odwiedził siedziby przodków i zastał tam zdziczałe chaszczowiska, rosnące na fundamentach dawnych dworów i pałaców (s. 210).

<sup>5</sup> „Kresowa Atlantyda”, t. 1, s. 175.

Z Mołodecznem związani byli Skirmuntowie (Konstanty – jeden z pierwszych ministrów spraw zagranicznych osiadł w 1946 r. w Wałbrzychu), spośród Wystouchów z Perkowa najbardziej znany to prawnik i historyk Seweryn, docent Uniwersytetu Stefana Bato-rego, a po expatriacji profesor i prorektor tamtejszej *Almae Matris*.

Na koniec autor przenosi nas ku Wołyniowi, do Międzyrzecza Koreckiego, skąd ocalali z wojennego piekła mieszkańcy znaleźli schronienie na Śląsku.

Otrzymałmy kolejny tom poświęcony losom mieszkańców Kresów, ukazujący dzieje naszej granicy wschodniej. Ukazał się on dla Autora w przełomowym momencie życia, w roku jubileuszowym, który zastał Go u szczytu twórczych dokonań. Czego można mu życzyć? Skromnie: by w równie krótkim czasie, co pierwsza, pojawiła się druga dekada *Kresowej Atlantydy*, a w niej znalazło się nieco miejsca dla Wielkiego Księstwa Litewskiego.

PÓŁKA SUŁKA

WITOLD SUŁEK

## NA WSKROŚ PIĘKNA KSIĄŻKA



*Na wskroś piękna. Historia Heleny Modrzejewskiej*, Arael Zurli, wyd. Iskry 2018

Rzeczywiście na wskroś piękną dostaliśmy książkę od wydawnictwa Iskry, co u tego wydawcy na szczęście jest normą, zarówno edytorską jak i merytoryczną. Niedużo, ale dobrze – to zasada, której, mam nadzieję, będą się trzymać przez długie jeszcze lata.

O Helenie Modrzejewskiej wprawdzie już kilka książek na naszym rynku było (tu od razu warto napisać, że Modrzejewska doczekała się biografii jeszcze za życia), jednak ta – *Na wskroś piękna. Historia Heleny Modrzejewskiej* – napisana jest wyśmienicie i bez modnego

ostatnio akcentowania i skupiania się na obyczajowości, skandalach, alkowie itd. Przystępny styl i język sprawiają, że czyta się ją jednym tchem. Z dbałością o faktografię wyciągane są najważniejsze, bo mające bezpośredni wpływ na życiowe i zawodowe decyzje Modrzejewskiej wydarzenia, tak aby możliwie najlepiej pozwolić zrozumieć i poznać życie Aktorki. Książka ukazuje więc nie tylko portret Modrzejewskiej jako artystki, ale i kobiety – ambitnej, wyzwolonej, świadomej tego, co może osiągnąć dzięki sławie – stąd na przykład odważny krok, jakim był występ na Światowym Kongresie Kobiet w Chicago 1893, na którym wygłosiła antyrosyjskie przemówienie w obronie polskich kobiet, czego efektem był zakaz występów w zaborze rosyjskim, a więc także w Warszawie. Oczywiście świadoma była także swojej urody, tytułowego piękna, które zachwycało wielu najznamienitszych pisarzy, (Sienkiewicz umieścił ją nawet na kartach *Ogniem i mieczem*), malarzy i poetów. Na szczęście wtedy opisywanie kobiecej urody, zachwywanie się kobiecym pięknem, nie było czymś niestosownym, jak dzisiaj, gdzie łatwo może przynieść etykietkę seksisty...

Pozwolę sobie zatem i ja uznać, chociaż tylko zdjęcia są mi dane, że była Modrzejewska zaiste kobietą zjawiskową. Zauważmy, że przez 46 lat obecności na scenie, nikt pod tym względem zdania nie zmienił. Nikt też przy zdrowych zmysłach nie powiedziałby, że karierę swą tylko pięknem zawdzięczała. Jej wspaniałe kreacje aktorskie (było ich około 300, w książce opisano najważniejsze), talent, magnetyzm i warsztat aktorski szły ramię w ramię z urodą oraz z osobowością Aktorki. Tak bogaty dorobek sprawia, że komuś, kto chciałby opracowania kompletnego, książka może wydać się zbyt skromna. Nie taka jednak jest jej rola – zamiarem autora było nakreślenie portretu przystępnego, zaciekawiającego, dającego pojęcie także o czasie, epoce, społeczno-historycznym uwarunkowaniach.

Skoro już przy Iskrach jestem, to jeszcze pokrótce wspomnę o dwóch innych nowościach tej oficyny, które mogą na witryny dużych sieci nie trafić, a tematycznie

blisko są wyżej omówionej książki, bowiem też o artystach traktują i to wyśmienitych. Pierwsza to książka o Macieju Zembatym, autorstwa Henryka Wańka, którego dorobek prozatorski już w swojej rubryce opisywałem. Tym razem nie mamy do czynienia z biografią, ale osobistym wspomnieniem i przyznam, że to jest bliska mi forma, zwolniona z obiektywizmu, ale bardziej intymna, w moim odczuciu szczerą i pozwalającą spojrzeć na artystę i jego dorobek z innej perspektywy.

Druga to wspomnienia Edwarda Pałlasza *Na własną nutę*. Przeplatają się tutaj wspomnienia rodzinne, zawodowe, towarzyskie, a paleta postaci jest zaskakująco barwna. Są tu i muzycy, i aktorzy, jak Zbyszek Cybulski czy Kalina Jędrusik, kabareciarze (Bim-Bom i STS)... Jest i Andrzej Waligórski, Jacek Fedorowicz, są pisarze i krytycy, jak Stefan Kisielewski. Dominuje jednak muzyka, co naturalne, bo był Pałasz dyrektorem Warszawskiej Opery Kameralnej oraz dwukrotnym prezesem ZAiKS-u, przez lata współpracował z Polskim Radiem. O ile zatem trudno szukać dzisiaj jego dorobku kompozytorskiego w salach koncertowych, a i zapewne mało kto by nazwisko Pałlasza wymienił z nienacką zapytany, to rola, jaką odegrał jest nie do przecenienia, a czas i ludzie, jakich opisuje i wspomina, powinny zaciekać ludzi interesujących się muzyką czy szeroko pojętą kulturą.

JERZY DUDA

## SZKOŁA-MATKA I JEJ DZIECI

### Powojenne narodziny szkolnictwa średniego w Opolu

Administracja polska, obejmując po 1945 r. województwo śląsko-dąbrowskie, którego częścią składową był Śląsk Opolski, zastała – w porównaniu ze stanem w 1939 r. – zmienioną sytuację ludnościową. Od marca 1945 r. rozpoczął się bowiem pierwotnie samorządnie, później w sposób zorganizowany ruch ekspatriancki i przesiedleńczy Polaków na te ziemie. Według danych z 1945 r., z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej towarowymi transportami dotarło 275 tys. wygnańców z województw: lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego i z Wołynia, przesiedleńców z centrum i z południa Polski przybyło 160 tys. Rodzima ludność, osiadła tu od wieków, pozostała w liczbie 850 tysięcy<sup>1</sup>.

Tradycje szkolnictwa polskiego na Opolszczyźnie były krótkie. Ludność polska aż do 1922 r. nie posiadała ani jednej własnej szkoły. Prawo do tworzenia szkół mniejszościowych przyznała dopiero *Konwencja genewska* z 1924 roku, artykuł 144 zobowiązywał rząd niemiecki do utworzenia instytucji szkolnych dla mniejszości. W roku szkolnym 1926/27 działało 56 placówek szkolnych z polskim językiem nauczania, skupiając 1661 uczniów, ale w roku szkolnym 1934/35 było tych szkół już tylko 27 – z 501 uczniami. Wobec braku możliwości posyłania dzieci do polskich szkół, z dużym wysiłkiem rozbudowywano sieć kursów języka polskiego<sup>2</sup>.

Budowanie narodowego systemu oświatowego w pierwszych dniach po ustaniu działań wojennych na Śląsku Opolskim miało zupełnie inny charakter niż w innych częściach Polski. Do 1945 roku panowała tutaj szkoła zaborców, tłumiąca w zarodku wszelkie próby i zabiegi ze strony polskiej społeczności, zmierzające do stworzenia polskiego szkolnictwa. Po wojnie trzeba było zatem rozpocząć wszystko od nowa, budować od podstaw.

Władze polskie przywiązywały ogromną wagę do organizowania oświaty na Ziemiach Odzyskanych, które od

1945 r. weszły w skład państwa polskiego. Pełniący urząd wojewody śląsko-dąbrowskiego gen. Jerzy Ziętek wydał rozporządzenie o przekazaniu oświacie wszystkich ponemieckich obiektów szkolnych i mieszkań po niemieckich nauczycielach<sup>3</sup>. Powołane jako jeden z pierwszych urzędów Kuratorium Okręgu Szkolnego w Katowicach kierowało na teren Śląska Opolskiego zgłaszających się do pracy nauczycieli.

27 marca 1945 r. zgłosił się tam mgr Franciszek Petela, absolwent Uniwersytetu im. Jana Kazimierza w Lwowie. Uczestnik Wojny Obronnej 1939, w okresie okupacji niemieckiej przebywał i pracował w Krakowie. Po otrzymaniu stosownych pełnomocnictw do organizacji w Opolu gimnazjum i liceum przybył do miasta, a pierwsze wrażenia tak opisał w swoich wspomnieniach: *Zgłosiłem się w Inspektoracie Szkolnym w Opolu. Inspektor szkolny porwał mnie w objęcia: bardzo się cieszę, że przyjechaliście, gdyż nikt tu jeszcze nie organizuje szkolnictwa średniego. Udaliśmy się na ul. Goławicką. Posesja pod nr 22 obejmowała kilka budynków oddzielonych od reszty otoczenia murem. Przylegała do nich baszta wieży zamku piastowskiego. Nigdzie nie było żywego ducha. Obeszliśmy budynek główny, salę gimnastyczną i inne pomieszczenia gospodarczo-administracyjne. Meble szkolne porzucone były w korytarzach i salach. Tu i ówdzie na słomie leżały koce, gazety, garnki, talerze, a nierzadko pomoce naukowe. Nazajutrz w korytarzu, na śmieciach i słomie, zacząłem wypisywać na maszynie ogłoszenie: *Pierwsze Państwowe Gimnazjum i Liceum w Opolu przy ul. Goławickiej 22, ogłoszenie o wpisach do wszystkich klas Gimnazjum i Liceum... Wpisy rozpoczęły się 12 kwietnia 1945 roku o godzinie 8.00*<sup>4</sup>. Po uporządkowaniu pomieszczeń szkolnych już 8 kwietnia większość sal nadawała się do nauki. Na murze zamieszczono godło Rzeczypospolitej, ze szczytu gmachu górującego nad miastem powie-*

<sup>1</sup> „Śląsk, ziemia i ludzie”, red. R. Lutman, K. Popiołek K., Katowice 1947, s. 25.

<sup>2</sup> Ł. Brandt, „Szkolnictwo ogólnokształcące”, w: „Oświata na Opolszczyźnie. 1945–1959”, red. T. Musioł, Katowice 1961, s. 53.

<sup>3</sup> J. Walczak, „Generał Jerzy Ziętek. Wojewoda katowicki”, Katowice 1996, s. 143.

<sup>4</sup> F. Petela, „Jak organizowałem szkolnictwo średnie w Opolu” w: „Wspomnienie nauczycieli śląskich”, red. K. Popiołek, Katowice 1970, s. 147.

wał polską flagą. Powoli kształtował się pierwszy zespół nauczycielski, w jego skład, w kolejności zgłoszeń, weszli: Jan Szczygielski, Gustawa Maślankiewicz, ks. Edward Studziński, Stanisław Makosz, Edward Sygnatowicz, Roman Kłopotowski, Aleksander Justyna, Antoni Kmicikiewicz, Józef Szczudłowski, Łazarz Brandt, Feliks Koniecznyński, Maria Renau, Tadeusz Szewczyk.

I Państwowe Gimnazjum i Liceum Koedukacyjne rozpoczęło nauczanie 16 maja 1945 roku. Na początku zgłosiło się 72 uczniów, na koniec pierwszego skróconego roku szkolnego było ich 130, samych chłopców, bo już 22 maja 1945 roku klasa dziewczęca ze swoją opiekunką Gustawą Maślankiewicz przeprowadziła się do budynku szkolnego przy ulicy Kościuszki 14, dając początek II Państwowemu Gimnazjum i Liceum Żeńskiemu, dyrekcję szkoły powierzono Marii Tyszkiewicz.

Przy I Gimnazjum i Liceum Męskim działały także klasy przygotowawcze. Przeznaczone były dla młodzieży, która ukończyła elementarne szkoły niemieckie, a także dla mających dłuższą przerwę w nauce. Przygotowywały one do kontynuowania nauki. Klasy te wraz z I klasą gimnazjalną przeszły w czerwcu 1945 r. do obiektu szkolnego przy placu Le Ronda (obecnie plac Staszica) dając początek III Państwowemu Gimnazjum i Liceum, jego dyrektorem został Jan Zembaty. Tak więc od samego początku swojej działalności obiekty oświatowe przy ul. Gosławickiej 22 (obecnie ul. Osmańczyka) spełniały rolę matki średnich szkół miasta Opola. Krótkie wakacje 1945 r. wykorzystano na intensywne prace porządkowe, dzięki temu rok szkolny 1945/46 mógł rozpocząć się w godnych warunkach. Na początku roku szkolnego legendarny matematyk Antoni Kmicikiewicz powołał do życia Samorząd Szkolny, który za główne zadanie uznał pozyskanie środków na sztandar szkolny. 24 maja 1946 r. uroczystie sztandar został przekazany młodzieży szkolnej, wcześniej szkoła przyjęła imię Mikołaja Kopernika.

19 czerwca 1946 r. odbyła się pierwsza matura, zdało ją dziewięciu uczniów: Maria Bień, Ryszard Dobkiewicz, Stanisław Konzal, Zygmunt Leszczyński, Michał Nikiel, Lesław Pokh, Zbigniew Szymków, Janusz Umański, Aurelia Schaffer. W liceum dla pracujących egzamin dojrzałości złożyło 41 abiturientów.

W murach szkolnych powstały także klasy szkół zawodowych. Organizatorem pierwszej szkoły zawodowej w Opolu był Marian Heine, który tak wspomina tamten okres: *Dokształcająca Szkoła Zawodowa otrzymała w obiektach przy ul. Gosławickiej 22 dwie sale, wspólnie*

*z działającą Szkołą Handlową. Na razie wystarczyło takie pomieszczenie, gdyż liczba uczniów przekraczała nieco 20 osób, a nauczycieli wraz z dyrektorem było czterech*<sup>5</sup>.

9 sierpnia 1947 r. minister oświaty wydał zarządzenie powołujące do życia Państwową Szkołę Przemysłową w Opolu. W kronice szkolnej czytamy: *Dnia 29 sierpnia 1947 roku ob. inż. Grzechowiecki, naczelnik Wydziału Szkolnictwa Zawodowego Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego w Katowicach, w obecności ob. inż. Platy, wizytatora szkół zawodowych męskich i ob. dyr. Władysława Ziobry z Państwowego Zakładu Kształcenia Zawodowego, powierzył organizację Państwowej Szkoły Przemysłowej mgr. Franciszkowi Peteli, dyrektorowi I Państwowego Gimnazjum i Liceum w Opolu, w budynku tegoż Zakładu przy ul. Gosławickiej 22, z dniem 1 września 1947 roku*<sup>6</sup>.

17 czerwca 1948 roku zakończył się pierwszy rok działalności Państwowej Szkoły Przemysłowej w Opolu. Po uroczystościach z radą pedagogiczną spotkała się Komisja Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego w Katowicach w osobach naczelnika Wydziału I ob. Hermacha i naczelnika Wydziału III ob. Suchonia, w obecności dyrektorów Władysława Ziobry, Szczepana Szajnochy, Mariana Heinego i Franciszka Peteli, przyznając Państwowej Szkole Przemysłowej w Opolu budynek I Państwowego Gimnazjum i Liceum, a zakład ten przenosząc do budynku II Państwowego Gimnazjum i Liceum przy placu Le Ronda".

Ta skomplikowana przeprowadzka oznaczała, że jedynym gospodarzem obiektów przy ul. Gosławickiej 22 stała się Państwowa Szkoła Przemysłowa, wszystkie pozostałe placówki oświatowe, które tutaj rozpoczynały swoją działalność, znalazły swoje nowe miejsce w przywracanych do życia lub odzyskiwanych obiektach oświatowych.

I Państwowe Gimnazjum i Liceum Koedukacyjne było swoistą matką następujących szkół średnich Opola. A były to: Państwowe Gimnazjum i Liceum Żeńskie (obecnie II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej) – maj 1945r.; Państwowe Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych (obecnie Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących) – wrzesień 1947 r.; I Państwowe Gimnazjum i Liceum Męskie (obecnie I Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika) – wrzesień 1948 r.

<sup>5</sup> S. Gawlik, H. Głowacki, „Geneza i rozwój szkolnictwa zawodowego na Opolszczyźnie”, Opole 1983, s. 56.

<sup>6</sup> Archiwum Zespołu Szkół Mechanicznych im. Rotmistrza Witolda Pileckiego w Opolu.

Szkoły zawodowe wyrosły przy ul. Gosławickiej 22: Dokształcająca Szkoła Zawodowa (obecnie Zespół Szkół Elektrycznych im. Tadeusza Kościuszki) – wrzesień 1946 r.; Państwowy Zakład Kształcenia Handlowego (obecnie Zespół Szkół Ekonomicznych im. gen. Stefana Grota-Roweckiego) – wrzesień 1946 roku.

Z kolei z klas przygotowujących do zawodu wyłaniały się kolejno następujące wielkie szkoły zawodowe miasta Opola: Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących im. Kazimierza Gzowskiego – wrzesień 1951 r.; Zespół Szkół Zawodowych im. Stanisława Staszica – wrzesień 1953 r.; Zespół Szkół Zawodowych nr 3 – wrzesień 1965 roku.

I Państwowe Gimnazjum i Liceum Koedukacyjne, pierwsza szkoła średnia w Opolu, począwszy od 1945 r. dała początek praktycznie wszystkim średnim szkołom miasta i z całą pewnością zasługuje na miano *Magna Porta Scholarum Opoliensium – Matki szkół średnich Opola*.

Nie zawsze w pełni zdajemy sobie sprawę ze zmian i przeobrażeń, jakie dokonały się na Śląsku Opolskim w mijających latach. Mówiąc z dumą o wielkim trudzie budowania od podstaw narodowego systemu oświaty, musimy zawsze pamiętać o twórczym wkładzie nauczycieli w realizację niezwyklego zadania, jakim była integracja społeczna zróżnicowanej etnograficznie ludności.

DOROTA WIERZBIĆKA-PRÓCHNIAK

## OTWARTY DOSTĘP DO NAUKI NA UNIWERSYTECIE OPOLSKIM

Modele Open Access w uczelnianych czasopismach naukowych



Międzynarodowe obchody Tygodnia Otwartego Dostępu – Open Access Week (22–28 października br.) stanowią coroczną okazję do promowania idei otwartego dostępu do nauki i wiedzy. W ramach promocji Open Access odbywają się więc różnego rodzaju webinaria, seminaria czy akcje promocyjne. Hasło tegorocznej edycji to *Designing Equitable Foundations for Open Knowledge*, co można przetłumaczyć jako: *Budowanie zbalansowanych fundamentów dla otwartej nauki czy Budowanie rzetelnych podstaw otwartej nauki*. Odzwierciedla ono przejściowy charakter przyjmowanych przez rządy, uniwersytety, wydawców i naukowców polityk i praktyk

otwartości, ponieważ sposoby, jakimi są one faktycznie wdrażane podlegają ciągłym zmianom. Zatem wszystkie zainteresowane strony muszą świadomie projektować nowe, otwarte systemy, by były autentycznie integracyjne, włączające, sprawiedliwe oraz naprawdę służyły potrzebom zróżnicowanej globalnej społeczności.

### Rodzaje otwartego dostępu

Zgodnie z definicją zapisaną w *Bethesda Statement on Open Access Publishing* – deklaracji określającej zasady szybkiego i darmowego dostępu do wiedzy naukowej, która została opracowana 11 kwietnia 2003 r. podczas

spotkania na temat Open Access w The Howard Hughes Medical Institute in Chevy Chase, Maryland – publikacje w otwartym dostępie muszą spełniać następujące warunki:

1. *Autorzy i właściciele praw autorskich dają wszystkim użytkownikom darmowe, nieodwołalne, szerokie, trwałe prawo dostępu do dzieła i licencję na kopiowanie, użycie, rozpowszechnianie, przenoszenie i pokazywanie pracy publicznie oraz do tworzenia i rozpowszechniania prac pochodnych na wszelkich nośnikach cyfrowych, dla wszelkiego rodzaju odpowiedzialnego użycia, z zachowaniem atrybucji autorskich. Użytkownicy mają prawo do robienia niewielkiej liczby kopii w wersji drukowanej dla własnego użytku.*

2. *Kompletna wersja pracy i wszystkie dodatkowe materiały wraz z kopią pozwolenia na druk [...] są w odpowiednim standardowym formacie elektronicznym deponowane natychmiast po pierwszej publikacji, przynajmniej w jednym z repozytoriów dostępnych on-line, wspieranych przez instytucję akademicką, towarzystwo naukowe, agencję rządową lub inną wiarygodną organizację, która stara się umożliwić wolny dostęp do wiedzy, nieograniczoną jej dystrybucję oraz długoterminowe archiwizowanie.*

Otwarty dostęp odnosi się głównie do czasopism oraz repozytoriów. Stopień otwartości tych pierwszych nie jest jednakowy. Obecnie w Polsce, na podstawie danych z Directory of Open Access Journals (DOAJ), wydawanych jest 535 otwartych czasopism. Zgodnie z jedną z zasad polityki otwartego dostępu realizowanej przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, tzw. *zasadą maksymalizacji korzyści* publikacje powinny być udostępniane z wykorzystaniem następujących rodzajów licencji Creative Commons, które gwarantują największą swobodę licencjobjorcy:

*Uznanie autorstwa* (CC-BY) – jedynym warunkiem jej dochowania przez użytkownika jest przywołanie nazwiska autora pierwowzoru.

*Uznanie autorstwa – na tych samych warunkach* (CC-BY-SA) – pozwala kopiować, zmieniać, rozprowadzać, przedstawiać i wykonywać utwór na takiej samej licencji, na jakiej udostępniono utwór oryginalny.

Jednak według informacji z DOAJ, spośród wspomnianych 535 otwartych czasopism tylko nieliczne stosują preferowane przez ministerstwo licencje: 53 wybrało licencję CC-BY, natomiast CC-BY-SA jedynie 16. Przeważają czasopisma wydawane z wykorzystaniem licencji CC-BY-NC-ND (Uznanie autorstwa – użycie niekomercyjne

– bez utworów zależnych), która jest najbardziej restrykcyjną licencją. Jest ich 373. Licencja ta pozwala jedynie na *rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci*. Do pozostałych rodzajów Creative Commons należą:

*Uznanie autorstwa – użycie niekomercyjne* (CC-BY-NC),  
*Uznanie autorstwa – bez utworów zależnych* (CC-BY-ND),

*Uznanie autorstwa – użycie niekomercyjne – na tych samych warunkach* (CC-BY-NC-SA).

Wspomniana zasada Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego zakłada również, by publikowano w modelu **otwartego dostępu libre**<sup>1</sup>. Gwarantuje on nie tylko brak opłat, ale dodatkowo eliminuje niektóre ograniczenia prawno-autorskie i licencyjne, wymagające uzyskania zgody. Służą do tego wybrane przez autora lub wydawcę licencje, o których musi on poinformować użytkowników. Do najczęściej stosowanych należą wspomniane wcześniej otwarte licencje Creative Commons, które stanowią gotowy pakiet rozwiązań prawnych ułatwiających autorowi zarządzanie prawami autorskimi do własnych utworów. Istnieje jeszcze drugi rodzaj otwartego dostępu, tzw. **dostęp gratis**, który gwarantuje jedynie brak bariery cenowej.

### Polityka otwartego dostępu w Polsce

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego opublikowało w 2015 r. dokument pt. *Kierunki rozwoju otwartego dostępu do publikacji i wyników badań naukowych w Polsce*, w którym określono strategiczne kierunki wdrożenia otwartego dostępu do publikacji będących rezultatem badań finansowanych ze środków publicznych. Dzięki temu Polska aktywnie wzięła udział w międzynarodowej zmianie systemu dystrybucji publikacji i wyników badań naukowych. Strategiczne kierunki i rodzaje działań opracowano na podstawie *Zaleceń Komisji Europejskiej z dnia 17 lipca 2012 (2012/417/UE) w sprawie dostępu do informacji naukowej i jej ochrony*, gdzie rekomenduje się państwom członkowskim określenie polityki/strategii otwartego dostępu oraz udostępnianie w modelu otwartym publikacji naukowych, które powstały przy wykorzystaniu środków publicznych. Unia Europejska na różne sposoby

<sup>1</sup> *Kierunki rozwoju otwartego dostępu do publikacji i wyników badań naukowych w Polsce [online]. [2015], s. 4. [Dostęp 23.10.2015]. Dostępny w: [https://www.nauka.gov.pl/g2/oryginal/2015\\_10/9f62cc350837b942e51ae23dd1f23df8.pdf](https://www.nauka.gov.pl/g2/oryginal/2015_10/9f62cc350837b942e51ae23dd1f23df8.pdf)*

realizuje konsekwentnie politykę otwartego dostępu. Za jeden z przykładów można podać wprowadzenie jego obowiązku w stosunku do publikacji naukowych powstałych w ramach programu *Horyzont 2020*<sup>2</sup>. Ponadto już wcześniej European Research Council opublikowała w 2007 r. *Wytyczne dotyczące otwartego dostępu*, zgodnie z którymi wymagane jest, aby wszystkie publikacje, powstałe w wyniku finansowanych przez ERC projektów badawczych, były dostępne w modelu otwartym w repozytoriach instytucjonalnych lub dziedzinowych.

Realizowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego polityka otwartego dostępu opiera się na pięciu zasadach:

otwartości – dostęp do publikacji naukowych, które powstają w wyniku badań finansowanych ze środków publicznych powinien być publiczny;

równoległych dróg – dostęp może zostać zapewniony zarówno za pomocą drogi złotej, jak i zielonej;

szybkiego dostępu – czas pomiędzy datą publikacji a udostępnieniem powinien być jak najkrótszy, najlepiej by nastąpiło to natychmiastowo;

maksymalizacji jakości treści – udostępniona publikacja powinna być ostateczną wersją wydawcy;

maksymalizacji korzyści – omówiona już w tekście zasada dotycząca udostępniania w modelu *libre* z wykorzystaniem licencji CC-BY lub CC-BY-SA.

Podział na drogę złotą i zieloną odnosi się do sposobu zapewnienia dostępu do publikacji. *Droga złota to publikacja artykułów w otwartych, recenzowanych czasopismach naukowych; droga zielona to udostępnianie materiałów naukowych w otwartych repozytoriach*<sup>3</sup>. Oba modele powinny być jednocześnie wykorzystywane i rozwijane, ponieważ każda z dróg posiada zalety, których brakuje tej drugiej. Złota droga to m.in. *wolność od barier dostępu, opóźnień i okresów embarga oraz od nasilającego się drenażu budżetów bibliotek*. Zapobiega

też krążeniu wielu wersji danej publikacji. Natomiast drogę zieloną można stosować zarówno do preprintów, jak i postprintów czy innego rodzaju zasobów, np. rozpraw doktorskich. Ponadto nie narusza ona swobody naukowej i nie odnosi się tylko do nowych artykułów, co jest istotne w przypadku uczelni, bo pozwala na objęcie instytucjonalną polityką otwartości całego dorobku pracowników.

Peter Suber z Harvard University, jeden z liderów ruchu Open Access i współautor m.in. wspomnianej *Deklaracji z Bethesda*, wskazał następujące powiązania i różnice pomiędzy dwoma modelami rozróżnień otwartego dostępu: podział na *gratis* i *libre* dotyczy praw i wolności użytkowników, natomiast rozróżnienie na drogę zieloną i złotą dotyczy sposobu dostarczania publikacji (lokalizacji i nośników). *Publikacje dostępne za pośrednictwem zielonej drogi mogą mieć zarówno charakter gratis, jaki libre, choć zwykle są gratis. O otwarty dostęp libre łatwiej jednak w przypadku złotej, a nie zielonej drogi.*

#### Gdzie można sprawdzić polityki otwartości czasopism?

Do uzyskania informacji na temat polityki poszczególnych wydawców czasopism naukowych w zakresie praw autora odnośnie zamieszczania publikacji w repozytoriach czy np. na własnej stronie internetowej służy serwis SHERPA RoMEO (<http://www.sherpa.ac.uk>). Na potrzeby bazy opracowano kolorystyczny system oznaczeń ułatwiający rozpoznanie polityki danego wydawcy. Kolorem zielonym wyróżnia się tytuły czasopism, których polityka zezwala na archiwizowanie zarówno preprintów, czyli publikacji, które nie przeszły jeszcze procesu recenzji, jak i tych, które są już zrecenzowane, tzw. postprintów. Niebieski oznacza, że wolno archiwizować jedynie postprinty, a żółty – preprinty. W przypadku białego koloru – nie ma formalnej zgody wydawcy na archiwizowanie.

#### Promowanie otwartego dostępu

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego stanęło przed zadaniem włączenia w proces wymiany wiedzy za pomocą otwartego dostępu jak największej liczby naukowców i wydawców. Jedną z inicjatyw rządowych podjętych w tym celu jest finansowanie kosztów publikacji artykułów w ramach programu Springer Open

Choice. Z opcji tej może skorzystać każdy autor, który afiliuje w polskiej instytucji zarejestrowanej w licencji krajowej Springer. Wydawnictwo to umożliwi autorom publikującym w czasopismach Springer udostępnianie artykułów również w Open Access na licencji Creative Commons – Uznanie Autorstwa (CC-BY). Koszt takiej publikacji polskiego naukowca pokrywany jest wtedy przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego na mocy umowy pomiędzy ICM UW a wydawnictwem Springer<sup>4</sup>.

Czasopisma ukazujące się w wolnym dostępie nie ustępują poziomem naukowym od tradycyjnych. Znajdują się wśród nich również wysoko punktowane tytuły z każdej dziedziny wiedzy, takie jak np. „Lithos”, „Neuroscientist”, „British Journal of Political Science”, „Educational Researcher”, „New Media and Society”. Ponadto publikowanie w nich przyczynia się do zwiększenia liczby cytowań poprzez możliwość dotarcia z własnym tekstem do szerszej grupy potencjalnych odbiorców.

#### Platforma dla czasopism Uniwersytetu Opolskiego

Z końcem października zostanie uruchomiona na Uniwersytecie Opolskim platforma czasopism naukowych, gdzie docelowo zostanie posadowionych 13 tytułów wydawanych przez uczelnię w tym:

- Economic and Environmental Studies,
- Family Forum,
- Liturgia Sacra: Liturgia – Musica – Ars : półrocznik Instytutu Liturgii, Muzyki i Sztuki Sakralnej Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego,
- Opolskie Studia Administracyjno-Prawne,
- Pogranicze: Polish Borderlands Studies,
- Scriptura Sacra: studia biblijne Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego,
- Studenckie Prawnicze Zeszyty Naukowe,
- Studia et Documenta Slavica,
- Studia Krytyczne / Critical Studies,
- Studia Miejskie,
- Studia Oecumenica,
- Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego,
- Stylistyka.

<sup>4</sup> P. Grochowski, *oprac.*, *Narodowy program publikacji naukowych Springer Open Choice/Open Access w Polsce [online]*. [Dostęp 13.09.2018]. Dostępny w: <http://vls.icm.edu.pl/zasady/2015/Springer/SpringerOpenChoice2015.html>

Zamieszczone w nich treści zostaną udostępnione w ramach licencji „Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne – Na tych samych warunkach 4.0”. W ten sposób opolska *Alma Mater* włącza się do realizowania polityki otwartego dostępu, której strategiczne kierunki wyznaczyło Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Artykuł powstał w ramach projektu: „Otwieramy naukę – udział Polski w międzynarodowych obchodach Open Access Week – zadanie finansowane w ramach umowy 868/P-DUN/2018 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę”.

<sup>2</sup> Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) Nr 1290/2013 z dnia 11 grudnia 2013 r., ustanawiające zasady uczestnictwa i upowszechniania dla programu *Horyzont 2020* – programu ramowego w zakresie badań naukowych i innowacji (2014-2020).

<sup>3</sup> M. Niezgódka i in., „Wdrożenie i promocja otwartego dostępu do treści naukowych i edukacyjnych: praktyki światowe a specyfika polska, przewidywane koszty, narzędzia, zalety i wady [online]”. Warszawa: 2011, s. 32. [Dostęp 19.09.2018]. Dostępny w: [https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/1545/20120208\\_EKSPERYZA\\_\\_OA\\_\\_ICM.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/1545/20120208_EKSPERYZA__OA__ICM.pdf?sequence=1&isAllowed=y)

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO

## NOWOŚCI WYDAWNICZE



**BRZOWSKA SABINA, DYBIZBAŃSKI MAREK**, (red. nauk.), *Mity założycielskie w literaturze XIX wieku*, ISBN 978-83-7395-787-9, Opole: Wyd. UO, 2018, format B5, 236 s., oprawa miękka, **cena 19,95 zł**

„Książka pod redakcją Saby Brzowskiej i Marka Dybizbańskiego to ciekawy projekt z pogranicza historii literatury, teorii kultury, psychologii narodowej, geopoetyki, antropologii pamięci i – jak się okazało – muzykologii. Jako zadanie interdyscyplinarne może liczyć na rozmaitych odbiorców rekrutujących się co najmniej spośród wymienionych dziedzin”.

(z recenzji prof. Grażyny Borkowskiej)

„Prezentowany tom monograficzny zapowiada się imponująco, stanowi interesujący, ważny głos w dyskusji na temat podstaw (źródeł) refleksji o współczesności. Uwagi o mitach założycielskich pozwalają nie tylko rekonstruować przeszłość (powrót do tradycji przedchrześcijańskich), ale także w oparciu o jej doświadczenie – diagnozować zdarzenia współczesne i podejmować refleksję o przyszłości”.

(z recenzji prof. Hanny Ratusznej)



**BRZOWSKA DOROTA**, *Chińskie ślady w polskich dyskursach współczesnych*, Studia i Monografie nr 552, ISBN 978-83-7395-785-5, Opole: Wyd. UO, 2018, format B5, 176 s., oprawa miękka, **cena 17,85 zł**

W bogato ilustrowanej przykładowi książce autorka pokazuje ślady chińskie, które coraz częściej obecne są w polskiej przestrzeni komunikacyjnej. Mogą nimi być pojedyncze wyrazy lub całe teksty poświęcone Państwu Środka. Część pierwsza pracy dotyczy dyskursu akademickiego, druga – artystycznego: malarstwa, literatury oraz poezji, zarówno polskiej, jak i chińskiej. Rozważania obejmują rolę kreatywności, piękna i prawdy, a także zagadnienia czasu i niedosłowności w kulturze chińskiej i ich wpływu na kulturę polską. W rozdziałach poświęconych dyskursowi humorystycznemu przedstawia autorka wizerunek Chińczyków w polskich występach kabaretowych, dowcipach i demotywtach. W kolejnym opisyje obraz Chin w dyskursie medialnym, bazując na analizie materiałów informacyjnych ukazujących się w prasie, radiu i telewizji. Obecność języka chińskiego w przestrzeni publicznej pokazuje na przykładzie nazw restauracji i tekstów związanych z kinematografią. W ostatnim z roz-

działów mówi o poznawaniu języka chińskiego przez Polaków oraz zainteresowaniach Chińczyków językiem polskim. W całej publikacji pojawia się tematyka wartości, stylu, dyskursów powiązanych z różnymi typami i gatunkami tekstów – od powieści i wierszy po żarty. Książka napisana jest z perspektywy językoznawczej, a przeznaczona dla filologów, kulturoznawców oraz wszystkich osób zainteresowanych Chinami, stereotypami i humorem.

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO

## NOWOŚCI WYDAWNICZE



**SMAK EWA, JĘDRZEJOWSKA EWA, KONOPNICKA IWONA**, (red. nauk.), *Wczesna edukacja dziecka. Teoria i praktyka. Księga jubileuszowa dedykowana doktor Stanisławie Włoch*, ISBN 978-83-7395-788-6, Opole: Wyd. UO, 2018, format B5, 430 s., oprawa miękka, **cena 36,75 zł**



**CZERWIŃSKI ADAM, KRZESAJ MARCIN**, *Ocena jakości informacji w Internecie*, ISBN 978-83-7395-789-3, Opole: Wyd. UO, 2018, format B5, 206 s., oprawa miękka, **cena 19,95 zł**

W przedstawionej monografii usystematyzowano i zaprezentowano najważniejsze problemy i rezultaty badań dotyczących oceny jakości informacji w Internecie. Skoncentrowano się przy tym na aspektach ekonomicznych i zarządczych. Do grona potencjalnych czytelników mogą zatem należeć właściciele portali internetowych, brokerzy informacji, pracownicy mediów elektronicznych, pracownicy naukowi, studenci ekonomii, informatyki i zarządzania oraz użytkownicy Internetu.

Podstawowe wyniki zaprezentowane w opracowaniu dotyczą dwóch obszarów: teoretyczno-analitycznego i empirycznego. Istotą dociekań teoretyczno-analitycznych była charakterystyka dotychczasowego stanu wiedzy w zakresie jakości serwisów internetowych oraz wskazanie możliwości wykorzystania ogólnych koncepcji i modeli jakości informacji w Internecie. Pokazano m.in. jak dokonać wyboru oraz adaptacji modelu i zestawu kryteriów odpowiednich do oceny jakości infor-

macji w Internecie. Ukazano także specyfikę tego rodzaju oceny. Szerzej opisano problemy z jakością informacji. Scharakteryzowano również ich przyczyny i skutki oraz działania, które pozwalają zapobiegać albo przynajmniej łagodzić niepożądane efekty będące konsekwencją niskiej jakości informacji. Przedstawiono poszczególne metody oceny jakości informacji w serwisach internetowych oraz różnorodne działania, techniki i narzędzia umożliwiające poprawę tej jakości.

Książka jest adresowana do wszystkich tych, którzy od strony teoretycznej i praktycznej zajmują się oceną i doskonaleniem jakości informacji. Są to zatem producenci, oferenci i dostawcy informacji, właściciele portali internetowych, brokerzy informacji, pracownicy mediów elektronicznych, pracownicy naukowi, studenci ekonomii, informatyki i zarządzania oraz użytkownicy Internetu.



WYDAWNICTWO UNIwersYTETU OPOLSKIEGO

## NOWOŚCI WYDAWNICZE

## Ponadto ukazały się:

Ganowicz Ewa (red. nauk.), *Artificem commendat opus. Region – Pamięć – Polityka. Studia i materiały ofiarowane profesor Danucie Kisielewicz*, ISBN 978-83-7395-790-9, Opole: Wyd. UO, 2018, format B5, 672 s., oprawa miękka, cena 57,75 zł

„Stromata Anthropologica” 13, *Ślepy los, traf, przypadek. O wpływie przeznaczenia na rzeczy i ludzkie sprawy*, (red. nauk.) K. Łeńska-Bąk, ISSN 1897-5666, Opole: Wyd. UO, 2018, format B5, 148 s., oprawa miękka, cena 12,60 zł

„Studia Miejskie” t. 28, (red. nauk.) J. Ślódzcyk, ISSN 2082-4793, Opole: Wyd. UO, 2017, format B5, 226 s., oprawa miękka, cena 19,95 zł

„Studia Miejskie” t. 29, (red. nauk.) J. Ślódzcyk, ISSN 2082-4793, Opole: Wyd. UO, 2018, format B5, 158 s., oprawa miękka, cena 13,65 zł

„Stylistyka” t. XXVII: *Styl i aksjologia; Style and Axiology*, (red. nauk.) E. Malinowska, ISSN 1230-2287, Opole: Wyd. UO, 2018, format B5, 380 s., oprawa miękka, cena 32,55 zł

## Zapowiedzi wydawnicze:

Ciesielski Tomasz, Sawicki Mariusz, *Wielkie rody dawnej Rzeczypospolitej XVI–XIX wieku, t. 1: Sapiehowie*

Kaczorowski Włodzimierz (red. nauk.), „Opolskie Studia Administracyjno-Prawne” XVI/1/ [2]

Kisielewicz Danuta, Sawicki Mariusz (red. nauk.), *Dowód istnienia. Księga Jubileuszowa ofiarowana Stanisławowi Sławomirowi Nicieji w 45-lecie pracy naukowej*

Kopczak-Wirga Anna, *Od inności do normalności. Turystyka zagraniczna Polaków w zwierciadle wspomnień*

Kowalczyk Danuta, Snopek Mariusz (red. nauk.), „Studia i Rozprawy z Pedagogiki Resocjalizacyjnej”, t. 6: *Resocjalizacja w przestrzeni penitencjarnej. Stan i potrzeby*

Łątko Dariusz, *Artroplastyka jako alternatywa fuzji w leczeniu dyskopatii szyjnej*

Mudrecka Irena, *Resocjalizacyjna przemiana – warunki, mechanizmy, wspomaganie*

Nocoń Jolanta, *Lingwodydaktyka na progu XXI wieku. Konteksty – koncepcje – dylematy*

Pietrzak Marcin, *Forma i treść cynizmu. Studium fenomenu cyniczności na trzech przykładach starożytnych*

Sapia-Drewniak Eleonora, *Nauczyciele szkół dla dorosłych na Śląsku Opolskim w latach powojennych (1945–1950)*

Ślódzcyk Janusz (red. nauk.), „Studia Miejskie” t. 30/2018

Trybek-Świtała Dorota, Przymuszała Lidia, *Dobry żur, kieł w nim szczer. Dziedzictwo kulturowe Śląska w tekstach kultury*

Weissbrot-Koziarska Anna, Dąbrowska-Jabłońska Iwona (red. nauk.), *Słownik metod, technik i form pracy socjalnej, opiekuńczej i terapeutycznej, t. 5.*

Przygotowała: Lidia Działowska

Więcej informacji na stronie Wydawnictwa UO [www.wydawnictwo.uni.opole.pl](http://www.wydawnictwo.uni.opole.pl)

Znajdź nas na Facebook <https://www.facebook.com/WydawnictwoUO/>

REDAKCJA WYDAWNICTW WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO

## NOWOŚCI WYDAWNICZE



MATEJA ERWIN (red.), „Liturgia Sacra” (czasopismo, nr 1/51), Opole 2018, 338 s., cena 25,20 zł

Półrocznik Instytutu Liturgii, Muzyki i Sztuki Sakralnej Wydziału Teologicznego UO.



JASIŃSKI ANDRZEJ OFM *Księga Proroka Ezechiela. Nowy Komentarz, Ez 16-20* Opole, 2018, 514 s., cena 39,16 zł

Niniejszy tom jest kolejną częścią Nowego Komentarza do Księgi Ezechiela. Zawiera komentarze do Ez 16-20.



GLOMBIK KONRAD (red.), „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” (czasopismo: Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego, tom 38, nr 1), Opole, 2018, 349 s., cena 34,28 zł

Prezentowane czasopismo zawiera artykuły z różnych dziedzin teologii oraz z historii Kościoła dotyczące Śląska Opolskiego.

Przygotował: Piotr Juszczyński

## NOTY O AUTORACH

**Paweł Czupryna** – absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu (historia, 1964).

**Wojciech Dindorf** – absolwent fizyki WSP w Opolu (1957), zwycięzca 12. edycji Krajowego Konkursu Popularyzator Nauki, w kategorii Animator. Wykładowca fizyki doświadczalnej na WSP i WSI w Opolu, Uniwersytecie w Wiedniu (1996–2000); egzaminator międzynarodowej matury z fizyki w jęz. angielskim, hiszpańskim i francuskim (od 1984).

**Jerzy Duda** – emerytowany nauczyciel, b. kurator oświaty i wychowania w Opolu, autor wielu publikacji dotyczący historii oświaty w woj. opolskim.

**Dr hab. Grzegorz Gajos** – absolwent Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu, adiunkt w Pracowni Projektowania Graficznego i Pracowni Fotografii Wydziału Sztuki UO. Zajmuje się fotografią, projektowaniem graficznym, grafiką, wideo oraz eksperymentalnym zapisem dźwięku.

**Andrzej Hamada** – nestor opolskich architektów, urodzony w Gdańsku znawca historii Opola, w którym mieszka od ponad sześćdziesięciu lat.

**Prof. dr hab. Włodzimierz Kaczorowski** – pracownik naukowy Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego. Zainteresowania naukowe: dzieje powszechne i Polski XV–XIX wieku, zwłaszcza parlamentaryzm, wymiar biologiczny w badaniach historyczno-prawnych oraz biografistyka.

**Agnieszka Kania** – opolska lekarka dentystka. Od sześciu lat prowadzi galerię sztuki „Panaceum”. Regularnie ogłasza teksty w opolskiej „Gazecie Wyborczej”. Zdobyła dwukrotnie (w roku 2012 i 2013) pierwszą nagrodę w ogólnopolskim konkursie literackim im. profesora Andrzeja Szczeklika *Przychodzi wena do lekarza*, a w 2016 – pierwszą nagrodę w konkursie poetycko-prozatorskim *Puls słowa*. Wydała tom szkiców i felietonów *Zapatrzenia* (Opole 2011).

**Sylwester Koral** – fotoreporter, przez wiele lat związany z opolskim oddziałem „Gazety Wyborczej”, pracownik Biura Promocji i Informacji UO.

**Prof. dr hab. Marcei Kosman** – historyk (dzieje kultury polskiej nowożytnej, kultura polityczna), pracownik naukowy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Autor kilkunastu książek, m.in. *Na tropach bohaterów „Krzyżaków”*; *Na tropach bohaterów „Quo vadis”*; *Wojciech Jaruzelski wobec wyzwań swoich czasów. O kulturze politycznej w Polsce przełomu tysiącleci*; *Dějiny Polska*.

**Dr hab. Bartłomiej Kozera, prof. UO** – emerytowany pracownik naukowy Instytutu Filozofii Uniwersytetu Opolskiego. Tematyka badań: filozofia średniowieczna i jej współczesne kontynuacje, filozofia Boga i filozofia religii, filozofia społeczna.

**Tadeusz Kucharski** – publicysta specjalizujący się w tematyce prawnej. Do połowy lat 70. związany z Opolszczyzną (miesięcznik społeczno-kulturalny „Opole”). Był m.in. zastępcą red. naczelnego „Gazety Sądowej”, dziennikarzem „Tygodnika Kulturalnego” i „Kultury”; pełnił funkcję rzecznika prasowego ministra sprawiedliwości.

**Beata Łabutin** – wieloletnia dziennikarka opolskiego oddziału „Gazety Wyborczej”, pracownik Biura Promocji i Informacji UO.

**Dr hab. Marzena Makuchowska, prof. UO** – pracownik naukowy w Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa. Zainteresowania: współczesne dyskursy publiczne (głównie religijny), nauczanie języka polskiego jako obcego. Autorka książek: *Modlitwa jako gatunek języka religijnego* (Opole 1988) i *Od wrogów do braci. Posoborowe zmiany w dyskursie Kościoła katolickiego* (Opole 2011); redaktor tematyczny międzynarodowego rocznika naukowego „Stylistyka”.

## NOTY O AUTORACH

**Prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja** – historyk (biografistyka najnowszych dziejów Polski, historia najnowsza), wieloletni rektor Uniwersytetu Opolskiego, współautor filmów dokumentalnych, autor kilkunastu książek, m.in.: *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie 1786-1986*; *Cmentarz Obrońców Lwowa*; *Z Kijowa na Piccadilly. Wokół biografii Tadeusza Zablockiego-Gwasza; Łyczaków – dzielnica za Stykse*; *Tam gdzie lwowskie śpią Orleńta*; *Cmentarz Łyczakowski w fotografii*; *Twierdze kresowe Rzeczypospolitej. Historia, legendy, biografie*; *Kresowe Trójmiasto. Truskawiec-Drohobycz-Borysław; Lwowskie Orleńta. Czyn i legenda*; *Kresowa Atlantyda*.

**Witold Sułek** – opolski księgarz, poeta, pisarz. Autor tomu wierszy *Plantacja* oraz książki dla dzieci *Bajka o małym łosiu*. Publikował w pismach STRONY, RED, książkach zbiorowych. Animator kultury, aktor Teatru Fieter z Ozimka.

**Dr Adam Wierciński** – historyk literatury, krytyk, publicysta. Zainteresowania naukowe: historia literatury, historia i kultura dawnej Polski, kultura języka. Autor kilku książek (m.in.: *Przywracanie pamięci*, 1993, 1997; *Głowy opolskie*, 1999, 2008; *O „nijaczeniu” języka*, 2006) oraz kilkuset tekstów naukowych, publicystycznych i paraliterackich.

**Dorota Wierzbicka-Próchniak** – specjalista ds. źródeł elektronicznych w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Opolskiego.

**Urszula Zajączkowska** – historyk, dyrektor (od 2007 r.) Muzeum Śląska Opolskiego, z którym jest związana od 1977 roku.

## IMPRESSUM

Wydawca: Uniwersytet Opolski (nakład: 500 egz.)

Adres redakcji: 45-040 Opole, pl. Kopernika 11, Collegium Maius UO, pok. 17, tel. 77 541-60-17, e-mail: indeks@uni.opole.pl, www.indeks.uni.opole.pl

Redaktor naczelna: Barbara Stankiewicz-Buchowska

Zdjęcia: Jarosław Mokrzycki, Tadeusz Parcej, Sylwester Koral, Grzegorz Gajos

Opieka merytoryczna: prof. Stanisław S. Nicieja

Projekt graficzny/skład: Grzegorz Gajos

Druk: Drukarnia KOLUMB, Katowice / Siemianowice Śląskie

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji, skrótów, dawania własnych tytułów, śródtytułów, nagłówek, przypisów itp., a w przypadku zdjęć i rysunków – własnego kadrowania.

**uni**  
**www.**  
**uni.opole.pl**